

4 945  
— 88  
1 09  
— 148  
71

Q. Q. E.



DD. Eremit. Carnato. Insulae Vigrensis.

AM

DO

CE

ZE S

*Pezze*

A ter

P

22.8

W

W DR



AMERYKANKI

ALBO

DOWOD RELIGII  
CHRZESCIANSKIEY

SWIATŁEM ROZUMU UKAZANY

Przez Panią Le Prince de BEAUMONT

Po Francuzku

N A P I S A N Y.

A teraz na Oyczyſty ięzyk prze-  
łożony i do Druku

P O D A N Y.

T O M P I A T T.



W WARSZAWIE.

W DRUKARNI XX. MISSIONARZOW  
ROKU P. MDCCLXXXV.

Bj Biem. C. III. 19 (b)



A

DO

CH

Sw

DZ

Też  
dzaig

Dow  
ic  
ciw Pa  
się bydz





# AMERYKANKI

ALBO

## DOWOD RELIGII

### CHRZESCIANSKIEY

*Światłém Rozumu Ukazany.*

#### DZIEŃ PIERWSZY.

*Też wszystkie Osoby, które w poprzę-  
dzaiący Xiążce rozmawiały; nad  
to Pán de Bonnefoi.*

De BONNEFOI.

**D**owiedziałém się, MPanno, że w two-  
ich pokojach zabawiają się sprawą prze-  
ciw Papieżowi i Papieżnikóm. Zdała mi  
się być rzecz ciekawá i pożyteczná. Spo-  
dzié-

## AMERYKANKI

dziwam się, że mi pozwolisz, abym téj sprawie był przytomnym iako świadek, owizem podobno, iako Aktor.

B O N N A.

Chociaż, Mpanie, znać cię nie mam honoru; wszakże widzę, że jesteś z tych liczby, którym (że Angielskim powiem słobem) natura list zaletny na twarzy złożyła. Mogęż się cię spytać, do kogo mam honor mówić?

B O N N E F O I.

Jmiej moje, jest iedno z tych, które przypadek sławnemi uczynił: z tém wszystkim, przypadki moje są dość oobliwé, do wzbudzenia i dosyć uczynienia ciekawości. Jeżeli mi z pół godziny pozwolisz, mogę ci ié opowiedzieć.

B O N N A.

Tak rozumiem, że té Damy, i ci Panowie z ochotą i uwagą słuchać cię będą: iá uwagę moję objęcię.

B O N N E F O I.

Jestem uwiadomiony, o których rzeczach rozmawiacie; i moja historyá od nich się nie różni: samé o tym sądzicie.

*Historyá o Berwillu.*

Ojciec mój, nazwiskiem Berwill, godnym jest Szlachciecm. Urodził się w Wiwarze: a był iedyńakiem u Ojca swégo, i poszedł za zgromadzeniem Kalwina. Ofierowany w młodym wieku: gdy we dwudziestym roku wziął w rzędy majątność swoję; obró-



obrócił ją na roskrzewienie Reformy. Wszelkie osoby zgromadzenia tego, miały od niego pomoc i obronę. A gdy Ministróm, którzy naukę Kalwińską opowiadać mieli, na umiejętności dostateczney schodziło, on urząd ich zastępował. Dom jego pewną był dla Kalwinistów ucieczką. Dawał zaś nauki swoje po tajnikach, w murach i w zakątach, gdzie zgromadzonych nie łatwo wypatrzeć można było. Czynił to póty, póki go dwór roszakem nie przycisnął, żeby odkrył postępek swój. Wzięty był w liczném zgromadzeniu: gdy uporczywie wyznać nie chciał, iż był nauczycielem; dany jest w kajdanach do więzienia, a w krótcie osądzony na szubienicę.

L U I Z A.

Co to za dzikość! co to za okrucieństwo! ah! moja *Bonno*, utrzymać się od gniewu nie mogę; gdy widzę, że Kościół twój tak postępuje.

B O N N E F O I.

Powoli MPani. Oyciec mój w dojrzałym wieku, zdumiewał się nad ciemnością Przełożonego Prowincyi. Schadzka zaczynała się o godzinie siódmej z rana: Przełożony ostrzegał tych, którzy na nię byli; że będzie przymuszonym, żołnierzy zażyć przeciw nim: ponawiał przestrogę swoją, aż do trzech razy; a żołnierz nie był ruszony, aż o piątej godzinie w wieczor. Przyznaj, że ten postępek iawnie się patrzył z powagi Króla, który wszelkich

A 3

kich prywatnych schadzek zabrania. Kościół tak daleki jest od prześladowania, że gdy Minister schadzki uciekł do pewnego Plebana, tań się u niego przez ośm dni; i tak się zbudował z miłości tego Plebana, którą mu świadczył; że po niejakiem czasie Katolikiem został.

## L U I Z A.

Darmo to powiadać: ja zawsze gwałtowność ganić będę. Dla czego tym ludziom zabraniać schadzek?

## B O N N E F O I.

Jużem ci mówił, że Prawa Koronne zakazują wszelkich schadzek bez wiadomości i pozwolenia Urzędu. Jam znał wielu gorliwych Protestantów, którzy nigdy nie chcieli, żeby kto do ich władzy należący na tych bywał schadzkach: modlili się oni z swoimi domownikami w domu; a tak byli szacowani, jako dobrzy i wierni poddani, i nikt im niepokoju nie czynił. Powróćmy do naszej materyi.

Owiec mój niebezpiecznie chorował, gdy dekret na niego wypadł, żeby przed bramą mieszkania jego był powieszony. Ponieważ bardzo nie prędko do zdrowia przychodził, wysłano go z dziećmi pachołków, którzyby go zaprowadzili na to miejsce, gdzie dekret przeciw niemu miał być wykonany. Gdy przyплыł między skały, gdzie się Rodan zawsze burzy, powstał tak straszny wicher, że powoźnicy na łodzi robiący w wodę się rzucili; za ich przykładem, pachołcy

cy toz  
wać n  
się prz  
ciec m  
na ten  
Boska  
testan  
iący,  
danu  
był w  
chołkó  
tęj lod  
rzucą t  
w; o  
fzczęśł  
D  
tęż nie  
by mó  
liwośc  
i imię  
inaczey  
dać pra  
stąpić.  
gdyby  
ka teg  
ła ku  
dzy n  
niezw  
ich na  
sey, g  
a nig  
nie by



cy też uczynili. Trzey z nich, którzy pływać nie umieli, i na łodzi zostali; ta wnet się przewróciła, a pacholcy potonęli. Oyciec mój kaydanami ociążony przyśzedłby na ténże los nieszczęśliwy, ale Opatrzność Boską nad nim czuł. Szlachcic pewny Protestant, o pół mili od tego miejsca mieszkający, wstał bardzo rano, i po nad brzeżu Rodanu połował. Wiedząc, że Oyciec mój był w drodze, i mógł go rozeznac od pacholków po barwie; nie wątpił, że był na téj łodzi. Zdiąwszy więc z siebie odzież, rzucił się w Rodan, wślamym razie przybywał; od utonięcia ratując, i do swého domu szczęśliwie przyprowadzał.

Dobra Berwilli na skarb są zabrané. Sám też nie widział bezpieczeństwa dla siebie, żeby mógł mieszkać we Francyi. Więc gorliwość jego radziła mu odmienić Oyczyznę i imię swoje. Wybawca jego od śmierci inaczej sądził. Rozumiał, że się trzeba poddać prawóm Królestwa, albo też z niego ustać. Nie wiem, czyby za tą radą poszedł, gdyby się była miłość nie przymieszala. Córka tego, który go od śmierci wybawił, wzięła ku niemu upodobanie. Gdy miłość między niemi wzajemną była; Oyciec, który niezwyoczaynie Córkę swoją kochał, idąc za ich naleganiem, przewiózł ich na Wyspę Jersej, gdzie dla nich uczciwéy nabył fortuny.

Já iestém iedynak z tego małżeństwa, a nigdy więcéy odemnie, syn u Rodziców nie był kochany. Z której miłości, nieze-

go oni nie żalowali, żeby mi ióy pokazać dowód. Starali się o wychowanie dla mnie, iakiego tylko mieysce pozwoliło. Synowi Wyznawców, którzy wśzytkiego dla Wiary odstąpili, między innémi naukami, tę naprzód dawano, która się do Chrześcijaństwa ściągała. Pożytek z tego wychowania był, wielką w obyczajach czystość, wielkie uszanowanie i przywiązanie dla Religii; ustawiczna na słowo Boże pamięć, a najbardziej wielką ku Papiężnikom nienawiść. Gdy miałem lat osmnaście, Ojciec mój sta-  
rał się dla mnie o Nauczycielów: których, gdy na Wyspie mieć nie można było, wy-  
śłał mnie do Londynu. Ponieważ byłem o-  
patrzony listami zaletnemi do przednieyfzych Francuzkich dla Wiary wygnańców, przy-  
mowany od nich byłem z wielką grzeczno-  
ścią. Każdy z tych Panów chlubił się prze-  
demną, że wielkie opuścił dobra we Fran-  
cyi, byleby mógł żyć podług sumienia po-  
wodu: skąd wniosłem, że byli mocno przy-  
wiązani do Religii, tak, iak i moi Rodzice.  
Zgorzrzyłem się nie co z małego nabożeństwa,  
które w Kościele widziałem. Nie dawno na-  
wrócony miał Kazanie. Słuchałem go z wiel-  
ką chęcią; gdyż mowa jego miała zamiar  
pokazać nam, że Papiież jest Antychrystem.  
Gdym wyszedł z Kaplicy, zsprowadzony by-  
łem do Pani de Vim... do której się wiel-  
ką kompania zeszła na thé.

Szczerze powiadam, rzekła ta Pani,  
żem chciała wyjść na pierwsze słowa téy

mu-

mowę,  
przedm  
nie pot  
śwého  
nie ad  
tego d

1  
siostra  
Mnich  
gdy pr  
piez  
żona?  
teryi; a  
szącą o  
wałem  
(trzym  
wdziwe  
winna  
mierze  
naśmian  
dzoro.  
kiej ma  
że sto  
gorą  
rzy o  
żno cz  
nie prz  
którz  
dzom  
ściu

które  
Kazani



mowy. Domyślałam się, że ten śmieszuniec przedsięwziął mówić o Papieżu. O! tego nie potrzeba! chce on zapewne dać dowód swęgo szczeręgo od Papieżników odstęptwa: nie damy się w tym otzukać: trzeba nam do tego dalszych pobudek.

I my tego dochodzić umiemy, rzekła siostra tęy Pani. Nie wiaźiałam u nas nigdy Mnicha, któryby nie poiął żony: dla czego, gdy przychodzi do wyprzysiężenia się Papięznictwa, zawsze się pytam: a gdzie jest żona? Długo się mowa ciągnęła o tęy materyi; a każdy powiadał taką historiją gorzącą o zbiedzłych Mnichach. Ja nie znuowałam sięcale z takich rozmów. Sądziłam (trzymając te wszystkie historie za prawdziwe) że miłość bliźniego i Religii, powinna ie być przytłumić. Założyłam w tęg mierze słowo: ale spoyrzano tylko na mnie, naśmiano się ze mnie, i rozmowę prowadzono. Czekalęm zawsze iskję, choć krótkię mowy do zbudowania. Rozumięlam, że w towarzysłwie Wyznawców znayde tę gorącą pobożność, którą Bóg dzie tym, którzy cięnią dla Jmienia Jego; alęm iej próżno czekał. A ponieważ nigdym z nikim nie przedstawiał, tylko z Rodzicami moięmi, którzy prawdziwą mieli pobożność; bardzo się zgorzły z osyglłości w życiu Chrześciańskięm w Londynie.

Następiąca Niedziela była z tych, w które czytają publicznie Skłód Atanaszęgo. Kazanię miał Pán de M... Jakóm zadził, gdy n

gdym widział, że mowę swoją zaczyna, powstając przeciwko temu składowi! Po tém wyjąwszy Xiazkę z kieszeni, czytał nam list Pliniusza o trzęsieniu ziemi: które allegorycznie wykladał o trzech męczarzach: Wespazjanie, Tytusie, i Domicyjanie. Byłem proszony na herbatę do siostry téj Pani, o której już namienilem: i w szczerości mówiłem, jakom się bardzo gorzyl ze wszystkiego, co się naraziło na oczy moje. Mama ta mający dobry rozum, radziła mi, żeby nie zważać, iakożkolwiek rzeczy idą.

Cieszymy się tu, rzekła mi, wszelką wolnością: każdy swobodnie myśli, i mówi podług swego upodobania. Przyznawam, że trzeba być w Chrześcijaństwie: czyń, ile możesz, dobrze, Ewangelią rozkazuje: wierz przy tym wszystko, co się będzie zdawało; nie ciągnąć nikogo do twego sposobu myślenia: Jest to przeciwko zwyczajowi świata, rozmawiać o Religii, będąc w kompanii: traci to nabożniczkim, i nie uchodzi człowiekowi twoiego wieku. Zdumiałem się na tę mowę, i z trudnością wierzył, że ją słyszą uszy moje. Toż się to dzieje, myślałem, w kompanii ludzi wygnanych dla Wiary; synów, braci Wyznawców i Męczenników! być w niebieszczęństwie w wyzdrężeniu, rozmawiając o Wierze? Minister D.... z przyrodzenia ciekawy w tym momencie nadchodzi: a gdy mnie postrzegł pomieszanego, chciał wiedzieć, o czémśmy rozmawiali, i trochę się



się gra zabawiwszy, wyszedł ze mną. Gdy się dowiedział o materji rozmowy; winiował mi gorliwości, i prosił mnie, żeby z nim zjeść iuro śniadanie. Chęć cię, powiedział, umocnić przeciw zarazie tego, który dziś miał kazanie. Jest on człowiek wielce uczciwy, a nawet mój przyjaciel; ale jest napoiony Aryanizmem. Nazajutrz byłem na miejscu umówioném, i prosiłem Ministra o włożenie słowa *Aryanizm*, o którym wczora mówił. Powiedział mi, że Aryanie odrzucają Bóstwo JEZUSA: i z tego przyczyny brat mój tak się gniewa na Skład Świętego Atanazego. A iakże, mówię mu cały przerażony, możecie takiego człowieka cierpieć w waszém Zgromadzeniu, i na waszych kazaniach? Mówię ci, odpowiedział Minister, obyczaje jego są dobre: jest człowiek dobroczynny. Otoż ja trzymam, że mu przed Bogiem dość na tem. Niechęć inaczej sądzić: bo się boję, czy sam takiż nie jestem. Ale mój miły, ty nie masz wiadomości o Aryaninach; skąd poznawam, żeś mało czytał. Przyznám się, odpowiedziałem, że moje nauki kończyły się na Piśmie Świętém, i na Kazaniach wielu Ministrów. To jest rzecz chwalebna, rzekł Minister: ale trzeba było, to czytać, nie obrażając Xiąg innych. Nie słyszałeś nigdy o Pismach Kalwina, Bezy, Klaudyusza, Jurzego? Oyciec twój nie jestże Kalwinistą? Przyznám ci się szczerze, rzekłem, że o tym nie wiem: on się nazywa Protestantem; jestże to, toż  
fa-

fano? Tak jest, odpowiedział Minister. Ale widzę, że cię ucząc, wiele zaniedbano. Wierz mi, przypilnuj czytania tych Autorów, których ci wymieniłem.

L U I Z A.

Wybacz mi, MPanie, że ci mowę przerywam. Nie mówisz, iż jesteś należycie oświecony w Religii?

B O N N E F O I.

Po tém Pani obaczysz, że ta Religia, której mnie nauczono, żadnego nie ma podobieństwa do téj Religii, którą znalazł w Londynie.

Nie miałem nic pilniejszego, wśszedłszy od tego Ministra, iako iść do Xiegarrza: u którego kupiłem wszystkie Xiązki tych Autorów, których mi wymienił, wiele się ich w Xiegarri znajdowało. Mówił mi Xiegarz, że już teraz takich xiązek nie czytają; jest tego przyczyna. Nie jestże rzecz łatwyszą, to jedynie wierzyć, co jest w Ewangeli; niezeli się zatrudniać tych i owych ludzi wykładami, których czytanie wiele zabiera czasu, każdemu do swoich spraw potrzebnego?

Jakże, westchnąwszy rzekłem sam w sobie, w zaniedbaniu poszła Religia we wszystkich Stanach! Zacząłem czytanie od xiąg Kalwina, które prawie ziadłem. Ale czytając, postanowiłem się na niektórych myślach, które mnie bardzo tknęły. Między innymi rzeczami, té mi się zdały być bez dowodu: w nauce o usprawiedliwieniu, że

ta



ta łaska daie się wybranym, i im tylko samym: że się sprawiedliwość przyczytywa, i dziedzictwem przychodzi od Ojców na tyny; a nie może się utracić, chyba przez nieważność ku Bogu. Ta rzecz pomieściła wszystkie myśli moje; i z pilnością tę naukę uważywłszy, przyśiągłem, że nigdybym nie był Kalwinistą: bo ta nauka czyni Boga nie ublaganym tyranem. Przeto wniośłem, że Ojciec mój nigdy nie był Kalwinistą: ponieważ mi zawsze powiadał, że Bóg jest nieskończenie dobry: że ma prawdziwą żądzę zbawić wszystkich ludzi: że Krew JEZUSA jest tak skuteczna, iżby mogli zbawić tysiące światów. Prawda, że Ojciec mój nie mógł mieć innych myśli; bo nigdy nie czytał ksiąg Kalwińskich. Religia jego była skutkiem rozmyślania Piśma Świętego, wytłómaczonego podług światła zdrowego rozumu.

W kilka dni po tém powróciłem do Ministra D... i oznaymiłem mu szczerze, że Kalwińska nauka obrzydzenie ku sobie we mnie sprawiła. Przełożyłem też mu orządzenia, które mój w téj mierze miał podane od Rodziców moich. Nieszczęśliwy młodzieńcze, rzekł mi, O ciebie twój jest Arminian: rozum ci zerował. Trzeba mieć nadzieję w Bogu, że ci nie przyczyta tego błędu, i użyczy ci łaski, iż przyjdzieś do myśli prawowiernych: bez czego zbawienie twój byłoby w niebezpieczeństwie. Z tém wszystkim, ja nikogo nie chcę sądzić: po-

podobno Oyciec twój z niewiadomości jest w tym błędzie, równie jak i Minister Aryanin, który w Niedzielę miał Kazanie.

Rozmowę nam przérwał właśnie ót brat Pana D... aleśmy do niéj powrócili, po pierwším gościu przywitaniu, choć Pan D... mógł ją odłożyć. Zdumiewam się, rzekłém, nad wielkością młodości twoiéj: ale to nie-farzogacie, iż nie wiadzę, żeby się zgadzała z Ewangelią: i podług małego światła moiego, JEZUS nie był tworego zdania. Mówi On: *Żywot wieczny zależy Boże miły, na poznaniu Ciebie, i któregoś posłał Syna Twójgo. A naśmierzem mieyscu mówi: Nikt nie przychodzi do Ojca, chyba przez Syna.* Aryanin zaś nie poznawá tego Syna, którego posłał Oyciec; bo má Go za stworzenie: a zatem, nie może mieć żywota wiecznego. Jak możesz rozumieć, że on idzie do Ojca, kiedy rzuca drogę, którą iedynie do Ojca prowadzi: to jest, gdy odrzuca Syna? Albo rzućmy Ewangelią w ogień, albo zgódźmy się, że kto nie poznawá JEZUSA, nie może wniść do żywota wiecznego: gdyż ta droga, i to poznanie, jest warunkiem koniecznym potrzebnym, żeby przyiść do żywota wiecznego.

Pátrz, mówi Pan D... jak my rozumiemy té teksty... Nie idzie tu rzecz, mówię mu, jak wy rozumiecie té mieysca, ale idzie o rozumienie, w jakim JEZUS té słowa mówił. Na co ie wykladać? tak oné są jasné, że uziścić mogłoby ie zrozumieć.

MPa-

MP  
ry sobie  
utrzymać  
jest to zł  
zeli ta w  
którzy J  
wilz, ra  
stępnie  
łogierie  
z jego z  
brnąć d  
Pó  
wą, któr  
chad nie  
kięby trz  
dofyć bę  
trzech set  
spisalem.  
honor m  
lazi iedn  
rzy byli t  
kuly, w  
którym i  
przeciw  
chrzcząc  
którzy s  
ale tych  
nami umi  
kami, z  
kami, z  
Brekami  
ni &c: C  
te wzyft



MPanie, stąd idzie, rzecze gość, który sobie gryzł wargi, żeby się od śmiechu utrzymać; iż trzeba szczerze wznać, że jest to źle zażywać wolności w Religii, jeżeli ta wolność ściagać się będzie do tych, którzy JEZUSA za stworzenie mają. Co mówił, rzecze Minister D...? przez to odstepnie się od Papiężnictwa, które nie miłośniernie potępia wszystkich, którzy nie są z jego zgromadzenia: a przez to musi się brnąć dalej, niż potrzeba.

Poszedłem nie ukonténtowany tą rozmową, którejbym, iako i wielu innych, słuchać nie chciał: na których wypisanie wielkiéby trzeba sięgi. To wam wiedzieć, niech dośyć będzie, że się radził więcéy, niż trzech set Ministrów; których rejestru pilnie spisałem, i mógłbym wam go pokazać: a na honor mój mówię, że czterech nie znał: i jednégoż rozumienia między temi, którzy byli tegoż zgromadzenia. Były artykuły, w których się nie zgadzali; a té, w których iednoż trzymali, były Ewangelię przeciwné. Widziałem Luteranów, Nowo-chrzześc.ów, Kalwinistów prawowiernych, którzy się trzymali Zboru Dordraceńskiego; ale tych mało było. Rozmawiałem z Kalwinami umiarkowanymi, z Metodistami, z Kwakrami, z Biskupczykami, z Non-Konformistami, z Arminianami, z Zwinglianami, z Grekami, z Socynianami, z Morawczykami &c: Co więcéy powiem? uważałem ich ze wszystkich okoliczności, a po pilném wy-

rozumieniu. przekonałem się: że w żadnem z nich p. oświeceniu, nie małz Kościoła JEZUSOWEGO. Nie można go też szukać u Papieżów; jako u przesładowców, bałwochwalców, Antychrysta obrońców, i... gary nie b. to żadnego błędu im przypisanego. o którymbym się z ochotą w młodości moięj nie dowiedzieli: były one, iak długie iłanie spłane, które mi kazano co dzień czytać: a na koniec, kazano mi się ich wyrzekać. Nigdy mi na myśl nie przyszło, żeby Ojciec mój mógł się w téj mierze omylić. Żył on bardzo długo we Francyi; a zatem, wiedział o Religii, którą tam wyznawano: był téż wielce uczciwy człowiek; zapewne nie chciał mnie oszukać w rzeczy tak wielkiej. Włeciez Panny, iaki skutek był moięgo wyrozumiewania? oto sama bezbożność: myśliłem, że świat zostawiony jest w swobodzie drog swoich. Bóg nie dał światła Izraelowi; a zatem, cale nie dba o cześć, iaką mu ludzie oddawać mają.

Otoż pierwszy mój krok, który maie koniecznie prowadził do drugiego. Na cóżby Bóg dawał tak trudną o obyczajach naukę? Xiążka Rozumu, *de l'Esprit*, zastanowiła owęli moię w téj mierze. To słowo, *nauka obyczajów*, stało się słowem czczem i bez rozumem: którego znaczenie jest podług upodobania: które każdy przytłowac może, podług swego widzi mi się, i podług swoich pożytków i potrzeb.

LU-

OR  
mowę  
te myś  
Sprawie  
którey  
tizey.

S  
przez  
które  
pięta,  
ma, że  
go stan  
tkażają  
po tem  
focie to  
Francuz  
tęmi An  
z Milord  
dwi- mi  
p. Gr  
dość był  
na dwo  
Zrazu n  
go po te  
sto tyś  
bo, iak  
gów de  
dzie by  
swoich  
śm i f  
czy mi  
Tom



## L U I Z A.

Ośmiądzisz mnie za nieroztropną, że ci mowę przerywam: ale ja nie pojmuję, jak te myśli pogodzić się mogą ze znajomością Sprawiedliwości i Świątobliwości Boskiej, której nie można zgłózować na duszy naczęj.

## B O N N E F O I.

Stępnie mówił. Jam też doznawał przez długi czas walczących z sobą myśli, które nieznosną były dla mnie męką. Utrapienia, których doświadczałem, nakłaniały mnie, żebym się wydzwignął z tak ciężkiego stanu. Ale mi dwie rzeczy do tego przekazywały: narzód ustawicznie rozrywki; a po tem wyuzdana wolność. Obrzydziłem sobie towarzyszenie z naszymi wygnanymi Francuzami, a szukałem kompanii z rodowitymi Anglikami. Jakoż zabrałem przyjaźń z Milordem B. młodzieńcem lat dwadzieścia dwie mającym. Nauczył się on w szkołach po Grecku, po Łacinie, muzyki i tańców: dość był dobry Logik; śmiało przyzwalał na dwojakić przeciwiwające się sobie zdanie. Zrazu mnie przez-to od siebie odrzucał, alem go po tem umiał naśladować. Miał dwa kroć sto tysięcy liwrów na wydatek roczny; albo, jak tam mówią, dzieśięć tysięcy sterlingów dochodu, a jednak przy takim dochodzie był ubogim. Nauczył on mnie śmiać swoich, któreśmy z taką ochotą czynili. Że, śmy i spać nie mieli czasu. A stąd stąd i czy mieliśmy czas do myślenia. Ja uczyni-

lém pędko wielki w zbrodniach postępek,  
i wnet mnie policzona między zawołanemi  
niezbożnikami. Ojciec mój przerażony te-  
mi nowinami, które mu przyjaciele jego o  
mnie donosili, kazał mi powrócić do domu  
swęgo. A ponieważ jeszcze mi dwu lat nie  
dochodziło do tego wieku, w którym opu-  
szczenie raskazów bez kary uchodzi; gdy  
mnie Milord wabił z sobą do Francyi, ochot-  
niem na to przyjął. Przepędziliśmy tam  
dwie lecie w wielkich zbytkach. Skąd mój  
Milord zabrnąwszy w długie, i w niecnotli-  
we sprawy, przymuszony był powrócić do  
swęy Oczyszczny. Godność Senatoriska mia-  
ła mu być ochroną: ale urzędowi żołnier-  
rze we Francyi nie zważając na jego tytuł,  
szukali go na chleb Królewski: to jest, mó-  
wiąco bez ogródk, żeby go wziąć do wię-  
zienia. Za jego odiażdżem, zostałem bez wszel-  
kiej pomocy. Prawda, że mógł wró-  
cić do domu mego; czekano mnie tam, iak  
marnotrawnego syna: gorzko było zabić naj-  
bliższemu celę; żeby uroczyście powrót mój  
obchodzić. Ale mnie się ić wrócić nie chciało.  
Osiatłem sobie raczej śmierć, niżeli opu-  
szczenie; nie mówię rokoszy (bom od ze-  
pnięcia mego nigdy prawdziwéj nie skosztow-  
ał uciechy) ale nie iakięgo zakrętu, któ-  
ry mi nie dopuszczał obrócić oczu na siebie  
samęgo; który mnie trwożył, zawstydział,  
i strachem naselniał. Jednakże trzeba było  
tak żyć. Jeden z moich w nierządach to-  
warzyszów, wiedząc, że już nie mam za-  
dne-



dnego do życia sposobu: żem już suknie poprzedził: ten, mówię, człowiek przyszłszy do mnie iednego poranku, powiedział, że mi chce dać bardzo pomyslną radę. Ojciec twój, mówi mi, był wielce bogaty: dobra i-go są na skarb zabrane. Ale ci do nich łatwo powrócić; gdy zostaniesz Katolikiem.

Nie myśl o tym: rzekłem z obrzydliwością, którą zwyczajnie sprawuje prześlad, zwłaszcza od dzieciństwa wkorzenioną. Wolałbym tysiąc razy umrzeć, niż Religiją odmienić. Przyjaciel mój głośno śmieje się na te słowa, rośmiał. Biedny mój Przyjacielu, rzecze mi, odmienić Religiją, jest rzecz nie podobną i dla mnie, i dla ciebie. Nie może ten czynić zamiany, kto nie nie ma. Mówiąc według sumienia, mamyż my jaką Religiją? Zostaw niewiaśtom; i trój w mój rozum: te przelady, i te frazki. Religiją takich, jak my, ludzi; jest mieć, jaką wygodnie prowadzić życie. Jaki ci przyślegam, żebym co miesiąc odmiéniał Religiją, gdyby dobrze płacono za tę komediją, na której-bym to wyprzysiężenie uławał. Nie mogłem się wstrzymać od przyzwolenia, że moja w odmianie Religijii bojaźliwość, była śmiechu godną: ponieważ szczerze mówiąc, nie byłem do żadnej Religijii przywiązany. Z tem wszystkim, trzeba było kilku dni do namyślenia się na ten postępek; który sądziłem bydlę z upodleniem. W krótkim wycieczasie ja, który z wszelką śmiałością oszu-

kiwiłem w grze: który krzywo przysięstwo  
za żart to nie poczytałem, gdy chciałem zwiéśdź  
niewinną Panienkę; ja, mówię, odważyłem  
się na tę rzecz, którą, iakom ja myślił, nie  
czyniła krzywdy, t. lko dzierżawcy mają-  
tności mój. Przyjaciel mój, co róz do  
mnie przychodził, żebym się do myśli ie-  
go przychylił. Nakoniec, szukaliśmy spo-  
sobu, żeby iak naysprędzý zamyśl nasz u-  
skutecznić. Przebiegliśmy myślą wszystkich  
Duchownych; którzy nawięcéy mieli po-  
wagi. Ja miałem chęć udać się do Plebana  
Świętego Subieyusa nazwiskiem Languet.  
Prawda, rzekł mi mój Przyjaciel, że na-  
wrócenie Syna, Francyi wygnańca mogłoby  
się mu podobać: ale ponieważ on mieszka  
w Parýżu, mógłby się łatwo dowiedzić o  
twoich postępkach. Trzeba by przynajmniej  
powierzchność zachować; a choć na po-  
zór życie prowadzić porządne; eoby ci nie-  
przypadło do smaku. Trzeba tu takiego, że-  
by pożytkować z jego powagi, a nie dać  
mu się poznać. Brat jego Biskup Sweßyo-  
neński má równie, iak i on chęć do dzieł  
wielkich, ale nie jest tak przezorny: jest to  
człowiek prędkowierny, w którego w mó-  
wić można, że o południu gwiazdy świe-  
ca: a zarazem, możesz go w tym podeysdź;  
osobliwie, gdy mu dasz do zrozumienia, że  
pewna strona starała się o twoje nawróce-  
nie: ale ponieważ nauka ię była ci podey-  
rzana, wolał się udać do niego, iako nie  
podeyrzanie prawowiernego.

Wy-



Wypełniłem z pilnością naukę sobie daną: i znalazłem czas sposobny, żem był od Biskupa przyięty. Rozumiałem, że on za tą moją pierwszą u niego bytnością, wkroczy w dawanie mi nauki, i postanowiłem przystoynnie mu się sprzeciwić. Chciałem tę naukę przeciągnąć do piętnastu dni, tak, żebym na końcu tegoż Miesiąca mógł się wydzwignąć z nędznego stanu mego, i przyiść do fortuny Przodków moich. Ale znalazłem Biskupa tak ostrożnego, jak nigdy nie rozumiałem. Chwalił przedsięwzięcie moje, że chciałem powrócić na łono Kościoła; ale przydał, ten postępek potrzebuje wielkiej uwagi, iaką jego jest przyczyna; gdyż od niego zawisła wieczność moja. Zakończył mowę, prosząc mnie, żebym u niego bywał, i wzywając mnie po jutrze do siebie na obiad.

Chociaż ostrożność tego Prałata czyniła mi zatrudnienie; wszakże w rozmowie jego taką widziałem przyjemność, że mnie sobie obowiązał: grzeczność jego bez wymusu była nie porównaną; wdzięk głosu jego za serce uymuiący: rozmowy jego proste, ale gruntowne. Tak odszedłem od niego z nieiaką nie cierpliwością, żeby się z nim iak naysprędzey widzieć. Przyjaciel mój mówił mi, że ta ostrożność Biskupa wnet przeminie; a że on z taką żądą gorącością uczynić sobie honor z mégo nawrócenia; z iaką iá pragnę przyiść do dóbr Owca mégo. Tęskliwie czekałem tego czasu, który

mi Biskup naznaczył: a myśliliśmy sobie z przyjaciółm moim, że ten obiad będzie w licznieńm zgromadzeniu; żeby mnie dań po- znać. Mocnońm się więc zdziwił, gdy na nim nie było, tylko dwu Oficyerów: a ie- szcze mi bardzięj dziwno było, że przez cały obiad, żadna o mnie wzmianka nie u- czyniona. Rozmawiano o wojnie, o umie- iętnościach, o rękodzielnach, które zdawa- ły się byćż pożyteczne. Gdy Oficyerowie odeszli, Biskup mnie prosił do dalszego swę- go pokoiku; gdzie mi siedzieć kazał. Przez kilka minut uspokoił się w samym sobie, i z lekkiego porużenia twarzy iego postrze- głem, że się gorąco modlił. Po tém wzią- wszy na się postawę szczerością tchnącą, rzekł mi: mój kochany Panie, nie potrzebuj- ie tak uspokojonego umiśu, iako wyrozu- miowanie, która Religia jest prawdziwa: a wielkie bywają okoliczności, które zupeł- nego uspokoienia nie pozwalają w takim przypadku. Ja wiem, że ty jesteś w tych ciężkich okolicznościach: łatwo to zgadnąć o człowieku takiego wieku, iak ty; takięj urody, iak ty, będącym na wolności w Mie- ście, a zwalazczą w Paryżu. Z tém wszy- stkim. ja się nie załadzam na samem zgady- waniu: pozwolęm tobie wypytować się o tobie; i dowiedziałem się, że jesteś w po- trzebie. Więc starałem się dla ciebie, nie- wynieniając imienia twęgo, o łaskę u Kró- la. Bądźcież miał pensyi sześć set liwrow: i mam rozkaz, żeby ci czwartą część wyli- czyć.

czyć. I  
me zaw  
odbięsi.  
dzieiz P

Gdy  
dém mi  
był odk  
mo wo  
rozum  
ciekawy  
ięy. W  
uspokoie  
dzo prz  
Sądzcie  
zmowy  
lo, gdy  
rak moi  
za przy  
nayeżeń  
a jeżeli  
wała w  
przybył  
Ch  
wa; ale  
ki, Pani  
ięy po  
mnie w  
dział te  
ręj się  
wi mo  
tym, c  
rze us  
naysiś

czyć. To ci jeszcze mówię, że ta pensya nie zawisła od Religii twojej: będziesz ją odbierał, póki będziesz we Francyi, czy będziesz Protestantem, czy Katolikiem.

Gdy Biskup namiemlił o wypytaniu względem mnie uczynionem; wysiód, żebym nie był odkryty, w oczach iego, którego mi-mo wolą moję szanował, tak był wielki; iż rozumiałem, że od rozumu odeyde, i uciekłym był, gdyby to było w mocy moiej. Wesołość twarzy iego nie mogła mnie uspokoić: spodziewałem się rozmowy bardzo przykręj dla miłości moiej własnej. Sądźcie o moim zadziwieniu przy końcu rozmowy iego; które się we mnie pomnożyło, gdy dobywszy worka, oddał mi go do rąk moich; prosząc mnie, żebym go miał za przyjaciela swęgo, żebym się z nim iak najczęścięj, ile będzie można, widywał: a iezeliby mnie iaka sprawa nie przytrzymała w Paryżu, żebym do niego na wiosnę przybył; gdyż wyjeżdżał do Szwecyi.

Chciał wychodzić. skończywszy tę słową; ale go zatrzymał. Proszę o czas krótki, Panie, rzekł: uwiadomioną cię o moiej potrzebie: nie mówionoż ci względem mnie więcej? Szczérze mówię, odpowiedział ten zacny Mąż, że wolą twoją, krórej się domyślam, kładzie granice rozumowi mojemu; skąd rozumiem, że dosyć na tym, com ci mówił: ale bądź w tój mierze uspokojony. Stan mój wyciąga po mnie najściślejszego sekretu, równie i miłości;



i możesz być bezpiecznym, że ci nigdy nie mówić nie będę, co by cię urazić mogło, chyba za wyraźnym rozkazem twoim. Wymusił na mnie, rzekł, że nie mogę być Panem mości moich. Twoją otworzystością dodałeś mi serca, abym ci odkrył zupełnie skrytości moje. Twój postępowanie sposób wyciąga po mnie zupełnej poufłości; i miałbym się za najszykowniejszego ze wszystkich ludzi, gdybym cię chciał oszukać.

Ponieważ mnie do tego prowadził, rzekł Biskup, przyznám ci się szczerze; że długie doświadczenie przywiodło mnie do wielkiej ostrożności względem tych, którzy chcą przystąpić do naszego zgromadzenia: a nimem przyszedł do tej ostrożności, miałem wiele przyczyn żałować, że poszedł ślepo za moją gorliwością o biednych braci naszych błędnych. Żebym zabiegł podobnym żalociom, nie chcę nikogo do Wiary przyjmować, aż się pierwszy upewnię, o jego do przyjęcia Wiary pobudkach. A jakże możesz dościsnąć ich umysłu, spytałem się? Mój miły Przyjacielu, odpowiedział mi: Wiara jest dar Boży, i pospolicie bywa nagrodą życia czystego i szczerzego za grzechy pokuty. Wiara bez miłości, służyłaby jedynie do zguby. Gdy więc człowiek wzburzony jest od Boga do szukania Wiary; łaska ta Boska nie czyni rzeczy niedokonanej: o toż szczerze nawrócenie znać daje, że je poprzedziły przyczyny nadprzyrodzone. Przeciwnie zaś nierządne życie,  
nie

nie może się zgodzić z prawdziwą miłością prawdy. Oraz to jest kamień probierki, który mi nie wątpliwie ukazuje przyposobie-  
nie tych, którzy chcą być nauczeni Wia-  
ry.

Grubo się więc mylono, rzekłem, gdy mi powiadano, że przez chęć nabycia sobie sławy z liczby nawróconych, starasz się pokrywać nauki twego Kościoła; i że prze-  
stajesz na prostém przyzwoleniu nawracają-  
cego się: nie starając się, żeby prawdę wy-  
rozumiał; nie zatrudniając się, żeby go prze-  
konać. Sniem cię unewnić, oświadczam,  
a sama rzecz dowodem ci będzie; że choć  
wielki grzesznik jestem, nie dam się jednak  
do tego przywieść, żebym tak niegodnie  
urząd mój zdmadził.

Z dziwu mi to nie zeydzie, rzekłem.  
Pozwól mi jeszcze niektórych pytania, któ-  
re będą ci się zdawały urażające; ale się od  
nich wstrzymać nie mogę. Postępowanie  
twoje tak wolne i wspaniałe to wemnie fra-  
wuie; że podeyrzienie, które mi do myśli  
idzie, o twojej szczerości, miałbym za wiel-  
ki grzech: ale rozum mój nie pozwala mi  
tacić, co mnie do tego podeyrzenia wiedzie.  
Człowiek takiego rozumu jak ty, nie mo-  
że być prawdziwym Katolikiem. Na co się  
zdała ta ostrożność w szukaniu upewnienia  
o pobudkach człowieka Wiare waleze przy-  
mniającego; ponieważ człowiek, jeśli zwy-  
czajny tylko ma rozum, nie może mieć  
o wależem zgromadzeniu; chyba, albo z przy-  
czyn

czyn doczesnych, albo téż gdy jest należy-  
cie przekonany, że to słowo *Religia* jest wy-  
myśl, którego polityka zażywa dla utrzy-  
mania przy powinności ludzi? Przepraszam  
Panie za moję poufalskość: Twój postępowa-  
nia spółoś, i twoja otworzytość do niey  
mnie przywiodła.

Dozwól mi niektórych pytania wzai-  
emnie. rzecze z wszeiką umysłu spokoyno-  
ścią Biskup: Mążże przyczyny sądzić o  
takim, iak iá, człowieku, że nie może być  
szczerze i na umyśle Katolikiem? Uwie-  
rzyłże mi na słowo moje, gdy się na ho-  
nor mój świadczyć będę, że jestem dośko-  
nale przekonany o prawdziu wszystkich rze-  
czy, których Kościół mój naucza? Zape-  
wne nie uwierzę ci Panie; gdyż to rzecz  
jest nie podobną. Człowiek oświecony, mo-  
żeż się kłaniać drzewu, obrzóm: zniszczyć  
Ewangelię, wierząc iá być słowem Bożem,  
a poddać się iak machinie człowiekowi ta-  
kiemu, iak sam. owszém od siebie podley-  
szemu? Ty bówiem masz cnotę; a wiel-  
ką liczbą waszych Papieżów była, bultajów  
haniebnéy śmierci godnych. A trzeba ie-  
dnak im podlegać, żeby być Katolikiem, i  
mieć ich za nieomylnych.

Nie tak. MPanie, odpowiedział Biskup:  
człowiek taki, iak iá, nie może być bał-  
wochwalcą: nie może wniwecz obrócić E-  
wangelii, za którą iá oddałbym do ostatniéy  
kropki krew moję. Szczerzeć, MPanie, mó-  
wię, wolalbym raczy umrzeć, niżeli téy  
Ewan-

Ewange-  
lii słow-  
Co się  
połowa  
skiey,  
odmaw-  
w ich  
się nie  
na tę  
go me-  
wiesci-  
rzy uę-  
szć po-  
li. Pon-  
oi Wia-  
iemu te-  
tych, y  
które-  
do nasz-  
ko, chę-  
byn iá  
tego, co  
rzeżł.  
szusze-  
w Par-  
cy cze-  
mnie  
có y,  
daię.  
cénia.  
Langu-  
régoy



Ewangelię całąś odmienił, którąś od Apostołów wzięli; a którą mi Kościół podaje. Co się Papięzów tycze, nie tylko więkzą połowatych, którzy siedzieli na Stolicy Rzymskiej, byli Świętymi, którychś nie mógł odmówić użanowania. gdybyś się rospatrył w ich życiu; ale też między innymi bardzo się nie wielu znajdowało, którzy zarobili na tę sromotę, którą im przyznasz. Ja tego nie przypisuję, tylko kłamliwicy tych powieści, którzy cię uczyli; albo raczej, którzy cię zwodzili, udając ci za prawdę straszne potwarzy, które na Kościół wymyślił. Ponieważ Kościół ten nigdy nie zbłądził od Wiary; trzeba było zmyślić zbrodnię, i iemu ją przypisać; żeby usprawiedliwić bunt tych, którzy się nie chcieli poddać Wierze, której on uczył od czałów Apostolskich, aż do naszych. Ah! Młanie, rzekłem, głęoko, choć nie chcąc, westchnawszy: czego-bym ja nie dał, gdybym mógł mieć dowód tego, co powiedziałś! Oskaruję ci się w tym, rzekł, z ochotą, że jeżeli szczerze prawdy szukasz, wnet będziesz przeświadczony. Ale w Paryżu bardzo mało mam w swojej mocy czasu: iedź ze mną do Szwecyi; a mię mnie za najbrzydszego ze wszystkich kłamców, jeżeli się nie stanę w słowie, któreś dał.

Miałem wielką chęć, tyle mieć oświecienia, żeby uniknąć Katolicyzmu. Ale Pán Languet żadnego nie opuścił dowodu, którego bym potrzebował, albo mógł żądać; a

ce

co rzecz jest nie pospolitą, że osobliwie zażywał piśm Autorów Protestantkich. Nie opierałem się bodźcom takim; a Bóg dał mi łaskę, żem razem odstąpił błędów moich i nierządów moich.

## D O R O T A.

Nie powiedziałeś nam swoich rozmów z Panem Languet: a jestem wielce ciekawą o nich wiedzieć.

## B O N N E F O L.

Z tego, co mi mówiono o waszych rozmowach, dośzedłem: żeście z nich przyizły właśnie do tego stanu, w którym ja byłem, gdym się stał Deistą. Byłaby więc rzecz dla mnie przyjemną, widzieć, jakiego sposobu zażywanie w dowodach, że Kościół spotwárzono.

## B O N N A.

My nie zażywamy sposobu jakiego wcześniej umyślowego; rzecz wypadająca z rozmowy nas powoduje: bo nie, albo bardzo mało mamy rzeczy wcześniej upatrzonych. Rozprawa wedle zwyczaju porządną, nie byłaby tym Damóm przyzwoitą. Nie miałyśmy do tego czasu za prawidło, tylko zdrowy rozum; gdyż się nie poczytamy za uczoné. Rozważamy rzeczy trudné do Wiary należące tak, jakbyśmy chodziły koło innej sprawy poważnej, nie zatrudniając się żadną ludzką powagą. Nakoniec, przyznawam, że w rozmowach naszych mało zachowujemy porządku,

BON-

B O N N E F O I.

A nie staraliżście się pokazać nieomyślności Kościoła Katolickiego z Ewangelią?

B O N N A.

Prawda, MPanie: ale po tém uchylamy powagę Ewangelii na stronę. A to, żeby opaczyć, iż podług rozumu powinniśmy trzymać, iż Kościół jest nieomyślny, choćby też oś o tym JEZUS nie upewnił. Staraliśmy się albowiem, ile tylko można, pogodzić Wiarę z rozumem. To jest, nie mogąc przeniknąć Tajemnic, rozważamy przyczyny, dla których na Tajemnice przyzwalamy.

B O N N E F O I.

Proszę się dokładnię wytlómaczyć; nie poymnię cię zupełnie.

B O N N A.

Bardzo dobrze, MPanie. Nie możemy, na przykład, pojąć sposobu, którym Natura Boska, i natura ludzka, złączone są w jednę Osobę Boską: ale uważywszy, że Bóg nie może przestać być sprawiedliwym; wniośmy, że Bóg nie mógł oddać grzechu bez dostatecznego uczynienia równego Świątobliwości Jego, i złości grzechu. To dostateczne uczynienie, gdy nie było w mocy człowieka z natury swojej skończonego; przyszło zgodzić się, że Miłosierdzie Boskie obowiązowało Sprawiedliwość Jego, aby przynajmniej do dostatecznego uczynienia nieskończonego człowieka nie obowiązowało. Ze jednak trzeba, aby prawo Sprawiedliwości całe było; a Bóg tyl-



ko śm jest nieskończony: więc Boga trze-  
ba było do nagrodzenia krzywdy Bóg u-  
czyniony. Bóg cierpieć nie mógł: a za-  
tem, trzeba było, żeby się złączył z natu-  
rą cierpiącą. Ze wszystkich tych uwag  
wnieśliśmy, że Wcielenie drugiego Osoby  
TROYCY Przenajświętszej, jest Tajemnica  
godna Boga; i całe jest zdana ukazać nam  
spółochę nie wymownym doskonałości Je-  
go Błogosławieństwa. Sądziliśmy poczytaliśmy Tajemnicę  
Wcielenia za najprzedniejszy dzieło Mądro-  
ści Błogosławieństwa.

Pozdrawiamy z Ewangelii Świętej, że  
JEZUS jest Wcielony; nie tylko dla do-  
uczynienia za grzechy; ale też dla założenia  
Bogu Narodu czystego i miłego, który-  
by w nim, i przez niego mógł poznać Bo-  
ga, kochać Boga, i służyć Mu sposobem go-  
dnym Boga. Wzytką Ewangelii ten ma  
zumiąć, żeby nas nauczyć tej doskonałości  
czci, która a zależy na Wierze i na miłości.  
Sądziliśmy wniośli, że nas Ewangelia po-  
winną uczyć wzytkiego tego, cośmy po-  
winni wierzyć i czynić, sposobem tak ja-  
snym; żeby się nie można było prostym na-  
wet i nie uczonym w tym oszukać. Nie zna-  
leżliśmy takiej jasności w Piśmie, nie mó-  
wić, dla prostych, ale nawet dla uczonych.  
Jest to rzecz taką, o której wątpić nie mo-  
żna; patrząc na wieloraki wykłady, jedne  
drugim przeciwne rozmaitych miejsc Ewan-  
gelii. Sądziliśmy wniośli, że powinien być  
w Ewangelii postanowiony Trybunał nieo-  
myl-

mylny,  
jeżeli K  
nal, ko  
bo, że V  
ry jedn  
prawdy  
ZUS w  
nas po  
i zofia  
rzyć;  
nę odm  
bysmy  
rozumie

T  
wé. C  
nie che  
li Piśm  
koniecz  
té, któ  
Big prz  
nam zb  
zna we

K  
fundam  
święt  
bach B  
że te  
kłania  
iak się  
Osoba  
ko i C

mylny, któryby nam Piśmo wykładał. A jeżeli kto uporczywie odrzuca ten Trybunał, koniecznie mu trzymać potrzeba: albo, że Wiara jest rzecz obojętna u Boga; który jednakowo przyjmuje cześć, czy przez prawdę, czy przez kłamstwo: albo że JEZUS w Naukach, które Apostołom kazał dla nas podawać, chciał na nas zaistwić lidło; i zostawić nas w niepewności, co mamy wierzyć: aby sobie zostawić pozorną przyczynę odmówienia nam żywota wiecznego; gdybyśmy nie mogli wynaleźć prawdziwego rozumienia Piśma.

## P O L I T Y K.

Tę wniośki zawsze poczytam za fałszywą. Oto ten wniosek jest rozumniejszy: nie chciał Bóg, żebyśmy doskonale rozumieć Piśmo; bo to rozumienie doskonałe nie jest koniecznie do zbawienia potrzebne. Rzeczy te, które są fundamentem, są jasne: otoż Bóg przestanie na tej Wierze, i dla niej da nam zbawienie: a zatem otrzymać je można we wszelkiem zgromadzeniu.

## B O N N A.

Kładzieszże, MPanie, między rzeczami fundamentalnemi Wiarę o TROYCY Przenajświętszeyer: to jest, o jednym we trzech Osobach Bogu? Trzebaż koniecznie wierzyć, że te Osoby są sobie równe? Trzebaż się kłaniać Synowi i Duchowi Świętemu tak, jak się oddaje ukłon Oycu? Jestże każda Osoba Wieczna, Wszchemogąca, i Pań, iako i Oyciec?

PO

## POLITYK.

Zapewne: Tajemnica TROYCY Świę-  
tęj jest i tajemica tej Religji Chrześcijańskiej.  
Ale nie omylić się od zbawienia tych, któ-  
rzy to umieli, iż nie trują w Piśmie nie ró-  
wnie o tych trzech Boskich Ojcu? Jest to  
Błąd nie dozwolony, którego Bóg niekoń-  
czenie Dobry, nie może im za grzech po-  
czytać. Jeżeli ich przyczyny (czyli wó-  
wamy rzeczy) ukazują im, że JEZUS nie  
jest równy Ojcu swému; toć oni popadają  
błogosławieństwo, oddając ukłon Boski JE-  
ZUSOWI.

## B O N N A.

Tak mówić, jest to mówić, że można  
być zbawionym, odrzucając artykuły fun-  
damentalne Wiary: że to jest rzecz ni zła,  
ni dobra, wierzyć; iż JEZUS jest Bogiem,  
albo, iż nie jest Bogiem: że JEZUS, po-  
dług Natury swojej Boskiej, przestał być  
Bogiem zawistnym chwały swojej: że rzecz  
jest obowiązkiem trzymać, iż grzech ma w so-  
bie złość niekończoną. Jeżeli bowiem JE-  
ZUS nie jest Bogiem, a jednak dość urzy-  
nił za ludzi; musi to być, że krzywda, za  
którą nadgradzać przychodzi, jest skończoną;  
ponieważ była nadrodzoną dość uczywie-  
niem *skończonem*: jest to mówić; że JEZUS,  
który, iako mówi Apostół, nie poczytał so-  
bie za wydzierstwo, nazywać się równym  
Bogu, miało tego, co by miał nadrodzić  
za grzechy ludzkie: to on sam popadł nie-  
zbrożność taką, którą przewyższa wszystkie  
zbro-

zbrodnie  
stworzeń  
swojego.  
Jaki z tego  
rą ty og

Al  
wi Dob  
cale nie  
światła

Pr  
rzy rozum  
tłozum  
sek ukazu  
żna. Al  
ta trudn  
go obow  
ciemnych  
że Kości  
Pisma roz  
mierze te  
się w żad  
mu słowi  
nam przy  
czytany;  
łowi, ku

Ch  
ani nie  
uczestnik  
wano; n  
tę tolera  
Tom



zbrodnie: ponieważ szczerém tylko będąc stworzeniem, przyrównał się do Stworcy swoięgo, Wiedzięże, MPanie, straszne wmo-  
ski z tęy *Tolerancyi*, czyli obojętności, któ-  
rą ty ogłaszaśz.

## P O L I T Y K.

Ale widziśzże też ty, że się to przeci-  
wi Dobroci B. skię, potępiać ludzi, którzy  
cale nie dobrowolnie nie mieli potrzebęgo  
światta do poznania Bóstwa w Chrystusie?

## B O N N A.

Prawda: ale to podług układu tych, któ-  
rzy rozumieją, że Bóg spuścił Wiarę na swia-  
tło rozumu ludzkiego. Sam ten twój wnio-  
sek ukazuje, że tego układu trzymać nie mo-  
żna. Ale podług układu Katolickięgo idąc,  
ta trudność niknie. Nie włożono na nas te-  
go obowiązku, abyśmy rozsądiali o rzeczach  
ciemnych w Piśmie. Duch Święty przyrzekł,  
że Kościołowi swęmu otworzy prawdziwé  
Pisma rozumienię. Słowo JEZUSA w tęy  
mierze jest uroczysté; a my nie podaiemy  
się w żadné niebezpieczeństwo. wierząc te-  
mu słowu Boga swęmu. Błąd nasz, gdyby się  
nam przydarzył, nie mógłby nam bydź przy-  
czytany; ale temu czei godnému Zbawicie-  
łowi, który rozkazał słuhać Kościoła.

## P O L I T Y K.

Choćbym się z tobą zgodził, że Ary-  
ani nie powinni bydź tego dobrodzieystwa  
uczestnikami, żeby ich cierpiano i utrzymy-  
wano; nie wielebys stąd wygrała: trzebaby  
tęy *tolerancyi*, czyli cierpienia pozwolić zgro-

madzéniońm teraż panuiącym. Luterani, Kałwiniści, Anglikanie zgadzają się z Papieżnikami w rzeczach istotnych: a zatém, mogą mieć zbawienie, każdy w swoim zgromadzeniu.

## B O N N A.

*Naprzód, przeczę temu, że się zgadzamy w rzeczach istotnych. Potórę, trzymam, że albo nie można mieć zbawienia w Kościele Katolickim; albo, że nie można go mieć, tylko w tym Kościele. Co ja rozumieć, toż rozumiećli prawdziwi Protestanci, i jeszcze rozumieją: gotowam tego dowieść.*

## L U T E R A N I N.

IMPanna *Bonna* wpadła w tęż samą nieprzystoynność, którą nam wymatała: rozumie ona, że się dzieje niesprawiedliwość ię Kościołowi, gdy mu przypisują te zdania, do których się on nie zna. A zadaje nam, że my tak myślemy o niecierpieniu innych Religii, iak ona. Okróń tego, że się do tego nie znamy, co o nas rozumie; nie również się tu rzecz dziecie: nam powinno wierzyć na nasze słowo.

## B O N N A.

Pochodzi to, Mpanie, z ducha miłości; że ci przyznaię ten myślenia sposób: staram się was wythowić.

## L U T E R A N I N.

Jest tu iakás tajemnica, któręj ja poiąć nie mogę: bądźciez mi ią raczyła wytłomaczyć.

DO-

## D O R O T A.

Pierwszy raz w życiu moim będę ro-  
kowała: a choć zgadnę, nie będę się niała  
za bardzo uczoną; iako powiedział pewny,  
dni temu kilka. Jeżeli można było otrzy-  
mać zbawienie w Kościele Rzymskim, cze-  
muście Panowie od niego odstąpili? Sama  
tylko niemożność utrzymania zbawienia, mo-  
że upoważnić to odstąpienie. Zgadłamże;  
moja *Bonno*?

## W I O L E N T A.

A ja przydam: takie odstąpienie, któ-  
re przywiodło do rozlania tak wiele krwi  
w krajach, do których się wprowadzało. Gniew  
się burzy, gdy się czytają historie o tych  
woynach. Co się mnie tycze, mocno trzyma-  
łam, że ci, którzy się chwycili tych osta-  
tnich sposobów do utrzymania tego odstąpie-  
nia, rozumieli się być nie uchronnie potrze-  
bne do zbawienia. Żadna inna myśl nie mo-  
że uniewinnić tych zbytków.

## B O N N A.

To rozumiano przed tem, to jeszcze dziś  
rozumieją. Będę w tej mierze więcej wie-  
rzyła uczynkom Protestantów, niżeli ich Ro-  
wóm; Życie nasze, majątności nasze, nie  
są nasze: winniśmy je nam samym i domo-  
wnikom naszym. Powinniśmy też posłuszeń-  
mi być monarchom we wszystkich rzeczach,  
gdzie nie zachodzi obraza Boża. JEZUS dał  
nam tego przykład; i niczego nas bardziej  
nie nauczał w Xiegach Świętych. Niech się  
pytam człowieka, którego przymuszaia cześć



bałwany: czemu raczay śmiertć własną obie-  
rać, aniżeli wrzucić w ogień kilka ziarn ka-  
dzidła? odpowie mi: bo miłżé mi iest zba-  
wienie moie, niżeli życie moie. Niech się  
pytam Protestantów: czemu rzucacie wielką  
fortunę walżę we Francyi, a tu się wyda-  
iecie na nędze z licznymi dziećmi walżemi?  
bo zbawienie moie, i zbawienie dzieci mo-  
ich miłżé mi iest, niżeli ta fortuna. Chcia-  
no miie przymusić, żebym szedł na Mszę:  
krótco mówiąc, żebym był Papieżnikiem.  
Wolę wszystko porzucić, niżeli zbawienie  
swoie utracić. Więc traci się zbawienie, idąc  
na Mszę, zostając Papieżnikiem: wniosła ca-  
le Rużnie ci, którzy taką odpowiedź usły-  
szą: rzecz to sama z siebie iasna. Ta uwa-  
ga, Panny, nie iest moja: słyszałam, że ią  
czynił Pán *de Misy*; który się ze mną zgo-  
dził, że po takim Protestantów postępku, rzecz  
iest śmieszna trzemać; iż u nich iest to ro-  
zumienie, że można mieć zbawienie w Ko-  
ściele Rzymskim.

## D O R O T A.

Ministrowie też nasi, nigdy tego nie  
mówią, tylko przeciwiąc się samym sobie.  
Świadkiem tego wielki Tyllotson, który twier-  
dzi w iednéj mowie swojej, iako to już mó-  
wiono, że Kościół Rzymski odmienił nau-  
kę Chrystusową; zepsował naukę o obyczai-  
ach: a przy tém, że można w nim przyiść  
do zbawienia. Nic śmieszniejszego nad tak-  
ą mowę.

BON-

## B O N N A.

Jednak to koniecznie trzymać musi, kto chce uniewinnić odłączenie od Kościoła Rzymskiego; a oraz pozwolić na *tolerancyę*, czyli cierpienie wszelkiéy Religii.

## R A B I N.

MPanie *Polityku*, znowu ci mówię, com zda mi się już powiedział. Niech nam wityd szkodliwy nie przeszkadza. Albo Kościół Rzymski jest taki, jak go umalował Pán Kalwinista w ostatniéy razéy rozmowie, albo téż jest spotwarzony. Jeżeli Pán Kalwinista prawdę powiedział; mów śmiało z nami: Nie można mieć zbawienia w Kościele bałwochwalskim, którego Antychryst jest głową. Jeżeli Kościół Rzymski jest spotwarzony, mów także z nami: nie było przyczyny odłączać się od tego Kościoła. Nie było dwu Korabiów pod czas potopu, w którychby się można było zachować od zgnoy; nie masz téż dwu Kościołów, w którychby można byż Świętym i zbawionym.

## B O N N A.

Święty Paweł piérwéy powiedział, iż WPán: ieden tylko jest Bóg, iedna Wiera, ieden Chrzest. A ja mówię: Nauka przeciwna téy Wierze, o której mówi Apóstól, jest kłamstwem. Kościół, który dziedziczy tę Wiarę, jest sam ieden Kościołem JEZUSOWYM. Kościół powinien był wziąć tę Wiarę od Piotra, na którym jest zbudowany, aż do skończenia świata. Niebo i ziemia

*nia przeminą, mówi JEZUS: ale słowa mo-  
je nie przeminą.*

## KALWINISTA.

Ale jeżeli ten Kościół odmienił Wiarę  
u siebie złożoną; iako ci się ofiaruję dowieść?

## R A B I N.

Ale ty koło płota chodzisz: trzeba za-  
tobą iść, i znowu ci mówić: JEZUS nie  
był Bogiem; słowaby Jego przeminęły, ia-  
ko niebo i ziemia: owszém prędzcy, niż nie-  
bo i ziemia. Patrzenie Panowie i Damy: té  
słowa JEZUSOWE tak maie zwyciężyły; że  
nie mam już daléj wolności w obieraniu. Ro-  
zum mój zupełnowładnie ośadził, że JE-  
ZUS jest Bogiem; a zatem, Kościół zbudo-  
wany na Piotrze jest nieomylny: bo słowo  
Bóże jest nieodmienné; iako Bóg jest nieod-  
mienny. Jestem więc Chrześcianinem. Ka-  
tolikiem; a tak jestem, że mi nie trzeba cze-  
kać uniewinnienia Kościoła JEZUSOWEGO.  
Rozum miałbym, że nie czynię powinno-  
go uszanowania słowu Jego; gdybym się do-  
magał, żeby mi dowodzono, iż się to słowo  
spełniło. Nie wiem jeszcze wielu nauk, któ-  
re Kościół Rzymski będzie mi do wierzenia  
podawał; ale przed czasem przystać na to,  
czego mnie uczyć będzie.

## P O L I T Y K.

Bardzo jesteś. Mpanie, śmiały, gdy po-  
legasz na jednym teście, który się może sto-  
sować do Kościoła niewidzialnego.

RA-



## R A B I N.

Ab! MPanie, nie wracáy się do tego niewidzialného Kościoła, któregośmy nie dostateczność pokazali. Chocobyło million Księg pisanych ręką samego JEZUSA do pokazania mi tego, co wierzę; nie mogłyby mnie więcéy nauczyć, iak té słowa: *Ty jesteś opoka: a na téj opoce zbuduję Kościół mój, przeciw któremu bramy piekielne nigdy nie przemogą.* Mówię z IMPanną Bonną: té słowa są moim paszportem na świat drugi.

## K A L W I N I S T A.

Jużem ci, MPanie, mówił, że té słowa źle rozumieć. To się tu rozumieć, że na wyznaniu Bóstwa JEZUSOWEGO, które Piotr uczynił, Zbawiciel zbudował Kościół swój; a nie na Piotrze, który to wyznanie uczynił.

## R A B I N.

Jaż ci dawno Dorota odpowiedziała, że JEZUS dobrze wiedział moc tych słów, których w mówieniu użył; i że to jest zniewaga dla JEZUSA, mówić, iż się źle wytłumaczył. Do tego, gdyby wolno było szukać w tych słowach JEZUSOWYCH rozumienia inszego od tego, które się samo nawia; iakim prawem sobie przypisuje, że twój wykład jest lepszy, niż mój, i niż bardzo wielkiey liczby ludzi; którzy po wszystkie czasy; i w każdym kraju, rozumieli té słowa tak, iak ja je rozumiem?

## KALWINISTA.

Jaka to myśl! Zdanie o pierwszeństwie Piotrowém jest nowe, i bardzo nowe.

## B O N N A.

Do mnie należy, MPanie, pokazać ci rzecz przeciwną: iakoż ci zawsze dam rzeczy przeciwny dowód: ale poddaśże się na moje dowody? Zaciągnę tych dowodów z Piśm Ojców, pierwszych wieków: z Piśm Pogańskich, i ze stałego podania, od czasów Apostołów, aż do nas.

## KALWINISTA.

Nie mów mi o podaniu: jużem ci mówił, że my je nie odrzucamy, a trzymamy się Piśma. Do tego, co mi za sprawa z Ovcami? Nie byliż oni ludźmi, którzy się często mylili?

## R A B I N.

Jakiéż chcesz odpowiedzi? Skądże chcesz lepszych od nas dowodów? Powiedz nam o ich źródłach, a my je radzi przyimiesz. Odrzucaś podanie; odrzućże i Xięgi Rodzaju, i wszystko to, co Mojżesz pisał, wierząc podaniu. Już ci powiedziano, że Święta Ewangelia, i Piśma Święte, nie mają być przyimie od tych, którzy nie są Karolikami, tylko z rąk podania. Katolicy mają je z rąk Kościoła; ale wy tego źródła nie macie. Wszak Kościół niewidzialny, jest niemy. Kościół zaś wasz widzialny, podług twojego wyznania, nie ma nieomylności. Weź, albo odrzuć Piśmo Święte, albo przyimij podanie.

BON-

## B O N N A.

Święty Jan wyraźnie nam mówi, że tego wszystkiego nie napisano, co JEZUS mówił. Święty Paweł, pisząc do Wiernych, mówi: *Zachowuję sobie mówić wam rzeczy, którychem wam nauczał żywym głosem.* Wszakże te nauki, byłyż tylko dla pierwszych Chrześcian? Czemużby nam tychże nauk nie dano?

## D O R O T A.

Mnie się też zdaie, że Święty Paweł zaleca Tymoteuszowi; aby nauczał tego, czego był słownie nauczony.

## K A L W I N I S T A.

Pod tym pięknym podania płaszczykiem, będą nam podawać zdania ludzkie, za prawdy Wiary.

## B O N N A.

Nie, MPanie: rzeczby to była nieśluszną. Ja o téj materyi pierwszy raz w życiu mówię; i nie dyszałam, żeby o niej kiedy mówiono przed naszymi rozmowami. Dofyć mi na tém, że Kościół, który przymusił podanie; toż podanie rozeznawał. Wszakże gdybym w tym była nieszczęściu, żeby nie wierzyła Kościołowi; takby mnie, zdawało się, w téj mierze rozum zdrowy powodował.

Albo rzeczy, które nam przyniosło podanie, są Piśmu przeciwne; albo się z nim zgadzają. Jeżeli są Piśmu przeciwne: można by odważnie wniesć, że to podanie, powinno być odrzucone, iako fałszywe. Jeżeli



żeli się zaś zgadzają z Pismem, trzeba ić przyjąć; albo się z nimi doświadczyć pokazać, że to podanie nie idzie od Apostołów: że się tego, a tego czasu zaczęło; i że Wierni na ten czas zadziwili. pytali się: dla czego chcą ich obowiązać, do wierzenia i czynienia tych rzeczy, których Ojcowie ich nie wierzyli, ani czynili? Mógłby też od utrzymującego podanie domagać się dowodów, dawności tego podania. Wszak tak, MPanie, postępują sobie ludzie w sprawach potępi-tych. A człowiek, któryby już przyjęte odrzucał zdanie, dający przeczytać swego odrzucania: iż ma wewnętrzne przekonanie ukazujące mu, że to zdanie nie jest dobre; taki, mówię, człowiek, byłby wyzysdzony.

L U I Z A.

Ale, moja Bonno, nie mogą być podania takie, któreby były, ni przeciwne, ni zgadzające się z Pismem; i któreby można mieć za obojętne, gdyby nie powiększały ciężkości iarżma Ewangelicznego?

K A L W I N I S T A.

Jako, na przykład, czterdzieściodniowy Post: iestże o nim wzmianka w Pismie? Chociaż go pierwsi Chrześcianie?

B O N N A.

Uważmy, MPanie, że dwoiaki iest rodzaj podania: jedne z nich ściągają się do Wiary: drugie należą do karności. Pierwsze są nieodmiennie: ponieważ która rzecz była prawdziwą iednego czasu, nie może przestać być prawdziwą. Gdy Bóg iest nieodmien-

ny,

ny, wszystko to, co nam raczył objawić o swojej Naturze, i o swoich dziełach; krótko mówiąc, wszystkie Jego Tajemnice są też nieodmiennie. A zatem, wszystko, cośmy powinni wierzyć, powinno mieć swój początek w Piśmie, albo w podaniu iasnem i statecznem od czałów Apostolskich, aż do naszych. Przydać, iako Katoliczka, że rozumiem, iż do Kościoła tylko należy rozznawać podanie. Ale miłam ten odpowiedzi sposób, który nie jest w używaniu tu przytomnych. Mówię tylko, że do Kościoła należy, dopilnować podania, żeby było prawdziwe, i ze zdaniami ludzkiemi nie pomićszane: iako obiernica, którą nam JEZUS uczynił o nieomyłności Kościoła jest pewną, i od wszelkiego podejrzenia daleką.

Co się tycze drugiego rodzaju podania, ściągającego się do karności i zwyczaju; Kościół ma władzę odmienić je, podług okoliczności czasu, miejsca, osób, iakom wam już przełożyła.

### KALWINISTA.

Otoż pod pozorem téj władzy, Kościół włożył na Wiernych nie znośne iarzmo, które nawet Piśmu jest przeciwne. Nie mówił JEZUS do Apostołów, posyłając ich na ogłaszanie Ewangelii: *Jedźcie, co wam dadzą; i na innem miejscu: Nie to, co do ust wychodzi, plugawi człowieka?* A jednak ty trzymasz, że jedzenie mięsa w Piątek plugawi duszę.

BON-

## B O N N A.

Nie, M'panie, nie mięso plugawi duszę; ale nieposłuszeństwo rozkazóm Kościoła, który go jeść ~~zakazuje~~: to bowiem nieposłuszeństwo czyni Chrześcianina podobnym Poganinowi i Celnikowi. Zalisz się, że Kościół przez nowotności włożył na Wiernych nieznosné iarzmo. Ah! M'panie, narzekaj, że Kościół odmienił ofrosę swoją. Cała odmiana, którą Kościół uczynił, zależy na umiękczeniu. Nietylko ciężłzem nie uczynił Kościół iarzma Chrześcianów égo; le też Chrześcian słabości ulegą. Pośty nasze, mogą się poczytać za frazki w porównaniu do pośtów pięćwzich Chrześcian, którzy sobie zabrali wszelkich innych pokarmów, okrom chleba i wody; iako tego dowiodę swego czasu. A jeżdzi i tego nie używali, chyba po zachodzie słońca. Ale nie zaczynamy wczesnie téj materyi: powróćmy do naszey mowy, którąśmy prowadzili.

## D O R O T A.

Pozwól mi, *Bonno*, dokończyć téj rzeczy. o której tylkoś namieniła. Mówiłaś nam, że człowiek rozumny, nie miałby mocy odrzucać zdania już utartego, nie dając tego słusznhey przyczyny; i byłby wyśmiany, gdyby przywoził przyczynę tajemną do podania ię w wątpliwość. A jednak ten zwyczaj jest wzięty u Kalwinistów. Czytałam któregoś dnia, iż nie pamiętam gdzie; że u Protestantów odrzucono Xięgi, które oni nazywają podrzuconemi, dla tego, iż Duch

Świę-

Święty  
gi nie

P  
kolwie  
wność  
zmu;  
jawię

L  
ładzie  
wiatry  
ré prze  
ię w  
muie K  
omylny  
dzieć.  
zie wa  
ré o  
Był  
tel roz  
sternka  
trami  
rzecz  
wa Bo  
pu. C  
niewi  
rá się  
legan  
moia  
kiem  
mówi  
ré pra



Święty dał im wewnątrznie poznać, że te Xiegi nie są Kanoniczne.

## L U I Z A.

Piękny to dowód! Znajdą się kiedykolwiek tacy ludzie, którzy zadadzą siłę i pewność Ewangelii. To prowadzi do finałizmu; albo, żeby się rzucić latizy wem objawieniem.

## R A B-I N.

Bogu dzięki! Ja jestem iak człowiek na łądzie, który się nie boi, żeby go tam i sam wiatry zdań ludzkich urosły. Podanie, które przyimuie Kościół, jest moje. Przyimuie wszystkie Xiegi za Boskie, które przyimuie Kościół. Wiem, że Kościół jest nieomylny; i nie chcę więcéy, tylko to wiedzieć. Nie mogę, MPanie i Pańny, wyrazić wam tego uspokojenia, radości, w które opływam, gdyw się Kościołowi uniżył. Byłem smutném igrzyskiem fałszywych światła rozumu ludzkiego. Byłem iak łódka bez sterownika, przeciwném tam i sam rzucany wiatrami. Ah! iak to stan jest przykry! a iak rzecz jest miła, trzymać się nieomylného słowa Boga, do którego błąd nie má przystępu. Czemuż ja nie mogę pokazać wszystkim niewiernikom téj niewymownéy radości, która się zawiera w tém szczerém i prostém poleganiu na słowie JEZUSOWEM! Podległość moja Kościołowi Jego, czyni mnie uczestnikiem nieomylności Jego. Mogę bezpiecznie mówić: nie omylę się nigdy w rzeczach, które prawdziwie należy mi wiedzieć. Zawsze

roze-

rozeznám prawdę od fałszu; pewność od niepewności: a w ten czas, gdy pysznego Filozofa targać będą wątpliwości, fraśować nie pewności, trapić będzie okropność rzeczy przyszłych; gdy on będzie czynił trudne, a próżne usiłowania, żeby się upewnić w téj rzeczy, od której szczęśliwa zawisła wieczność; ja spokojnie będę spał w łódce Piotra, bezpiecznie będąc, że próżno na nią będą nacierać wiatry: gdyż ona zginąć nie może.

## BELESPRIT.

Prawdziwie Panie *Rabinie*, czynisz zażdrość, że masz tę ślepą Wiarę. Czemuż ja takię nie mam, jaką ty masz? Odałbym wżyskłą krew moją, żebym ją w tym miał stopniu, który tak uspokojonym czyni.

## RABIN.

A cóż ci jest na przeszkodzie do takię Wiary? Wiédzże o tém, że wątpliwość zdaie mi się być głupstwem, którego bym się prawdziwie wstydził; gdyżby mnie ukazywała być pomieszanego rozumu. Żeby się upewnić przez najsćisleysze wyrozumienie o Bóstwie JEZUSA, to jest rzecz rozumna. Ale gdy kto raz jest należycie przekonany, że JEZUS jest Bogiem; wrozić nie może po tém, czy to, co on powiedział, jest rzecz do wierzenia potrzebna, czy jest rzecz pewna! O! znowu mówię, to jest naywiększe głupstwo, i dowód wielkiéj rozumu słabości.

LU-

## L U I Z A.

Nie idzie tu. MPanie, o słowo JEZUSA: my wiemy i wszyscy wyznawamy, że mu się ślepo trzeba poddać, kiedy jest jasne. Idzie tu rzecz, żeby poznać to, co mówił: i to, co chciał mówić.

## R A B I N.

Zeby wyrozumić to, co mówił, tym umyśłem, żeby się mu poddać; to dobrze: ale w tym, co mówił, szukać, co chciał mówić; jest to zuchwałość. Pisać wykłady, tłumaczyć mowy ludzkie; to rzecz nie zła; gdyż ludzie często nie dobrze myśli swoje wyrażają. Ale JEZUS, który wiedział, że nam do używania Wiary, i ćwiczenia się w niej, potrzebno jest niektóre prawdy ukryć w słowach przyciemnych, gdy fundował Wiarg naszę, bardzo jasno mówił: *Ty jesteś opoka*; tak do pierwszego między Apostołami mówi: *na téj opoce*; na tobie, do którego mówię, *buduję mój Kościół*. Nie tu nie masz dwuwykładnego: *Bramy piekielne nie przemogą przeciw niemu*. Przeciw komu piekło nie przemoże? Przeciw Kościołowi. Przeciw któremu Kościołowi? Przeciw temu, który jest na Piotrze zbudowany. Ten to jest Kościół widomy: wiadomo, gdzie go szukać.

## L U I Z A.

Prawdziwie; nie masz nic dokładniejszego. A jednak ci Panowie mówią, że Kościół zbudowany na Piotrze wpadł w błędy.

KAL-



## KALWINISTA.

Jestem ci, Madam, odowiazany, że mi przypominałsz. Gdy się JEZUS pytał Piotra: Ty, co o mnie mówisz? Piotr Święty odpowiedział: *Ty jesteś Chrystus, Syn Boga żywego.* W ten czas JEZUS rzekł do niego, słowa po tyle króć przywiedzioné. Nie widzicież, że JEZUS chciał mówić: na wyznaniu mégo Bóstwa, któreś uczynił, budnię noy Kościół. Jakoż w saméy rzeczy, Kościół trwać nie może bez Wiary w Chrystusa.

## L U I Z A.

Twój, Mpanie, wykład, nie má żadnego dowodu. Postaw nam takiego, który nigdy nie słyszał rozmowy o Religii, a rozkaz mu wyłożył to miejsce; przyrzekam, że z tyńca, nie wiem, czyby się ieden znalazł, któryby je rozumiał inaczej: wszyscyby to miejsce rozumieli, podług rozumienia Katolickiego. Rzecz nie podobna, żeby rozumienie, które ty na tém miejscu upatruiesz, na myśl komu rozumnému przyszło. Ale wróćmy się do téy rzeczy, o któręy już wiele mówiono; a nic nowego nie poczynámy.

## B O N N A.

Od téy rzeczy, moja miła, zawiśły wszystkie inné. Kto uznał Kościół JEZUSOW, już więcéy nie trzeba. tylko mu się poddać. Nie dziwuy się więc, Madam, że ci Panowie nie chcą ustąpić placu; i chcą w nás wmówić, że Kościół Rzymski, nie jest Kościołem JEZUSA. Niech sobie iak chcą, dobrą minę stroją; wiedzą oni dobrze, że Kościół

IE-

JEZUSA,  
uła.

Trz  
JEZUSO  
dzy tem  
zaś były  
gdyż na  
uac. kró  
po żny  
prawę;  
Bezai  
ięliż ja  
przegli w  
ne. mierz  
tém? Na  
ry ubożo  
ostatek,  
Nie odmie

Już  
wsi nał  
możemy  
możliwy  
nauki, kie  
cowie rz  
sma Sw

W  
nie skład  
ZUS mó  
nia świat  
mogą się  
Tom 1

JEZUSA, nie może być razem u nas, i u nich.

## R A B I N.

Trzeba koniecznie mówić: Jest Kościół JEZUSOW. Nie można sądzić, że był między temi, którzy byli w Dordrechcie (tam zaś były wszystkie Kościoły Protestantckie) gdyż na tym Synodzie kanonizowano tę naukę, którąście po tem porzucić musieli. Ale pójdźmy dalej. Kiedy Kalwin oświadczył poprawę; oświadczył on czytte Słowo Boże? Beza i inni, którzy naukę jego przyjęli; przyjęli ją jako Słowo Boże? Ludzie, którzy przyjęli wyznanie wiary na on czas ułożone, mieliż je za zgodzające się z Pismem Świętym? Nie czyniliż po tem wyznania Wiary ułożonego przeciwnie pierwaszemu? Naostatek, trzymacież się teraz téżże nauki? Nie odmienniliżście jej w żadnej rzeczy?

## K A L W I N I S T A.

Jużem ci, M Panie, mówił: Kalwini pierwsi nasi Reformatorowie byli ludźmi: nie możemy im przyznać nieomyślności. A tak mogliśmy i powinniśmy byli odstąpić od ich nauki, kiedykolwiekśmy postrzegli, że Oycowic nasi pomylili się w tłómaczeniu Pisma Świętego.

## R A B I N.

Więc Oycowie i Reformatorowie wasi nie składali tego Kościoła, do którego JEZUS mówił: *Będę z wami, aż do skończenia świata.* Kłamstwo, błąd, i JEZUS, nie mogą się razem pomieścić. Jedno w Wie-

rze przeciwieństwo, dostateczne mi jest; zgrym odrzucił ten Kościół, iako różny od Kościoła JEZUSOWEGO. Tego trzeba, żeby od czasów Apostolskich, aż do naszych nie było żadnej odmiany, żadnej różności, żadnej nowości.

### KALWINISTA.

Nie bój się, MPanie; nie będziesz ty nigdy Katolikiem: wierz mi na moje pocztewé słowo. Kościół Katolicki każdego wieku się odmienia. Wiara dzisiejsza, jest z kawałów złożona. Więc, MPanie, powiem; że na świecie żadnego zgromadzenia nie znajdziesz, w którymby się znalazła ta w nauce jedność: gdyż te wszystkie zgromadzenia z ludzi są złożone.

### LUIZA.

Otoż wezwanie to twoje puszcza mnie na wolą. Ale idźmy, MPanie, dalej; obaczysz we mnie przy końcu naszych rozmów skutek twojego rozumienia.

### BONNA.

Niech cię, MPanie, nie przeraża zdanie Pana Kalwinisty. Já ci pokażę ten Kościół, który się nigdy w nauce nie odmienił. Trzymaj brzeg nauki; i pewna jestem, że mi nie wypadnie. A tak dopuszczam tym Panom walczyć z sobą, podług ich upodobania, nim orzełogę moje dowody: ja nie chcę, żeby mi mieli wymawiać, że w ia-kiéj rzeczy skwapliwie postąpiła.

RA-

Dla  
zna o tén  
ale użył  
cała rzecz

Co  
iak WP  
ca; trze  
wierzą.

Nie  
Mogę się  
go, tak s  
przypisy  
na Róma

Jam  
rozumie  
brze roz  
mój hono  
dział. U  
zgadzil z  
Ewangeli  
dę, w Ko  
istie moi  
ścioła tr

Zle  
kowierno  
że od cza  
zahobonów  
izym? B



## R A B I N.

Dla mnie ten dowód jest zbyt cenny. Można o tej materji mówić, kiedy kto zechce; ale użyłszy słowa JEZUSÓWE; już się cała rzecz zakończyła.

## B O N N A.

Co mnie samę się tyczy; ja sądzę tak, jak WPán: ale miłość jest wyrozumiewająca; trzeba mieć wzgląd na tych, którzy nie wierzą.

## B E L E S P R I T.

Nie mieszaj mnie w liczbę niewiernych. Mogę się szczycić z poddania się prawdziwego, tak ślepego, jak twoje: wszakże nie przypisuj sobie mojej odmiany: mowa Panna *Rabina*, ja sprawiła, i ty *Doroto*.

## D O R O T A.

Ja zawsze tak rozumiała, jak teraz rozumiem: to jest, jakém tylko mogła do- brze rozumować, byłam Katoliczką; ale na mój honor mówię, że o tymcale nie wiedziałam. Upatrowałam Kościoła, któryby się zgadzał z rozumieniem wyczerpnionem z Ewangelii o Kościele JEZUSOWYM: że, widzę, w Kościele Katolickim znajduję się wzy- stkie moje rozumienia; tego się więc Ko-ścioła trzymam.

## K A L W I N I S T A.

Zle zażywał, MPanno *Bonno*, pred- kowości tych ośb. Możesz mówić, że od ciałów Apostolskich Kościół był pełen zabobonów. które widzieć w Kościele wa- szym? Byłaż tam nauka o Mszy, o modli-

D 2                      twie

twie do Świętych, o obrazach, o odpustach, o pierwszeństwie Papięza? Rzeczelzże, na przykład, że przed Koneyltum Efezkięm nauczano, aby MARYĄ nazywać *Alatką Boską*? nie od tegoż to czasu uczyniono ją cęlem balwochwałtwa wśyſtych Katolików?

## B O N N A.

Pán Kalwinista ięst mi powodem do przedzęgo ukaręczenia mégo słowa, którem dała; że pokážę, iż teraz Kościół tylko to wierzy, co wierzył od czasów Apostolskich. Niem do tego przyſtaię, trzeba mi wám powiedzięć; iakim zwyczajnie sposobem obchozł się Kościół z Nowotnikami.

Rozumięć; że się zjawił między nami człowiek, który odrzuća Zmątwy chwastanie JEZUSA; który tę ni-zbożność rozſiewa; utrzymując ją, pięze xiążki, i uczniów sobie zbiera. Biskup téy Dycezyi, w której to kacerstwo początek wzięło, zgromádzá ludzi uczoney, dla weyrzenia w zdania tego człowieka: dla wvrozumięcia, na iakim on fundamencie powstaie przeciwko téy prawdzie; dla uważenia, czy xiążki ięgo to tylko zawieraia kacerstwo. Poſtrzegłszy, że nauka tego człowieka ięst heretycká, potępiá ją: odſadzá go od urzędu; upominá go, aby się poprawił. Jeżeli tén człowiek daie się namoſtować; odwołanie ięgo, gdy ięst ſzczéré, wśyſtko zakończá....

## D O R O T A.

Pozwól mi, moja *Bonno*, powiedzięć nowy przykład, który mi do ſerca przenięknął.

knął. A  
rey my  
duch. w  
la u. dy  
tę xiąż  
skup K  
pięć na  
D. to  
cięż u  
go potę  
Francyi  
ogęć w  
rzy ię ch  
ym na u  
ſpokono

Gd  
rál, a b  
leſt wach  
mówoby  
tę ięć  
licza B  
w. róz  
by potę  
żelzże,  
ſpofobu  
nie mó

C  
do czę

D  
Kościół

knął. Autor, Telemaka, książki téy, w której my się tak bardzo kochamy, napisał o duchowności książkę, która w sobie zamąkała błędy. Po wielu rozmowach względem téy książki, posłano ją do Rzymu, gdzie Biskup Kameraceński był wielce kochany. Papież nazначył zgromadzenie Kardynałów i Doktorów do uważenia téy książki; i chociaż sprzyjało Autorowi, jednak książkę jego potępiono. To potępienie przyjęto we Francyi, gdzie sam Autor książkę swoją w ogień wrzucił; i wydał klauwę na tych, którzy ją chowali: Podług się jego, w którym i upatruję prawdziwą wspaniałość, upokoilo wszystko.

B O N N A.

Gdyby się był Kameraceński Biskup napięrał, a błędy swoje po innych roznosil Królestwach; byłby odcięty od Kościoła: oznajmioroby o jego potępieniu, i przyczynie potępienia, całemu Kościołowi. Gdyby więc za liczba Biskupów, albo wyraźnie, albo nie wyraźnie przyzwoliła na to potępienie; byłby potępiony tak, jak na Koncyljum. Możelzże, MPanie, przeczyć; że Kościół tego sposobu nie zażywał, gdy się zgromadzić nie mógł?

K A L W I N I S T A.

Choćbym ci, MPanno, na to pozwolił; do czegoż się to zdało?

B O N N A.

Do pokázania jednoznaczności, której się Kościół zawsze trzymał w potępianiu Here-

D 3

ty-



tyków. Mówmy teraz o Nestoryuszu, i o Koncylium Efezyjskim, do którego złożenia kacerstwo Nestoryusza było przyczyną. Tu należałoby mówić o czci, którą oddaemy MARYI: ale ponieważ ta rzecz byłaby na dziś długa; odłożmy ją do pierwszego czasu.

Nestoryusz Patriarcha Konstantynopolitański prowadził z Antyochii Kapłana, imieniem Anastazyusza, który w iednej mowie rzekł: *Niech nikt nie nazywa MARYI Matką Bożą: jest to Niemiała: nie podobna zaś, żeby się Bóg urodził ze stworzenia.*

Tę słow zgorzłyli niewymownie lud wiśzyszek i Duch wiśnistwo: albowiem mówili Historyk Sostratus: *po wiśzyskich czasach nazywali się JEZUS d uznawać za Boga. a nie dzielić Go od Bóstwa.* Słysysz to wzruszenie Duchowiśństwa i ludu? Dla czego tén niepokój? dla tego, że im przynoszono naukę przeciwną téj, która im była opowiadana *po wiśzyskich czasach.* Mówże teraz, że nauka Kościoła Katolickiego, złożoną jest z kawałków; i że dopiero na Koncylium Efezyjskim dano MARYI nazwisko Matki Boskiej. Głoszonożay się, by zap, że MARYI wydała ten tył: gdzieby nie było nstawiczenno zwioczam przyznawać Jéy tę godność? K ó r e.

Gdy Nestoreusz utrzymywał naukę głoszoną przez swégo Kapłana, ściągnał na siebie powzięczną niecierpłość. Wierni oddzielili się od społeczności jego: i w unięśnieniu gotawością, która nie była podług umięśn-

tności,  
li wrzuc  
śladowa  
Czyżycie  
odpraw  
się gnie  
to Zwi  
MARY  
dością  
nia. N  
gdy się  
Nestory  
Święty  
działwiz  
Mnichów  
bie po  
Lst, w  
rój nan  
wali teg  
ców; a r  
nazęgo:  
tego.

U  
ryll m  
Apostol  
Oca.  
deśtw  
tnała

B  
storyu  
tén uż

tności, wielu było takich, którzy go chcieli wrzucić w morze. Zali się on na to prześladowanie w iedney swojej mowie. Biskup Cyzyceński, który Kaulana tylko powinność odprawował w Konstantynopolu; nie bojąc się gniewu Nestoryusza, na Kazaniu w Święto Zwiastowania wyraźnie powiedział, że **MARYA** jest Matką Boską. Co z wielką radością przyjęto, było od całego Zgromadzenia. Nestoryusz mu zaraz odpowiedział. A gdy się ta sprzeczka ciągnęła; niezbożność Nestoryusza powstecchny uczyniła rozruch. Święty Cyryll Biskup Alexandryjski, dowiedziałwszy się, że ta niezbożność wezła do Mnichów, gdzie niektóre takie eucchy do siebie pociągnęła; pisał do nich w tej materji List, w którym mówi: *Ta jest Wiara, którą nauczali Apostołowie, chociaż nie używali tego słowa: ta jest nauka naszych Ojców; a między innymi, świętęj pamięci Atanazego; i przywodzi dwa miejsca tego Świętego.*

## D O R O T A.

Uważajcie sposób, którym Święty Cyryll mówi. Mówi naprzód: *Ta jest Wiara Apostołów: a po tem przywodzi świadectwo Ojca.* Można zażyć należycie i teraz świadectw; kiedy na nic wzgląd miano przed piętnastą wieków.

## B O N N A.

Biskup Alexandryjski pisał też do Nestoryusza, żeby go odwiódł od błędu. Ale ten uszy na dobrą radę zamykał. W upo-

koieniu słuchał, gdy Kapłan na imię Doro-  
teusz z kazalnicy w jego przytomności mó-  
wił: *Jeżeli kto mówi, że MARTA jest Na-  
stką Bożą, niech będzie przeklęty.* Tęmi słowami  
lud przerażony, krzyknął ze strachu, i  
z Kościoła uciekł. Święty Cyryll widząc,  
że wszystkie Jego starania daremne były w  
poprawie Nestoryusza; pisał do Papieża Cele-  
styna Roku 430. i posłał mu Mowy Nesto-  
ryusza, Listy, które pisał do niego, i od-  
powiedzi od niego wzięte. Nestoryusz pi-  
sał do Papieża pierwszy, niż Święty Cyryll;  
i wszelkich zażywał sposobów, żeby Papie-  
ża mieć do siebie jakiegoś: już pięknie uda-  
jąc swoje zdania, już ukazując gorliwość  
swoję przeciwko innym Heretykóm. Cele-  
styn też Święty pisał tę sprawę rostrząsał;  
żony nie był oszukany. Nakoniec, zebrało  
się Koncyljum w Rzymie: nauka Nestoryu-  
sza na nim potępiona; a Święty Cyryllowi  
poruczono, żeby go wyklął, jeżeli bę-  
dąc swego w dziełach swoich nie odwołał.

## L U I Z A.

Wielce się zdziwiłam, moja *Bonno*; wi-  
dzac powagę Papieża, uznawaną na począt-  
ku tego wieku: ja słuchając, co o nię  
mówiono, rozumiałam, że ta powaga da-  
leko bliższego nam czasu swój początek  
wzięła.

## B O N N A.

Jak skończę rzecz zaczęta; pokażę, iż  
powaga Papieżka daleko ięszcze była da-  
wniejszą.

Nesto-

Nestoryusz, który udawał, że się chce poddać Papiężowi, po swoiem poręczeniu, zrzucił pokrywę. A ponieważ miał poręcznych u Dworu przyjaciół; wywiednal przez nich, że y złożone było Koncyljum w Efezie, gdzie by rzecz wszystkę rozważono. Jechał do Efezu razem z iednym Panem, któremu Cefarz zlecił, żeby dopilnował dobrego porządku. Zawsze się strzegł, żeby się nie znajdować w zgromadzeniu wszystkich Biskupów; pod pozorém, że czekał na Jana Biskupa Antyocheńskiego, i wielu innych przyjaciół swoich. Jan umyślnie zwrócił drogę swoją, i wysłał do Ojców zgromadzonych, prosząc, aby go nie czekali.

Tym czasem Cefarz naznaczył dzień do zaczęcia Koncyljum. A Biskupi uprzedzając, od czasu naznaczonego do dwudziestu dni odłożyli Koncyljum. Po upłynięniu tego czasu, zebrali się do Kościoła Świętę Maryi w liczbie stu pięciudzieściu ośmiu. Między niemi pierwszy był Święty Cyryll, niewieść Papięza trzymający, jako znać datą dzieje Koncyljum. Wzywano po trzy kroć Nestoryusza, żeby przybył do Koncyljum. Ale Biskupi wysłani, żeby go urzędownie przyzwać, nie mogli z nim mówić: ponieważ dom, w którym mieszkał otoczony był żołnierzmi, weysia broniącemi. Zaczęło się Koncyljum: Naprzód czytano Wyznanie Wiary w Nicei ułożoné; żeby weyrzecz, czy się z nim zgadza nauka, o którą teraz rzecz idzie. Po tém Święty Cyryll czytał Pismo, w któ-



w którym oznaymił o swoich względem Wiary zdaniach; i 126. Biskupów uznali, że się zgadzali z Wiarą w Składzie Niceńskim zawartą. Czytano zatem piśmo Nestoryusza: wielu Biskupów uznali, że zdania w nim wyrażone, były Wierze Niceńskiéy przeciwné, i przeklinali je zgodnemi głosami. Nastąpiło czytanie zbioru miejsc z Ojców; dla pokázania, że oni zawzię wyznawali też Wiarę, i téżcie nauczali, którą znaleźli w Piśmie Świętém; i w nieodmienném, od Apostołów, aż do czasu każdego z nich, Podaniu. Toż ogłoszono potępienie Nestoryusza, a Oycowie mówili:

*Do tego nas przymuszają Prawa Kościelne, i List Naszego Najświętszego Ojca, i Brata Celestyna Biskupa Kościoła Rzymskiego. A mówiąc o Nestoryuszu: Pán Nasz, JEZUS Chrystus, którego zbłądził, oznaymił przez to Święté Koncylium; że jest złożony z wszelkiéy Bóstwiny godności, i odcięty od całego Zgromadzenia Kościelnego. To złożenie od Biskupów jest podpisane.*

Tym czasem, lud nie cierpliwie czekał wyroku Koncylium; którego Sessyá, aż do nocy trwała. Ale gdy się dowiedziano, że Nestoryusz potępiony; illuminowano celé MIASTO, Ojców odprowadzono z pochodniami, wonności przed niemi palono: krótko mówiąc, był to czas radości i uroczysté Święto.

Nadruziéy Koncylium Sessyi, trzéy Posłowie Papiézoy, którzy przybyli dla przodkowania razem z Świętym Cyryllém na Kon-

cyli-

cylium  
na pie  
wa ich  
powie

Aposto  
ta Ka  
ZUS  
dzą  
zwią  
Święt  
tęże  
Święt

P  
régo r  
wom l

Biskup  
przec  
nie gor  
obaczy  
ciwie  
wé m

prześ  
właż  
przyw  
waż  
nie w  
kiey

cylium, żądali pokazania sobie tego, co się na pierwotny dział Sejsyi. Ponieważ słowa ich są uwagi godne, niektóre z nich tu powiem. Jeden z Połłów mówi:

*Nikt nie wątpi, że Święty Piotr, Głowa Apostołów. Własy filar. i fundament Kościoła Katolickiego, wziął od Pana Naszego JESU ZUSA Chrystusa Klucze Królestwa, i władzę wiązania i rozwiązywania; i że aż dotąd żyje, i używa téj władzy w swoich Następcach. Święty Nasz Papiież, Biskup Celestyn, który teraz trzyma Jęgo miejsce, przysłał Nas do Świętego Koncylium. &c.*

L U I Z A.

Proszę cię, żebyś mi powiedziała, którego roku to Koncylium było; i czy się słowom Połła nie sprzeciwiano.

B O N N A.

To Koncylium było roku 431. Żaden Biskup nie sprzeciwiał się słowom Połła. A przecię ci Biskupi byli Grecy, nieporównanie gorliwi o swoje przywileje; iako po tem obaczycie. Ci Panowie mają wolność sprzeciwieć mi się, jeżeli jedno słowo nie prawdziwe mówię.

R A B I N.

Jeżeli przy takich świadectwach, nie prześtaia mówić, że Papiież powagę sobie przywłaszcza; muszą oraz przyznać, że się to przywłaszczenie stało bardzo dawno; ponieważ roku 431. nikt o téj Papięza powadze nie wątpił. Przywłaszczenie nie miałoby takiej łatwości, zwłaszcza kiedy idzie o sprawę wadze.

Wprowadzenie rzeczy nowéj, która obraża mi-  
łość własną drugich. Sprawa Rebgit, po-  
dalany Oycóm Greckim pozor do sprzeciwie-  
nia tej nowości. Ale nikt na tén czas nie  
wątpił o pierwszeństwie Papieża.

## B O N N A.

Ján Biskup Antyocheński, gdy się zbli-  
żał do Efezu; Koncyljum wysłało przeciw  
niemu Biskupów i innych Duchownych, tak  
dla uszykowania mu honoru; jako téż dla prze-  
strzeżenia go, żeby się nie tęczył z Nesto-  
ryuszem. Ponieważ był opasany żołnierzem,  
nie można było do niego przystąpić. Mimo  
tę przeszkodę, wysłani iachali za nim, aż  
do rezydencyi jego. Walsz żołnierzy, że-  
by ich przyzwali; a iak prędko oznaymili  
mu przyczynę swégo Potęstwa, poruczył  
ich Hrabí Jcentusowi, Obrońcy swojemu:  
Klerycy zaś Jana, tak srodze postąpili z nie-  
mi, że przyprawili ich o niebezpieczeństwo  
życia. Gdy tak nie ludzko z niemi postępo-  
wano, Ján jeszcze podróżnym okurzony pro-  
chém, zebrał trzydziestu Biskupów, z któ-  
rych wielu było od godności odsądzonych; i  
miał ta liczba z Nestoryuszem chciała repre-  
zentować Kościół, i Koncyljum prawne: na  
którym złożono S. Cyrilla, Biskupa Memnoń-  
skiego; i z Świętym Cyryllem wykleto wzy-  
stkich tych, którzy składali Koncyljum: to  
jest, dwuset Biskupów, którzy Nestoryusza  
potębili. Ta sprawa Nestoryanów podpisaną  
była od czterdziestu trzech Biskupów.

KAL-

## KALWINISTA.

Widzisz, że sobie pozwolono śmiać się z pierwzeństwa Papięza; chociaż ty mnie-  
małz, że ta jego powaga tak gruntownie jest  
utwierdzona. Jan nie mógł mieć inżelzy przy-  
czyny swięgo postęku; tylko tę, aby po-  
kazał, że Stolica jego nie zula się być po-  
dległą Stolicy Rzymkiey. Zgodził się bo-  
wiem na to, że ten Patriarcha Antyocheń-  
ski nie był Nestoryanem.

## B O N N A.

Jaką szkoda, że mu ta wymówka nie  
przyšla na myśl, gdy się chciał niewinnym  
pożnać! żadnego bowiem słowa o tym nie  
wyrzekł.

## WIOLENTA.

Rozważmy tę sprawę samym przyro-  
dzonym rozumem. Kiedy się zarmadza Par-  
lamént dla reprezentowania Narodu: a gdy  
się dwieście Parlaméntowych zgodzą; mia-  
łoby jaką wagę przeciwnianie się czterdzie-  
stu trzech? i czy nie mówionoby: Naród po-  
stanowił? żadnego nie mając względu na o-  
piéranie się tych przeciwników, ieśliby nie  
chcieli iść za większą nieporównanie liczbą.

## B O N N A.

Tak téż Koncylium nie zważało na prze-  
ciwników, i poczytało za szmateków Ja-  
na i innych trzydziestu pięciu: siedmiu bo-  
wiem z nich, powrócili do Koncylium. Po  
tém złożeniu Biskupów z godności, podano  
wyrok Wiary, i kazało go Koncylium czy-  
tać. Na początku położono Skład Niceński;  
po



po t<sup>em</sup> przydano t<sup>e</sup> słowa, które proszę  
wziąć na uwagę:

*Tę jest Wiara Święta, na którą cały świat  
zgodzić się powini<sup>en</sup>; bo jest dostateczną do  
pożytku całego Kościoła, który jest pod stoł-  
cem. Ale ponieważ niektórzy pozor czynią,  
że ją myślicią, a rozumieć ją wykład-  
ają podług swego ułożenia; potrzebna rzecz  
jest, przetrząsnąć myśl Ojców Katolickich: że-  
by porządek, jak oni rozumeli, i nauczali t<sup>ę</sup>  
Wiary; i tak ci, których Wiara jest czysta,  
powinno ją rozumieć i opowiadać.*

Możono po t<sup>em</sup> słowa Ojców przy-  
wiedzionych, i włożono je w Dzieie Kon-  
cyljum.

#### R A B I N.

Nie poymieasz, MPanno, t<sup>ę</sup> radości,  
którąś mnie napełniła, powiadając mi Hi-  
storyą skróconą tego Koncyljum. Ja uwą-  
żam, że Oycowie nic nie odmięniają, są-  
dzą za prawdziwy Kościół tych, którzy trzy-  
mają Wiarę Niceńską...

#### KALWINISTA.

My czyniemy to Wyznanie Wiary: cze-  
muż nas więc ościęto od tego Kościoła?

#### R A B I N.

Trzeba mnie, MPanie, było słuchać, aż-  
bym był skończył. Biskupi mądrze uważa-  
ją: że niektórzy są, którzy pozor czynią,  
iż trzymają t<sup>ę</sup> Wiarę; ale w rzeczy samej,  
do swoich ją pociągają zdani prywatnych; i  
że ją tak trzeba rozumieć i opowiadać, jak  
ją rozumieć i opowiadali Oycowie. Jesteż  
to

to wprowadzać nową naukę? Mówmy o Świętę Ewangeli to, co oni powiedzieli o Składzie pierwszego Koncylium: są, którzy udają, że wierzą Ewangeli, ale którzy ją układają podług swego prywatnego rozumienia, które im do myśli przychodzi; mianowicie tego, coby ją trzymać mieli podług wykładu Ojców. Nie jesteś, MPanie, Nestoryanin: łatwo się na to zgodzić, że ten Kaczmistrz nie miał przyczyny odstępować od Kościoła; że zatem, Ojcowie, którzy przed nim żyli, i którzy ten Skład tłómaczyli w rozumieniu różnem od tego rozumienia, rzędzeni byli od Ducha Świętego. Mów sobie samemu to, cobyś mówił Nestoryanom: wszystkie się sprzeczki zakończą; trzeba tylko trzymać Ewangelią podług tego rozumienia, w którym ją Ojcowie opowiadali.

## K A L W I N I S T A.

Ty to tylko wyślawiaś, co tobie sprzyja. Ponieważ Ojcowie powiedzieli, że Wiera Niceńska jest dostateczną; na cóż do niej co przydawać?

## B O N N A.

Ojcowie mówią o Wierze Składu Niceńskiego. Nestoryusz od niego odstąpił: można więc było bez wszelkiej odmiany, nie nie przydając do rozumienia, to rozumienie pokazać nowemi słowami: czego by nigdy nie było, gdyby nikt nie odstępował od tego rozumienia, w którym Kościół ten Skład Niceński trzymał. Uważajcie Damy, jak było kacerstwo Nestoryusza; a obaczycie, że już

już potępione było siem sześciadzieścát lat piérwéy; to jest w tén czas, gdy ié Paweł Samolaten a zfiéwał. My wierzémy, że JEZUS iest Syn iedyny Boga. spól-Jistotny Oycu swému, potług swoiéy Natury Boskiéy; i żeby się iust Czówiekiém, wziął na siebie ciáło iust Jistotné Matce swoiéy. Zawieraia się w Nim dwie Natury, złączone bez pomieszania. Jest On doskonały Bóg; iest doskonały Czówiek: a té dwie Natury złączone, czynia iedną tylko Osobę, która iest Syna Boskiego. MARYA więc, gdy iast Matką JEZUSA, w którym Natura Boská i natura ludzka, iestną tylko tą Osobą; iest Matką Boga. Żeby się tę podność odebrał Nestoryusz, mówił: MARYA iest Matką Czówieka, z którym iest złączone Bóstwo; nie iest zaś Matką Czówieka Boga. A tak rozłączał dwie Natury w JEZUSIE. A gdy się go pytano: czemuż się kłaniaisz Ciáłu JEZUSA; ponieważ nie iest Ciáłem Boga? odpowiadał: *Nie się kłaniam odzieży z przyczyny tego, który się noli. Kłaniam się temu, który iest zewnątrz, z przyczyny Boga utraconego, który od Niego iest nieoddzielny. Mówił ieszcze: Nie: MARIA nie porodziła Boga: bo to, co się urodziło z ciáła, iest ciátem. Stworzenie nie porodziło Stworzyciela: ale Czówiek iest naszym.* Bóstwa.

## BELESPRIT.

Jak człowiek powinién się sądzić za maulczkiego w oczach swoich, gdy uważá granice rozumu swého! Złączenie dwu Natur w JE-

w JEZUS  
wracając  
śmy zło  
potrzebn  
Powstawa  
iednéy t  
dobrodz  
dla wie  
nie pod  
niéy iest  
szym i d  
dnéy rze  
mém. Ale  
nego iarz  
wyższego  
mierzyć;  
upłata.

Mai  
ry się tra  
potępieniu  
ku tego bl  
błąd prze  
Był to pr  
ręgo ży  
Wielce pr  
rylla prz  
brat mia  
ZUSIE t  
pienie, i  
zwoité.  
lewskiego  
Konstanty  
Tom 1.

w JEZUSIE, jest wielką Tajemnicą. Ale wracając się do nauk początkowych, któreśmy założyli; złączenie to było konieczne potrzebne dla dotyc uczynienia za grzechy. Powstawać przeciw złączeniu dwu Natur w jedną tylko Osobie; jest to wniwecz obracać dobrodziejstwo Odkupienia. Jaką pociecha dla wiernego, gdy uważa, że chociaż mu nie podobna pojąć tej Tajemnicy; jednak o niej jest pewny sposobem daleko bezpieczniejszym i doskonalszym, iakięgo nie ma w żadnej rzeczy, której swoim dochodzi rozumem. Ale iak się prędko umknie od zbawienego iarzma Wiary, i zechce dzieła Nawięźszego Boga miarkim swoim dowcipem mierzyć; nie masz błędu, w którym się nie uplata.

## B O N N A.

Mamy tego przeraźliwy przykład, który się trafił w nieiaki czas, po Nestoryusza potępieniu. Wierni taką wzięli nierawieść ku jego bluźnierstwom, że wielu wpadło w błąd przeciwny; a między innymi Eutyches. Był to Przełożony trzechset Mnichów, którego życie aż dotąd cale było przykładne. Wielce przywiązany do nauki Świętego Cyrylla przeciwko Nestoryanom, powołał przebrać miarę, i zmieszał dwie Natury w JEZUSIE tak dalece; że przypisał Bóstwu cierpienie, i inne sprawy człowieczeństwu przyswoić. Doniesiony był od Biskupa Dorylejskiego do Świętego Flawiana Patriarchy Konstantynopolańskiego. Eutyches, iak wży-

Tom V. E fcy



scy Heretycy, którzy przed nim byli, którzy po nim nastąpili i nastąpią, odpowiedzieli: *Ze jest gotów podpisać się na Skłód Niceński, i na Koncyljum Efezkie: ale jeżeli się omylono w niektórych wyrazach; idź ich, moi, nie chcę, ani ganić, ani przyjmować: ale poległem na Piśmie, iako daleko bezpieczniejsze, niż wykłady Ojców.*

## R A B I N.

Jak się stąd wiele narodziło kacerstw, że prywatni przywłaszczyli sobie moc wykładania Pisma! Aryusz z tego Pisma rozumiał, że JEZUS nie jest Bogiem: Nestoryusz rozumiał, że JEZUS jest człowiekiem, w którym było mieszkanie Bóstwa; ale od niego było odłączone: Eutyches mniemał, że Bóstwo i człowieczeństwo tak były zmieszane, iż dwie w Nim Natury czyniły jedną. Mówmyż teraz, że JEZUS, albo nie przewidział tych wykretnych wykładów; albo nie chciał im zabiędz. Smiem to mówić: jeżeli nie ustanowił Trybunału do osądzania, iakie jest rozumienie Pisma: że, albo całe jest obojętne względem wiary naszey; albo, że nam nędznym ślepakom zastrącił ścieżkę, że byśmy w nie wpadli.

## B O N N A.

Powiedz mi, Panie *Kalwinisto*: ty również przyjmiesz, iak my, naukę stwierdzoną na Koncyliach Niceńskim, Efezkiem, i Chalcedońskim, na którym Eutyches był potępiony. Musisz zatem mówić, że Aryusz, Nestoryusz i Eutyches omylili się w tomai-

cze-

wzeniu Pi  
ba stronn  
naybardz  
ło wiąza  
nie odda  
ła JEZU  
cie tło  
kach, fl  
wize b  
prawda  
kórzy p  
dwu  
by oni rz  
iż to,  
św prze  
skiemu.  
cya: wi  
się sprze  
tęże ok

Ja n  
cowie na  
fi między  
gdyby ro  
ci, o kt  
śma; ale  
prawda  
ta była  
Efezie;  
Wiary, b  
nie będzi

czeniu Pisma: że chociaż była wielka liczba sronników, których ci Heretycy mieli, naybardziéy Aryusz; iednak nie można było wiązać się do ich zdania, nie myląc się, i nie oddzielając się od prawdziwego Kościoła JEZUSOWEGO: że ten Kościół należy cie tłómaczył Pismo; i że w tych przypadkach, słowo od JEZUSA dané, iż z Nim zawsze będzie, prawdziło się. Nie iestże to prawda, że trzydziestu siédmiu Biskupów, którzy przekładali swoje zdanie nad zdanie dwuset w Efezie, byli buntownikami? Co by oni rzekli dla uniewinnienia swojego uporu? to, coś ty powiedział za naszych czasów przeciw Świętemu Koncylium Trydentskiemu. Nie mógłbyś mówić; że mieli racya: więc musisz mówić, że nie rozumnie się sprzeciwiali. A nie iestżeś ty właśnie w tćyż okoliczności?

## KALWINISTA.

Já nie wiem, z iakiéy przyezyny Oycowie nasi przyięli té Koncylia; przezornieyszy między nami ludzie, tegoby nie uczynili, gdyby rozpoczynali reformę. Já wiem, że ci, o których mówisz, osądzili podług Pisma; ale się to stało szczęśliwym losém. Nie prawdaż to, że ta nauka Eutycheza przyięta była na Koncylium, które także było w Efezie; na którym Święty Flawian obrońca Wiary, był potępiony i złożony? Zapewné nie będziesz mogła temu przeczyć.

## B O N N A.

Nie jest to, MPanie, mój umysł: jest to bardzo pomocno do moiéy, którą utrzymuję. sprawy. Koncyljum Prowincjonalné Konstantynopolitańskie wysłuchawizy skargi przeciw Eutychełowi, po trzy kroć go pozywało, żeby się sprawił z swoiéy wiary. Za trzecim pozwem, przybył; mając z sobą Mnichów, żołnierzy, i iednego Laika, imiieniem Florencyusza, który był od Cesarza przyślan. n. Spytany, iakby wierzył; chciał się wysłiznać chytrými odpowiedziami. Ale gdy był przekonany, a trwał w uporze z temi, którzy z nim trzymali, był wyklęty. Tén dekret podpisany był od trzydziestu dwu Biskupów, i dwudziestu trzech Opatów. Gdy się Koncyljum zakończyło, Eutyches po ciachu mówił do Florencyusza; żeby apelowwał do Koncyljum Rzymskiego, Egijskiego, i Jerozolimskiego. Florencyusz powiedział to Flawianowi; ponieważ on już był wyfzedł do swoich pokoiów.

Czym prędzéy Eutyches pisał list pełen chytrości do Papiéża S. Leona: w którym usiłował udać się za Katolika. Wyiednał téż sobie list zaletny u Cesarza do Papiéża przez trzebieńca Chryzapiusza.

## R A B I N.

Słyszysz, MPanie: wszak się to do Papiéża udać. Co na tén czas uczynił Eutyches, to uczynił Luter. Podlegli byli dotąd, póki ich Święta Stolica nie potępiła. W  
tén

tén czas  
dy się in

T  
fal do S  
fwoié,  
tym zg  
śiał, kt  
dział,  
daie:  
Kaptan  
pawłowi  
zakład  
Ue

Flawian:  
Chryzap  
Dyoskor  
iednał t  
za staran  
Etezie:  
Atim Bisk  
brac dw  
przybda  
rośkáz,  
Biskupów

M  
tym zg  
się nie  
bydź n  
pów lic  
to na n

tén czas przestali uznawać iéy władzę, kiedy się im przeciwną pokazała.

## B O N N A.

Tén list Święty Leon odebrawszy, pisał do S. Flawiana, wyrażając zadziwienie swoje, że od niego nie był uwiadomiony o tym zgorzénieniu; i prosi go, żeby kogo przyśłał, któryby mu zupełnie tę sprawę opowiedział, aby ją po tém zakończyć. I przydaie: *Rzecz to nie będzie trudna; ponieważ Kaptan Eutyches przyrzekł w liście do mnie pisanym, że jeżeli się w nim znajdzie rzecz taka naganna, poprawić się jest gotów.*

Uczynił za dość żądzy Papieża Święty Flawian: ale gdy czeka wyroku Rzymskiego, Chryzapiusz ziednał dla Eutychesa przyjaźń Dyoskora Patryarchy Alexandryjskiego: wyiednał téż dla niego obronę u Cesarzowy; i za staraniem iego, nakazano Koncylium w Efezie: ale zabroniono na nim być wszystkim Biskupóm; dozwalając Dyoskorowi wybrać dwudziestu, z którymi do Efezu miał przybyć. Insi Patryarchowie wzięli także rozkaz, żeby z sobą nie mieli, tylko równą Biskupów liczbę.

## D O R O T A.

Moja Bonno, ja mam złe rozumienie o tym zgromadzeniu: widzi mi się nawet, że się nie może nazywać Koncylium; ponieważ być na nim zabroniono tak wielkiej Biskupów liczbie. Podobieństwo jest, że niechciało na nim podług praw postąpić.



## B O N N A.

To też po wszystkie czasy to zgromadzenie nazywano *rozboiem Efezkim*. Cezarz wzywał na nie Świętego Leona, i Biskupów Włoskich. Ale ponieważ w tym krótkim czasie zebrać się nie mogli; Święty Leon posłał na nie czterech, dawszy im Listy; a między innymi jeden do Flawiana: w którym pisze o Tajemnicy Wcielenia sposobem głębokim; i dać widzieć, iako nauka w tej mierze Kościoła zgadza się doskonale z Pismem, ze zdaniem Ojców, i z Wyznaniem Wiary ułożonem w Nicei, i w Efezie. W Listach do Cezarza, przekłada mu, żeby lepiej było, nie klócić Biskupów, oddalając ich od ich trzody; ponieważ błędowi mogłoby się zasieć innym sposobem. Mówi mu, że nauka Kościoła jest nieodmienna: że on nic nie odmienna; i że wyznania Wiary na Koncyljach ułożone, są tylko objaśnieniem tego, co Kościół wierzył zawsze od czasów Apostolskich, którzy tej Wiary nauczyli: trzeba się ię więc nieodmiennie trzymać.

## K A B I N.

Protestowaliż się Eutyches i Przyjaciele jego przeciw tej mowie Papieża, iako im tego było potrzeba?

## K A L W I N I S T A.

Nie, Mpanie: my się też zgadzamy, że w ten czas Kościół Rzymski tylko odnowił pierwsze Koncyljum Efezkie, na którym postanowiono, że trzeba MARYĄ nazywać *Matką Boską*, przeciwko starému zwyczajowi.

W

W czym  
błąd, kt  
stwa Pap

Ni  
że Koś  
jest Bog  
te praw  
RYA ie  
rzone,  
tuł odb  
i gdyw  
tey nie  
mianow  
obróciab  
wili. A

Go  
ru; Ka  
zu Dyol  
złożenie  
piekła, d  
ona: na  
Niedz J  
Dyoskor  
czyta  
by napr  
ry; i E  
temu f  
inż jest  
mienia  
też to  
rę pow

W czym popełnili Oycowie tego Koncylium błąd, który był fundamentem bałwochwalstwa Papiężników względem MARYI.

R A B I N.

Nie myśl o tym, MPanie: nie wierzy-  
że Kościół po wszystkie czasy, że JEZUS  
jest Bogiem, razem i Człowiekiem? Wierzyć  
tę prawdę; nie jestże to przyzwalać, że MA-  
RYA jest Matką Boga? Tak to mocno wie-  
rzono, że zgorzknienie było, gdy Jęj ten ty-  
tuł odbierano. Gdyby ten tytuł był nowy,  
i gdyby Chrześcianie nie byli wychowani w  
tęj Wierze; wychwalanoby Nestoryusza: a  
nienawisć popolitą, którzy się on stał celem,  
obróciłaby się na tych, którzy ten tytuł wzno-  
wili. Ale idź dalej, MPanno.

B O N N A.

Gdy się Biskupów zebrało stu trzydzie-  
stu; Kapłan Jan, jako Prokurator, z rozka-  
zu Dyoskora, czytał List Cesarza nakazujący  
złożenie Koncylium. Julius Biskup, Posel Pa-  
piezki, dawał do czytania Listy Świętego Le-  
ona: na co Dyoskor przyzwolił. Ale gdy  
Xiędz Jan mówił o drugim liście Cesarzkim,  
Dyoskor i Juwenalis Jerozolimski kazali go  
czytać. Cesarz w liście swoim rozkazał, że-  
by naprzód to czyniono, co należało do Wia-  
ry; i Posel tegoż był zdania. Dyoskor się  
temu sprzeciwił, pod pozorém, że Wiara  
inż jest utwierdzoną, i że nic nie trzeba od-  
mieniać. To zdanie było prawdziwé. Ale  
tęż to prawda była, że Eutyches na te Wia-  
rę powstawał. Wprowadzono tego Herety-

E. 4

ka;

ka: chociaż go przypuszczać nie chciał do zgromadzenia Biskup Doryleyski, który był oskarżycielem jego. Eutyches miał moc, nadzianą potwarzami, dla pokazania, że go niesłusznie potępiono; i prosił, żeby czytano dzieje przeciw niemu napisane. Poślowie Papieżcy zezwolili na to, z tym dokładem, żeby też czytano Listy Świętego Leona: a to tym bardziej, że pisane były z przyczyny tych dzieł, które pilnie rostrzaskanano na Koncylium Rzymskiem. Eutyches, który z początku czynił pozór, że się poddał Papieżowi, odrzucił Pośłów Jego; a to, że mieli stancją u Flawiana, i obiad iedli u niego. I oświadczał się, że się trzymał Wiary ogłoszonej w Nicei i w Efezie: Przeto Biskupi uznali go za Katolika, i od klątwy go uwolnili. A ponieważ wołali wszyscy, że się trzymają Wiary Nicejskiej i Efezkiej; Poślowie oświadczały się, że też jest Wiara Biskupów Zachodnich i Papieża; i ponowili żądzą, już dwa razy przełożoną, żeby czytane były Listy Świętego Leona: ale im tego nie dopuszczono.

## L U I Z A.

Mogliż sobie Biskupi pozwolić, osądzić za niewinnego Eutychesa, gdy się on poddawał Wierze; i mówił, że na nią nigdy nie następował?

## B O N N A.

Od dawnegoż to, Damo, czasu, sądzą oskarżonego człowieka za niewinnego na jego własne świadectwo? Czemuż nie uważać

zać i na oskarżyciela? Na co tak upornie zabraniać czytania Listów Papięzkich? Czemu nie domagać się u Eutychesa, żeby to kacerstwo przeklinał, o które był oskarżony? Widzisz, że zamiar Dyoskora był, niewinnym uczynić Eutychesa, żeby zhańbić Świętego Flawiana, który go potępił. Zamyślił go wnet się odkrył; ponieważ tego Świętego osądził na złożenie z Biskupstwa.

Wszyscy, którzy w tajemną radę jego nie wchodzili, mając za przewodnika Euzebiusza, czytanie dekretu przerwali: i aż do tego przyszło, że mu do nóg padali, poprzytygiąc go, aby nie głosił tak niesprawiedliwego dekretu: a ponieważ, choć prośb ich nie słuchał, leżeli u nóg jego; Dyoskor kazał przyzwać Pro-Konsula z licznym zbrojnym żołnierzem. Pilnowano Biskupów aż do wieczora, otoczonych temi zbrojnymi; i tych, którzy dekretu podpisać nie chcieli, osądzono na złożenie, albo na wygnanie.

#### R A B I N.

Postępek Efezki tak jawnie jest niesprawiedliwy; żeby takięgo dekretu od sędziów świeckich napisanego nie przyjęto, w najmniejszej doczesnej sprawie. Miałże trwałość ten piękny wyrok?

#### B O N N A.

Nie miał, MPanie: Biskupi Wschodni, którym nie dopuszczono bywać na tém zgromadzeniu, nie chcieli go uznać za Koncylium: a gdy przybyli do Rzymu, rod czas Koncylium, które tam corocznie składano; wszyscy-



wszystkę robotę Efezką za nie ważną ogłoszono. Gdy Opiekun Eutycheza za innę zbrodnię poszedł na wygnanie, a Cezarz Teodozjusz umarł; Siostra jego Pulcherya tyle miała odwagi, że Koronę Cezarską oddała Marcyanowi Hetmanowi już dobrze letniemu; i żeby przyczynić mu powagi w małżeństwie z nim weszła, z tym dokładem, żeby żyła, iak dotąd, w Paniństwie.

Pierwsze staranie Cezarza i Pulcheryi było pomódz Świętemu Leonowi do Koncylium prawnego. I gdy się Posłowie zjechali do Konstantynopola z temi, którzy tam byli Biskupami; kacerstwo Eutycheza jednomyślnym potępieno głosem.

M E R A.

Przywrócićże Cezarz z wygnania Patryarchę Flawiana, który tak niesprawiedliwie był złożony?

B O N N A.

Z ucisków, i złego obchodzenia się z nim, umarł na wygnaniu: przeto czczono go, i sprawiedliwie, iako Męczennika. Stolicę Jego osiadł Anatoliusz, który Eutycheza potępił. A ponieważ Cezarz pisał do Świętego Leona, żeby złożone było Koncylium; Papież go prosił, żeby nie dopuszczał, aby rostrząłano Tajemnicę Odkupienia, iakoby wątpliwość była w tym, co wierzyć trzeba; i mówi te słowa, które trzeba uważać.

Nie godzi się odstępować najmniejszemu słowem od Nauki Ewangelistów i Apostołów; i rozumieć inaczej Pismo Święte, niż je ro-

zu-

ziemieli Oycowie nasi i nauczali: ani za t<sup>ę</sup>m  
wzbudzać nieubożne zdania, które Duch Świę-  
ty zarząd potłumił, iak i<sup>ę</sup> prędko diabeł wznie-  
cił. Byłaby rzecz bardzo niesprawiedliw<sup>ą</sup>,  
żeby niektórzy nie rozumni w wątpliw<sup>ość</sup> po-  
dawali, czy Eutyches miał nieubożne zdania,  
albo, czy Dyoskor źle osądził. Nie idź tu  
rzecz, iaką Wiare trzeba trzymać: ale ko-  
mu trzeba darować z tych, którzy swoje wi-  
nę uznają.

Patrzcie Damy, iak mówiono Roku 451.  
Czasu Apostołów bliższego miano wzgląd na  
czasę naszą. Mówiono tam, iak my dziś mó-  
wiemy: nie godzi się odstępować na jedno  
słowo od nauki Apostołów i Ewangelistów,  
ani inaczej rozumieć Piśmo; tylko tak, iak  
nas nauczyl<sup>i</sup> Oycowie nasi. Kościół tych  
słów pamięci godnych zażywał do wszystkich  
Heretyków, którzy się po t<sup>ę</sup>m zjawili: bę-  
dzie ich zażywał do tych, którzy się kiedy  
pokażą: gdyż on jest jednoistny w swo-  
iej nauce, iako i w swoich wyrokach.

## K A L W I N I S T A.

Ta, MPanno, mowa, jest nasza mowa.  
My się żal<sup>ę</sup>my na to, że Kościół Rzymski, od-  
stąpił nauki Apostołów i Ewangelistów: a to  
dl<sup>ę</sup> tego, że się trzym<sup>ą</sup> zdania Oyców, któ-  
rzy ludźmi byli.

## B O N N A.

To też wymawiał Aryusz Oyc<sup>ę</sup>m Ni-  
cejskim: Nestoryusz i Eutyches, podobnie  
się żalili na Koncylia, które ich potępiły. Mó-  
wiliż oni prawdę? Czy mówili rzecz s<sup>ł</sup>uszy-  
wą?

wą? Radziłżebyś był Chrześcianóm onęgo wieku, żeby im wierzyli, a odstąpili Wiary daleko większey liczby? Ta Wiara, o którę mówi Święty Leon, trwa aż do naszych czasów. Kiedykolwiek diabeł wzburzył Nowiniarzów do wzniecenia nauk niezbożnych; Duch Święty ich przytłumił: i chociaż straszliwe burze wzruszało piekło na łódkę Piotrową; ona jednak zawsze była na wiérzchu w pośród największych nawałności.

### ANGLIKAN.

Ty masz to za rzecz pewną, o co jest sprzeczka. Ty rozumiesz, że Kościół Rzymski nie odstąpił nauki Apostołów i Ewangelistów; my temu przeczemy. Kto będzie sądził naszym?

### B O N N A.

Ci, którzy sądzili Aryusza, Nestoryusza, Eutycheza: to jest większa liczba Biskupów złączonych z swoją głową. Jeżeli ta powaga nie jest sposobną do osądzienia Lutra, Kalwina i innych; nie była też sposobną do potępienia dawniejszych Heretyków.

### D O R O T A.

Prawdziwie Panowie, Kościół Rzymski zgadza się z Świętym Leonem; a wy się z nim nie zgadzacie. Papiież ten iasnie mówi, że Piśmo trzeba rozumieć, iak ie rozumieli i opowiadali Oycowie; a wy odrzucacie powagę Oyców: więc wy nie jesteście tym Kościołem, który był za czasów tego Świętego. Więc, albo ów Kościół był Her-

re-

rezycki,  
podług y  
iak Koś  
dlugo J  
ściół w

N  
mać o  
nie zg  
Kato  
fem; i  
testanci  
rzucić.  
Prawdzi  
Świętę  
miejsc  
dziecie  
Aryani  
zdolny  
I iak ci  
ZUSOW  
rze Koś  
anicem,  
bo Pan  
zierny

A  
nić n  
bie m  
Panie  
li nafi  
potarg  
żył na

retetycki, albo wy jesteście heretykami. Ale podług waszego rachunku, tyśiąc lat temu, iak Kościół widomy zginął: bardzoby zaś dtugo JEZUS czekał, żeby ten zginiony Kościół w was wskrzesił.

## BELESPIRIT.

Nie mogę się, MPanie *Kalwinisto*, wstrzymać od tego rozumięcia, że się sam z sobą nie zgadzaśz. W Dordrechcie mówiłeś po Katolicku: takż mówiłeś z Panem *Walensem*; i we wszystkich rozmowach, które Protestanci mieli z Aryanami, nie mogli im zarzucić, tylko powagę Ojców i Koncyliów. Prawdziwie, ieżeli się trzeba trzymać Piśma Świętego źle wyłożonego; Aryanie dziejęć mieysc wam zarzuca, nim wy iedno znajdziecie do zarzucenia Katolikóm. Do tego Aryanai mają po sobie dawność. Nikt nie jest zdolny, tylko Katolik przekonać Aryanina. I iá ci się przyznám, gdyby mnie słowa JEZUSOWE nieporuszenie nie umocniły w Wierze Kościoła Rzymkiego; raczybym był Aryaninem, niż Kalwinistą. Mówię, stałbym się: bo Panowie Filozofowie uczynili mnie *Bezwiernym*.

## ARYANIN.

Ah! iakże cię słowa JEZUSOWE umocnić nie miały; kiedy mnie, który do ciebie mówię, zwyciężyły. Wyznám szczerze, Panie *Kalwinisto*; waszemi Apostołami, byli nasi Oycowie, nasi przywódcie: oni to potargali zbawienné pęta, które JEZUS włożył na pychę, i na lekkość rozumu ludzkiego.



go. Jak w siebie wmówić, że on jest Bogiem; widząc, że Pismo Jego staie się za-  
bójczym mieczem, którego zażywają do u-  
poważnienia nuygłupszych nauk? U Kato-  
lików Xiegi Święte, są pokarmem duszy Wier-  
nych: nigdy ich nie mogą na złe zażyć: po-  
waga Kościoła stanowi z pewnością, iakie  
ich jest rozumiénie. U was Pismo rodzi co  
dzień nowotników, i nauki nie stylizane: wni-  
wecz obraca podległość, i wtzelki porządek.

M A D A M S.

Prawdziwie, MPanie *Walens*, ty mó-  
wisz nie zwyczajnym sposobem. Słuchając  
cię, mówionoby, żeś został Papieżnikiem.

A R Y A N I N.

I prawdęby mówiono: trzeba by przy-  
dać; i wielce podległym. Doznałem strasznę-  
go zamięszania, gdym się chciał umknąć  
od iarzma podległości, które JEZUS włożył  
na Chrześcían. Uznałem téy podległości nie  
uchronną potrzebę: poznałem téż, że On  
jest Bóg; i podług Mądrości swojej, prze-  
widział złe, i lekarstwo na nie opatrzył.

M A D A M S.

Já cię, MPanie, nie będę naśladowała  
w tym błędzie. Są daleko biegleyi ludzie,  
niż ty; ich nauki słuchać będę. Ale pątrcie,  
iakie to głupstwo!

R A B I N.

Já się spodziéwam, że to nie będzie o-  
statnie słowo twoie. Chciéy tylko słuchać  
dalszey mowy. Jakże się skończyła sprawa  
Eutycheza?

BON-

## B O N N A.

Cesarz złożył Koncyljum w Kalcedonie, na którym się oświadczone, że nie odmienią trzymając się Wiary ogłoszoną na przeszłych Koncyliach. Ale przydano: Nieprzyjaciela prawdy wymyśliłi nowe wyrazy: i ani chcieli wniwecz obrócić Tajemnicę Wcielenia, i wydzierali Pannie tytuł Matki Bożej: inni wprowadzali zmięszanie i pomięszanie; i spletli zdanie nierozumne i niesłyszane, że tylko jest jedna Natura z ciała i z Bóstwa; i że Natura Syna jest sposobna do cierpienia. Dla czego Święte powszechne Koncyljum, chcąc zabić wszelkim ich zapędóm, i pokazać, że Nauka Kościoła jest nigdy nieporuszona; orzadziło, że Wiara trzech set ośmiu Ojców jest nieprzetamana. Nad to, potwierdził nauczanie, którzy sto pięćdziesiąt Ojców, zgromadzeni w Konstantynopolu nauczili, tycząc się Ducha Świętego; z przyczyny tych, którzy na nie bili, a nie z przyczyny, iakoby rozumieli, że czegoś nie dostaie w wykładzie przeszłym.

## L U I Z A.

Já dobrze nie rozumiem tych ostatnich słów: zechceśże mi je wytłomaczyć?

## B O N N A.

Pozwól mi dokończyć zaczęty z Koncyljum mowy: Co się tyczy tych, którzy chcą zeprowadzić Tajemnicę Wcielenia; Koncyljum przyniósł Listy Synodalne Błogosławionego Cyrylla, tak do Nestoryusza, iako i do Bisshopów Wschodnich, iako zdane do wyrocz-

*cenia błędów Nestoryusza, i wyttómaczenia Składa. Przylączę do nich Koncylium List Najświętszego Arcy-Biskupa do Flawiana przeciwko błędom Eutycheja, iako zgadzający się z Wyznaniem Świętego Piotra, i także zdający do opalenia błędów, i do umocnienia prawdy.*

### KALWINISTA.

Bez przyczynyżem, MPanno, mówił, że Wiara Kościoła Rzymskiego z kawałów jest złożona: że ona nie była za razem dokonana; i że te rozmaite kawały różnemi czasami są zrobione, a po tém w jedno połączowane? Nie wiadomo bowiem, czego się trzymać względem Bóstwa JEZUSOWEGO, albo przynajmniej względem Natury Jego, aż po Koncylium Niceńskie. Toż mówię o Wierze względem Ducha Świętego, która potrzebowała drugiego Koncylium, żeby od Wiernych była trzymana. Widzieliście, że przed Nestoryuszem i Eutychešem, mieżano w JEZUSIE dwie Natury, albo też upatrywano w Nim dwie Osoby.

### WIOLENTA.

Otoż rzecz ośobliwsza. Marzyż ci się to, MPanie, gdy tak mówił? Ty Wiarę o Tajemnicy TROJCY Przenawświętżę, nazyważ Wiarą Kościoła Rzymskiego: tymże tonem mówił o Tajemnicy Wcielenia! Nie sąż te Tajemnice celóm Wiary waszego Kościoła i naszego? Do tego; wszakci to na Wierze tych Tajemnic Kościół jest zbudowany: jeżeli tych Tajemnic nie wierżono przed

czwar-

zwartyn  
czalem n  
wie bard  
jeżeli sw  
nauczeń  
tych wi

N  
tych, k  
on te  
należa  
mać: że  
czy te  
żając, co

W  
wecz ol  
Chrześci  
go woła  
co się po  
odrzuć  
wynalez

C  
régó i  
fza, p  
go. W  
ny Au  
a nie r  
w milc  
głębiać

Tom

czwartym i piątym wiekiem, toć przed tym czasem nie było Kościoła? Więc Apostołowie bardzo źle odprawili swoje Pośelsstwo; jeżeli swoim Następcóm zostawili staranie w nauczaniu nas tego, co mamy wierzyć o tych wielkich Tajemnicach.

## B O N N A.

Nie jest to myśl Pana *Kalwinisty*, ani tych, którzy to przed nim mówili. Nie ma on téj ślawy, żeby takiey rzeczy był wypależcą; i miłość mnie obowiązuje, trzymać: że to złośliwe rozumowanie, albo raczej tę niezbożność wziął gotową, niezważając; co z niéy wynika.

## R A B I N.

W samey rzeczy takie rozumienie niewecz obracać całe Chrześcijaństwo. Byłoby Chrześcijaństwo dziełem ludzkim, do którego wolnoby każdemu przyłożyć, odrzucić, co się podoba: i ludzie rozumni mieliby moc odrzucić Wiarę, iako inné rzeczy od ludzi wynalezioné:

## K A L W I N I S T A.

Czynicie z mowy moiey wniosek, którego ja nieprzyjmuję. Nie jest to rzecz nasza, pytać się Boga o przyczyny dzieł Jego. Wątpić nie można, że miał przyczyny słuszne; iż nam, gdy Mu się podobało, a nie razem, odkrył prawdy swoje: trzeba w milczeniu uczcić postępkę Jego, a nie zagłębiać się w szukaniu ich przyczyn.



## B O N N A.

Oświadczam ci się, Mpanie, że nie mam najmniejszey myśli, żeby cię tym urazić, coć powiem; ale niechcę mieć u ciebie niewolnicą prawdy.

Pewny Olliwer Szwajcarski powiadał mi tego roku ze łzami, że Deizm wciśnął się już do iego Oyczyzny, i co dzień się w nię bardzię szczy. Wyznamy szczerze, że to iest Religia modna; równie iak w Anglii, we Francyi i Indzię. Jakim przyczynom trzeba przypisać takie nieszczęście? Rozumowaniom podobnym temu, któreś dał słyszeć tym Danoim. Bóg, który mało dba o wiarę ludzką, iakięgo Boga ukazują nam Panowie Politycy; albo ci, którzy mówią, że trzeba pozwoić siedliską wszelkię Religii; którzy mówią: niech sobie każdy iak chce, wierzy; taká, mówię, mowa, albo raczēy taká niezbożność, napłodziła w naszych mniemanych Filozofich myśli o Bogu, że On mało dba o naszē obyczaje. Religia od ludzi początek mającá, niegodná tego, żeby w swoię władzę ludzi uczciwych brała; trzeba ją zotawieć pospolstwu. Bóg, czy nas karze, czy nas nadgródza, czyni to tylko patrząc na swoię upodobanie; który nas przeznacza, żebyśmy byli złemi i odrzuconemi, dla tego tylko, że tak lepszy rząd wciśnął: który nas usprawiedliwia przez Wiarę Oyców naszych: który tak sobie ułożył zbawie jednych, a potepieć drugich; że pierwsi nie mogą, przy największych grzechach,

chach, utracić łaski; a drudzy, przy największych swoich dobrych uczynkach, nie mogą iéy otrzymać: wżyskie té, mówię, myśli muszą wyniszczyć wyobrażenie pierwszey Jstoty w ludziach, którzy myślą: albo téż podać za Boga tym, którzy myśleć nie umieją, Jstotę przeciwną saméy sobie, i podleyszą od samych ludzi, którzy cokolwiek mają uczciwości. Tén iédnak Katechizm jawnie wypadá z Xiąg Lutra, Kalwi-  
na, z dekretów Dordraceńskich. Té Xięgi splodziły drugie, i rodzicami są Dykcyo-  
narza Baylego. Filozofii Leibnitza, Xięgi pod  
napisem *L'Esprit*, Rozum; i tyśięcznych in-  
nych podobnych. Mówięż to bez przyczyny, MPanie *Belesprit*?

## B E L E S P R I T.

Słusznie to zapewné mówisz. Té książ-  
ki były moiémi Katechizmami, i są Katechi-  
zmami moich wśódt-braci Deistów. Widzę  
nawet jasno, że stąd idzie, iż tym Autoróm  
trzebá wierzyć, choć się samym sobie na  
każdęy przeciwią karcie; ieżeliby się przy-  
puściło wyobrażenie Religii zrobionęy z ka-  
wałów. Nie był iédnak, iak ja przynay-  
mniéy rozumiém, taki umysł tego, który o  
takięy Religii mówił.

## B O N N A.

I ty słusznie mówisz. Wielki naszégo  
wieku Mąż Bośniet, Biskup Meldeński, napi-  
sał książkę, w któręy zebrał wśyskie prze-  
ciwiące się samym sobie nauki Kościoła refor-  
mowaného. Pokazał Protestantóm z ich ro-  
zmai-

zmaitego wyznania Wiary. że oni odmięnia-  
li, poprawiali swoje Wiare, tak dalece; iż  
do tego przysili, że się samym sobie w swo-  
ich Wiary wyznaniach przeciwwili. I mówił  
do nich: Duch Święty nigdy samemu sobie  
nie jest przeciwny: naucza On razem dosta-  
tecznie, co trzeba wierzyć; i JEZUS sam  
powiedział, że przyszedł nauczać wszelkię  
prawdy. A że są przeciwwieństwa w Wyzna-  
niach Wiary Protestantów; więc ich Duch  
Święty nie podał. Do tego wniosku przy-  
dał to zdanie: Pokażcie mi, mówił do Pro-  
testantów, że Kościół Rzymski, choć raz od-  
mienił swoje naukę, a ja zaraz porzucam ten  
Kościół.

## L U I Z A.

Ale przez to nie masz odpowiedzi na  
moje pytanie. Na co przykładać rzecz taką  
do Wiary Nicejskiej, jeżeli była dostate-  
czną?

## B O N N A.

Bardzo jesteś prędka: czemu mnie nie  
czekasz, aż skończę? Kościół JEZUSOW  
bierze od Apostołów dziedzictwo, i Wiary,  
i podległości Wiernych. Wiara o Tajemni-  
cach TRÓJCY Świętej, i Wcielenia, jest do-  
stateczna w Składzie, który my Apostolskim  
nazwamy, wyrażoną: i gdyby Aryusz nie  
nazwał złego rozumienia w tych słowach,  
*I w JEZUSA Chrystusa. Syna Jego Je-*  
*dynego Pana naszego*; nie miałby Kościół  
potrzeby zażywać tego słowa: *Spół-Śło-*  
*tny*. To słowo nie przyniosło nowę Wi-  
ry.

ry. Tak Wierni wierzyli Bóstwo JEZUSA przed tém, nim użyto tego słowa, iak i po tém. Nie odmieniło, które mieli Wierni wyobrażenie o Synu Bożym; ale podało im sposób rozeznac tych, którzy też Wiarę mieli, co i Koncylium, od tych, którzy JEZUSA rozumieli być tylko Człowiekiem. Według tego, w czém heretycy odgrywali od rozumienia Składu: według tego, w czém wzruszyli prawdy Wiary od Apostołów wzięty; Kościół opatrzył swoje dzieci przeciwko Heretyckim błędom: i mówił to, co Ojcowie Koncylium Kalcedońskiego swego czasu mówili; a czegoś ty nie zważała: *Nie ta jest przyczyna, iakoby czego nie dostatecz- to Wierze dawniczy był.* Wierze też była: Wierni ją brali od Kościoła. Ale ludzie nowotni, chcą Wiernych wyzwać z téj Wiary, odmieniając rozumienie, które Kościół naznaczył zawsze tym słowom, których zaś wzięcie trzeba koniecznie ustawić té słowa przez inżel, rzecz tak wykładając, aby ich Heretycy do swoich wymysłów nakręcać nie mogli. Wierné Kościoła daleci tych słów nie potrzebowali: ale Kościół powinién dać naukę tym nawet, którzy przeciw niemu powstają; i wsparcie dla słabych i małozna- którzyby mogli rozumieć, że té nowe słowa, są tylko Wiarę wykładają w ten czas, gdy są błędni inżelami swoich słownych wywracają. Przyznasz mi albowiém, że to jest część, iak słów przewrót, iak wyprawa; dowodem tego; *Podobny w Zjeściu.*



## L U I Z A.

Teraz cię, moja *Bonno*, rozumiem. Aleś nam nie wytłómaczyła; czemu to wynaleziono układ *Systema* Kościoła, którego Wiara układa się z kawałów. Wybacz mi; mowę ci przerwała.

## B O N N A.

Biskup Meldenki tak jasno pokazał odmiany Kościoła Protestantckiego: że nic nie można było przeciw temu mówić: pokazał, że Wiara jego złożona jest z kawałów; ale tak nie dobrze pokrajałych, że ię nie podobną razem złączyć, żeby rzecz iedną zrobić. Żeby mu iednak Protestanci cokolwiek odpowiedzieli, trzeba było mówić, że toż się samo działo piérwzych wieków. Którzy to mówili piérwsi, dobrze wiedzieli, że to rzecz jest fałszywą: ale mówili, iak Mazerai: kto sobie zada pracą w dochodzeniu, czy ta rzecz jest prawdziwą? Będą nam w tym wierzyć na nasze słowo. Ale, jeżeli niektórzy uczeni pokrywkę nam zrzucac będą; będziem krzyczeć na ich Xięgi: i tak odrąziemy od nich prędowiernych Protestantów.

## K A L W I N I Ś T A.

Jest to potwórz: każdemu u nas wolno czytać książki wszelkiego rodzaju.

## B O N N A.

Nasze, Mpanie, rozmowy będą nabisańe. Zamiast odpowiedzi: którąby mi dać miało, łatwiejszy obiorą sposób: źle będą mówić o książce, a podobno i o Autorze: a uprzedzone dusze i czytać ię nie będą. Jednak-

dnakże łatwoby mnie zawstydzić małym ko-  
sztem. Jeżeliś powiedziała rzecz fałszywą,  
trzeba mi to pokazać: jeżeliś mówiła pra-  
wdę; nie można być Proteſtantem.

KALWINISTA.

Słuchając cię, mówionoby, że między  
nami nie idzie, tylko o rzeczy na pierwszych  
Koncyljach postanowione. Trzymaj się w  
tym obrębie, a będzie między nami zgoda.  
Byłaż w ten czas wzmianka o Eucharystyi,  
o Czystcu, o Modlitwie do Świętych, i o in-  
nych nowych naukach, które twój Kościół  
po tem wymyślił; a o których mi i śladu nie  
pokażeż na tych pierwszych Koncyljach? Je-  
żeli te rzeczy były prawdziwie trzymane na  
ten czas, nie namięnionożby o nich?

B O N N A.

Stąd idzie, że Macedonianin, który błą-  
dził przeciw Duchowi Świętemu; Nestory-  
anin i Eutychianin, którzy bładzili w Taie-  
mnicy Wcielénia, mogliby mówić: Ta Wia-  
ra jest nowo wynaleziona: bo Owcowie w  
Nicei i słowa o niéw nie rzekli. Święty Le-  
on Papiész wam powiedział, że nie złożono  
Koncyljum, żeby wiedzieć, co trzeba wie-  
rzyć; ale komu trzeba darować: bo od kil-  
kunastu wieków Wiera Kościoła ułożoną by-  
ła z Piśma Świętego i od Apostołów.

KALWINISTA.

Mówmy raz na zawſze. Cała rzecz za-  
leży na dowodach: tyś nam ie przyrzekła:  
trzeba to uskutecznić. Pokaż nam, że wie-  
rzono przeistoczenie pierwszych Kościoła

wieków; Czyściec, Mszę, cześć Świętych i Obrazów, i inne nauki, które wy teraz trzymacie. Daj odpór na moje zarzuty: a nie baw się w tój drodze.

B O N N A.

WPán najwięcēy byłeś przyczyną do przerywek; ale nie skarżę się na to: powoli postępuiem, ale odpowiadamy dostatecznie na zarzuty, które można było czynić: i zawżem sobie z ochotą mowę przerywała dla dania odpowiedzi tym Damóm. MPanie Rabinie, proszę powtórzyć wżysztko to, cośmy już dowodnie pokazali, żeby się do tego więcēy nie wracać.

R A B I N.

Odpusty: władza, potrzeba, nieomylność Trybunału w pokazaniu rozumienia Pisma: zasługa uczynków; spowiedź sekretna, i że Pokuta jest Sakramént postanowiony od Chrystusa. Zdá mi się, żeś jeszcze dowiodła, iż fanatyzm, albo wiara z fałszywego natchnienia, niezbożność, bezwierność, obojętność względem Wiary, są zwyczajne skutki nieposłusznosci i sprzeciwiania się Kościołowi.

B O N N A.

Zostaie mi więc pokazać wám, że Wiara nasza terazniejsza, jest taż sama, która była pierwzych Kościoła wieków. Jeżeli Panowie i Damy, gdy to uczynię, sprzeciwiać się prawdzie jeszcze będziecie; pozzywam was na Sąd Boży, i będę na nim oskarżycielką waszą.

LU-

## L U I Z A.

Jeżeli mi pozwolisz mówić; muszę wyznać, że mnie ta część Religii waszëy bardzo odręcza: nie mogę tego spokojnie słuchać; gdy potępiasz tych, którzy nie trzymają waszëy Religii.

## R A B I N.

Zapomniałem, że ten jeszcze artykuł dowiedziony. *Luiza* także, jako się zda, o tym zapomniała. Mówmy jeszcze o nim słowo, a jeżeli to słowo rzecz zaspokoi, niechże już więcej o nię wątpliwości nie będzie. Wybacz MPani: gdybyś dobrze jedno z drugiego wnosła, nie poczętaabyś za występpek Kościołowi Rzymskiemu; że trzymają tę naukę, którą wziął z Ewangelii. Jesteśmy obowiązani, podług Chrystusa, mieć za Poganina i za jawnochrześniaka, tego, który nie jest posłuszny Kościołowi. Ten, który nie będzie miał Wiary, nie będzie zbawiony; mówi jeszcze JEZUS. Chciałabyś, żeby Kościół Rzymski zadał fałsz Synowi Bożemu? Mówiono ci, że; jeżeli wy macie Wiarę; *IMPanna Bonna*, ięć nie ma: rzecz to iasna. Więc jedna z was dwu nie może być zbawiona; i to rzecz iasna. Natym to fundamencie mówił Święty *Atanazy*; a chociaż *IMPanna Bonna*, żeby ięć nic nie można zarzucić, nie powiedziała wam, że ten Skład jest Jego; jednak są Autorowie, którzy to rozumieją: a wszyscy się na to zgadzają, że co jest wzięto z nanki tego Świętego, to Kościół pochwalił. Mówiono więc

w czwar-



w czwartym wieku tak, iak i w terażniew-  
 fzym; iż okróń tego Kościoła, który tén  
 Skład trzyma, indziéy nie można mieć zba-  
 wiénia. Wymawianoż Świętemu Atanazé-  
 mu, że wynaláził nową naukę? Atanazému,  
 mówię, któremu zadawano tak wiele zbro-  
 dniów? Pomyślonoż nawet mówić, że na-  
 uka Jego była nowá? Nie: bo nauka Jego  
 miała początek od Chrystusa, i utrzymywa-  
 ná była od Świętych Apostołów, i późnief-  
 szych Świętych. Święty Paweł nazywá He-  
 retyków ludźmi od czartów opętánymi. Mo-  
 żnázby mówić, że byliby zbawionými, gdy-  
 by w tym stanie pomarli? Jestże Niebo dla  
 niewolników czartowskich? *Niech pienią-  
 dze twoje zginą z tobą*, mówił Święty Piotr  
 Szymonowi czarnoksiężnikowi. Schodziłoż  
 temu Apostołowi w tén czas na miłości? Nie  
 miałże Jan S. miłości w Objawieniu, gdy mó-  
 wił iednému z siedmiu Biskupów: *Wiém,*  
*że rzecz niektóry mąsz dobrą, iż nienawidzisz*  
*Nikolaitów?* Między innými tén iest dowód,  
 że Kościół Protestantkié, nie są Kościołem,  
 który zbudował JEZUS: iż gdy się chępią,  
 że się tylko Pisma Świętého trzymają, prze-  
 dniefsze miejsca iego wniwecz obracają.

## B O N N A.

Jak prędko się. Damy, obączém; będziém  
 z gruntu rozbiérać, kiedy początek wzięła  
 wódz Papiéżka: a iezeli nie idzie od cza-  
 sów Apostolskich, z serca iéy odstępę; ró-  
 wnie, iak i innych nauk, iezeli nie mają te-  
 goż początku.

DZIEN

## DZIEŃ DRUGI.

*Ministrowie. Bonno, Pán de Bonne-  
foi, Rabin, Luisa, Dorota, Wio-  
lenta, Alcia.*

D O R O T A.

Cóż to, moja Bonno; jeszcze się te Damy  
nie ześzły? Ja i Luisa, obawialiśmy  
się, żebyśmy nie przyszły na oślatku.

B O N N A.

Są tu wszyscy, które mają z nami ro-  
zmawiać: od innych mam Listy, w których  
proszą o uwolnienie.

L U I Z A.

To zdaie mi się byż rzecz osobliwá.  
Możnaż było prosić o to też nie uwagi? Ja-  
kież. moja Bonno, daly przyczyny swoje-  
go odstąpienia?

B O N N A.

Czytáy, Pani, głośno List Szampetry:  
ponieważ nie prosi mnie o sekret, mogę o  
tym Liście oznaymić.

*List Szampetry do S<sup>ty</sup>M Panny Bonny.*

M O I A B O N N O.

" Nie mogę tego, w którym jestem, smu-  
" tku wyrazić, że opuścić cię jestem przy-  
" muszoná: ale tén postępek jest z nieuchy-  
" bney dla mnie potrzeby. Jest rzecz pewná,  
" że, jeżeli wszystkie te rzeczy dowodami  
" wspié-

"wspieraśz, o którychś mówiła; nie stąd  
 "inżego nie idzie, tylko zostać Katolicz-  
 "ką: a sama widzisz nie podobność, żebym  
 "tak uczyniła. Wiiesz, że, gdy Mąż mój  
 "utracił prawie wszystkie dobra, żyjemy  
 "tylko z urzędu jego. Odmieniwszy Reli-  
 "gią, wprowadziłabym go w niebezpieczeń-  
 "stwo utraty tego urzędu. Gdybym była  
 "Katoliczką, trzeba by dać wychowanie dzie-  
 "ciom w tej Religii, którąbym trzymała  
 "bydź lepszą: przez to zaś, byłoby zam-  
 "knąć im wrota do wszelkiego szczęścia. Le-  
 "piej mi się więc teraz oddalić, gdy mi nic,  
 "albo mało co dowiedziano. Myśleć sobie  
 "będę, żeś mi nie mogła prawdy pokazać:  
 "albo raczej nie myśleć nie będę. Obróć  
 "wszystkie starania, żeby o tobie, i o two-  
 "ich naukach zapomnieć. Myśleć będę....  
 "ah! ja nie wiem, co myśleć będę: ale rzecz  
 "jest pewną, że się z tobą nigdy nie oba-  
 "czę."

## R A B I N.

Prawdziwie żal mi tej biedny Damy.  
 Jawna rzecz z ięj liści, że postrzegą pra-  
 wdę, i że się od niej odwróci. Doświad-  
 czyłem tego okropnego stanu; i mówię wam,  
 że to jest prawdziwa męka.

## B O N N A.

Nie jest to ostatnie ięj słowo: zostawu-  
 ię ją w kłótniach z ięj sumieniem. Sumie-  
 nie głośnie na nią wołać będzie, niżeli ja.  
 Wiadomo ona jest w tym przypadku, o któ-  
 rym Ewangelia mówi: że trzeba wyłupić to  
 oko,

oko; o  
wodem

F  
 ale da  
 piekla  
 iako i  
 ca, i  
 godni  
 niżeli  
 Duch  
 wdy: s  
 wało:  
 Bożey  
 od gło  
 to! wr  
 mieć o  
 pić ter  
 szęgo  
 trzebi  
 szia!

I  
 że ty,  
 ie nie  
 skie  
 M. lo  
 godn  
 ty, t  
 Kroie  
 ry na  
 chce  
 Nie f

oko; odciąć tę rękę, tę nogę, które są powodem do zgorznięcia.

## L U I Z A.

Przyznám się, że to rzecz jest trudną; ale daleko jeszcze rzecz trudniejszą, iść do piekła. Nikt mocniejszych nie ma więzów, jako ja: ja kocham mojego Męża, mojego Ojca, i dzieci moje: wielz, moja *Bonno*, że godni tego: ale chcę bardziey kochać Boga, niżeli ich. Proszę go ustawicznie o światło Ducha Przenajświętszego do poznania prawdy: a choćby mnie to naywięcey kosztowało; za tém światłem, przy pomocy łaski Bożey pójdę. Przyznám ci się, że cała drżę od głowy do stóp, gdy té słowa mówię. Jak to! trzebáby tylu, których mám przyjaściół, mieć dla siebie za fraconych; trzebáby utrapić serce naymilszego małżonka, naykochanszego Ojca. Ah! moja *Bonno*, jakby mi trzebá potężnéj łaski, żeby do tego przysia!

## B O N N A.

Da ci ja Bóg, moja kochaná: a wiéksz, że ty, czy przykład twój, i modlitwy twoje nie zjedną im naydroższego nad wszystko dobra, nie oszacowanego Wiary daru? Mało co znám Męża twógo; ale twój czci godny Ojciec, tyle má izacunku, tyle cnoty, tyle miłości; że go sędzę bydz bliskim Królestwa Niebieskiego. Podobno Bóg, który na niego weyrzał w Miłosierdziu swoim, chce ciebie użyć, żeby mu oczy otworzył. Nie schodzi mu na niczém, tylko rostrząsnąć

Re=



Religią swoją, i porównać ją z Religią naszą. Zaleć muśnialo to rostrząśnienie: wszak się przez to nie narzązisz na żadne niebezpieczeństwo. Prawda, nie boi się oka ludzkiego: błąd to tylko nie chce, żeby wół wyczarano.

## KALWINISTA.

Zgadłam się, Alpanno, na ten fundamént. Z tego czynię ci zarzut. U nas rostrząśnienie wolé jest każdemu człowiekowi. Czytanie Pisma Świętego każdemu jest zalecone: każdy to je z niego może ułożyć wiarę; a my nie dajemy nikogo zniewalać do naszych wyroków. U was przeciwnie; wszelkie rostrząśnienie jest zakazane: trzeba ślepo przyjmować wyroki Kościoła waszego; nie rostrząsać, czy nie są przeciwne Pismu: czytanie Xąg naszych, jest wam pod klątwą zakazane. Otoż te błędy, których się trzymacie, boją się światła.

## R A B I N.

Biorę, Mpanie, na siebie odpowiedź na ten twój zarzut: Katolicy mają przyczynę tak postępować; wy zaś nieśmiałniebyście zażywali tego sposobu. Ktokolwiek wierzy słowom JEZUSA tyle razy powtórzonym, spuszczają się w układaniu Wiary na Kościół: jest bowiem przekonany, że przeciw niemu piekło nigdy nie przemaje, i że JEZUS będzie z nim, aż do skończenia świata. Po takim upewnieniu, żadnego nie maż niebezpieczeństwa, ślepo wierzyć: a ja trzymam, że kto rozumie, iż rzecz jest potrzebną, rostrząsać wy-

wyroki  
potrze  
o spełn  
MPanie  
podległ  
wyznai  
nie jest  
nikogo  
im wy  
dać do  
tem JE  
się nie  
szym  
żeby nie  
Wied  
rostrzą  
stałbym  
szczęści  
ry przy  
można  
iwo, ni  
WYN.

Ne  
wszystki  
niu, do  
znania  
namy o  
nie chcą  
tak ok  
dzili, ci  
błądzą  
bnych.

wyroki Kościoła; zaraz przeście mieć Wiarę potrzebną do zachowania: bo powziępi wá o spełnieniu Słów JEZUSOWYCH. Wy zaś, MPanie, nie moglibyście się domagać takięj podległości; gdyż Kościół wasz, jako sami wyznaciecie, i podług jawnych przykładów, nie jest nieomylny. Mówisz, że Kościół wasz nikogo nie przyniewala do poddania się swoim wyrokóm. Tak sobie postępować, jest to dać do zrozumienia, że on nie jest Kościołem JEZUSA: bo Kościół JEZUSA omylić się nie może; a zatem, trzeba być posłusznym wszelkim jego wyrokóm, pod karą, żeby nie był miany jako Poganin i Celnik. Wiedz, MPanie, że dla téj samęj wolności rostrząłania wyroków Kościoła waszego; prześtałbym być Protestantem, gdybym miał niezczęścić, być Protestantem. Kościół, który przyznawa, że nie jest nieomylny, i że można mieć zbawienie, nie będąc na tonie jego, nie może być Kościołem JEZUSOWYM.

#### KALWINISTA.

Mylisz się, MPanie: my obowiązujemy wszystkich, którzy są w naszym zgromadzeniu, do przyjęcia wyroków, albo raczëj Wyznania Wiary naszego Kościoła; i tych odcińamy od naszego zgromadzenia, którzy się nie chcą na nie podpisać. Ale nie jesteśmy tak okrutni, żebyśmy ich na potępienie sądzili, choć nie są w naszym Kościele: bo nie błędzą w rzeczach do Wiary istotnie potrzebnych.

RA-

## R A B I N.

Choć krótka, Mpanie, odpowiedź twoja, pełna jest jednak przeciwności. Wy nie możecie nikogo obowiązywać do podpisania waszego Wyznania Wiary; ponieważ na to się zgadzacie, że to Wyznanie jest ułożone od ludzi, którzy się pomylić mogą; ponieważ pozwalacie, że się nawet w samej rzeczy pomylili; i że musicieście odstąpić wyroków, które namiętności ułożone były. Zety można domagać się posłuszeństwa od Wiernych; trzeba, żeby wyroki wasze zamykały w sobie Wiarę, którą JEZUS porucił, jako drogi skład Kościołowi swemu: tę Wiarę, która jest potrzebną do zbawienia; a tak nicby nie mogło zastąpić takiej Wiary. Mówić zaś, że można mieć zbawienie bez niej; jest to oczywiście zadać kłamstwo JEZUSOWI, który mówi: *Ten, kto Wiary nie ma, nie będzie zbawiony.* Przydać też, że nie możecie odmówić zbawienia ludziom, którzy się nie mylą w rzeczach istotnie potrzebnych: ale ich wyganiacie z Kościoła waszego. Gdyby on był Korabiem; nie byłaby to niebożność, mówić, że można się zbawić, nie będąc w tym Korabiu? Jeżeli te rzeczy, w których błędzą, nie są istotnie potrzebne do zbawienia; bardzo wam schodzi na miłość, gdy oddzielacie od ciała waszego ludzi, którzy jeszcze są członkami JEZUSOWEMI. Jest to rozdzielać suknią Zbawiciela bez żadnej potrzeby: jest to dawać zgorszenie, czynić odłaczność. Po grzechu

tu zaś, n  
do racz  
ktzym ie

Pro  
że wam  
skich?

N  
ich wiel  
Jam ich  
tala; bo n  
zwolenia  
ia chce, że  
czyn, dla  
ki powiad  
ściół Rzy  
iego jest  
od Aposto  
które nafi  
w prawdzi  
są w więg  
rzy czyta  
nawet o c  
wydać na  
le ludzi,  
grube zel  
zdęć kar  
kich nia  
mają roz  
przyczyn  
ciwieństw  
ich niażk  
Tom 1

chu zaś, naywiększe złe jest odszczepieństwo;  
albo raczey samo odszczepieństwo naywię-  
kszym jest grzechem.

## L U I Z A.

Proszę mi powiedzieć, czy prawda to,  
że wam zabraniaią czytać Xiążek Protestant-  
skich?

## B O N N A.

Nie zabraniaią ludzióm uczonym: bo  
ich wielce té xiążki umacniaią w Wierze.  
Jám ich wiele czytała, i będę ie zawsze czy-  
tała: bo mi tego pozwolono; ale się tego po-  
zwolenia nie daie ludzióm nie uczonym. A  
iá chcę, żebyś sama sądziła o słuszności przy-  
czyn, dla których im go zabraniaią. Té xiąż-  
ki powiadaią, udaiąc za rzecz pewną, że Ko-  
ściół Rzymki daie nauki nowé: że nauka  
iego jest przeciwná téy nauce, którą wziął  
od Apostołów, i tyjąc innych fałszów: na  
które nasi Pifarze, zbiciając ie odpowiadaią  
w prawdzie; ale ponieważ té odpowiedzi nie  
są w xiągach łatwo przychodzących; ci, któ-  
rzy czytaią xiążki Protestantów, nie wiedzą  
nawet o odpowiedziach, a tak mogliby się  
wydać na pokusy. Do tego, jest bardzo wie-  
le ludzi, którzy z łatwością biorą w pamięć  
grube zelżywości, które Protestantci na ka-  
żdę karę rozrzućnie na Katolików w ta-  
kich xiążkach kładą; a którzy bardzo ciasny  
mają rozum do zrozumienia na tak fałszywych  
przyczynach té się zelżywości osądzaią. Prze-  
ciwieństwa, których się Protestantci w swo-  
ich xiążkach dopuszczają, nie obrażają; tyl-



ko ludzi przyzwyczajonych do doskonałego rozumowania; a tych jest nie wiele. Dla uczonych, rozlana trucizna w tych księgach, niesie przeciw sobie lekarstwo. Toć to czytanie historyi o reformie sprawiło, że Xiężna d'York i z mężem swoim zostali Katoликami. L ja nie widzę nic Tposobniejszyego do wyprowadzenia z błędu Anglikana; jako czytanie Xiąg Biskupa Świętego Azafa.

## L U I Z A.

Nigdy nie słyszała o tych księgach: powiedz nam, proszę, o czém one piszą.

## B O N N A.

Siedzący na Stolicy Azaf w Xięstwie Wallii, umyślił wiele mieysc Pisma Świętego wytłómaczyć przeciwnie temu wykładowi, który był przyięty w Kościele Anglikańskim. Zwiérchność Duchowna poczytała to za rzecz złą, i potępiła księgi tego Biskupa. Zali się na to Biskup, i pyta się: znajduje się władza i trybunał przyzwoity do wykładania Pisma? czyli go nie masz? Jeżeli się znajduje: to wątpię o tém nie można, że na początku reformy Oycowie nasi byli buntownikami; ponieważ nie chcieli się poddać wyrokóm tego Trybunału. Wszystkie reforma na tym się rozumieniu zasądza; że każdy może tłómaczyć Pismo; a nikt nie ma mocy niewolić drugich, do swoięgo myślenia sposobu. Jeżeli zaś tego Trybunału nie masz; jaką mnie władzę potępiacie?

LU-

## L U I Z A.

To rozumowanie jest sprawiedliwe: i iá poznawám przyczynę, dla której w tym kraju, ile jest głów, tyle Religii. Jest to bez wątpienia wielką nieprzyzwoitość: ale pozła z nieżnośnego iednowładztwa, które sobie Papiężowie przywłaszczyli.

## B O N N A.

Dzielimy z pilnością to, co czyni Papięż, iako Głowa Kościoła, tego dostojność, co do tego urzędu: i to, co czyni, iako człowiek. Gdyż iako człowiek, podległy jest błędóm i namiętnościóm. Jużem wam mówił: iá nie jestem zagórná; i żadna Francuzká nie jest tak, iak iá, przywiązana do dostoięstw naszych Królów. Nauczyłam się od JEZUSA i od Apostolów, że trzeba szanować wszelką Zwiérzchność: bo ona idzie od Boga. Ale JEZUS mówi do Piłata: *Królestwo moje nie jest tego świata.* Rzeczy z tych słów idące uważając, Papiężowi przyznawám tylko Duchowną władzę; ale mu iá przyznawám nie ograniczoną, gdy jest z więktszą Biskupów liczbą złączony, i gdy rzecz jest o Wiarę, o obyczaje, i o powszechną karność. W tych okolicznościach, mám go za Następcę Piotra: Kościół na nim jest zbudowany; i nie może bez niego stoić, nie inaczej, iak dóm bez fundamentu; bo JEZUS tak chciał. We wszelkich przypadkach, gdzie Następcę Piotra prześcępuje granice dané od JEZUSA władzy Jego, nie widzę w nim, tylko człowieka: bo JEZUS nie obiecał Następcóm Piotra bezgrze-

szności; ale władzą nieomylną do sądzenia, stanowienia, przy zgodzie z Biskupami, w rzeczach do Wiary należących,

#### D O R O T A.

Pozwól mi dać jeden przykład, żeby poznać; czy dobrze to zrozumiała, coś mówiła. Byli Cesarze Grecy, którzy zostali Arianami: inni byli tacy, którzy zapomnieli, że nie pozwolono ludziom świeckim ścinać ręki do kadzielnicy, chcieli stanowić o Wierze, o rzeczach, które Kościół osądził. Papieżeowie musieli się im sprzeciwić, odcinając nawet od Kościoła; gdy ich odszczepienie było jawne. Zwierzchność Duchowną to prawo im dała nad wszystkiemi powszechnie Chrześcianami: ale tegoż czasu, powinni byli posłusznymi być tym samym Cesarzom we wszystkich rzeczach, które nie należały do Wiary. Nie toż to jest, moja *Bonno*?

#### B O N N A.

Tak jest. Ale gdy sobie chcieli przywłaszczyć prawo rozdawania koron, jako niektórzy uczynili: gdy chcieli uwalniać poddanych od przysięgi wierności Królom swoim uczynioney; iaby w nich upatrywała człowieka, a nie Następcę Piotra. Zamknęłabym sobie uszy na takie ich chęci, i mówiłabym: widzieć dobrze, że JEZUS bezgrzeszności im nie obiecał: obietnice Jego ściągała się tylko do Wiary, do karności i obyczajów; kiedy Papież sądzi z większą liczbą, albo, gdy dekreta jego są potwierdzone od większey liczby. Tożbym mówiła, gdyby Papież chciał

śa-

szędzić o t  
jętnościac  
mii, nau  
daley: p  
rzy o ty  
daia zd  
mi, albo  
stałow:  
Papieża  
GO. W  
jest on c

Zac  
noici, k  
złączony  
re ich czy  
tuie się i  
i nie ma  
wienia n  
inaczey n  
niektóre n  
Zwierzech  
wana był  
bo czwart

Pro  
Kościola  
mało pi  
nych pi  
którzy  
cać, że  
otoż Oy  
to potrze

## ALBO DOWOD RELIGII. 301

sądzić o trudnościach zachodzących w umiejętnościach pospolitych; iakię są w Astronomii, nauce Lekarskiej, budowniczej, i tam dalej: przynajmniej w ten czas, gdy ci, którzy o tych naukach piszą, żadnego nie podają zdania spoionego z potępionemi błędami, albo przeciwnego nauce wziętej od Apostołów: gdyż w tym przypadku znówubym Papieża uznała za Namieśnika JEZUSOWEGO. We wszelkich innych okolicznościach jest on człowiekiem.

### L U I Z A.

Zaczynam poymować rodzaj nieomylności, którą Katolicy uznawali w Papieżu złączonym z Biskupami, tym złączeniem, które ich czyni Kościołem. Ta nieomylnność gruntuje się iedynie na obietnicy JEZUSOWEY, i nie ma miejsca, tylko w rzeczach do zbawienia należących. A mnie o tym daleko inaczej mówiono. Jużes nam przywiódła niektóre miejsca, z których się pokazuje, że Zwiérzchność Papiezska nad Biskupami uznawana była bardzo dawno, od trzeciego, albo czwartego wieku; ale obiecałas nam więcej.

### B O N N A.

Proszę uważać, że w pierwszych dwu Kościoła wiekach, wyjąwszy Piśmo Świete, mało pisano. Jako tych czasów, tak też onych pierwszych, powstawali ludzie hardzi, którzy usługiwali miejsca Ewangelii wywracać, żeby ie do swego nakręcić rozumienia: otoż Oycowie nie pisali, tylko to, czego było potrzebą, do ukazania i zbicia ich błędów.



Mało mówili o tych rzeczach, przeciw którym żaden heretyk nie powstawał. Nie pożyteczna albowiem rzecz była pisać tych rzeczy dowody, o których nikt wątpliwości nie czynił. Ponieważ na ten czas nikt nie następował na pierwszeństwo Papieża, nie mamy Pism osobnych, któreby o tym mówiły. Wszakże znajdując się na wielu miejscach dowody nie wątpliwie tego pierwszeństwa. Tertullian zostawił Montanistę, to jest, gdy nauczał, że są grzechy, które nie mogą być odpuszczone; Tertullian, mówię, żartując z dekretu, który Papież w tej materii wydał, temi się tłumaczy słowy: *Najwyższy Biskup, to jest, Biskup Biskupów mówi: Odpuszczam grzech cudzołóstwa i porubstwa tum, którzy wypełnią, sobie pokutę.* Miano więc w drugim wieku Papieża za Biskupa Biskupów.

## KALWINISTA.

Ostrzegając nas, że Tertullian to mówił, żartując z Papieża.

## B O N N A.

To słowo żartując, nie ściąga się do pierwszeństwa Papieża, któremu dawać tego tytułu, nawet szkodząc, bardzoby się strzegł; ale to słowo należy do grzechów odpuszczenia, które Papież obiecywał. Przy początkach wieku trzeciego, po śmierci S. Fabiana Papieża, Święty Cypryan, mając nie jaką trudność w swoim Kościele, pisał o niemy do Duchowieństwa Rzymskiego: bo dla prześladowania nie mogło być zgromadzenie dla obrania nowego Papieża. Ténże Święty Cypryan

an napisał dwie Xiążki Roku 251. i mówi:  
*Kacerstwa pochodzą stąd, że się nie idzie do źródła prawdy; że się nie idzie do głowy; i że się nie zważa na naukę Niebieskiego Nauczyciela. Pán mój do Piotra: Ja tobie mówię, że ty jesteś Piotrem, a na téj opoce zbuduję mój Kościół &c: Zbudował Pán swój Kościół na nim samym, chociaż po Zmartwychwstaniu dał wszystkim równą władzę. Alotli dla pokazania iedności, postanowił Urząd, i założył źródło iedności, pokazując, że ona zlepiła od iednego. Bez wątpienia drudzy Apostołowie tym byli, czym był Piotr: byli uczestnikami téżże godności, téżże władzy; ale początek idzie od iedności. Pierwotczystwo dane jest Piotrowi; dla pokazania, że tylko ieden jest Kościół JEZUSOW, i ieden Urząd. Są oni wszyscy Pastierzami; ale tylko ieden jest trzóda, którą Apostołowie powinni paść w spólny zgodzie.*

## B E L E S P R I T.

Wszystek się zdumiewam. Jak to! tak sądzono, i mówiono. w trzecim wieku; tego czasu, kiedy się znaydowali ludzie, którzy żyli z Następcami Apostołów; tego czasu, kiedy Podanie było jeszcze nie dawne? Polegając na słowie naszych Pisarzów, sądziłem prawo Papiężów za bardzo młode. Miałoż to Pismo Świętego Cypryana przeciwników?

## B C N N A.

Póki Heretycy, przeciw którym pisał, mieli niejaką nadzieję naprowadzić Papięża

na swoją stronę; udawali się do Rzymu, z oświadczeniem, że się chcą poddać wyrokóm Głowy Kościoła: ale gdy ich Święty Korne-liusz potępił; oburzyli się na niego, lecz nie na Stolicę Jego. Przeciwnie, tak w ten czas mocno trzymano, że nie trzeba mieć za Kościół JEZUSOW, tylko ten, który ma za Głowę Papięszą; iż Nowacyan Wódz tych Heretyków widząc, że nie może przeciągnąć na swoją stronę Głowę Kościoła; wynalazł w zakątku Włoskim trzech Biskupów, nad zwyczaj prostaków, których długo w zamknięciu trzymawszy, mocno uboił; a nakłanec przymusił, żeby go na Biskupstwo Rzymskie poświęcili. I tak Heretycy ci chełpili się, że mieli po sobie Papięszą. Znalazłam w téjże Xiędze niektóre miejsca S. Cypryana o kacerstwie, któreć powiem:

*Biskupstwo jest jedno, i każdy Biskup trzyma go część razem z drugimi. Kościół też jest jeden, a swoją płodnością rościągą się na wiele ludzi. Mówi ielsezce w téjże Xiędze o jedności Kościoła: Ten, który się oddzieli od Kościoła JEZUSOWEGO, nie weźmie nigdy nagrody od JEZUSA. Jest to cudzoziemiec, nie Święty, nie przyjaciel.*

### BELESPRIT.

Zapewné té Damy powiedzą, że Świętemu Cyprianowi schodziło na miłości: on bez ceremonii potępił tych, którzy się od Kościoła odłączają.

BON-

## B O N N A.

Sluchaycie, iak mówi dalej: Tén nie może więcej mieć Boga za Oycę, który nie má Kościoła za swoje Matkę. Jeżeli kto mógł wybawić się od zguby, nie będąc w Korabiu; można też być zbawionym, nie będąc w Kościele. I po tém: Tylko iedén iest Bóg, iedén Chrystus, iedén Kościół. Jedén nie może pójść na podziół. Ciało, nie może być ciałem, gdy członki będą podzielone. Kto się oddzielił od ławu, nie może mieć życia. I znowu niżéy: Niech sobie nikt nie myśli, że dobrzy z Kościoła wychodzą. Wiadr nie odrzuca, tylko lekką plewę. Ci to są, którzy bez rozkazu Boskiego, sami zuchwalcy nad trzodę się wynoszą; którzy się czynią Przetożonemi przeciwko porządkowi święcénia: którzy sobie dają nazwisko Biskupa, nie wzięwszy od nikogo Biskupstwa. Jeszcze mówi: Odzrzępiénstwo iest zbrodnią tak straszną, że iéy sama śmierć zgładzić nie może. Kto nie iest w Kościele, nie może być Męczennikiem: może być zabitym; ale nie może być uwięzionym.

## B E L E S P R I T.

Chowáy Boże, żebyś się miał z kogo uragać. Ale słuchając Świętego Cypryana, możnaby mówić, że gdy on tak pisał; Bóg mu objawił to, co byłoby miało w tych ostatnich czasach: Człowiek, który się wynosi bez woli Bożej, ale ze swego zuchwalstwa, nad trzodą, i który się czyni głową, nie będąc na to od niego poświęconym; zdá się, że chciał wymienić Lutra, Kalwina. Niechęć iá



rościagać dalej sfosowania; gdyż jeszcze mówię, że nikogo nie chcę urażać.

K A L W I N I S T A.

O! nie rozgniewałeś mnie, MPanie, takimi świadectwami i takim przytłoczeniem. Powiem ci, Damy, rzecz bardzo śmieszną. To jest, że tenże Cypryan, tak mało trzymał o prawdzie tego, co pisał; iż sam uczynił odliczanie, odłączając się od Papieża: i że nieważąc na jego odliczanie, Kościół Rzymski wpisał go w liczbę swoich Świętych.

L U I Z A.

Więdz dobrze, MPanie, że co nam do uwagi podajesz, to mnie w tym zdaniu umacnia, które ty chcesz zepsować. Ze człowiek obowiązany stronie, dać świadectwo przychylne tym, którzy są téż strony, to nie maż nie dziwnego; ale, że człowiek, powaśniewszy się z tą stroną, nie odwoływał tego, co pierwéy pisał, to mi jest pewnym dowodem; że to, co pierwéy mówił, tak jest oczywistą prawdą, że się tego odmienić nie odważył.

R A B I N.

Prawdaż to, MPanno, że się Cypryan oddzielił od Kościoła; a jednak mu to nie było przeszkodą, żeby był poczytany za Świętego?

B O N N A.

Nie; zapewne, MPanie. Kto nie jest w Kościele, nie może być zbawionym: a zatem, kto nie jest w Kościele, nie ma świętobli-

tobliwości. Ale choćby to prawda była, że Święty Cypryan został heretykiem; toby nie przekładano téj sprawy, której ja bronię. Jam ci chciała pokazać, że pierwszeństwo Papieża, nie jest nowotnością: że na początku trzeciego wieku ta nauka powszechnie była trzymana: ponieważ ją głoszono, jako wziętość mającą w pismach tego wieku: i że te pisma nie wznieciły żadnego niepokoju między Biskupami, którzyby nie zaniedbali oburzyć się na tę naukę, która im dawała Zwierzchność i Głowę; gdyby się nie zaśadzała na rozporządzeniu JEZUSA, i nie była utwierdzoną nieprzerwaną od czasów Apokalskich używaniem. Przywiode wam jeszcze mieysce z Ammiana Marcellina; z którego się dowodzi, że pierwszeństwo Piotra, i Biskupów Rzymskich iego Następców, wiadome było nawet Cesarzóm Pogańskim. Choćby Święty Cypryan był Poganinem, Heretykiem, gdyby mówił o pierwszeństwie Piotra; czy toz niego sztydząc, czy to się iemu przeciwie; zawsze jest dowód, że nauka o pierwszeństwie Piotra na tén czas była. Co się tyje odszczepieństwa Świętego Cyprvana, będżem o tym mówić, mając rzecz o Chrście: trzeba skończyć rzecz iedną, nim się zacznie drugą. Postępek iego, potwierdza pisma ego: i dowodem jest, że ani światobliwość życia, ani wysokość umiejętności, ani nawet dar czynienia cudów, nie jest przyczyną nieomylności; ale ta przywiązana jest do Urzędu. Nie wątpicie o tym, że Święty Cypryan

an nieśluszenie czynił: Święty Korneliusz słusznie. Skądże to? że pierwszy siedział na Stolicy prywatnej; a drugi jako Głowa Kościoła i na Stolicy Piotra.

#### BELESPRIT.

Zdą mi się, że pierwszeństwo S. Piotra ukazane jest w Dziełach Apostolskich. Gdy się oni zgromadzali, Piotr zawsze mówi pierwszy.

#### BONNA.

To prawda, Mpanie; i ja o tym nie zapomniata: ale staram się takie tylko dawać tym Panom dowody, na któreby nic nie mogli odpowiedzieć. Na to, że Piotr Święty pierwszy mówił, mogliby mówić, iż to tylko jest znakiem, że Piotr był od nich obrany za pierwszego; i że Apostołowie mówili, trzymając się własnego swęgo ułożenia. Ale zdania wieków następujących ukazują nam, że ta moc do pierwszego mówienia, nie była z pospolitego uczczenia, ale była znakiem prawdziwej godności.

#### DOROTA.

Ponieważ mówimy o powadze Papięza; odpowiedz, proszę, moja *Bonno*, na ten zarzut, którym po wiele kroć dyszała. Mówią, że razem było trzech Papięzów: którzy z nich był prawdziwy? którego trzeba było słuchać?

#### BONNA.

Tylko jeden z nich był prawdziwy. Powiedz mi, czy za czasu Świętego Korneliusza Papięza, o którym teraz mówimy, można

że było  
w jego  
tego, z

L  
i takich  
wę. S  
gdyby  
stroja.  
włażcz  
osiadać,

Co  
innego  
wa Ko  
wyróżn  
odbięta  
jest pod  
złożony  
re wiąże  
by ważn  
czytanie  
wizy B  
wtężeń  
Król  
rodu z  
to obie  
nie sta  
sta, cz  
obierai  
jest dw

zna było mieć Nowacyana za Papięza prawnego, za Następcę Świętego Piotra; dla tego, że mu trzëcy Biskupi tén tytuł dali?

## D O R O T A.

Ledwiebym nie była Królową, gdyby takich sto głupich włożyli mi koronę na głowę. Sądzę, że prawo moje byłoby głupie, gdybym ie sobie nie rozumnie do korony ustrójła. Nowacyan był niesprawiedliwy przywłaszczyciel, który nie mógł tego miejsca osiadać, na którém siedział Korneliusz.

## B O N N A.

Co było za czasu Nowacyana, było téż innego czasu. Kanony (tak nazywają Prawa Kościelne na Koncyljach postanowione) wyraźnie mówią, że nie można Biskupowi odbierać Stolicy jego, przynajmniej, gdy nie jest podług praw postanowionych urzędownie złożony. Stanowią do tego warunki, które wiążać się mają do obierania Biskupa, żeby ważne było. A zatem, tén, który jest uczyniony Biskupem tego miejsca, którego pierwszy Biskup nie jest urzędownie złożony, jest wtętem, i nieusznym przywłaszczycielem. Królestwo Polskie jest z obrania, a to od Narodu zgromadzonego na Sejm, do którego to obieranie należy. Rozumiemy, że to obranie stało się prawnie: niech po tén kilkunastu, czyniąc rozdział, oświadczają się, że obierają innego Króla: możnaby mówić, że jest dwu Królów Polskich?

DO-



## DOROTA.

Nie możnaby tego prawdziwie mówić i w samej rzeczy byaby tylko jeden Król prawny, a drugi wtęgi. Tak też trzymam, że gdyby sto osób chlubili się nazwiskiem Papięza; jedenby tylko był prawny, a dziewięćdziesiąt dziewięciu byłoby niesprawiedliwych przywłaszczycielów. Bardziej była głupia, zém tego pierwey nie rozumiała.

## BONNA.

Nie było to dla niedostatku rozumu, ale było skutkiem przesądu. Jak tych przesądów wiele oddalą rozmowy nasze od tych, którzy ich dobrém słuchają sercem! Ale będą z nich tacy, którzy dobrowolnie zamkną oczy, aby nie widzieć światła: bo kochać będą błędy swoje; i pożytki ich własne doczesne nie dopuszczają im wyznać prawdy. Ah! iak ta myśl jest dla mnie bolesna! w dzień sąłu będę musiała ich oskarżać. Obróćcie myśl natę sąd straszny. Wszystkie tam pożytki doczesne, wszystkie przyjaźni ludzkie, wszystkie fortuny nadzieie znikną: albo, jeżeli ié kto sobie na pamięć przywiedzie, pokażą się tém czém są w samej rzeczy, pokażą się błotem i śmieciami. A jednak teraz temu błotu będą ludzie ofiarować wieczność szczęśliwą. Jakié to będzie człowiekowi źródło smutków, wściekłego na siebie gniewu i rozpacz! Choćby potępieni tę tylko karę mieli, byłiby nędznikami.

LU-

W  
podać w  
czesne.  
zmowy  
skich t  
dach.  
złoty  
ludzkie  
zbyt  
ry mo  
dlwie  
zeorga  
nie, któ  
tak jest  
dziecie, i  
których  
Kładzie  
ia; jedn  
wszystki  
przydaie  
kto nie  
dowan  
topu, k  
biu. C  
T  
án nie  
to, gdy  
tyków  
padku  
JEZUS

## L U I Z A.

Widzę, moja *Bonno*, jak się odważasz podać w niebezpieczeństwo pożytki swoje do-  
czesne, gdy chcesz wrazić w pamięć tę ro-  
zmowy. Uczynisz sobie nieprzyjaciółmi wszy-  
stkich tych, którzy się kochają w swoich błę-  
dach. Ale myśl o sądzie Bożym jest wielce  
zdatną oddalić od ciebie pamięć na wszystkie  
ludzkie względy. Co się mnie tyczy, po-  
zbyłam powoli wielkiego bardzo przesądu, któ-  
ry mnie od Katolików odróżniał. Nieprawie-  
dliwie przyganiał Kościołowi Rzymskiemu,  
że on gani cierpienie inszych Religii. To zda-  
nie, które już teraz mam za sprawiedliwe,  
tak jest dawne, jak Kościół. Miło mi też wi-  
dzić, iako Święty Cypryan kładzie znaki, po  
których poznać można Kościół JEZUSOW.  
Kładzie on Piotra za fundament tego Kościo-  
ła; jedność z Piotrem, iako znakomitą, a od  
wszystkich innych wydzielaącą go cechę: i  
przydaje, że tak nie można być zbawionym,  
kto nie jest w tym Kościele na Piętrze zbu-  
dowanym; iako nie można było uniknąć po-  
topu, kto za czasu Noego nie był w Kora-  
biu. Co na to mówisz, Panie *Kalwinisto*?

## K A L W I N I S T A.

To, com już mówił. Ze Święty Cypry-  
an nie był nieomylny: iako się wnet pokaza-  
ło, gdy się rzecz roczyła o Chrzcie od Here-  
tyków danym. Jako się on omylił w tym przy-  
padku: tak się też omylił, tłumacząc mowę  
JEZUSA do Piotra.

BON-

## B O N N A.

Gdyby zdanie Świętego Cypryana w tęg mierze od niego było wynalezioné: gdyby mu się sprzeciwiano, iako nowému; gdyby kiedy upadło, iako zdanie o Chrzcie ochrzczonych od heretyka; mogłabym tę mowę, którą *Luizę* tknęła, sądzić za rozumienie jego prywatné, i mówić z wami: trzeba to zdanie rostrząsnąć; ponieważ, iakożkolwiek bądź, Święty Cypryan nie był nieomylny. Ale on w ten czas przekładał zdanie nie swoje prywatné, ale zdanie całego Kościoła, Wiare wszystkich Wiernych; którzy będąc bliższymi czasów Apostolskich, mieli łatwość wiedzieć, czego oni w tęg mierze nauczali.

## K A L W I N I S T A.

Otoż się wracam do podania, którego ja nie przyjmuję. Trzeba się nam w tym trzymać Pisma, które jest dostateczne.

## B O N N A.

E! do kogo, Mpanie. Trzymajże się więc w tym Pisma takiego, iakié jest. Naprzódemy go zażywali, żeby cię przekonać; tyś wywracał rozumienie jego: dowodzą ci, że té miejsca Pisma, od czasów Apostolskich, rozumiane były tak, iak ié rozumie Kościół Katolicki; a nie tak, iak ty ié w reformie rozumieśz. Dowodzą ci tego z wielu zgodnie mówiących Autorów, z których jeden był Poganin: do tych świadectw z Pisma wziętych, z Pisarzów dawnego czasu, przylączają się podanie Kościoła. Dowiedziono ci, że trzeba przyjąć podanie, albo odrzucić Xięgi Mojsze-

120-

izowé:   
 się przed   
 tu, w k   
 w oczach   
 wit, i cz   
 pisané:   
 nioné n   
 lóm, że   
 Święty   
 uczył W   
 żywym   
 skim, w   
 podania,   
 porządne   
 na dowod   
 iest zbyte

Ja   
 sta. Mów   
 Cypryan,   
 Na to od   
 nabybardzi   
 li nieomy   
 dniey d   
 że nie og   
 ZUSA,   
 ważé z   
 trzyman   
 pność lu   
 nia twég   
 two om   
 kła lic   
 Tom 1

Źrowie: który pisał te rzeczy, które działał się przed narodzeniem jego; aż do tego wieku, w którym mógł pisać to, co się działo w oczach jego. Pokazano ci, że JEZUS mówił, i czynił wiele rzeczy, które nie są napisane: że te rzeczy nie są mówione, ani czynione nadaremnie; że zostawione są Apostołom, żeby o nich uwiadomili Wiernych: że Święty Paweł zaleca Tymoteuszowi, aby nauczał Wiernych tych rzeczy, o których mu żywym głosem mówił. A ty po tem wszystkim, wracasz się z uprzykrzeniem do tego podania, które tyle kroć pokazało się być porządnem; a to, żeby uniknąć odpowiedzi na dowody, bynajmniej nie wątpliwé. To jest zbytek.

## L U I Z A.

Ja o tym rozumować będę, jak niewiasta. Mówisz, Panie *Kalwinisto*, że Święty Cypryan, i inni Oycowie, nie są nieomylni. Na to odpowiadam: że Luter, Kalwin, a naybardziéy Zbór Dordraceński, także nie byli nieomylnemi. A iż zacznę nieco swobodniéy tłómaczyć ci myśl moję, powiem ci: że nie oglądając się nawet na obietnice JEZUSA, gdyby trzeba było obierać, albo to waszé zdanie; albo to, które nieprzerwanie trzymané było od tak wielu wieków; roztropność ludzká niedopuszczałaby mi obierać zdania twégo. Nie takbym się na niebezpieczeństwo omyłki wydawała, idąc za daleko większą, liczbą, niż za małą.

Tom V.

H

BON-



## B O N N A.

A to tym bardziej, gdy sam Luter przymuszony jest zgodzić się na to, co mówi Święty Cypryan. Przytoczyłam wam w téj mierze jego zdania, które miał przed swoim postępieniem. Pokażę wam Wyznanie Wiary daleko późniejszy od jego herezyi, w którym przymuszony jest przyzwolić, że Kościół Rzymski, jest Kościół JEZUSA: w którym tłumaczy się w téj mierze daleko żywiej, niż Święty Cypryan. Postaram się, żeby to Wyznanie wytłumaczył Niemiec Luteranin, abyście nie mieli żadnego podejrzenia o prawdzie tego pisma. Idźmy dalej.

Święty Cypryan, odpowiadając tym, którzy się go pytali, co by za kacerstwo było Nowacyana, mówi: *Nie powinniśmy być ciekawi w tym, czego on uczy: bo uczy za Kościołem. Nie maż tylko jeden Kościół, który JEZUS podzielił po całym świecie na wiele części; i na jedno Biskupstwo, które się rozciąga na wielu Biskupów, których zgoda i jednocy. A ten, po ustanowieniu Bożem, usiłuje uczynić Kościół ludzki; i posyła nowych swoich Apostołów do wielu Miast, dla założenia nowych fundamentów. I chociaż są w każdej Prowincyi poświęceni Biskupi, czci godni dla swego wieku, dla całości ich Wiary, i dla wytrwania w prześladowaniu: on śmie czynić innych jeszcze Biskupów. Choćby był pierwszy Biskup, utraciłby swoją władzę, opuszczając ciało Biskupów, i jedność Kościoła.*

WI-

## WIOLENTA.

Od ośmiu dni czytam historią Luterską i Kalwińską: to jest, wszystko to, co jest ołobliwego w téj materii u różnych Autorów. I przyznám ci się, że mi to zdrowy rozum ukazał, co Święty Cypryan w téj mierze powiedział. Luter i Kalwin, uczyli za Kościołem: to jest, że wyszli z Kościoła, który patrzył na ich narodzenie, na łonie, na którym ochrzczeni byli. Wyszli z tego Kościoła, który był przed ich narodzeniem; ponieważ w nim byli Biskupi zgodą zjednoczeni: z tego wyszli Kościoła widomego, na Pietrze zbudowanego. Po ustanowieniu Bożem, uczynili Kościoły ludzkie: powysyłali swoich Apostołów do rozmaitych Miast, dla założenia nowych fundamentów.

## KALWINISTA.

Nie tak: powysyłali ich dla zmocnienia starych fundamentów, które Papieżnicy spustoszyli.

## BELESPIRIT.

Choćbyś to tyliac razy mówił: iá ci tyliac razy powtórzę: dowódź tego. Byłoż to za czasu Lutra, że Kościół Rzymski był odnowiony, czy też był dawno przed tém?

## KALWINISTA.

Już było wiele wieków, iak Kościół Rzymski zepsował Ewangelią fałszywemi wykładami, i podaniami ludzkiemi.

## BELESPIRIT.

To jest, że od wielu wieków Kościół Rzymski przesłał być oblubienicą JEZUSA,

i prawdziwym Kościołem. A tak wiele wieków przeminęło, w których żadnego nie było Kościoła: zginął był Kościół, przeciwko obietnicom JEZUSA. Zapomniał JEZUS o swych obietnicach, aż do tego czasu; gdy wzbudził Lutera, dla wzbudzenia Kościoła. Ale ponieważ nie można być zbawionym nie będąc w Korabiu, i nie mając Wiary; stąd trzeba wniesć, że przez dziewięć wieków nie można było być zbawionym. A tak, MPanie, posyłaś na potępienie wielką część świata; wielkich, a dla swoich cnót i obyczajów znakomitych ludzi, i którzy gorliwie chwalili wyroki Ewangeliczne.

## KALWINISTA.

Zły czynisz wniosek z mojej mowy. Zostało było nasienie zbawienia w tym zepsowanym Kościele: był to ogień pod popiołem ukryty: ale, który gorzał w sercu tych, którzy nie przynieśli nieczystości podawanych od Kościoła Rzymskiego.

## RABIN.

Nieszczęśliwym bym ja był, gdybym się był urodził w tych ciemności czasach, i gdybym chciał być Chrześcianinem. Gdziebym ja był szukał Kościoła JEZUSOWEGO? Podobnoby Bóg cud uczynił, żeby mi ukazać ten ogień pod popiołem ukryty. Otoż, tak rozumiem, że dwudziesty raz czynię ten zarzut; ale ponieważ nam jeszcze przypominał Kościół twój niewidomy, tyle razy z gruntu obalony; przymuszasz mnie wystąpić z pewnych, którym sobie określił, granic.

Wy-

Wyznany,  
we Franc  
przec. w t  
się toczy  
mi mów  
piłać wa  
choćby  
prawda,  
im do za  
mnieyły  
łaby, zes  
ściele Rzy  
dzać tą w  
można by  
zbawienie  
toć i wam  
że Kości  
swojej.  
na głowy

Lute  
krwią i  
Nikt się  
iego, któ  
zdania, i  
ściele Rzy  
mą. Prz  
leby prze  
Ale, gdy  
żności,  
milczenie  
nowi, kt  
ści, żeby

Wyznáy, MPanie, szczerze; nauka wafza we Francyi była trąbą do buntu poddanych przeciw swému Królowi. Strumieniami krew się toczyła, z okazji wafzély nauki. Próżno mi mówisz, że Katolicy sobie powinni przypisać wafzé zbytki; bo oni początkiem byli: choćby to prawda była, nie mnieyszą byłaby prawda, że wafzé nowotné nauki przyczyną im do zaccęcia były. Jedna tylko rzecz pomnieyszyć mogła wafzé występki: a ta byłaby, żeście nie mogli mieć zbawienia w Kościele Rzymskim. Ale ty niechcesz się ograżać tą wymówką; pogieważ mówisz, że można było przez dzieńcę wieków otrzymać zbawienie w Kościele Rzymskim. Jeżeli tak, toć i wam należało szukać zbawienia w tymże Kościele, a nie szarpać łona Oyczyzny swoiéy. Ta krew, którąście rozleli, padnie na głowę wafzé.

## B O N N A.

Luter napelnił klótniami całé Niemcy, i krwią ié oblał dla swoiéy nowotnéy nauki. Nikt się nie znajdzie, rozważając postępek iego, któryby nie rozumiał; że on tego był zdania, iż nie można mieć zbawienia w Kościele Rzymskim. Ale całé nie tak się rzecz má. Przyrzekął on, że będzie milczał, byleby przeciwnikóm iego nakázano milczenie. Ale, gdyby Kościół Rzymski uczył niezbożności, mógłżeby sumiennie ofiarować się z milczeniem na nié? Godziż się Chrześcianinowi, który má moc powstać na niezbożności, żeby na nié milczał? Rozumiecie po-



dobno, że on żądał milczenia swoich przeciwników; dla tego, że nauka ich zarazę w sobie zawierała? bynajmniéj. Dla tego, powiadał, że mu powaga iego Chrześcijańska nie pozwalała ustępować. W nie mały czas po swoim od Kościoła Katolickiego odstąpieniu, gdy widział, że Sakramentarze od iego odstępują nauki; groził im, że się z Papięm pogodzi.

## L U I Z A.

Zdą mi się, że to mocno mówisz. Ale moja *Bonno*, iaką jest różność między Lutrami, Kalwinami, i Anglikanami? Jám przed naszymi rozmowami rozumiała, że wszyscy, którzy nie są Katolikami, są tegoż Zgromadzenia, albo Religii: bo ia té słowa mam za jedno.

## B O N N A.

Myślaś się Pani: ale w tym i drugiby się omylił. Iak ty: zwłaszcza względem tych wszystkich Protestantów, którzy wyprawili Posłów swoich do Dordrechtu. Ponieważ wszyscy podpisali Dekreta Dordraceńskie; podobieństwo jest, że wszyscy iednoż wierzyli. Kalwinistowie u siebie sobie życzyli złączenia się z Lutheranami: jest więc rzecz łatwa do sądzienia, że artykuły, które ich różnią, nie są istotne. Z tém wszystkim, Lutherani nie tak w tym sądzili, i zawsze to zjednoczenie po tyle kroć sobie ofiarowane odrzucali. Jakoż, iż wam prawdę powiem, to różne zgromadzenia mało się z sobą; co do Religii, zgadzają; zgadzają się tylko w nienawiści ku

Pa-

Papiężowi, i ku Religii Katolickiéy: nie mówiąc do tego; że Luter i Kalwin, zgadzają się w sposobie bluźnienia.

## LUTERANIN.

Wiele to tego; MPanno. Tak iestem przysposobiony, że radbym zapominał w jakim chodzisz stroju. Niewstydliwą iesteś w swoich opisywaniach.

## B O N N A.

Ponieważ, MPanie, nie umiem po Niemiecku, nie wiedziałabym, że Luter bluźnił, gdyby mi o tym Minister *Jurieu* nie powiedział. Patrząc, jak się on tłumaczy Ministrowi Luterskiemu, któremu ośiarował zjednoczenie. Gdy to usłyszą te Damy; zjadą, czy zasługuję na ten łaskawy tytuł, którym mnie zdobisz. *Jurieu* to mówi:

" Mówicie na nas, że Boga czyniemy sprawcą grzechu: Lutra w tym trzeba obwiniać; gdyż on mówi: że *Judaśz* z przewidzenia Boskiego, nie mógł się uszczęśliwić zdradzieństwa Nauczyciela swego: że wszystko to, co się w człowieku dzieje, czy dobre, czy złe, dzieje się z prawdziwéy i nie uchronimy potrzeby; że Bóg sprawuje w człowieku wszystko dobre i złe, które się w nim dzieje, i że On czyni człowieka potępienia godnym z potrzeby: że cudzołóstwo Dawida nie mniej jest sprawą Boską, jak powołanie Świętego Pawła: natomiast, że nie więcej rzecz jest niepodobną potępić niewinnych, iako darować winnym; ponieważ on ich uczynił winnymi." A to nie w osobie powątpiewającego Luter te nauki da-

ie. *Wy, mówi, którzy mnie słuchacie, nie gdy nie zapominajcie, że idę was tak nauczać, i bez wszelkiego rostrzysania, przeświadcacie na moich słowach."*

## LUTZ A.

Jak to, moja *Bonno*? Luterze to, od którego, iako mówisz, mało się różniemy, tak obmierzłe głosił bluźnierstwa! Nie wiedziałam o tym.

## BONNA.

Jeszcze to opuściła: że ludzie, którzy odstąpili od Kościoła Rzymskiego, mówią, iż dla tego odstąpili, aby się umknąć od tyranii Papieżki; a jednak pod kark pod iarzmo despotyczne Lutra. JEZUS wszelki Mądrości początek, nie mógł wodzić upewnającym mówić tonem. Ale paterście na rzecz jeszcze obliwizą: *Pán Jurieu oznajmuje, że się wzdrygą na te nauki Lutra, iako niezbożne, obmierzłe, straszne, które Ałanicheizm wprowadzają, i wszystkie wywracają Religiją. Po takim oświadczeniu, bez wątpienia rozumiesz, że tych nauk Autor na równe zasłużył obmierzenie, iak uant'a jego? bynajmniej. Przydaie Jurieu: Mówię to z boleścią: bo sprzyjam, iak mogę, wielkiemu temu człowiekowi.*

## DOROTA.

To nieśluszenie: trzeba było mówić: temu diabłu. Diabeł, gdyby na się wziął osobę Kaznodziei, nie mógłby nic mówić bezbożniejszego.

KAL.

## KALWINISTA.

Nigdyśmy niechcieli byđż zastępcami Jur-  
ryego: dobrze wiemy, że on mówił wiele  
rzeczy głupich.

## B O N N A.

Wyczerpnał on to rozumiénie z pism Kal-  
wina, które miał o tym wielkim, podług fał-  
szywego mniemania, człowieku. Wasz Pa-  
tryarcha dał mu wszędy wielkie pochwały:  
a nie tãł tylko Jurieu zjednoczenie ofiarował  
Luterańóm; którzy wyznawali, albo wy-  
znawali te nauki. Jakichbyś nám nie czynił  
przymówek, gdyby który z naszych Papię-  
zów taką dawał naukę, i gdyby ona przy-  
jęta była od wszystkich Biskupów naszych?  
W tén czasoy ci się podała do krzyków i try-  
umfów pogoda. Rozumiécie, Damy, że Kal-  
win bardzo był daleki od nauki Lutra. Słu-  
chajcie jego samego:

Adam nie mógł się ustrzedz upadku świę-  
go; a nie przestał byđż winnym: bo upadł  
dobrowolnie. Tén upadek był zrządzony od  
Boga, i był zawarty w tajemnym umyśle ie-  
go. Jeszcze mówi: Zrządzénie Boga taie-  
mne jest przyczyną zatwardziałości; że nie  
można przeczyć, iż Bóg niechcił i nieprze-  
znaczył grzechu Adama: ponieważ On wszy-  
stko to czyni; co chce: iż tén dekret przerządzi  
wprądzić; ale, że nie można mówić, iż Bóg  
nie przewidywał grzechu człowieka: bo go prze-  
znaczył dekretem swoim: iż nie można uży-  
wać słowa; dopuszczenia; gdyż to jest wyri-  
żnić wola: iż wola Boża sprawnie konie-  
czność



czność rzeczy; i wszystko to, co on chciał, koniecznie się stało: iż potępińcy są nie wymowni, chociaż koniecznie zgrzeszyli, i że ta konieczność jest od Boga.

## L U I Z A.

Ah! moja Bomo, nie powiadać tego więcej. Zdać mi się, że się zarąba dusza moja, gdy tych bluźnierstw słucham. Równie te bluźnierstwa Kalwina i Lutra są straszne: i nie widzę, co ucznióm ich przeskądza, że się z sobą nie iednoczą: nie mają oni sobie czego wymawiać.

## R A B I N.

Otoż macie naprawiaczów, których Bóg obrął do wzbudzenia, od tak wielu wieków zginionego, Kościoła swego! Otoż piękne i pociechy pełne prawdy, których nie znali ci, co przed nimi żyli; a Bóg im porucił, żeby nas tych prawd nauczali. Ah! uznawam w potępieniu tych sekt, tę Boską obecność, którą obiecał JEZUS Kościołowi swemu: mógłże on się wstrzymać, żeby ich z łona swego nie zepchnął?

## L U I Z A.

Jest podobieństwo, że tych sekt Wodzowie pilnie się strzegli, żeby się nie wyiawie z swoją nauką: inaczej nikogoby nie zwiedli. Jam rozumiała, że sam artykuł o Eucharystyi był przyczyną oddziału. Mogłażbyś mi powiedzieć, czy są jeszcze inśze artykuły Wiary, które oni odmienili? Krótko mówiąc; czy nie możesz mi powiedzieć, co oni wierzą?

BON-

## B O N N A.

Wielkabyś sobie w tym pracę zadala.  
Gdybyś się mnie pytała, jaką jest nauka Ko-  
ścioła Katolickiego, dosłoby mi było pół go-  
dziny do pokázania, co on wierzył, i co té-  
raz wierzy: bo on nie má dwojakiého wy-  
znania Wiary, z którychby iedno trzymał ie-  
dného czasu, a po tém ie odrzucił. W Ko-  
ściele Katolickim, co raz osądzono, nie masz  
o tym wątpliwości. Po wšytkich krajach,  
po wšytkié czasy, Wyznanie Wiary jest u  
niego, mówię powtórnie, iednostayné.

## K A L W I N I S T A.

Mówisz to tylko, MPanno. Łatwá rzecz  
jest pokazać, że śmieie kłamiesz, i że w tym  
Damy té oszukuiesz.

## B O N N A.

Ey, MPanie, bądź tak życzliwy; wy-  
prowadź z błędu té Damy, dowodząc mi kłam-  
stwa. Ale pozwól mi skończyć to, com za-  
częła.

Nie mam téy łatwości w uwiadomieniu  
wás o nauce Reformatorów. Jeżeli wám o  
tym mówię, co w Aufzpurgu postanowio-  
no; nauka, która tam w Wyznaniu Wiary  
jest przełożoną, na wielu mieyscach przeci-  
wná będzie apologii, którą napisał Melanch-  
ton. Wyznanie Wiary tyle razy odmienia-  
no, że się nie masz czego trzymać. Gdy-  
bym wás chciała uwiadomić o tym, co wie-  
rzono za czasów Lutra; to powiadaiąc, nie-  
bym wám nie powiedziała. Lutrzy bowiem  
teraźniejszy nie podobni są do Lutrów, któ-  
rzy

rzy byli za czasu reformy. Toż mówić, co się tycze Kalwinistów. Ażebym wam nie zbiecie dowiodła, że im tego bez przyczyny nie zadaję; przytaczam wam rzecz, której oni przeczyć nie mogą.

*W Roku 1555. Kalwin napisał zgodę między Kościołom Genewskim, i Kościołom Tyguryńskim. Patrzącie iak się tam tłumaczy względem Eucharystyi. Te słowa: To iest Ciało moié; nie powinny się brać wtaściwie. podług swógo brzmienia; ale w rozumieniu nie wtaśném: tak, że nazwiska Ciała i Krwi dané są przez metonimię chlebowi i winu; to iest, że chléb i wino znaczą Ciało i Krew: i że, iezeli JEZUS karmi nás pokarmem Ciała swégo. i napoiém Krwi swoiég; dzieie się to przez Wiarę, i mocą Ducha Świętégó bez wszelkiegó przeniesienia, i bez wszelkiegó Jstoty mieszania! mamy bowiem żywot dla Jégo Ciała róz ofiarowanégó, i dla Krwi Jégo róz dla nás przelanég. Powiédz mi, prośzę. Luzo, czego się uczysz z tego Wyznania Wiary?*

L U I Z A.

Uznawám przytomność JEZUSA cale duchowną, i przywłaszczénie zasług ofiary Ciała i Krwi JEZUSOWEY przy Męce uczynionég.

B O N N A.

To Wyznanie napisané było dla Szwy-carów, iakóm ci mówiła. Zadną miarą na świecie, niechcieli oni odstąpić od tego Wyznania; i krótko mówiąc, sami się tylko téy nauki trzymali. Gdy trzeba było ułożyć Wy-

znanie Wiary dla Protestantów Niemieckich, musiiano inżym postąpić sposobem. Beza i Farel wysadzeni od Kościołów Protestantkich, Francuzkich i Genewieńskich, wzięli na siebie tego Wyznania ułożenie. Podane było Xiążętóm i Stanóm zgromadzonym w Wormacyi Roku 1557. i tak brzmiało:

*Uznawia się na Wieczerzy, nie tylko ła-  
ski JEZUSA; ale też Jsiota Jęgo, i Ję-  
go własne Ciało: że Ciało Syna Bożęgo nie  
daie się nam na Wieczerzy, tylko w figurze,  
i w znaczeniu; nie Symbolicznie, albo w wy-  
obrazieniu, iako pamiętnę JEZUSA nie przy-  
tomnego: ale, że iest prawdziwie, i pewnie  
przytomny ze znakami, które nie są proste zna-  
ki. A iezeli przydaiemy, że sposób, którym  
się to Ciało nam daie, iest Symboliczny, i Sa-  
kramentalny; nie rozumiemy przez to, że iest  
tylko znaczący; ale, że się nam daie pod po-  
stacią rzeczy widomych. Bóg nam ofiaruie,  
daie, i przytomnym czyni z temi znakami to,  
co nam iest oznaczono. To my mówiliśmy, aby  
się widzieć dało, iż trzymamy na Wieczerzy  
przytomność prawdziwego Cięła, i prawdzi-  
wej Krwi JEZUSA: i że, iezeli zostaię sprze-  
czka iaka, ta się tylko do sposobu ściągę. Cze-  
goż się, Luizo, uczysz z tego Wyznania  
Wiary?*

### L U I Z A.

Jest bardzo zawile, moja Bonno: wi-  
dę ludzi, którzy muszą mówić to, częgo-  
by nie chcieli; i kończą upewnając, że pra-  
wdziwe Ciało, i prawdziwą Krew JEZUSA  
iest



jest w Eucharystyi, już nie w figurze, ale  
cale rzetelnie. Powiedz mi, proszę, co mo-  
gło uczynić taką odmianę; i co w przeci-  
gu dwu lit, osrołców rozumienia figural-  
nego przyprowadzić do wyznania przytomno-  
ści rzetelnéj?

## KALWINISTA.

Nigdyśmy idy, MPanno, wyznać nie my-  
śleli. Przez to wyznanie, Oycowie nasi chcie-  
li tylko dać do wyrozumienia; że chleb Eu-  
charystyczny, nie jest, iako chleb pospolity:  
bo nam przez Wiarę przytomné czyni Ciało  
i Krew naydroższą, iakby w Eucharystyi w  
samej rzeczy, i w Jisocie była. Nie uważa-  
łaś, że my utrzymujemy tylko w sposobie  
różność?

## B O N N A.

Trzeba, moié Damy, objaśnić tę Taie-  
mnicę: gdyż JMé ma przyczyny émié i wi-  
kłać swoię odpowiedź; równie iak i to Wy-  
znanie Wiary, którém wam przytoczyła, i  
wiele innych bardzo się od nich różniących.

Wiele Xiążąt, zostawszy Protestantami,  
bardzo sobie życzyli, Luteranów, Kalwini-  
ków, Zwinglianów i innych złączyć w ie-  
dno zgromadzenie. Protestanci téż Francuz-  
ey mocno tego żądali dla zmośnienia liczby  
strony swoiéj. Tén zjednoczenia zamysł do  
wykonania był niepodobny, patrząc na roz-  
różnienie w tłómaczeniu tych tak wyraźnych  
słów: *To jest Ciało moié*. Luter nauczał, że  
w Eucharystyi jest prawdziwé Ciało, i pra-  
wdziwá Krew z chlebém. Zwinglianie nie  
przy-

przyimow  
przez W  
Polskacy  
jest zdar  
czasie X  
macy,  
władzić  
zblizyć  
dności  
znanie  
mano ro  
dla Szw  
głé uboż  
wz tu v  
czy. T  
prawdzi  
terani, z  
trzymaj  
mali, sp  
dnia, że  
sobu, go  
ciężkę.  
dwoiskie  
wól: pon  
i czy Du  
kół mi p  
a la prz  
N  
w samy  
wiodła  
powada  
trzymaj  
ze Stęfi

przyimowali; tylko przytomność JEZUSA przez Wiarę. Beza też pod czas rozmowy Poissyackiej, dał do wyrozumienia, że toż jest zdanie Kościoła Genewskiego. W tym czasie Xiążęta Niemieccy złożyli Sejm w Wormacyi, na którym chcieli do skutku przyprowadzić to zjednoczenie. Trzeba sobie było zbliżyć zdanie Luteranów, nie odstępuiąc iedności z Szwaycarami. Dwoiakie Wiary Wyznanie ułożono. Jedno, w którym się trymano rozumienia figuralnego, a to służyło dla Szwaycarów, którzy się go trzymali. Drugie ułożono dla dogodzenia Luteranom. Mówię tu wyrazić, że jest zgoda, co do rzeczy. Tę zaś rzecz, to jest, że jest JEZUS prawdziwie przytomny w Eucharystyi, Luterani, z którymi mieć zgodę oświadczaia się, trzymają, albo przynajmniej na ten czas trzymali, sposobem ścisłym. Otoż, gdy przydają, że nie masz różnicy, tylko co do sposobu, gotują przez to skrytą dla siebie wycieczkę. Ale się pytam, czy iedno z tego dwoiakiego Wyznania Wiary nie jest fałszywe: ponieważ się iedno drugiemu sprzeciwia, i czy Duch Święty mógł je dyktować? Pokaż mi podobne przeciwieństwo u Katolików, a ja przeistą być Katoliczką.

## KALWINISTA.

Nie trzeba go daleko szukać; znaydę ię w samym Świętym Cypryanie, któregoś przywiodła. Ten, który tak mocno polegał na powadze Kościoła Rzymskiego, cofnął się, i trzymał rzecz przeciwną w swojej sprzeczce ze Stefanem Papiężem, BON-

## B O N N A.

Wydálże on Wyznanie Wiary, które-  
by przyjęte było od większey Biskupów licz-  
by? gdyż o to rzecz idzie. Wאלé ówóakie  
wiary wyznanie przyjęte było we wszystkich  
Kościołach walzych, choć w sobie przeciwi-  
stwa zawierało. Także się rzecz miała, gdy  
Święty Cypryan mówił przeciwko powadze  
Papiézkiey?

## K A L W I N I S T A.

Zdanie Świętego Cypryana pochwalone  
było na Koncyljum w Afryce, i było wpar-  
te przykładem i zdaniem wielkiey liczby Bi-  
skupów Włchodnich.

## B O N N A.

Mieśzalsz, MPanie, dwie rzeczy bardzo  
od siebie dalekie: ale nim to podam do uw-  
gi tym Damóm; pozwolisz mi, że ci poká-  
żę, iż odstępuiesz od nalezey materyi. Nie  
przywiódłam ci Świętego Cypryana, i na po-  
tém nie będę mowiła o innych Oycach; tyl-  
ko iako o takich ludziach, którzy nam w swo-  
ich piśmach prześłali Wisrę, i zdania Wier-  
nych za ich czałów żyacych. Są to dowo-  
dy historyczne, które ci daię; żebyć poká-  
zać, iż na początku wieku trzeciego, tak trzy-  
mano o powadze Kościoła, albo Papiéza, iak  
się rozumie teraz między Katolikami. A tak  
przywiezieni Autorowie, czy to są Święci,  
czy to są Heretycy, czy to są nawet Poga-  
nie, to dla mnie jest rzecz jednakową. Świę-  
ty Cypryan w zupełnym był pokoju na ten  
czas, gdy przekładał naukę powłecznie trzy-

man: gd  
Czele  
tryk wi  
do ta nau  
to uznal  
cila. L  
dżę mie  
history  
cellina,  
mówi  
ski, gdy  
w kae  
go Baku  
niechoi  
re do Ko  
żyli się  
Pogani  
szkanie  
inni Wł  
Pogani  
wych Ch  
z Kościo  
na Rok 2

Oto  
kaiá, z A  
deyrznie  
maczyć  
wodzil  
History  
powage  
Tom 1

maną: gdy zaś chciał wprowadzić naukę o Chrście od Heretyków przyjętą, powstał krzyk wielki przeciw jego zdaniu. Czemu? bo ta nauka była nową. Święty Cyprian sam to uznał; i daleko większą liczbą ją odrzuciła. Żeby wam pokazać, że nie przywożę meysę z Oyców, tylko jako świadectwa historyczne, przywiode wam Ammiana Marcellina, Autora Pogańskiego, o którym już mówiłem. Paweł Samozaten, Biskup Antyoki, gdy był złożony z Biskupstwa, iż wpadł w kacerstwo; na jego miejsce obrano inszego Biskupa, nie dbając na swoje potępienie, nie chciał ustąpić z mieszkania Biskupiego, które do Kościoła należało. Chrześcianie skarżyli się na niego przed Markiem Aureliuszem, Pogańskim Cesarzem: który przysądził mieszkanię temu, do którego Biskup Rzymski, i inni Włoscy Biskupi listy pisali. Tak to rzecz Poganóm nawet była wiadomą, iż prawdziwych Chrześcian znakiem było zjednoczenie z Kościołem Rzymskim. Przypadła ta rzecz na Rok 270.

## BELESPRIT.

Otoż to miejsce rzecz oczywiście aspo-  
kaią, z Autora, który nie może być w po-  
deyrzeniu. Ale, M'Panno, trzeba mi wytłó-  
maczyć rzecz, którąś powiedziała. Nie przy-  
wodzisz nam Oyców Świętych, tylko jako  
Historyków: nie mająż oni inszey, tylko tę  
powagę w Kościele?

Tom V.

I

BON.



## B O N N A.

Jeżeli Oycowie nie odstępowali od nauki w Kościele trzymaney, nie można mówić, że oni mieli swoje zdania. Była to Ewangelią, być to zlania Apostołów; była to nauka JEZUSOWA, którą oni przekładali. W takim razie składali oni jedno z Kościołem ciążo. Gdy piszą o rzeczach nie należących do Wiary, kładziemy ich między dobrými, albo złymi Autorami, podług ich pisma złych, albo dobrych. Gdy wykładają Pismo Święte: gdy tego wykładu Kościół ani pochwalał, ani odrzucał; wolno nam ten wykład, albo przyjąć, albo nie przyjąć: aleśmy zawsze powinni o Ojcach Świętych, i ich Pismach mówić z uszanowaniem.

## B E L E S P R I T.

Sąż to, w Kościele Rzymskim zdania, które można przyjąć; albo odrzucić, podług upodobania?

## B O N N A.

My nie jesteśmy obowiązani wierzyć, tylko te rzeczy, które Kościół osądził, iż powinny być wierzone: ale Kościół jest bardzo ostrożny w tej materii. Naprzykład, jest to artykuł Wiary u Katolików, że dusze, które nie są doskonale czyste w czasie czło-wieka śmierci, zaraz dośłyć-czynić Sprawle-dliwości Boskiej zaraz po śmierci, nim do Nieba pójdą; ale Kościół nie osądził, jakim sposobem to dośłyć-czynienie dzieć się będzie. A tak mogą względem tego przyjąć jakie zdanie Świętych; bylebym gotowa była, poddać

dać się rozsądkowi Kościoła, jeżeliby on co postanowił wzełędem tej materji.

## BELESPIRIT.

Jestem ci obowiązany za ten wykład. i proszę cię, żebyś kończyła, o czémś nam mówić zaczęła.

## B O N N A.

Roku 317. gdy Konstantyn Cezarz zosił Chrześcianiném; Donatyściowie Heretycy Afrykańscy podali mu Memoryał przeciwko Cecylijanowi Biskupowi Kartaginieńskiemu. Cezarz pisał o tym do Papieża Melchiasesa, i rozkazał oskarżycielom i oskarżonemu udać się do Rzymu, iako sędzię tego chcieli, aby ich tam rozstrządzono. Cecylijan za niewinnego był uznany; chociaż go w Afryce iako winnego skarano. I wysłano Biskupów do Kartaginy, którzyby oznaymili, że Kościół Katolicki jest ten, który jest rozszerzony po całym świecie, iako to Wierni zawsze trzymali; a nie ten, który Donat chciał w Afryce zakładać, wprowadzając naukę nową: i że sąd od Papieża, i od siedmiu Biskupów uczyniony, nie mógł być przełamany.

## KALWINISTA.

Nie zważając na tę muiemą powagę Kościołowi Rzymskiemu przypisaną, Cecylijana na nowo sądono na Koncyljum Arelateńskim.

## B O N N A.

Miałam to mówić, MPanie. W rok po tém. Cezarz sprzykrzywwszy sobie skargi Donatyistów, złożył Koncyljum w Arelacie: na

którem się znajdowało trzydziestu trzech Biskupów. Tam Cecylián drugi raz osądzony niewinnym: a Oycowie tego Koncylium, ułożywszy kilka kanonów, pisali o tym do Papieża w te słowa:

*Bógby to był dół, Najmilszy Nasz Bracie, żebyś Ty był przytomny temu wielkiemu widokowi! Jch ukaranie byłoby surowsze, a radość Nasza byłaby zupełniejsza. Ale Ty nie możesz opuścić tego miejsca, gdzie Apłotowie przodkują, i gdzie krew Jch oddaje asławicznie chwałę Bogu. My jednak nie rozumieliśmy, żeśmy w tę tylko materią wyczerzać powinni, dla którejśmy się zebrali: napisaliśmy rozmaite ustawy w przytomności Ducha Świętego, i Aniołów Jego, idąc za Jego natchnieniem; i sądziliśmy, że za dawnym idąc zwyczajem, do Ciebie osobliwie należy oznaymić o nich drugim: ponieważ Ty większą część rządów trzymasz w Kościele.*

#### R A B I N.

Widzi mi się, że ten sam List byłby dostateczny do rozkładzenia téy rzeczy, o którą taká jest sprzeczka względem powagi Papieża. Roku 313. gdy Biskupi, którzy się udali do Papieża, żeby ogłosił ich ustawy, a to dla tego, że ma większą część w rządach Kościoła; gdy, mówię, ci Biskupi oświadczają się tak czynić ściółownie do dawnego zwyczaju; nie jestże to głupstwo, odrzucać ich świadectwo, a wierzyć gadaniu tych ludzi, którzy po tém w lat tyfiąc żyli, iacy są Kalwin i Luter?

KAL-

## KALWINISTA.

Co my wiemy, czy ci Arelateńscy Oycowowie nie upatrywali jakiego tajemnego pożytku, gdy nie tak tłumaczyli? Na ostatek, byli oni ludźmi.

## R A B I N.

Musi mieć wielką ochotę do kłótni, kto taki zarzut czyni. Tak jest, MPanie: ludźmi ci Biskupi byli: zgodzę się w tym z tobą: ale tym samym świadectwo ich mniey jest podeyrzané. Ludzie, starając się, choć szczerze o świętobliwość, nie wyzuwają się ze wszystkim z ułomności ludzkiej. Doskonałość bez przywary, nie znaydnie się, tylko w Niebie. Podług własności ludziom wrodzoney, mieli oni chęć do górowania nad innymi: gdyż bardzo mało jest tak pokornych, żeby téy chęci odstąpili; w ten czas nawet, gdy tego pokóy i miłość wyciągá. Skąd wnoszę, że między wielką Biskupów liczbą, którzy na tym Koncyljum byli; a naybardziéj między temi, którzy na całym świecie byli, znaydowali się niektórzy, którzyby się oparli temu górowaniu Kościoła Rzymskiego; gdyby ié Koncyljum Arelateńskie oddawało Biskupowi iego, albo, gdyby ié sobie Pápieżowie przywłaszczali.

## B O N N A.

Więcý, MPanie, powiem: Pokora nie mogła być powodem Biskupóm do utąpienia Zwiérzchności Pápieżowi, ieżeliby on iá sobie przywłaszczá. Uczyniliby oni krzywdę swoim Następcóm, i całému Kościołowi,



wi, gdyby odłąpili godności i przywilejów swoich Stolic. Poddac się Papieżowi, gdyby on nie był z rozporządzenia Boskiego ich Głową, byłaby to ich nieczemność. Ale im nie wyrzucano nieczemnego w tęg mierze ugádzenia. Tén jest od trzeciego wieku dawny zwyczaj, podanie Abbstalkie ugruntowane w Ewangelií na własnych JEZUSA Głowach tyle razy przywiedzionych, których moc i Luter uznał.

## R A B I N.

Já uważam inną jeszcze rzecz w tym Liście. Słyszałem po wiele kroć mówiących Ministrów, że rzecz jest bardzo nie pewná, czy Piotr Święty był kiedy w Rzymie. Já sobie myślę, że w tęg mierze powinniśmy raczég wierzyć Historykóm onég czasu, iáko bez wątpienia pewniejszym, niż Historycy późniejszých wieków. Wdzieliśmy z wielu dowodów, że zdanie ich w tęg mierze było jednomyślne. Wątpię o tym, byłby nie rozumny Pirronizm.

## L U I Z A.

Jám téż słyszała, że wątpiono o Męcénstwie Świętego Piotra w Rzymie. Ale, moia *Bonno*, czy nie dziwisz się nad gorliwością Pana *Rabina*? Stał się on Rycerzém tęg Religii, którą z wielką poznał trudnością; i przeto broni jej bardzo dobrze.

## R A B I N.

Wiedz, *Młani*: iá dla siebie daleko szerszniejszą przyczynę uznávám, niż inni tu przytomni, rostrząlać niektóre rzeczy; a to iedy-

iedynie dla niewiadomości mojej. Nie przy-  
szedłem na te rozmowy z jakim prześądem,  
któryby mnie wiązał do jednego raczej zgro-  
madzenia, aniżeli do drugiego. Pożanowi-  
łem byż Chrześcianinem, a postanowiłem  
szczerem sercem: gdyż jestem zupełnie prze-  
konany, że JEZUS Chrystus jest Mesyaszem.  
Chociaż zaś daleki jestem od prześądu, przy-  
wiązany jednak jestem do interesu. Jeden  
interes jest niewidomy: interes prawdy; ten  
choć niewidomy, ale nie maiey prawdziwy.  
Drugi interes fortuny mojej: za ten powo-  
dłem, żyzyłbym, żeby Religia w kraju pa-  
nująca była lepszą. A iż ci szczerą wyznam  
prawdę, do téj pobudki interesu, przyłą-  
cza się głos natury; gdyż przewiduję, że Re-  
ligia Katolicka jest ostrzeyszą; i żyć podług  
niej, jest rzecz trudniejszą, niż podług re-  
formowaney.

#### ANGLIKAN.

Nie widzę, Mpanie, iak się możesz z ta-  
kiem głosić zdaniem: rozgrzeszenie bardzo skra-  
ca drogę Katolikóm: u nas zaś Spowiedź ta-  
jemną nie bardzo jest w zażywaniu, chyba  
w godzinę śmierci.

#### R A B I N.

Prawdę zdania, którem powiedział, bar-  
dzo łatwo pokazać. U Katolików trzeba pod-  
dać swój rozum pod iarzmo podległości; zba-  
wienné w prawdzie, ale pysze naszey zawsze  
uprzykrzone. Trzeba dopełniać obowiązków  
poatów, modlitw; nie uchronność powinno-  
ści bywania w Kościele, co Niedziela. i co

Święto. Trzeba czynić wyznanie przykre i upokarzające ułomności swoich: nie tak, jak u was, gdzie się spowiadaia ogółem, i raz, albo dwa razy w życiu; ale przynajmniej raz co rocznie. Do tego Papieżnicy uśtawicznie nauczają, żeby się zapierać siebie samego: żeby rękotkami gardzić; żeby zmyśli umartwiać. We wszystkich zaś zgromadzeniach reformowanych pycha, i wyniołość myśli ludzkich, ma wielką swobodę. Każdy tam ma moc rozstrząsać, i odrzucać zdania drugich. Nie masz tam żadnego umartwienia ciała; ieden tylko w roku dzień postu: nie masz tam postu czterdziestodniowego: nie masz ślubów. Mogłem więc być pobudzony od ciała, i odekwi na stronę reformy: ale, iakom ci mówił, stało się to sposobem wewnętrznym, sercem moim kierującym, żem mógł być bezstronnym. Przy tym rozumie od przesądów uwolnionym, rozbiierałem wszystko to, co mówiono; sądziłem o tym, idąc za światłem zdrowego rozumu; i tak, iakbym czynił we wszystkich innych poważnych materjach. Prawdą, że nie przestawałem na tym tylko, co tu mówiono. Patrzyłem na tę stronę, która sobie obieram, nie inaczej, tylko oglądając się na wieczność moją: a zatem, patrzyłem na tę stronę z większą uwagą, niż na wszystkie inne doczesne rzeczy. Przyznam ci się: poniechałem starania o wszystkich innych sprawach, żeby się tą zabawić tylko sprawa, której wszystek czas mój oddałem. Po skończeniu naszych rozmów, zamknąłem się

się w mojej spokojnej komorze, i ze łzami żądając oświecenia Ducha Przenajświętszego, czytałem z pilnością Świętą Ewangelią. Znośtem też pilnie wszystkie miewsca; i doznałem, że rzetelnie są przywiezionne. Rozmawiałem przy tem z ludźmi uczonemi. Nie dziwuy się więc, że usiłności mojej naślapił skutek w doskonałym przekonaniu. Mogę teraz tak mówić, jak Samarytani mówili do Niewiastry, która im o JEZUSIE powiedziała: już teraz wierzę nie dla waszego słowa, ale dla słowa JEZUSA. Wierny On jest w obietnicach swoich: On dawszy mi chęć do szukania prawdy, dał mi też sposobność do znalezienia tego wszystkiego, czego mam za wzruszeniem łaski szukać.

B C N N A.

Obietnica JEZUSOWA sprawdzi się dla wszystkich tych, którzy, jak ty, wiernie posłuszni będą powodóm łaski, która ich wzywa do szukania prawdy. Kończmy: Pierwszeństwo Świętego Piotra, i Następców Jego, zdaież ci się bydz od dawnego czasu? Trzymaszże jeszcze, iż jest wynalazkiem takich ludzi niesionych pychą?

L U I Z A.

Względem tego jestem uspokojona. Ale ciekawa jestem wiedzieć, co ci Panowie powiedzą, na historią od ciebie przywiezioną?

K A L W I N I S T A.

Nie wiecie, Damy, jak straszliwie źle żażywali Papieżowie tego pierwszeństwa. Pe-  
wien



wien iestém, że zażrządybyscie, gdybyscie  
mogły czytać ich historią

B O N N A.

E! MPanie: któż przeczy, że byli ta-  
cy Papieżowie, którzy źle zażywali swego  
pięrstwa. Mogłyż mowy moje do te-  
go cię rozumienia przyprowadzić, że ja my-  
śle kanonizować wszystkich Następów Świę-  
tego Piotra? Jużem ci mówiła, że ich Przy-  
wilęj nie daie im bezgrzeszności. Ztém wży-  
tkim, powinnaś ci przypomnieć, że oprócz  
wielkiey liczby tych, którzy krew swoją dla  
Chrystusa przeleli; wielu było, którzy nie  
tylko obyczaje mieli nie naganne, ale też cnót  
heroicznych zostawili przykłady. Ale to jest  
złość, tych mieć na oku, którzy zelżyli Sto-  
licę swoją, których jest bardzo mało w po-  
równaniu z innemi; a i słowa nie mówić o  
tych, którzy się godnemi pokazali Aposto-  
łów Następami.

R A B I N.

Pytałbym się JMei, czy byli, albo ra-  
częy; czy gorli byli Papieżowie, niż ucze-  
ni, niż Faryzeuszowie, niż Ksieni Narodu  
mego w one czasy, gdy żył JEZUS? Ser-  
ce ich pełne było iadłowitę nienawiści: by-  
li oni obłudnikami, łupieżcami: bo pod płą-  
szczykiem długich swoich modlitw, pożera-  
li majątności wdów i sierót. Krótko mówiąc,  
tak oni byli złośliwemi; że Zbawiciel, choć  
nad potęgę nasze, cichy i pokorny, jednak  
ich cierpieć nie mógł. Myślili oni o Bogo-  
bóstwie, albo przynajmniej o zabiciu czło-  
wie-

wieka, którego nie mogli nie uznać za wielkiego Proroka. O nich jednak JEZUS powiedział, że pamięci godne słowa: *Uczni i Targusiszowie zajęli na Stolicy Mojszowej; ale czego czytacie, czego was nauczają; ale nie czytacie tego, co oni czynią.*

## B O N N A.

Uwaga, MPanie, twoja jest bardzo sprawiedliwa. JEZUS, gdy te słowa mówił, przed czasem odpowiedział na ten zarzut, który mi JMé czyni. Bo my możemy mu odpowiedzieć: Papieżowie usiedli na Stolicy Piotrowej: **czynicież to, co oni rozkazują; wierzcie to, czego oni nauczają; ale nie czytacie tego, co oni czynią.** A iż rzeczywiście powiem: nie rostrząśnacie tego, co oni złączeni z większą Biskupów liczbą postanowią. Takciż Wierni zawsze wierzyli, a nigdy na pierwszeństwo Papieża nie powstawali, tylko ci, którzy w tym swego pożytku szukali; albo, którzy chcieli z siebie zrzucić zbawienne iarzmo, żeby swoje wywyżzyć Stolicę: albo też, że Papież ich potępił błędy. Gdy zechcesz, mówić będziem o modlitwie za umarłych.

## R A B I N.

To czynisz tylko dla tych Dám, że o tych Wiary częściach mówisz, którym się niektórzy sprzeciwiają. Dla mnie dosyć, żeś mi z Ewangelii pokazała nieomylność Kościoła. To iż uznawszy, niczego nie chcę rostrząsać, jeżeli co Kościół ośądził.

KAL-

## KALWINISTA.

W saméj rzeczy, MPanie, szczerém jest głupstwém zasłępienie twoje. Nie wyciągaj tego roztropność, żebyś się wstrzymał z sądem twoim? Jest jeszcze bardzo wiele artykułów, w których MPanna *Bonna* nigdy nie potrafi uprawiedliwić swego Kościoła: unikaj ona rzeczy trudniejszych. Naprzykład, mówi ona o modlitwie za umarłych; którą tylko w swoich wnioskach niebezpiecznym jest błędem; a nie chce ci mówić o bałwochwaltwie Papieżników, które jednak jest oczywiste.

## B O N N A.

Gdyby to, MPanie, była prawda, już by nie trzeba naszego rzeczy rozbiierania. Dopuściłabym ci potępić włąsztkę Katolicką naukę. Alebym też straszliwy ślad uczyniła wniosek, o którym ci namienit Pán Rabin. To jest, że mimo obietnice JEZUSA, Kościółby zginął. Samą rzeczą, w co się obrócił ten Kościół, ta Oblubienica, która powinna była być czysta i bez zmazy? Gdzie Kościoła trzeba było szukać, nim go Luter i Kalwin wzbudził? Gdzie Kościół był dniem przed tem, nim ci Kacermistrze zaczęli opowiadać reformę? Luter zaczynając swoje opowiadanie, mógłże mówić: jestem w Kościele, który ufundowali Apostołowie; od nich moc na Poselstwo moje wziąłem: prawdy, których nauczam, wierzone były od piętnastu wieków: mogę pokazać długi porządek Pastorzów, z których bardzo wielka liczba tak nie-

od-

odmienni  
rzy anie  
piących  
stolich  
by mu  
kiem R  
którym  
cztery  
czego  
smie, że  
znałem  
la, mo  
moż  
dáv mi  
moje po  
nám, i  
równie,  
wą. Je  
muniko  
trzymał  
ko pod  
syć pod  
dę nauc  
dwie  
tegoż z  
A  
rozwo  
wiek z  
gadals  
V  
dną do

odmiennie nauczali, iak ja nauczam; a którzy mnie porządnie posłali, podług ustaw napisanych, i wykonywanych od czasów Apostołów? nie z tego mówić nie mógł. Takby musiał mówić: ja wczoraj byłem Katolikiem Rzymskim; potrzebny Kościołowi, w którym jestem ochrzczony. Wierzyłem aż do czterdziestu lat wieku mego wszystko to, czego on nauczał. Oświadczyłem się na piśmie, że się poddałem pod rozstrzał jego. Wyznałem Papieżowi, że on jest Głową Kościoła, mocą Słów JEZUSOWYCH: *Pás owce moje*. Mówiłem do niego: Oycze Święty, daj mi życie, albo śmierć. Kościół, Papież mnie potępia: dobrze; ja go samego wyklinam, ja go nienawidzę, ja się nim brzydzę, równie, iak i Kościołem, którego on jest Głową. Jeżeli Kościół mówi, że trzeba komunikać pod dwiema osobami; ja będę trzymał, że nie powinno komunikać, tylko pod jedną. Jeżeli Kościół sądzi, że dość pod jedną osobą komunikać; ja będę nauczał, że trzeba komunikać pod dwiema: a to jedynie, żeby się nie trzymać tegoż z Kościołem zdania.

L U I Z A.

Ah! moja *Bonno*, podobno bardzo rzecz rozwodzisz. Nie podobną, żeby Luter, człowiek zdrowego rozumu, rzeczy tak głupie gadał?

B O N N A.

Wiem dobrze, że to rzecz bardzo trudna do wierzenia: ale to nie jest mniey prawdzi-



wdziwa. Miał te miejsca wypisane, iako i wiele innych tegoż Lutra i Kalwina. Postarał się, żeby mi je przełożono od słowa do słowa; a za wierność się też przekładaczę ręczę. Czytaj samą; a jeżeli jedno słowo przyłożyła, ci Panowie uznają.

## L U I Z A.

Jeżeliby Koncylium rozstrząsało, albo pozwoliło komunięować pod dwiema osobami; na złość Koncylium, mybyśmy nie komunięowali, tylko pod jedną; albo też nie komunięowalibyśmy pod jedną, i ztorzezylibyśmy tym, którzyby komunięowali.

## W I O L E N T A.

Nadgródź honor Luizy! Powinnaś to uczynić moicy Bonnie: ona uniejęczyła słowa Luterskie: oto maż mowę wściekłego głupca.

## B O N N A.

O! nie wszystko to. Mówił on wiele podobnych rzeczy. Śmiał on mówić w jednéj mowie, w której się żali na tych, którzy idąc za przykładem jego, chcieli nowę wprowadzać nauki: *Nakoniec, jeżeli nie prześlanciecie za poszczelną radą czynić tych rzeczy; ja odmiennie bez namysłu zdanie moje we wszystkim, com pisał, i czegom nauczam: odwołam to wszystko, a was opuszczę. Alłdyćie to za rzecz prawną. A gdy to nastąpi, i aż wiele złego narobi wam Msza Papięzka!*

## D O R O T A.

Niktże się tak rozumny nie znalazł, żeby był takiego człowieka na łeb zrzucił z kazałnicy? Możnaż było niewstydliwiey żar-

to-

Amerykanki  
towa z  
mowi i  
getowym  
Przełoż  
prawdzi  
że się ty

T  
wiść. A  
wyrza  
Jana  
H. K  
chaj;  
pot  
dane z

T  
ręś nam  
ter na po  
wił on n  
wielkiem

Od  
Lutra prz  
bą było  
Lutra b  
miałby  
omylić  
ła: kon  
mleczon  
niego w  
wiście p  
reformy

rować z Religii? Jak to! ieżeli to, co on mówi i pisał, było prawdą; mógłże on być gotowym na piskus do odrzucenia prawdy? Przestrożki, które on w téj rzeczy czynił, prawdziwą były apoftazją. Przyznam ci się, że się tym człowiekiem brzydzę.

B O N N A.

Trzeba jednak, mimo tę twoję nienawiść, słuchać go więcéy. Gdy mu na oczy wyrzucano, że niektórym błędóm Heretyka Jana Husa sprzyiał, powiedział Panieźbów: *Il faut que tout ce que j'ai dit en faveur d'Hus, je le dise aussi en sa faveur; car tout ce que j'ai dit en sa faveur, je le dis aussi en sa faveur.* Oboż masz odwołanie, któregoś odemnie żądał. Jeszcze z niego kontént?

W I O L E N T A.

Tę Rowa są cale przeciwné tym, któreś nam dała do czytania; a które pisał Luter na początku swojego odwołania. Mówił on na tén czas o Kościele i o Papiéżu z wielkiém uznanowaniem.

B O N N A.

Od samého Papiéża zawisło utrzymywanie Lutra przy tymże mówieniu sposobie. Nie trzeba było Papiéżowi więcéy, tylko to chwalić Lutra błędy. Gdyby to był Papiéż uczynił, miałby go Luter w osobie jego własney za nieomylného. Owszém nie żądał Luter tak siła: konténtby on był, gdyby nakazano było milczenie obudwóm stronom w rzeczach od niego wzruszonych. To Lutra zdanie oczywiście pokazuje, że Luter téj tak sławionéy reformy nie sądził za potrzebną do zbawienia.

Jeże-

Jeżeli Kościół Rzymski był prawdziwie ba-  
wochwalcą: jeżeli on odmienił, zeszpecił, zni-  
szczył naukę JEZUSA: jeżeli naukę Jego o  
obyczajach zepsował, iako po tém mówiono:  
jednym słowem; jeżeli rozdzielił z Kościołem  
Rzymskim potrzebny był do zbawienia, wszel-  
ką z nim ugoda, byłaby bezbożną. Ale lu-  
schaycie Lutra w jednem swoim piśmie mówią-  
cego do Papięza: *Mój nędzny Pawle, mój  
biedny Papięzu, mój biedny osle; idź powo-  
li; szlagawica na ciebie: złamiesz sobie szyję,  
albo nogę; będziesz szwankował na stawie: a  
mówić będą: Cóż to za diabeł! Jakże to Pa-  
pięz do nieślawy przyszedł!*

## M E R A.

*Doro*ta sądziła, że Lutra między wście-  
kłymi trzeba umieścić; ią sądzę, że między  
głupcami powinién być policzony. Jak ta  
mowa iego jest głupią i grubą!

## B O N N A.

Dość on zasługił na to dwoiskie miey-  
scie. Jeszcze go słuchaycie: *Papięz jest wilk  
od diabła opętany: trzeba się przeciwko niemu  
zgrupować wszystkim Włóm i Miaszczóm.  
Nie trzeba czekać, ani Dekretu żadnego Sę-  
dziego, ani powagi Koncyljum. Na co się zda-  
ło, że Królowie i Cesarze wojnę za niego to-  
czą! Kto wojnę prowadzi za łupieżcę, pro-  
wodzi ią na swoje szkodę. Królowie i Cesa-  
rze nie rozumieją tego, gdy mówią, że są Obroń-  
cami Kościoła: bo wiedzieć powinni, co to  
jest Kościół.*

DORO-

Nie  
rozumie  
ani u na  
go czło  
nym od  
mówi:  
dru w  
Nie pom  
słowo na  
ZUSA.  
stawa pr

Pow  
wdzie:  
iako wz  
byłaby te  
żnaż by  
przeciwk  
dzwić te  
nych Kra  
Kr. jest wa  
gato.

M  
wiedzi  
nam się  
Toż m  
jak m  
ści. W  
Henryka  
lém ob  
Tom

## D O R O T A.

Nie trudną rzecz była, przynajmniej do-  
rozumieć się, że Kościół nie był u Lutra,  
ani u naśladowców jego. Jaką to mowa te-  
go człowieka, który się głosił być natchnio-  
nym od Boga do naprawy Kościoła! JEZUS  
mówi: *Já wás posyłam jako baranki mię-  
dzy wilki.* Jakiż to baranek! Święty Boże!  
Nie pomyślałabym do jego wiary. Przeciwi-  
stwo nauki jego o obyczajach z nauką JE-  
ZUSA, byłoby dla mnie skutecznym lekar-  
stwem przeciw myślom do wiary jego.

## R A B I N.

Powiedz mi, M'panie, w szczeréy pra-  
wdzie: gdyby Lutra w koło było wpleciono,  
iako wzruszyciela publicznego pokoju, czy  
byłaby to niesprawiedliwość dla niego? Mo-  
żnáz było niewstydliwiey trąbić do buntu  
przeciwko mocarstwóm! Trzebáz się teraz  
dziwić temu, co się działo we Francyi, i in-  
nych Kraiach przeciwko naśladowcóm jego?  
Królestwa bezpieczeństwa surowości wycią-  
gało.

## K A L W I N I S T A.

My nie mamy nic spólnego z Lutrami:  
wiédz się z nim. Mógł on być, czym chciał:  
nam się przez to nie stała żadná krzywda.  
Toż mówię o Anglikanach, którzy równie,  
iák my, nie mając z nim żadnéy spóeczno-  
ści. Wiész dobrze, że Luter nie nawidział  
Henryka VIII. i nie godnie się z tym Kró-  
lém obzedł.

Tom V.

K . . . . . LU-



## LUTERANIN.

Wiemy, Młanie, dobrze, że, Bogu dzie-  
ki, nie mamy z wami nic wspólnego: ale nie  
to nie przez was stało. Wyście chcieli w szel-  
kiem sposobami wnieść z wami w społeczność,  
aleśmy tego statecznie odmówili.

## B O N N A.

Zeby to odrzucenie Lutra mogło mieć  
jaką wagę: trzeba by, żeby wasi Reformato-  
rowie, Kościoła waszego Wodzowie, także,  
jak wy, mieli zdanie. Ale przeciwnie nie  
rzecz miała. Dawali oni wielkie pochwały  
temu, którego wy teraz odstępujecie. Kal-  
win, pisząc o usławicznych tego reformowa-  
nych Kościołach Wodza pochłubkach; nazy-  
wał ich *świętą Lutra chętnością*. Jest on, po-  
dług niego, trąbą, którą świat oczuciła. Do  
tego, iako ci nie dawno mówiono, zawsze  
się z waszemu tronowi o zjednoczenie z nim sta-  
rano. Reformownicy swoje Wyznania Wiary  
poprawiali, stosując się do nauki jego. Oświad-  
czyli się na Synie Wornacyońskim, czyli  
Aufspurckim, że wyjąwszy niektóre artyku-  
ły mniejszej wagi, które nie należą do fun-  
damentów Wiary, tylko do rzeczy drobniej-  
szych, przyjmują zdania jego. Ale pokazać  
gotowość do zjednoczenia się z Lutrami, jest  
to nazwać, że nauka ich jest czysta, że jest wy-  
łożona podług prawdziwego rozumienia JE-  
ZUSA w Ewangeliu zawartego. A zatem,  
jest to rozumieć, że ten, który ją podawał,  
jest człowiek natchniony od Boga. Albo też,  
jest to przyzwolic na złączenie się z towa-

rzy-

izwówem  
znego, i  
gniewem  
się z cz  
nie z me  
iaż od f  
swięt  
tego, i  
rzucił  
Pawieł  
dla w  
którego  
me: jed  
szczę: ie  
który tak  
wawil,  
Pawieł p  
piez odr  
czyn, d  
Dla tego  
pokazał  
niec, sprz  
ry za nie  
byczaiac

Z  
iego. I  
błczło  
ba go b  
nie naśl  
iego:

rzystwem ufundowanym od człowieka niezhod-  
 żnego, buntownego, zaiadłym unietionego  
 gnléwem: iest przyzwolić na stowarzyżenie  
 się z człowiekiem gotowym wszystko uczy-  
 nić z nienawiści ku Papiężowi: iest to sprzy-  
 ążnie się z tym człowiekiem, który naukę  
 swoją tak bydź daleką widział od Piśma Świę-  
 tego, iż swoim spólnikom groził, że ją po-  
 rzuci: który mówił, żeby się pogodzić z tym  
 Papiężem, który, podług niego, pełen był  
 diabłów, którego lżył, którego tkałował,  
 którego... prawdzie wyrazić tego nie mo-  
 gę; ludzkość więcę mówić mi nie dopu-  
 szcza: iest sprzyażnić się z tym człowiekiem,  
 który tak mało dbał o tę naukę, którą wpro-  
 wadził, iż ją był gotów odrzucić; gdyby ją  
 Papięż pochwalił, i zatrzymał; gdy ją Pa-  
 pięż odrzucił: a który się nie wstydzil przy-  
 czyn, dla których tak złośliwie postępował.  
 Dla tego, powiada, tak nauczam, abym się  
 pokazał przeciwnym Papiężowi: iest nako-  
 niec, sprzyażnić się z tym człowiekiem, któ-  
 ry za nie sobie nie miał Ewangelicznę o o-  
 byczaiach nauki.

## KALWINISTA.

Zażyję przeciw tobie jednego zdania two-  
 iego. Luter tak, jak wsi Papiężowie, nie  
 był człowiekiem, grzeszyć nie mogącym. Trze-  
 ba go było słuchać: czynić to, co mówił, a  
 nie naśladować nie pomiarkowanego gniewu  
 iego.

## B O N N A.

A gdzież to w Ewangelii znalazłeś, że trzeba było słuchać Lutra w tych rzeczach, których on uczył? Siedziałże on na Stolicy Mojżeszowej, żeby się do niego stołować mogło, co powiedział JEZUS o Uczonych i Faryzeuszach? Jakież miał do tego prawo, żeby go słuchać? Kto mu je nadał?

## L U T E R A N I N.

On sam powiada, że mu Bóg dał urząd Kaznodziei Wittenberckiego.

## L U I Z A.

Możeszże to, Młanie, szczerze i bez żartu powtórzyć? Nie nauczyłże nas JEZUS, że nie można być świadkiem w swojej własnej sprawie? Ale, moja Bonno, że ty powstałeś na naukę o obyczajach Lutra, też to jest przyczyna tego, iż się on ożenił z tą Mniszką, która idąc za nową nauką porzuciła swój Kłasztór? Gdyby on to tylko uczynił głupstwo, iabym mu wybaczyła.

## B O N N A.

A iabym nie oświadczyła téj dla niego łatwości. Niezczęśliwy ten Świętego Pawła naśladowca, który się chęłpi, że iak on przez cudowne powołanie był wybrany: że poselstwo jego było od samego Boga, powinién był być Panem nad swojemi skłonnościami; a zwłaszcza w podeszłym już wieku. Apostołowie, którzy byli żonci, mając idź na opowiadanie Ewangelii całému światu, opuścili żony swoje. A ci nowi Ewangelii Apostołowie, nowego się chwycili sposobu; mia-  
sto

do żón swoich porzucenia, do żón się obró-  
cili. Ale to, com słyszała, nie mówiono o  
matrzeństwie Lutra, lecz o matrzeństwie Land-  
grafa Hefsyi. Podobno wiecie, Damy, o  
tęj historyi?

L U I Z A.

Nigdy o niéy nie słyszała, moła Bon-  
na: uczynisz mi rzecz miłą, gdy mi ją po-  
wieisz.

B O N N A.

Pán tén, zostawszy Protestantém, za ży-  
wota i za przyzwoleniem piérwzhey żony  
swoiéy, chciał od Lutra i od przednieyszych  
reformy. pozwolenia ożenić się z drugą. A  
ponieważ się groził, że się pogodzi z Cesa-  
rzem, o którym rozumiał, iżby mu był po-  
winién wydnać u Papiéża to pozwolenie,  
Luter na chęci Landgrafa przyzwolił. Nie jest  
to rzecz dla różrywki wymyślona. Pozwo-  
lenie to z podpisem Lutra i Przednieyszych  
Religii Lutraskiéh, zachowuje się równie, jak  
i kontrakt matzeński Landgrafa. Otoż to dzie-  
ła nowych Apostolów.

B E L E S P R I T.

Czemuz Kościół Rzymiski nie jest tak po-  
wólnoy w ugádzaniu ludzióm, osobliwie Pa-  
nom? Gdyby się tak łatwym pokazywał; An-  
glia do tych czas trzymałaby się Wiary Ka-  
tolickeiy.

B O N N A.

Sprawiedliwie mówisz: ale nauka Ko-  
ściola Katolickiego o obyczaiach, tak jest nie-  
odmienną, iak i Wiara jego. Porównay, pro-

K 3

szę.



złą, z téy okoliczności postępek Papięza, z postępkami Reformatorów. Biskup najwyższy, wiedząc dobrze, że nie trzeba nigdy czynić złego, żeby zabezpieczyć drugiemu złemu, woli się raczej wydać na wszystkie nieszczęścia; niż poczytać za nieważne to małżeństwo, które było prawne i porządne. Proźby, pogrożki, obietnice, namowy, rzecz żadną do niesprawiedliwości nakłonić go nie mogła. Przeciwnie Later, Melancthon i inni, odstępną nauki Ewangeliczney o obyczajach, a czyniąc bezprawie dotąd w Chrześcijaństwie niesłyszane, podjęli Landgrafowi, gdy żona jego leżące życie, bezwzględnie drugiego małżeństwa pozwolenie. Dla czegoż? Oto dla doczesnego pożytku: iż Landgraf dął im zrozumieć, że ich może odstąpić, jeżeli mu drugiego małżeństwa odmówią. Tę tylko zażywą oświadczył, żeby ta sprawa była sekretną, żeby się Wierni nie gorszyli.

## L U I Z A.

Możnaż to, żeby choć jeden został na świecie Luteranin, po takim zbrodni! Jest to tajemnica, której ja poznać nie mogę. W owym albo wiem Starym Testamencie nie widzimy przykładu, żeby Bóg obierał kiedy takich ludzi do ogłaszania Prawa swoięgo.

## B E L E S P R I T.

Ja sądzę ludzka ślepotę za niepojętą w téj mierze: iam wiele krajów zwiedził, i widziałm w Anglii, i po innych krajach ludzi z różnćy pobożności, i zdrowego rozumu; krótko mówiąc, lepszych, niżeli ja: a ci

ci spokojnem sumieniem żyli w Religii Protestantckiej. Piękność ich obyczajów, miłość ich ku bliźniemu, uczyniła ich wzorem dla wszystkich, z którymi w społeczności żyli. A nie byli to ludzie tacy, którzy, w poważnych nawet sprawach nos wołkowy mają. Dopiero przed dwoma dniami uważałem, że w tym nie maż nic dziwnego. Nie poznali oni, ani Reformatorów, ani tych nauk, które im od nich są podane. Trzymają się ich, nie rozbiierając, czy są prawdziwe. Wierzą wszelkim potwarzom, które na Katolików są rozgłoszone. Tén to jest klucz do tajemnicy.

## BONNEFOI.

Milko, bez śliwé doświadczenie, iak jest skuteczna ta nauka. Gdy młodziśliwie powrócił na łono Kościoła, miałem gorącą żądzą, do téj wielkiej łaski, którą się cieszyłem, przyprowadzić Rodziców moich. Dowiedzieli się oni z wielkiem łwoiem nie ukonténtowaniem, że m, się wyprzysięgi Kalwinistwa. Nieporządność życia mego, była im powodem do sądzénia, że m dla tego podłość tę, iak mówili, uczynił; abym wziąwszy w dziedzictwo ich dobra, miał sposob w dalszy czas dogadzać rozpustóm moim. Jakoż wi-dzieliście, że té moje były pierwsze zamyśły. Ojciec mój pisał do mnie piorunujący list, w którym zakazuje, że bym się mu na oczy nie nawisiał, chyba z żalem za moję od Kalwinistwa apostazyą. Já uciekłem się do Bo-

ga, prosząc go o oświecenie: nie wątpię, że mnie Bóg do tego natchnął.

Pisywałem często do Oyca Matki moiéy, gdym żył między swoiemi. Ale gdym zapomniał, com Bogu powinién, wizełka wrodzona przychylność zdawała się być we mnie wygaszoną. Postrzegłem się szczęśliwie, że tylko uśpiona była. A gdy mi laika przywróciła, że tak rzekę, wrodzoné, którém wziął od Boga skłonności; wzmiałem sobie żywo na oczy tę boleść, którą milczenie moié, a daleko bardziéj rozpustné życie moié musiało sarać temu czei godnému Starcowi. Już bowiem przeżył osudzielił lat, a zawsze doskonałe cieszył się zdrowiem. Udałem się do niego: i gdym się oznaymił być Szlachcicem z Anglii jadącym, zaprowadzony byłem do pokoju jego; i jeszcze bowiem na łóżku spoczywał. Mówić do mnie począł, pytając się: czego bym od niego żądał? Gdy mnie widział u nóg swoich, przy których honyém oblałem się łzami; przyrodzenie mu odpowiedziało, że ja byłem. Nie uważając więc wielkiego podobieństwa; które miałem do Matki moiéy; wstać mi kazawszy, mocno mnie do siebie przytulił. i zawołał: Niech Ci będą wieczné dzięki, Oycze Miłosierdzia, że przysparzając do nóg moich obłąkaną owieczkę, która się stara powrócić do trzody twoiéy!

Te słowa rozumieć się mogły. tak o nieporządkości życia mégo, iako téż o moiéy odmianie Religii. A ponieważ nie wiedziałem, czy mu wiadomo było o téy szczęśliwej

węć życia mego okoliczności; w taki odpowiedziałem sposób, żeby się nie dowiedział, jeżeli mu to tajno było. Wszakże wnet się strofowałem o to Religii pokrywanié; a prosząc, żeby mnie cierpliwie słuchał, wiernie mu opowiedziałem wszystkie przypadki, po oddaleniu się moim z Londynu. Dziad mój, człowiek był dobrego rozumu: mocno go przerażały nieuchronné wnioski z tolerancyi; albo z pozwalania wszelkiej Religii, którego on aż dotąd wielkim był obrońcą; i nie mógł się oprzeć temu wnioskowi, które uczyniłem; że u Boga równaby rzecz była, prawda i kłamstwo, gdyby dozwolił wierzyć każdemu to, co by się podoślało; i żeby to rzecz była próżna, iż JEZUS stał się Nauczycielem naszym; gdyby wolno było wierzyć, albo nie wierzyć rzeczy, o których nas raczył uwiadomić. Przeczytaliśmy oraz Pismo Święte, i łatwo mu pokazałem; że trzebaby gwałtownie nakręcać słowa Ewangeliczne, żeby się zgodzić z nauką Proteſtantką. Przeciwnie zaś nauki Katolickie, są podług tego rozumienia Pisma, które się samo zaraz rozumowi naróża. Dobry ten Starzec nie sprzeciwiał się łasce; i miałem słodką pociechę, że go sam Kościołowi prezentowałem: chciał bowiem mnie sobie mieć za kmotra. Zaraz po tym swoim do Kościoła powrocie, pisał do Rodziców moich (Biskup Sweſyemu wylednał bezpieczeństwo dla Ojca mego) i oznajmił mu, że może bezpiecznie przyjechać z Cerką jego, żeby zamknął oczy jego, i uściśkał marnotrawné.



wnęgo syna, który zupełnie porzucił błędy swoje.

Rodzice moi rozumieli na tén czas, że m odstępili katolicyzma; i z wielką pilnością gotowali się w drogę do Dziada mégo. Ale prawie struchleli, gdy wzięli wiadomość, że katolikiem został. Wszakże, gdy im mówił, że żyć będą w Protestantstwie, jeżeli zechcą, gotowémi się pokazali do słuchania o Religii katolickiej. Za rzecz pewną mając, że to służyć będzie do umocnienia ich w Kalwinistwie. O to tylko było, żeby im pokazać, że Kościół Rzymłki brzydzi się temi naukami niezbożnemi, które mu przypisują. Wnet zostali katolikami, iak im tylko błąd był pokazany.

Jám otrzymał przywrócenie do dóbr Ojca mégo: podzielone one były między dalszych krewnych, którzy zawsze byli katolikami. Między temi domami było dwa, którym to oddanie dóbr moich ostatniém groziło ubóstwem; a to, że wiele było potomstwa. Przełożyłem Ojcu mému, że dla nich odstąpię części dziedzictwa mégo, które im było naznaczone: a to, żeby nikt nie miał utra-pienia przyczyny z naszego do Kościoła powrotu. Tén postępek utworzył oczy tym wszystkim, którzy moié do Kościoła nawrócenie sądzili za skutek chciwości; i podał mi sposób do przełożenia tym, którzy z rodu mégo byli Protestantami, aby do rozmowy zenną o Religii łatwémi byli. Pobłogosławił Bóg zamysły moié. A Dziad mój, nim zasnął

śnał w Panu, tę miał pociechę; że żadnego z pokrewieństwa, które było liczne, nie zostało Protetanta.

Skąd ja śmieje wnoszę, że małoby Protetantów zostało, gdyby mieli szczerą wolą w rzecz weyrzść, i łami osądzić interes tak wielkióy wagi. Ale Ministrowie, ktorzy to tak dobrze, iak ja znaą, kożą im mieć za niebezpieczne pokusy wż słać to, coby się im w téy mierze nayrozumniejszy mówić mogło.

## D O R O T A.

Przypominám sobie, żeń slyszala, co powiádano Panóm *dá Vins*, które wy dobrze znacie. Bapka ich od Rodziców swoich zawieziona w szesnastym roku do Anglii, ktorzy opuścili piękne we Francyi dobra; a mieli kilka domów w towarzystwie ucieczki swojej z Francyi. Jedna ośmnaścieletnia rozeznania dobrego Panna, mówiła do drugich: opuszczamy dobra naszé; i za pewne czynić to powinniśmy, jeżeli prawdzie tę czynimy ofiarę. Ale jeżeli szczerze mówić chcemy, ani téy Religii, którą Oycowie nasi porzucili, ani téy, dla której wszystkiego odstąpiem, nie znamy. Teraz, gdy w obieraniu wolność mamy, pilną uczynmy w téy materii uwagę. Zażyjmy iednego Ministra, i iednego Xiędza, którzyby nam zgruntu opowiedzieli nauki Kalwińskióy, i Katolickióy Religii, i przyuczyny tego rozłączenia: w ten czas uczynięm obranie z poznaniem przyczyn.

WI-

## WIGLENTA.

Ta Panna mówiła podług zdrowego rozumu; i podobieństwo jest, że ci, do których mówiła, przyzwolili na jej zdanie.

## DOROTA.

Nie zgadłaś: odrzucono ją z ohydą od towarzystwa, i nigdy nie chciano z nią mieć społeczności.

## KALWINISTA.

Powiedz, MPanie, szczerze. Ciężkoż było rostrzącanie u Katolików? Nie powinniż oni wierzyć ślepo?

## BONNA.

My, MPanie, tylko jeden punkt mamy do rostrzącania. Trzeba nam tylko wiedzieć, czy jesteśmy w Kościele widomym, któremu JEZUS nieomylnie obiecał: a to rostrzągnięcie nie potrzebuje, tylko przeczytania tych tak krótkich słów, któreśmy przywozili. To wyrozumiawszy, wszelkie, któreby z wątpliwości czyniono, rostrząkanie, byłoby śmiechu godne; i nie iakie zaprzeczenie Chrystusa, iako ci to dawniey Pán Rabin powiedział. Ale Protestanci mówią, i powinni rostrzągać: oni są postanowieni słowami Piśma. Wy żadnego nie przyimuiecie nieomylnego sądu. A tak, gdy Minister mówi: *Nie rostrzągajcie*, toż jest, iakby mówił: *My nie mamy przyzwolenia rostrząkania. Nie wierzcie nieomylności Kościoła Katolickiego; ale wierzcie nieomylności naszej; chociaż my upewniamy, że możemy się omylić.*

KAL-

## K A L W I N I S T A.

Jużem ci to, MPanno, mówił: że my mamy Wyznania Wiary, które powinniśmy wierzyć, i na które trzeba się podpisać.

## B O N N A.

Podług waszég, MPanie, nauki, ta się rzecz nie klei. Nie możecie mieć prawa tak postępować, chyba uznacie powagę widomą, i sobie ją przypiszecie. Dla tegoście się tylko odłączyli od Kościoła, żeście nie chcieli uznać fędziów w rzeczach tyczących się Wiary: że utrzymacie, iż ponieważ wszyscy ludzie omyłkóm są podlegli, wolno ich zdania rozstrząsać, i od nich odstępować. Za tą nauką idąc, nie możecie, nie odrzuciwszy pobudek i pozorów waszég od nas odstąpienia; nie możecie, mówię, nikogo obowiązywać do podpisania Wyznani Wiary: gdyż te Wyznania ułożone są od ludzi podległych błędóm, którzy nie mogli sobie przyznawać nieomyślności; gdyżby i ów rzecz sama uznawać w nich nie dopuszczali: bo między dwóiami sobie przeciwnóm, od nas przywiedzionóm Wyznaniem Wiary, jedno zapewne było fałszywé. Jest tych Wiary Wyznań u was na siedmnaście, z których w każdym znajduję się niektóre artykuły drugim przeciwné.

## K A L W I N I S T A.

My téż nikogo nie przymuszamy do ich podpisania. Oznajmujemy tylko, że ci, którzy nie chcą na nie się pisać, nie należą do naszego zgromądzenia.

BON-



## B O N N A.

Wyróżay, MPanie, rzeczy własnemi ich nazwiskami. Świat cały rozumieć nie będzie, że *Zgromadzenie Kościoł.* są dwa słowa jednoż znaczące. Wyganiacie więc ten z Kościoła wewnętrznego: który, jeżeli jest Kościołem JEZUSA; jest tym Kościołem, w którym kto nie jest, zbawionym być nie może. Nie macież ich za niepotrzebnych do uczenia tak w Kościołach, jako i w szkołach; za nie zdających do trzymania Benfityów. Iakoście uczynili z *Piotrów*, nazwanym *Matym*? Nie sądzicież ich na wieściu, iakoście uczynili z *Rousseau*? Na rós ich mierzcie; iakoście uczynili z *Serwetem*. Agdy w Kościele Rzymskim urząd nowowierników karał, krzyżowaliście; i zawsze na tę karę krzyczycie, mając ją za okrucieństwo.

## L U I Z A.

MPanie *Anglikanie*, proszę, odpowiedź mi dokładnie. Ja bardzo dobrze znam, że *Luter* i *Kalwin*, sami się poczynili *Miniſtrami*: że z Kościoła, w którym się porodzili, wyszli: żeby założyć nowy Kościół, który nie może być Kościołem Chrystusa. Należmyż my do tejże sprawy? Odlaczyliżemy się od Kościoła starożytnego? które są artykuły, w których się różnimy od *Katolików*? Są one istotne, czyli nie są? Po odstąpieniu nazwem, nie byłoż u nas iakiey odmiany? Jak wymówić możemy nasze rozerwanie?

AN-

## A N G L I K A N.

My, Pani, nie jesteśmy odłączeni od Kościoła. Myśmy mieli następstwo prawnych Pastorzów, a to bez przerwania, od wprowadzenia Religii Chrześcijańskiej do Wysp naszych. Różniemy się od Katolików Rzymskich w tym, iż odrzuciliśmy wszystkie zabobony i sprawy, które Kościół Rzymski wprowadził; a to, żeśmy się trzymali Wiary Apostolskiej. Co się tyczy rzeczy, w których różniemy się po reformie omissa są. te są małej wagi; a sama Chrześcijańska miłość była powodem do tych odstępów.

## B O N N A.

Natomiast upewnienie, że i tak i ci i Mę odpowiedział, nie założony był się, że to, co mówił, tak rzecz jest i wina; iż i on nigdy nie przeczę, i nigdy fałszywą być nie pokazuje? Ale, iż powrócimy do dawnego sposobu naszego, przykrego w prawdzie, ale bezpiecznego; trzeba, M. Pani, dowodzić tego, co powiedział. Ja z mojej strony gotowa jestem pokazać, że nie jest niepowinno, jako następowanie w święceniu na następstwo u Anglikanów. Rzecz ta należy do historyi, o której te Damy niech sądzą.

## A N G L I K A N.

Pewnie chcesz nam wznowić stara potwórz, który fałsz pokazały akta publiczne; i zbita jest w gruntowny Xiążę, nawet od godnego Meża waszego Zgromadzenia. Xiążdz Kourailler, Dzieła tego Autor został Katolikiem.

BON-

AN-

## B O N N A.

Dziękujęmy, że go czynisz naszym. i zostawiam go przy WPanu. Nie potrzebu-  
iém niczego od niego.

## B E L E S P R I T.

Przed dwoma dniami mówił mi jeden  
Minister; nie czynił dosyć, żeby był Prote-  
stantem; iám mu odpowiedział: czynił wie-  
le, żeby był Katolikiem.

## B O N N A.

Cóżkolwiek bądź o iego Katolictwie; od-  
powiédź, którą mu dano. jest tak doskonałe  
grunowna. jak nie jest Xiążka iego. Ale;  
choćby, MPanie, prawda była, żeście docho-  
wali następstwa Pasterzów; ci, są to członki  
łączoné od swoiégó głowy; a zatem, nie mo-  
gą mieć czéśćwosci, ani życia. Nim się przy-  
dzie do wytuszczenia tego sporu; dozwól się,  
MPanie, spytać: czy przyznajesz Kościołowi  
moc tłómaczenia Piśma: to jest, moc osądze-  
nia, które między dwóiami przeciwném ro-  
zumiéniem, jest rozumiénie prawdziwé?

## A N G L I K A N.

My przywiniemy pierwsze Koncylia w  
rzeczach dó Wiary należących: a zatem, od-  
rzucamy wszystkie błędy od nich potępioné:  
ale nigdyśmy im nie podlegali w rzeczach na-  
leżących do karności. Święcenie Wielkano-  
cy, jest tego dowodem. Biskupi nasi przez  
długi czas sprzeciwiali się Kościołowi Rzym-  
skiemu, względem obchodzenia tego Święta.

BON-

Po-  
Kościołó  
lium w  
niego, w  
jest rzec  
fi przeci  
iako to  
że Koś  
sna swo  
innych  
Londyń  
i Sakram  
Biskup E  
liżebys

Ni  
dzenia.  
nią, że i  
wnie, iak  
dlug now  
nie w ty  
od inszy  
była wze  
stareczni  
możesz

K  
dnostron  
chyba z  
chými H  
go rzete  
ych po  
Tom

## B O N N A.

Powiedz raczemy: wszystkim na świecie Kościołom. Po Świętym Niceńskim Koncylium wszystkie Kościoły przyjęły dekret od niego, w téj materji napisany. Do tego, nie jest rzecz trudną zrozumieć, że Biskupi wafi przeciwności tego nie mieli przyczyny, iako to sami po tém uznali. Czy rozumiesz, że Kościół osobny, ma prawo różnić się własną swoją mocą w pewnych zwyczajach od innych Kościołów? Cobyś mówił, gdyby Londyński Biskup chciał odmienić Liturgią, i Sakramenta inaczej szafować, niż Arcybiskup Eboraceński i Kantuarijski? Pochwalilibyś ten postępek?

## A N G L I K A N.

Nie: w Kościołach iednegoż Zgromadzenia, trzeba iednakowości. A tak nie ganię, że iednegoż dnia święcić Wielkanoc, równie, iak i Święto Bożego Narodzenia, podług nowego Kalendarza, rozkázano. Ale nie w tym tylko artykule Anglią się różniła od inszych Kościołów; różnica ta naybardzięj była względem władzy Papięza. Téj Anglią statecznie uznać nie chciała; iako to widzieć możesz w historyi *Rapina de Thoiras*.

## B O N N A.

Który czytelnika uraża przez swoją iednostronność: a którego nie trzeba czytać, chyba za tą przestrogą; żeby go znać z inszemi Historykami. Cóżkolwiek bądź o iego rzetelności w opisywaniu rzeczy, o których powiada; iá to tylko biorę na uwagę,



coś powiedział. Jeżeli Kościół Anglikański, iako mówisz, w uzoławaniu władzy Papięzkiej różnił się od innych Kościołów, nie miał w tym stażnój przyczyny. Pierwszeństwo Papięza i władza jego, iakóm wam dowiodła, jest z Prawa Bożkiego; ponieważ jest za-  
sądzona na słowach JEZUSOWYCH. Tak o tym trzymano od czasów Apostolskich. Ale to jest nie prawda, że Kościół wazł w początkach, swoicm powagi Papięzkiej nie uznawał: Kościół, mówię, wazł, który swoje do Wiary Chrześcijańskiej nawrócenie powinien przypisać gorliwości Świętego Grzegorza Papięza. Nakoniec się poddał Anglia pod władzę Papięza, rozumiejąc, iako twój Autor mówi, że był ten czas, którego téj władzy nie była podległa.

Trwała w téj podległości przez wiele wieków, i zgadzała się w karności z Kościołem, powszechnym we wszystkich rzeczach, w których od Papięza uwolniona nie była. Otoż ten jest stan Anglii, w którym była przed reformą. Któż uczynił tę reformę? Jakie ieły były przyczyny? Jaką się stała odmiana w Religii? Na ostatek, iakie były te osoby, które tę odmianę czyniły? Czy miały do tego porządną powagę?

## L U I Z A.

Możesz, moja Bonno, opuścić to. co się tyczy osoby Henryka VIII.: znamy go wszystkie, i nie bardzo go szacujemy.

BON-

## B O N N A.

Onby zaśluzyl na szacunek wasz, gdy-  
by panowanie jego tak się skończyło, jak się  
zaczęło. Tén albowiem Pan, miał piękne przy-  
mioty; i zdawał się do prawowierności tak  
bydź przywiązany, iż sobie zarobił na ty-  
tuł *Obrońcy Wiary*. Mówię, że zdawał się  
bydź przywiązany do Wiary Ojców swoich:  
mam raczén mówić, że taką rzeczą był przy-  
wiązany, nim duszy jego niebezpieczna na-  
miętność nie opanowała. Któż mógłby wątpić  
o władzy Papieża, jak on; ponieważ takich  
zażywał użytości, żeby iście u niego wwie-  
dnąć zniszczenie małżeństwa świętego? Był-  
w tén czas Papieżowi podległy. Przez jakąż  
zbrodnią Najwyższy Bóg w oczach Hen-  
ryka utracił godność Namiestnika Chrysto-  
wego, i Głowy Kościoła Chrześcijańskiego?  
Oto, że nie chciał bydź powolnym nie ro-  
zumném i ślepém namiętności; która dążyła  
na zelżenie cnót wielkich Królowy, od dwu-  
dziestu lat spokojnie w swoim stanie żyją-  
cém. Przeczyć nie można, że wżyskie przy-  
kre postępowania Henryka z Papieżem, nie  
były z złości; ale, żeby chwalebną stateczność  
jego osłabić. Mówiąc podług sumienia, mo-  
żnaż uznać Ducha Bożego w postępku z tak  
brzydkich przyczyn?

## A N G L I K A N.

Bóg. M'Panno, wszelkich rzeczy nę-  
wiał do wykonania rad swoich; i obierał sobie  
narzędzia, które zdają się bardzo przeciwné  
naszemu rozumowi i naszemu. Z tén wży-

ftkim, co o tym mówię, nie mówię, żeby usprawiedliwić Henryka; który, iako mówi Pan Burnet w Historyi o Reformie, zawsze w sercu swoiem trzymał najgłupsze nauki Kościoła Rzymickiego, iakié są o przesłoczeniu, o oślerze Mszy. Zdaie się, przydaie ten Autor, że we wszystkich tych sprawach, które czynił, na to tylko gonił, żeby zastraszyć Papieża; a to, czego chciał, u niego wyiednać. Prawdziwą reformy głową jest Krammer, Arcy-Biskup Kantuariyski: i ten Pralat, iż ieszcze zażyie wyrazów Pana Burneta, porównać się może z Cyryllami, Atanazemi. Podobno żaden Pralat w Kościele nie miał większych przyniotów, a mniéy przywár.

## B O N N A.

Ah! MPanie! nie polegáy w tym na Panu Burnecie: radzę cię do przyiacielsku: trzymáy się w tóy mierze Henryka VIII. Przyrzekám, żebyś się odmienił.

## L U I Z A.

Czy, moia *Bonno*, nie przyjmiesz pochwał Kramera? Jam zawsze słyszała mówiących o nim, iako o wielkim człowieku; i polegając na powieści drugich, miałam go za takiego: sama bowiem nie wiem historyi życia iego: wiem tylko o śmierci iego. Między naszemi maia go za Męczennika. I w samém rzecz jest Męczennikiem, jeżeli utrzymywał sprawiedliwą sprawę: bo Maryá Królowá z nienawiści ku reformie, tak na niego była okrutná, że go spalić kazała.

BON-

Jak  
go. Ten  
ze słow  
że dobre  
ców, któ  
o Kram  
wa wy  
tego An  
ryllami

" loskon  
" Gł nię  
" arzyn  
" uk Lu  
" którzy  
" lena m  
" fcy ci  
" dóm.

Prz  
że Pan Bu  
nie chce  
czyn, kt  
iania roz  
piérwz  
ryka z  
go dzie  
Kramera  
izo?

Ch  
ieftém t

## B O N N A.

Jakim on był, osądziſz z uczynków ie-  
go. Ten dobrego ſądzenia i podobnie bierze ſię  
ze ſłów ſamęgo Chryſtuſa: który nam mówi,  
że dobre drzewo mamy poznawać z owo-  
ców, które rodzi. Nakoniec, nie powiem nic  
o Kramerze, eoby nie było 'od ſłowa do ſło-  
wa wyjęto z Hiſtoryi o Reformie, Burneta:  
tego Autora, który go kładzie między Cy-  
ryllami i Atanazemi.

" Roku 1529. Kramer podchlebował mi-  
" ſtoſtkóm Henryka ku Annie Bolenie, i napi-  
" ſał książkę o nieważności małżeństwa Ka-  
" tarzyny. Od tego czaſu przygnał do na-  
" uk Lutra, i był wielce ſzacowany od tych,  
" którzy za naukę Lutra poſzli. Anna Bo-  
" lena miała tak że początki téj nauki. Wſzy-  
" ſcy ci ſtronnicy oświadczyli ſię za rozwo-  
" dém."

## D O R O T A.

Przyznaj, moja *Bonno*, przynajmniej, że  
Pán Burnet ieſt Autor całe prawdo-mowny:  
nie chce on nas oszukać w oznaymieniu przy-  
czyn, które tak wielu pociągnęły do ſprzy-  
niania rozwodowi. Kramer był między niemi  
pierwſzy; i ſliczna ſprawka, ożeniénié Hen-  
ryka z Boleną, powinna być mianą za ie-  
go dzieło. Wyliczę ja wſzyſkie téż zacné  
Kramera ſprawy. Co o tym rozumieſz Lu-  
izo?

## L U I Z A.

Choćbyś tego nie uczyniła, ja przecię  
ieſtém twęgo zdania. Święty Cyryll, i Świę-



ty Atanazy, nie byli tak dobrými Dworakami, jak ten Arcy-Biskup: a tak przyrównanie do tych wielkich ludzi, zaraz na początku nie się udaje. Ale, moja *Bonno*, należyć też nam przywołać słowa Pana Burneta?

M O N N A.

Przywołanie to od słowa do słowa: ale was prześlizgnął sam raz w jedną rzecz. Gdy się Pan Burnet sobie przeciwi, co się mu często trafia; albo, gdy jest przymuszony mówić o rzeczach niektórych przeciwnych sprawie, którą utrzymuje, przeto, iż są oczywiste; kładzie to na tym miejscu, i w tym czasie, żeby swojej wygodzić sprawie. Mogę odmienić porządek tych dzieł, i ułożyć je tym porządkiem, którym się działy, dla pokolenia wam, jak on sam się sobie przeciwi: ale samę postrzedz możecie te przeciwności; gdy ogłazanie całość książki jego, i znać z tym, co mówię będa. Mam tey książki wypis; który wam prześlę.

Kramer wysłany do Rzymu, żeby się stać o rozwód. Stał się posłać do Niemiec; gdzie sobie zaślubił siostrę Ozyandra; jednę z przedmowytych sironników Luterskich. W Rzymie tak dobrze pokrywał swoje zdanie, że go Papiież uczynił swoim Penitencyarzem. Gdy się w Niemczech bawił, Henryk mianował go na Arcy-Biskupstwo Kantuarijskie. Kramer odebrał listy Papiieżkie: a tak żądza Arcy-Biskupstwa przemogła w nim bojaźń; żeby się nie splugawić, biorąc na się charakter będy: bo tak mówiono u sironników jego.

Nim

Nim  
Bkup  
rą czwie  
pietowi  
ga dwie  
względ  
dém by  
fiadze  
ni tyk  
go zło

Nim  
Burner p  
bez izk  
wdy, os  
nie chci  
winién

Jak  
cénia tyc  
święte i  
ścian.

Ta  
i dobrém  
gę do w  
miedzy  
dzie nay  
on poda  
ków pr  
mieli za  
bepiecz  
sege te

Nim przystąpiono do święcenia na Arcybiskupstwo, uczynił przysięgę wierności, którą czynić był zwyczaj od kilku wieków Papieżowi. Uważajcie, Damy, że ta przysięga dwojakim była krzywo-przysięstwem; i względem swego Zgromadzenia, które w tęg przysiędze odrzucał. Która rzecz jest niegodną, nie tylko Chrześciana, ale nawet uczciwego człowieka.

## A N G L I K A N.

Nie mówisz, M Panno, wszystkiego. Pán Burnet powiada, że tęg przysięgi nie czynił bez szkrupułu: i żeby nie nadwodzić prawdy, oświadczał się; że przez tęg przysięgę, nie chciał się uwalniać od tego, co był powinien sumieniu swojemu, Królowi, i stanowi.

## B O N N A.

Jakby tęg ta przysięga wiodła do gwałcenia tych powinności, które powinny być święte i nienaruszone dla wszystkich Chrześcian.

## M E R A.

Ta restrykcyą jest przeciwko szczerości, i dobremu sumieniu. Jest to uślać sobie drogę do wykretów: jest to występki, którym między wszystkimi występkami uczciwi ludzie najbardziej brzydzic się powinni: gdyż on podając sposób wykręcenia się z obowiązków przysięgi, którą wszyscy ludzie zawsze mieli za rzecz najsławniejszą, niszczy wszelkie bezpieczeństwo. Jnt Biskupi kładli w tęg przysięgę tęg restrykcyą?

## B O N N A.

Nigdy to nikomu do głowy nie przyszło; gdyżby to rzecz śmiechu godną była. Któż nie wie, że żadna Zwiérzchność nie ma prawa domagać się od nas rzeczy przeciwnych Prawu Bożemu? Ta przysięga nie obowiązuje, tylko do uznania władzy duchownej Papięza; i czyniąc ją Biskupi, przydają: bez naruszenia praw mojego stanu. Kramer zaś przyślęgi uznając tę władzę duchowną, której nie wierzył. Ta rzecz, iak była niecnolliwá, że Pán Burnet nie śmiał ię ográdzáć. *Zażył, powiáda, spojób nie zgadzaiącego się z szczérością, własną dla charakteru iego: ale chociaż ten postępek nie był podług przepisów ścisłej szczérości; nie widzieli przynajmniej w nim żadnego oszukania.*

## W I O L E N T A.

Gdzież inż będzie oszukanie, ieżeli to nie iest? Możeż byđ szkaradniejszy obłudá, iako przyślęgać to, czego kto nie trzymá, i nie wierzy; i zażywać sposóbów do wysłiźnienia się z przyślęgi swojej przez oświadczenie w słowach wątpliwych ułożone? Ah! Panie Burnet! gdybys był Papiężem, nie bybys bardzo trudny do kanonizowania; ale ja nie miślabym nabożénstwa do twoich Świętych. Nawet żyćbym nie chciała z tak ucziwými ludźmi, iakich ty byđ mienisz. W co by się obróciło towarzysztwo ludzkie, gdyby u niego takie nauki przyięte były?

BON-

## B O N N A.

Ale Kramer, czyniąc tę przysięgę, czy-  
nił inné oświadczenia, którym się nie sprze-  
ciwiał: iako to, że przyjmie ze czcią Po-  
dania Ojców Świętych, i Ustawy Stolicy Świę-  
tę Apostolską: że oddawać będzie połu-  
szeństwo Świętemu Piotrowi w osobie Papię-  
ża i Należników jego: że będzie chował czy-  
stość, do której chowania Duchowni obowie-  
zują się w Kościele Rzymskim od Sub-Dya-  
konatu.

## K A L W I N I S T A.

Otoż kłamstwo. Nie obowiązują przy-  
mujących święcenie do czynienia ślubu czy-  
stości.

## B O N N A.

Cóż się ma rozumieć przez te słowa, któ-  
re mówią tym, co przyjmują to święcenie:  
*Do tego czasu byłeś wolnym. ale teraz prze-  
staiesz być wolnym?* Będziem o tym mó-  
wić na swoim miejscu. Kończmy teraz o  
Kramerze.

W dzień swojego święcenia, miał on  
Mszę z swoim Poświęcicielem; i mówił ją  
przez wiele lat: tę Mszę, którą Pán Burnet  
nazywa zepsuciem. Więc on czynił: świę-  
cił on na Kapłaństwo: a to czyniąc tym, któ-  
rych święcił, dawał moc odmięniać, przez  
ich święte przeżegnanie, chleb i wino w Cia-  
ło i Krew JEZUSA Chrystusa: ofiarować  
świętą Ofiarę Mszy za żywych, i za umar-  
łych. Tyle to było spraw przeciwnych Lu-  
teranizmowi, przeciw którym trzeba było po-  
wstać.



wstać. Luteranin, iakim był na ten czas Kramer, powinién był to czynić; i rzecz ta przy najmniej była równéj wagi, iak czynić śmieszne wyjęcia w przyśędze obowiązującej do posłuszeństwa Papiężowi.

## KALWINISTA.

Nie możnaby mówić, że oświadczenie się przeciw posłuszeństwu Papiężowi zamykło w sobie oszerzenia przeciw tym rzeczom, które on miał za błędy: ponieważ Papiężnicy wszystkie te błędy trzymają iedynie dla tego, że Papięż przykazuje, aby wierzone były: i że już więcej rozstrząsać nie wolno, gdy on co osądzi?

## R A R I N.

Ah! MPanie, możeszże tak mówić, po tych dowodach, które MPanna Bonna przywiodła względem powagi Papięża? Jestże to dobre sumienie, iestże sprawiedliwość; przypisywać Kościołowi zdania, chociaż się on do nich nie zna, chociaż się przeciw nim oświadcza?

## KALWINISTA.

Wiem, że Francuzi i wielu innych, nie przyznawali nieomylności Papiężowi; ale pytają się Biskupów i ludu Włoskiego, co oni o tym rozumieją: oniby poczytali za herezyą przeciwné zdanie.

## B O N N A.

Nie tak, MPanie. Herezya u nas iest, gdy nie przyznać tego za artykuł Wiary, co iest osądzono na Koncylium artykułem Wiary; albo, co Papięż osądził, że trzeba wierzyć;

rzyć; i ten sąd przysięgi jest od większych Biskupów liczący. Choc się na ten czas przychylić do twórego mianowania. Choc się, Błpanie, dokonał, gdyby widzieliśmy, że święty Biskupi mieli Papię za nieomylnego? Tęby było dla Stolicy i Nowyjskiej Grzegu jego, do którego należy nawracać, i wskazywać, żeby to miano za artykuł Wiary, choćby on okazał za artykuł Wiary. Wtedy nigdy inaczej nie rozumieliby o nieomylności Papię; i że tak trzymając, mają dla siebie podobieństwo do prawdy: ponieważ blisko do osmańtu wielów, nigdy się nie trafiło, żeby Papię nauczał błędu. Znamie to Włochów nie jest nigdy ogłoszone za artykuł Wiary; i iakom już mówili, może kto uznać przeciwnie, a nie być dla tego herezykiem.

## K A L W I N I S T A.

JMPanie *Donna* zapomniał, że Papię (zdą mi się Honorjusz; ale mnieyszą o nazwisko) był błogosławiony: który o to po śmierci swojej był okrzestony, i sądzony. Zdą mi się nawet, że z grobu dobyto trupa jego, aby nie został w grobie Poprzedników swoich.

## B O N N A.

Nie lepiej wiem, iak WPan. o imieniu tego Papię, i okoliczności, które się po śmierci jego trafiły, są mi nie wiadome. Ale to wiem doskonale, co jest przeciw WPan; że tym dekretem karano niedbalstwo jego, które popełnił w tłumaczeniu herezyi. Rozumiano, że forsytał błędowi: ponieważ nie użył wiższych tęg surowości, które po nim wy-

wyciągał urząd iego. Rozumiemy, że ten sąd był sprawiedliwy: postąpmy nawet dalej, trzymając, że w tercu był Monotelitą. Nie jestże rzecz łatwą sąd wnieść, że on ten błąd za prawdę do wierzenia Kościołowi podał? Ponieważ WPán rozumiesz, że w Kato-  
likach tak ślepe jest posłuszeństwo Papiężo-  
wi; raz mnie nanczyć, jakim sposobem świat  
Chrześcijański, nie zostal Monotelitą? Nic tu,  
MPanie, na to nie można odpowiedzieć; gdyż  
przyimuiem rzecz nawet całe Papiężowi ha-  
niebną.

## KALWINISTA.

Ale nie mówiłażes nam sama, że iako  
osoba prywatna masz Papięza za nieomylnego.

## B O N N A.

Tak jest, MPanie: iako trzymam, że Fi-  
lip Macedoński starszy był, niż Alexander syn  
iego. Trzymam to; ale nieiako artykuł Wiary:  
gdyż w téj mierze nic nie postanowio-  
no; ale trzymam to dla dowodów z długie-  
go doświadczenia wziętych. Wszakże jest to  
artykuł Wiary, że Papięż, iako Głowa Ko-  
ścioła, jest nieomylny.

## L U I Z A.

Ledwie nie rozumiem tego, co mówisz:  
z tém wszystkim, trzeba by mi iakięgo przy-  
kładu, żebym to zrozumiała doskonale.

## B O N N A.

Co to jest Parlament we Francyi? Jest  
to towarzystwo, którego urząd jest czynić  
sprawiedliwość ludowi imieniem Króla. To-  
warzystwo to, ma swoją Głowę, którą nazy-  
wają

wiają pierwszym Prezydentem. Myślmy, że pierwszym, który w tym zgromadzeniu przodkuje JEZUS powiedział: stanowią na tobie Jzbę, do której błąd nie przytąpi: bo z nią będę aż do skończenia świata; a nigdy niesprawiedliwość przeciw niej nie przemoże. Cobyś, *Luizo*, rozumiała przez tę obietnicę?

L U I Z A.

Wiele rzeczy, moja *Bonno*. Naprzód, że ta Jzba, żeby była całą, nie powinna być bez tego pierwszego Prezydenta: śmieszabyś albo iem rzecz była, myśleć, że jest jakikolwiek budynek, gdy nie maż żadnego fundamentu. Myślałabym jeszcze, że ten pierwszy Prezydent sam ieden nie byłby tą Jzbą; gdyż fundamenta nie są domem, są tylko częścią ich istotną, i tak potrzebną, że bez niej budynek trwać nie może. Stądbym wniosła, że dwie rzeczy składałyby tę Jzbę: Prezydent i jego towarzysze: i że kiedykolwiek to zgromadzenie wydało dekret podpisany od większej liczby; nie mogłabym bez zadania Chrystusowi, iż się nie uiszcil w swojej obietnicy; rozumieć, że ten dekret jest niesprawiedliwy.

B O N N A.

Wniosek twój: byłby wnioskiem w całej swojej istocie zakłócającym się na rozumieniu o Chrystusie, i wierzeniu w Chrystusa. Myślmy, że się trafia sprawa zawiła; i że pierwszy Prezydent powiada swojemu Domownikowi, albo też osobliwym swoim Przyjaciółom oznajmuje zdanie swoje w tej sprawie; miałaśbyś ją za osądzoną, sposobem nieomył-



omylnym, mocą okleśnie JEZUSOWYCH?

L U I Z A.

Nie, moja *Bonno*: czekałbym, ażby wydany był dekret od Prezydenta, podług przodkowania w łwości towarzystwie; i ażby większa liczba osób tego Towarzystwa podpisała ten dekret: ponieważ zdawałoby mi się, że nicotajność nie inaczej obciążałaby była Głowie, tylko złączony z łwoćmi członkami.

B O N N A.

A gdyby się trafiło, żeby ośmdziesiąt osób tego Towarzystwa podpisało ten dekret, a dwadzieścia było zdania przeciwnego; i gdyby ci w miłej formie ułożyli sobie, że są Parlamentem, byłoby to w łamcy rzeczy?

L U I Z A.

Zapewne nie. Parlamentem jest większa liczba złączony z Głową; co enygi zgromadzeniem, i byłaby rzecz smutku godna, inaczej myśleć.

B O N N A.

Przyśluszę to podobieństwo, dosyć podobno nie doskonałe, do Kościoła: podobieństwo albowiem umi, może nie wyrażać rzeczy, choć ja tego nie potrafię; ale masz wyobrażenie sobie o tym, cośmy wierzyć powinni względem Parady. Gdyby jednak ten Parlament złączony był od osiemnastu blisko wieków; a gdyby pierwszy Prezydent uważany, nawet jako człowiek prywatny; nigdy nie osądził nieprawości, nie łamcy sprawy; tak rozumiem, że mogłbym, nie zarabia-

biać na  
mać iż  
go Parla  
należący  
by albo  
żących  
pilarów  
dobrze

T  
iż są  
SA za c  
niego p  
ślążcem  
nie byli c  
patrzac  
kami  
tę kami  
mu, iu  
nie mog  
z budyn

Jer  
które na  
skupowy  
to, i kr  
mówić  
winila  
tak był  
sądzeni  
okróm  
skiego,  
nie ode

biając na przymówkę o lekkowierność, trzymać; iż obietnica Chrystusowa zachowała tego Parlamentu Prezydenta od błędu w rzeczach należących do czynienia sprawiedliwości. Gdyby albowiem chciał sądzić w rzeczach należących do nauki budowniczej, do wierszopisarstwa; albo do innej umiędętności; znalazłby dobrze, żeby mu wierzyć nie powinien.

## R A B I N.

Ta rzecz jest łatwą do zrozumienia. A iż stąd obróć myśl na podobieństwo JEZUSA za czasów Aryusza; Biskupi, którzy do niego przystali, byli kamieniami do budynku łożącymi: ale się od niego odłączyli, i już nie byli częścią jego. Nie mówi się albowiem, patrząc na kamienie odłączone od domu: té kamienie są domem. Można by tylko mówić: té kamienie, które kiedyś czyniły część domu, już teraz nie są częścią domu; i byź nie mogą, chyba w ten czas, gdy się znowu z budynkiem łączą.

## D O R O T A.

Jeżeli to mówić można o Aryaństwie, które na początku tak wiele miało dla siebie Biskupów; które się tak mocno było rozszerzyło, i które tak długo trwało; daleko łatwiej mówić to będzie można, o Luteranach, o Kalwinistach, i Anglikanach, których początki tak były słabe. Prości, prywatni, nie wysádzeni od urzędu, nie mający żadnej mocy, oprócz téj, którą wzięli od Kościoła Rzymskiego, od niego się oddzielają. Są to kamienie oderwane od budynku. Biskupi Angli-

scy rozumiejąc, że są prawdziwie kamieniami tego duchownego budynku, mogli się zjednoczyć dla złożenia osobnego budynku; ale nie mieli fundamentu: JEZUS go założył ręką swoją, Kościołowi świętemu powszechnemu; i jest nie poruszony. Anglicy przeciwnie, gdy na piasku budowali; budynek ich, wystawiony jest wiatróm ludzkich nauk, którym się oprzeć nie mogli, iako tego dowodzi Biskup S. Azafa.

### BELESPRIT.

Przy tym rzecz jest iawną, że inné Kościoły trzymały i nauczały błędu. Co twierdzić można, gdy można pokazać choć jedną odmianę w ich nauce. Jeżeli pierwsze Wyznanie Wiary było dobre; nie trzeba było od niego odstępować, nie trzeba go było odmieniać: gdyż ta odmiana ukazuje, że nauczano błędu, przeciwnego nauce pośredniej. Jeżeli przeciwnie pierwsze Wyznanie było takie, któremu trzeba się było sprzeciwić; nie było podane od Ducha Świętego, który nie może się omylić.

### ANGLIKAN.

Ale, Panu Doroto: i w Kościele Rzymskim są rzeczy przydane. Jeżeli wiek twój dozwolił ci czytać dobrych Autorów; mógłś widzieć, że Kościół Rzymski w rzeczach fundamentalnych czynił odmiany. Trzebaż ci powtarzać to, co ci mówił Pan *Kalwinista*? Bóstwo Chrystusowe mało było znane przed Koncylium Nicejskim. Toż mówić o Bóstwie Ducha Świętego, które nie było dobrze po-

zna-

znane, a  
nie me  
fi wie. Je  
alay: in  
ności, i  
Azatón,  
odmian  
ny po v

Ja  
oné przy  
ci to we  
trzeba ci  
szylz Lu  
mywać, t  
rzeczy p  
Możnaż  
iako mo  
rzekę, z  
do zawi  
fundamen

A k  
mi, któr  
włych  
to prze

Ch  
uwiażam  
teryi, a  
to. M  
bie zaga  
czynione  
Tom

znané, aż w Chalcedonie. Pierwsi Oycowie nie mieli nawet należytego rozumienia o Bóstwie. Jedni trzymali, że Bóg jest materjalny: inni nie przyjmowali Jego nieodmienności; i rozumieli, że się może odmięniać. A zatem, Katolicy nie słusznie wymawiają nam odmiany: ponieważ rzecz iawną, że odmiany po wszystkie czasy były w Kościele.

## D O R O T A.

Já powtárzania nie lubię: do gniewu mnie one przywodzą. Z tém wszystkim, trzeba ci to wybaczyć. Odfuwałś załkonki, które trzeba ci było mieć zawsze zamknięte. Słyszysz Luizo? ci Jchmć nie mogą się utrzymywać, tylko bluźnierstwami: trzeba bowiem rzeczy nazywać własnymi ich nazwiskami. Możnaż szkaradnieysze bluźnierstwa mówić, jako mówić; że Kościół, wychodząc, iż tak rzekę, z rąk JEZUSA, nie miał téy Wiary do zbawienia potrzebney, w rzeczach nawet fundamentalnych?

## R A B I N.

A którzyż to są, co to mówią? Ciż są mi, którzy nam powiadaą, że Kościół pierwszych czterech wieków był czysty: iakie to przeciwieństwo!

## L U I Z A.

Choć nic nie mówię, jednak to pilnie uważam: ale nie chcę lłakać do inlżey materyi, a zapominać tego, o czém się mówiło. Mówiliśmy o Kramerze; a mociłna w sobie zagmatwała wiadomość, którą mi o nim czyniono. Na ostatku, wyszałam, że on był,

Tom V.

M

po-



podług powieści Pana Burneta, krzywoprzysiężcą i zaraycą, który równie obiedwie strony zdradził.

## B O N N A.

Trzebać, Pani, wiedzieć, dla czego Kramer, który się nieśmiako oświadczył przeciw pośluszeństwu Papiężowi, nie uczynił żadnego oświadczenia przeciw innym artykułom, które równie poprzyściągł. Było to dla tego, że Henryk VIII. którego oświadczenie przeciw pośluszeństwu Papiężowi nie obrażało, odrzucanie innych artykułów, nie poczytałoby za rzecz dobrą. Był już bardzo do tego przysposobiony, żeby przeciw Papięzkiej powstał władzy; a nowy Arcy-Biskup, który wiedział o jego przywiązaniu do wszystkich innych artykułów, które Burnet obrzydliwościami Papiężnictwa zowie, nie chciał się na gniew jego wydawać. Otoż więc Kramer Luteranin, żonaty, taiący małżeństwo swoje; Arcy-Biskup, podług Pontyfikału Rzymkięgo, na pozór podległy Papiężowi, którego uczyniony jest Penitencyarzem; a jednak w sercu swoim brzydzący się władzą jego: odprawiający Mszę, którą miał za obrzydliwość; święcący Kapłanów, którym ją odprawować moc dawał. Poznáwajcież z tych postępów nayzanieyszłego z Prałatów, których miał Kościół, jeżeli w tym dziele kto wierę Panu Burnetowi.

## A N G L I K A N.

Mówiłeś nam nie dawno: Święci na ziemi są ielzcie ludźmi; czasami słabości podlegają:

gaia: oto  
Nie może  
ników; i  
wrodzenia  
rodzawie  
iawnie,  
re dawa

T  
śmy prz  
podow.  
ryi Angi  
ten nowy  
wil: Nie  
go, wiele  
miedy,  
swój, że  
stwo; z  
sobie ten  
nie mógł  
nęła u fa  
per com  
Kramer d  
duość L

Po  
wyprow  
trzeba b  
dnania o

Ja  
iakażby  
Legatém

żają: o toż i Kramer nie był od tego wolny. Nie możesz przeczyć, że miał wielu stronników; i że nie dał dowodu gorliwości w odwołaniu Króla od dalszego życia w kazi-rodztwie z Królową Katarzyną: upominał go iawnie, aby poprzestał tego zgorzienia, które dawał ludowi swojemu.

B E L E S P R I T.

Ty, MPanie, prawdziwie rozumieś, żeśmy przybyli z Monomotapy, albo od Antypodów, i żeśmy nigdy nie słyszeli o Pisto-ryi Angielskiej. Nie jestże to prawda, że ten narwy Jan Chrzciciel, gdy Henrykowi mó-wił: Nie wolno tobie chować żony brata twé-go, wiele odważał? Nie byłoż to stróić ko-medy, gdy Króla i Królową pozwał na sąd swój, żeby za nieważne ośądził ich małżeń-stwo; w ten czas, gdy już Henryk zaślubił sobie sekretnie Annę Bolens? Gdy Henryk nie mógł zobowiązać Katarzyny, żeby sta-nęła u sądu; Kramer ośadził ją nie przytomną *per contumaciam*. Uważajcie, Damy, że gdy Kramer dekret ten pisał, wziął na siebie go-dność Legata Stolicy Świętej.

A N G L I K A N.

Ponieważ pospólstwo nie było jeszcze wyprowadzone z błędów o władzy Papięskiej; trzeba było wziąć na siebie godność, dla zje-dnania dekretowi powagi.

B O N N A.

Jakoby wolno było Następcy Apostołów; iakąkolwiek przyczyna była, nazwać się Legatem tego, którego miał za Anty-Chry-

sta. Jednakże Henryk, gdy była jakaś nadzieja jego pożytności, poddawał się, nawet po dekreście Kramera. pod zdanie Papieżkie: ale, gdy ie widział dla siebie przeciwnie, iawnie się pokazał, czem był: i Pán Burnet tak białkaw, że nam powiada: iż nie zachował żadnego w swoim gniewie pomiaru kowania. Zaczął postępować do najwyższego stopnia, przywłaszczając sobie nową godność *Najwyższy Głowy Kościoła Anglikańskiego*, pod JEZUSEM Chrystusem.

## R A B I N.

Chciałbym wiedzieć, na którym miejscu w Ewangellii, Henryk i stronnicy jego znaleźli to pierwiżeństwo. Saul zachwycił się ołtarzem z osobliwego rozkazu Boskiego, przeznaczonego do rozporządzenia ofiar, i rzeczy należących do Urzędu Świętego, Samuelowi? Nie toż było przyczyną, że nie czekając na przybycie Proroka: wdał się w Urząd Święty, i uprzedził czas ofiar, iż był odrzucony od Boga? a Dawid na miejsce jego był wybrany?

## B O N N A.

Plagi Boskie dla Henryka nie mniey były straszne. Po tym bezprawnym postępku, stał się podobniejszy do frogiey bestyi, niż do człowieka. Dwa najzacniejszych w Anglii ludzi, stali się ofiarą frogości jego. Mówię tu o Kanclerzu Koronnym, Tomaszu Morusie, i o Fischerze, Biskupie Rosseskim, którzy na różtowaniu, iakie do tracenia złoczyńców wystawiają, życie utracili za to, że

Kró-

Królowi najwyższey władzy duchowney przyznać nie chcieli. Pán Burnet wyznał, że okropną śmierć wielkich tytułów nie zgładzoną była zmarzą w życiu Henryka. I przydał: iż nie chciano dać wiary, że to okraciełbro by-  
to mu przurodzone: ponieważ przez uwadzie-  
ścia pędził, tylko dzień ludzi, za zbrodnie prze-  
ciebie pędził. Król Henryka dobru, na śmierć  
pędził; w ostatnich zaś leciach życia swego,  
zadany nie miał wiary w sądzaniu na śmierć.

## D O R O T A.

A cóż na ten czas czynił nowy Atana-  
zy, który tak wysokim mówił tonem w for-  
mie o rozwód? Cemuż śmieie nie mówił  
Królowi: nie godzi się tobie niewinnych za-  
bić! Henryk nie świędziłby większy la-  
ski Luteranem, niż Katońską; jakżeby mógł  
patrzeć, że jego bracia jego, a nie otworzył  
uń na ich obronę?

## B E L E S P R I T.

Bało to, MPanno, bardzo ciężko. Kra-  
mera wzywać ieno piękne przymioty nie  
czyniły chciwym na koronę Męczeńską.

## B O N N A.

Nieskończyłam. Pán Burnet uwiadomił  
nás o przyczynach frogosci w té słowa: Król  
tén, bądź to, że nie mógł sciępić, gdy się  
mu przełożono; bądź to, że się nadął wyso-  
kim tytułem Głowy Kościoła, który mu pospo-  
lito dawało: bądź, że go podchlebcy świec-  
ni pochwałami zepfowali; ułożył sobie, że  
wszyscy poddani obowiązani byli posłować Hra-  
nę swoją do wyroków jego.

M

BE-



## BELES PRIT.

Otoż przykrą dla Reformy epocha. Smutną to rzecz, gdy w pierwszym ię Głowie widziéć się dale charakter tyrańca. Przyznám z tém wszystkím, że, jeżeli Henryk był prawdziwie Głową Kościoła; trzeba było szanować wyroki jego, jeżeliby pochwaloné były od większhey Pasterszwy liczby.

## LUIZA.

Smieśsz się to stań rzeczy w myślach ułożony. Pospółośno, mówi Burnet, dano mu tytuł Głowy Kościoła. Możnaż mówić co głupiego? Miałeż pospółośno tę moc? Możnaż było téu tytuł oddać temu, komu go Chrystus nadał? O! Miłanie Burnet, bardzo mi żal, że nie czytała przedzwy twoiocy Historyi: prawdziwie zaczynać rozumieć, że ci będę wiele obowiązaną.

## WIOLENTA.

Mówią nam ustawicznie o władzy od Papieża przywłaszczonéj: czas tego przywłaszczenia był, przynajmniej przed piętnastą wieków. A oto całe nowe przywłaszczenie; a nie przeciw niemu nie mówią.

## KALWINISTA.

Otoż piękne nauki, które nam głosisz! Gdyby się o tym Urząd dowiedzieli, nie wątpię, żeby WPannie podziękowali.

## WIOLENTA.

Tamty dla WPann dobre. Jestże to wi-na moich Soup, jeżeli Pan Burnet prawdziwie pisał? Nad to, cóżby się z tego Urzędowi stało, gdybyśmy nie uznawali naywyższey

szey duszy  
by on da  
fenem. C  
znę to t  
mocestw  
czy dłu  
materyi

NI  
my go,  
wiemy.  
bo przy  
tylko o K  
Królem m  
my; ale  
my, że S

Nie  
że wyde  
pr. Czen  
łowi; nie  
mówiąc m  
cia święc  
rzecz jest  
pochole  
nieprzyn  
tego Pio  
chu, kró  
tego gra  
wiele?

Ni  
iędca z

szę duchownej władzy w Królu? Byłżeby on dla tego mniej najwyższym naszym Panem. Oświadczam się przeciwie, że przynajmniej to szkole Papieżnicy, iż nauczywam się mocarstwa szanować. Mogłabym o tej rzeczy dłużej mówić, aleby nas to daleko od materyi odwiezło. Powróćmy do Henryka.

## ANGLIKAN.

Nie powinna być rzecz o nim. Porzućmy go, jak uczynił Historyk, o którym mówiliśmy. Nic on nie wprowadził nowego, albo przynajmniej nie wiele. Nie jest tu rzecz, tylko o Kramersze, którego złośliwie z tym Królem mieszają. Był on w prawdzie słomny; ale to wszystka była jego wada. Patrzmy, że Święty Piotr gorzej uczynił.

## D O R O T A.

Nie dzieje się tu złośliwie, ale rozsądnie; że występki Henryka zwalają na Arcybiskupa. Czemu się mężnie nie oparł temu Królowi; nie buntując się, ale po Chrześcijańsku, mówiąc mu prawdę, z niebezpieczeństwem życia swego, jako uczynił Fischer? Trudną jest rzecz jest zgadnąć, że on był jeden z tych podchlebców, którzy go zwodzili? Bardzo nierozwrotnie przypominasz upadek Świętego Piotra. Jakże to podobieństwo tego grzechu, który nie trwał, jak jeden moment, do tego grzechu, w którym pleśniano, przez lat wiele?

## B O N N A.

Nie trzeba nam wrożyć, że Kramer był jeden z podchlebców, o których mówi Pan

M 4

Bur-

Burnet; możnaby na to przyśladz, uważając sprawy, które nastąpiły. Namietność Henryka ku Bolenie nie trwała, iak trzy lata. Gdy się rozkochał w Joannie *de Seymour*, chciał się uwolnić od drugiey żony, iako się był uwolnił od pierwszej: dla czego występki na nią zmyślił. Znaćie to, Damy, że ja nie mam w tym żadnego interesu, żebym niewinniała Matkę waszney Elżbiety: a zatem, nie powinno żle o mnie rozumieć, gdy powiem; że po naysciśleyszém wypytaniu, nie znałażłam ięy winney, tylko w płochości i nierostropności. Henryk nie uspokoił się tym, że ją zgubił na życiu, i na honorze. Nienawisć, którą powziął ku Matce, doszła aż do niewinnęy ięy córki. Zeby Elżbietę, iako zamyslił, ogłosić bękartką; trzeba było przedsięwziąć dwie rzeczy, z których jedna cale się przeciwiała drugiey.

Elżbieta nie mogła być poczytana za bękartkę; chyba ogłaszając, że małżonstwo Ojca ięy, z ięy Matką nie ważnie było zawarté. Zeby też można sprawiedliwie na śmierć skazać Annę Bolenę; trzeba było pokazać, iż zelżyła świętość małżonstwa: że uczyniła Królowi małżonkowi swému obelgę, przez swoje cudzołóstwa. Jeżeli zaś nie ważne było małżonstwo, nie mógł być przez Bolenę popełniony grzech cudzołóstwa. Ta rzecz iasną. Kramer potrafił té przeciwieństwo pogodzić. Anna skazana była na spalénie: dano ięy wyrozumiéć, że ieden był sposób do otrzymania umiękczenia tego strasznego dekre-

krto; t  
chośal.  
or uzi  
wiece me  
bie zbro  
ale te ż  
ła była

T  
mera.  
uczyni  
wapiu  
wawę

Ty  
Burnet  
nie nie  
mer m  
powag  
racetnik  
znał, że  
go; ow  
stwa ni  
Zeby tę  
swotem  
tomnoś  
aby m  
tępieni  
Pytano

Krame  
żu, p

kratu; to jest, żeby mówiła tak, jak Król chciał. Król nie wie; że zeznania w takich okolicznościach uczynione, nie ważą? Ta więc nieczęśliwa, nie tylko wyznała na siebie zbrodnię, których podobno nie popełniła; ale też nad to ogłosiła, że pierwéj wkroczyła była w małżeństwo z Milordém Perci.

ANGLIKAN.

Ta okoliczność niewinnym czyni Kramera: Jego to była sprawa, że Anna Bolena uczyniła to wyznanie; ale możnaż było powątpiać o uczynku wyznanym od winowajcy?

B O N N A.

Ty zażywałś téj wymówki, którą Pán Burnet ogrądza tego bohatera: wszakże ona nie waży. Tak w saméj rzeczy; Pán Kramer mógł, i powinien był o tym uczynku powątpiać. On sam z Arcybiskupem Eboraceńskim słuchał przysięgi Percego, który wyznał, że nigdy nie czynił kontraktu ślubnego; owszém, że ani nawet obietnicy małżeństwa nie było między nim, a między Anną. Zeby tę przysięgę uczynić uroczystą, po swoim zeznaniu, przyjął Komunią w przytomności przedniejszych Rady; życząc sobie, aby mu Sakramént wyszedł na wieczné potępienie, jeżeli był w takim, o jakim się go pytano, obowiązku.

L U I Z A.

A po tak straszliwéj przysiędze, śmiał Kramer głosić małżeństwo Henryka za nieważné, pod pozorém, że Anna już była zaślubio-



biona! Nie tylko on Matkę z taką podłością opuścił, ale stał się Ministrem namiętności Króla przeciw Eizbiście. Patrzymy, że tenędznik nie jest godzien mieścić się między uczciwymi ludźmi. Já to mówię z *Holentą*, że Pán Burnet nie jest skrupulat w pochwałach; i czytając go, trzeba mieć ostrożność. Rzetelnie mówiąc, może on podawać nam za najwyższego Práfata, takiego człowieka, jakim był Kramer? Gdyby był uniósł sprawiedliwości Maryi, Eizbieta powinna by go oskarżać na pamięć Matki swojej. Kóńcz, proszę, moja *Bonno*.

B O N N A.

Nie będę wam więcéy mówiła o Kramerze. i Póki żył Henryk, podpisywał się on na to wszystko, czego chciał ten Król; i przyzwalał, że przy nim jest wszelka władza duchowna. Henryk bowiem, co powtórnie mówię, bez miłosierdzia śmiercią karał wszystkich, którzy się nie chcieli podpisać na sześć artykułów Wiary, które ułożył, i Biskupóm rozkazał ogłaszać.

B E L E S P R I T.

Nie będzie W Panna od tego wolna. Zgromadzenie naszé, chce o nim więcéy słyszeć. Já rozumiém, że té Damy, równie, jak i ja, żałują; iż ich oszukały pochwały, tak rozrzutnie Kramerowi dańc. Trzeba go nam opisać przez szczególné spraw jego wyliczenie.

B O N N A.

Czemu nie czytacie historyi o Reformie? Widzielibyście tam, że Król zaślubiwszy tobie

bie w czwarte małżeństwo Anne Xiężniczkę Kliwii, i obmierziwszy ją sobie, obrócił afekt do Katarzyny Howard. Węc rozerwał to małżeństwo, z pozornéj przyczyny; że Anna będąc młodzą, już była z nim inšzym zaręczona. I to ieszczę małżeństwo Kramer ośądził za nieważné. Pán Burnet wstąpił się tego, i przyznał; że Henryk nie miał nigdy większego dowodu ślepéj dla siebie powolności swoich Duchownych: chociaż oni wiedzieli, że ten mniemany kontrakt w młodości Anny, który kładziono za fundament rozvodu, zadany nie przynosił jakoby temu już zaręczonemu małżeństwu. Ale uważaycie, Dsmy, że Kramer i inni Dachowci, którzy ten dekret napisali, upewniali, iż go napisali, wyrażając Koncylium powszechné: i że to, czego Król żądał, była rzecz sprawiedliwa, prawdziwa, uczciwa, i święta. Jakże on ograża tego swołego Cyrylla, swołego Atanazego, który przyszedł na tén Zgromadzeniu, i wyrok iego Parlamentowi oznaymił? Oto, powiada, że bojąc się, aby ślad nie wzięto pochozu do zguby iego, przystąpił do powszechnego zdania.

### WIOLENTA.

Otoż wymówka, którą trzeba było Męczennikom podać. Zapewnéhy oni uniknęli nienawiści, z której tracić ich miano; gaby się z powszechném zgadzali zdaniem. Pán Burnet kontentowałby się tą wymówką, i nie zważając na ich apostazją, umieściłby ich między Rycerzami Chrześcianańskimi. Ale nie-  
fzczę-

szczęście, ja wątpię, żeby taką wymówką przyjęta była na Sądzie Bożym. Powieć z rąm, moja Bonno, jakże to były szczęście artykuły Henryka? Jesteś to nautka, której się też trzymają Kościół Anglikański?

B O N N A.

Powoli, moja kochana: jeszcześ do tego miejsca nie przysłała. Trzeba było innego czasu i wiele odmian, nim przysłałaś do tego, żeby wierzone; albo, żeby wierzyć, obowiązywało to, co teraz wierzą.

W pierwszym artykule daje Henryk wyrok o Przejściu: to jest rozkazuje, aby wierzone, iż jak tylko Kapłan wymówi słowa, które JEZUS wyrzekł na Wieczerzy: *To jest Ciało moje; chleb i wino z siebie ginie, i odnięcia się w prawdziwe Ciało, i w prawdziwą Krew JEZUSA Pana Naszego.*

W drugim, przykazuje Komunią pod jedną tylko Osobą.

W trzecim stanowi, że Kieży nie mogą się żenić.

W czwartym, sądzi, że śluby trzeba chować.

W piątym, utwierdza Mże prywatne: a w szóstym, wyraża potrzebę Spowiedzi. Uważajcie, Damy, że postanowiona była kara śmierci na tych, którzyby upornie przeciwili się tym artykułom; a kara więzienia dla innych, podług woli Królewskiej.

W I O L E N T A.

Podług tych artykułów, Henryk VIII. nigdy nie przestał być Katolikiem: nie może być

żecie go sprawiedliwie odrzucać od waszego Zgromadzenia.

## B O N N A.

Mieście go sobie, jeśli się wam podoba. Nie należy on, ani do waszego Kościoła, ani do waszego. Katolicy, będą przeświadczeni, że Kościół, w którym być ma szereg, jest narzędem Ducha Świętego; przyjmują więc kto to, nie nie wierząc, czego on nauczał: bo konużów bez niebożności na myśl przyjąć mogło, sprzeciwiać się Duchowi Świętemu, i odstępować od wyroków Jego. U was, moja kochana, każdy ma wolność wierzyć według swego sumienia; i to rzecz jest rozumna: bo Reforma za fundament ma, że wszyscy ludzie mogą się mylić, i że każdy może wyklądać Pismo.

## A N G L I K A N.

Falż to jest, MPan-o. Jużem ci mówił: żeby należeć do Kościoła Anglikańskiego; trzeba wierzyć trzydzieści dziewięć artykułów Wiary.

## B O N N A.

O! jakby mało było Anglikanów, gdyby nie można było być Anglikanem, chyba pod tym warunkiem! Z ochotą bym się założyła, żeby w Londynie nie było pięciudzieści; którzyby chcieli z tego te artykuły podpisać, z tych, którzy id rozumieją. Tych albowiem wielkaby liczba, była, którzyby je, nie czytawszy, podpisali; i którzyby z podobnej niewiaomości, alkoran podpisali. I w tym Anglicy są rozumni (mówię o tych, któ-



którzyby rzecz poznawszy, nie chcieli się na nią pnieć.) Oczarany Kościoła wależo ukazuje, że on nie jest Kościołem JEZUSA. I żaden Kościół nie jest tego godzien; tylko Kościół JEZUSA, który mu ślepo być posłusznym: ponieważ ten jeden jest Kościół, któremu obiecaną jest wieczność. Kieśkolwiek Kościół wależ będzie się domagał podległości; przypominać będzie, że od czasu swego oddzielenia od Kościoła Rzymskiego, powinién mu być posłuszeństwo, którego się domaga; a tak, że oddzielił jego oczywistym jest buntam.

## D O R O T A.

Jak to Kramer mógł się odważyć do podpisania wszystkich tych artykułów, który od dawnego czasu był Luteraninem?

## B O N N A.

Podpisywał on się na wszystko, i nie zrzucił z siebie maski, aż za panowania Edwarda, Syna Henrykowego. Ten Król był w opiece u Książęcia *de Sommerjet* Wależo swego. Książę ten za umową z Kramerem, zniósł sześć artykułów, a wydał nowe pięćdziesiąt prze-ciwnie. Nic wam o nich mówić nie będę: gdyż one nie były ostatniem postanowieniem Kościoła wależo, i wszystko się to po tem odinienilo: Skończył na śmierci Kramera. Podpisał on dekret, w którym Król młody oddał od Korony Maryą, a utrzymywał stronę przywłażczycielki Joanny *de Suffolk*. Gdy Marya Trón ośladła, Kramera wzięto do więzienia za zbrodnie buntu i herezyl. Marya doro-

darował  
na śmierć

P  
krucień  
śmierci  
ligii.  
rzecz

A  
było po  
né za H  
dami Oy  
ci na Je  
lonych  
żeby n  
do cze  
nim, ja  
giemi.

Je  
wiadat  
skazat  
ten, t  
Oyca  
ly! I  
kie ok  
prawd  
śmier  
statnie  
godzie

darowała mu zbrodnią pierwszą; a za drugą,  
na śmierć go skazała.

## M E R A.

Przyznaj, moja *Bonno*; że to było okrucieństwo Maryi; stanowiąc prawo, żeby śmiercią karano tych, którzy nie byli iey Religii. Przyznaj ci się, żeby mnie ta sama rzecz od Katolicyzmu odrzątała.

## B O N N A.

Nie Marya postanowiła to prawo: już było postanowione, i do skutku przywodzi-  
nę za Henryka. Syn jego Edward szedł śla-  
dami Ojca: i Kramer sam podpisał dekret śmierci na Joannę *de Kent*, i Jerzego *de Park*. Spalonych o herezyą. Przywiódł nawet Króla, żeby nie uwolnił od śmierci Joanny *de Kent*; do czego Król był nakłoniony. Postąpiono z nim, jak on chciał, żeby postępowano z drugimi.

## L U I Z A.

Jestże to rzecz pewną, którą nam powiadasz, moja *Bonno*? Jak to! Król Edward skazał kogo na śmierć o Religiją! Jak to! Król ten, tak pobożny nie zniósł praw okrutnych Ojca swego, i onę za Maryi moc swoją miał! Podobną to była, żeby Kramer na takie okrucieństwa przyzywał! Ah! jeżeli to prawda, że on przyzwolił na jeden dekret śmierci o Religiją; rzecz ta osądziła go na ostatnim stopniu niegodności charakteru jego: godzién był śmierci.

BON-

## B O N N A.

Uczynił on tego daleko więcéy. Prawa Kościelne zabraniają duchownym podpisywać dekretu na śmierć, choćby był naysprawiedliwizy; Kramer jednak podpisał dekret śmierci na orata Nizzęcia *de Sommerlet*; którego ten Państwo Regent, nie pozwalając mu nic mówić na obronę swoją, stracić kazał: co się sprzeciwia wszystkim Prawom Bożym, i ludzkim. Pán Burnet powiada, że ten dekret podpisał z trudnością. Piękna wymówka! Gdy się zorochnia popełnia z trudnością, mniéyże się dla tego popełnia; mniéyże jest winowayca, kto ją popełnia? I możnáz nam takiego człowieka, który sumienia zgryzotami pogardzá, udawać za człowieka bogobojnego, za człowieka wielkiego? Śmierć jego ostatecznie dowiedzie wám, że cale niegodny był tych, bez umiarkowania danych mu, pochwał.

Kramer widząc się bydź na śmierć osądzonym, odstąpił powierzać sobie błędów swoich; które jednak w sercu miał za prawdy; iako się to po tém da widzieć. To wyrzeczénie się błędów, które podpisał, w takich było ułożone słowach, które ukazywały wielki ból, iż był zwiedzionym. Gdy widział, że ten jego przemów był nie pożyteczny. znowu się cołnął: ale po tém, mówi Pán Burnet, małą nadzieję mając otróśnienia tego, dał się namówić do odwołania sięgo od łupnia. Gdy się dowiedział, że będzie palony, nie dbając na to, co czynił, napisał tajemnie *szczęść W* y-  
zna-

znane W  
to czas,

Trz  
bardzo po  
czynił z  
iści u lu  
raz, że  
wstydny  
leżyteń  
wiązać,  
w przy  
Cypla,  
przycown

Ale  
fzcy, Da  
ta, Bóg  
Nizzęcia  
ciwizy r  
swęgo, r  
obronę sw  
ry przez  
iey: kró  
przycio  
ry odstę  
ry się u  
swęgo,  
mażenie  
dawanu  
dług nie  
że to lu  
ie, które  
Tom 4

znanię Wiary swojej; i miał ię z sobą, i na ten czas, gdy go na stracenie prowadzono.

D O R O T A.

Trzeba uznać, że ten Kramer był duszą bardzo podłą: człowiekiem, który sobie żart czynił z przybęgi, z Religii, i z tego, co jest u ludzi najświętszego. Ale uznajmy o-raz, że Burnet w swoich pochwałach jest bezwstydy, i nie rozumny kłamca. Według należytej sprawiedliwości, trzeba go było obowiązać, żeby publicznie z powrozem na szyi w przytomności sądu i kata, przeproszał S. Cyrylla, i S. Atanazego, że do nich śmiał przyrównać takiego nierobożnika.

B O N N A.

Ale to godnieyż rzecz jest uwagi waz-nej, Damy, że, podług tegoż Pana Burne-ta, Bóg wam dziwnych obrał Reformatorów: Xiążęcia de Sommerset, który wniwecz obróciwszy najświętsze Prawa, własnego brata swęgo, nie pozwoliwszy mu nie mówić na obronę swoją, stracić kazał: Kramera, któ-ry przez długie lata zapierał się wiary swo-iej: który dla swęgo bezpieczeństwa odstąpił przyjaciółki swojej, dobrodziejki swojej: któ-ry odstąpił niewinney młodej Królowny: któ-ry się uczynił podchlebcą namiętności Króla swęgo, tak dalece, że mu po dwa razy do małżeństwa pomagał; i toż małżeństwo, przy dawaniu rozwodu, za nieważne osądził, po- dług niesłusznego upodobania jego. Takim-że to ludzióm Bóg zachował oświecenie swo-ie, którego udzielić nie chciał, przez tak wie-

Tom V.

N

le



le wieków Kościołowi swojemu! Ale dość pokój: Pán Barnet was w tym oszukał. Wy wam tych ludzi wyniemia, jako Rzymianów Kościoła. Wszystko to, co oni uczynili, wywrócono było, a Kościół Angielski, nie miał skutecznego kształtu, aż za Eucharysty. Za rozkazem téj Królowy, wzytao było odmieniono.

## R A B I N.

Odmiany w materji Wiary, ohydę sprawują. Bóg, iak ludzie, byłby odmianie podległym, gdyby się odmieńały rzeczy, które wierzymy. To się zdrowemu rozumowi sprzeciwia.

## B O N N A.

Mówisz to, M'Panie, sprawiedliwie: zawsze to mówić będę. Gdyby choć jedna była odmiana w materji Wiary, byłoby to dowodem, że ta Wiara jest ludzką, nie Boską. Już czas, Dany, dopełnić słowa, którem dała, że odpowiedź na potwárzy, które na nas wala. Ciesząc się w tym po wiele kroć uiszcic, ale rozmowa nas uniosła w materje nie nalewizędy wagi, w których trzeba się było zagłębić. Jeżeli macie wątpliwość iaką około tych rzeczy, o którychśmy mówili, zawsze wam będzie wolno przelożyć mi wasze trudności. Jeżeli wam żadna wątpliwość niezołże, w następnej rozmowie, zawładniemy porwarców. którzy zadają nám, że jesteśmy białych rękami, gdy oddajemy część Szwetyn, i gdy czcimy obrazy. Trzeba wam pokazać, że i część Świętych, i część obra-

obrazów  
to koch  
ność.

Obraz

D

D

ka zera  
pauza  
Zu

kazania  
żeczy nie  
kto obra  
na wżg  
obraży,

Ni  
zadac ci  
ciwid się  
rzecz iak

Z  
czynić  
dobrze;  
wsze są  
bawie  
może n  
go, co  
wać reg  
re nie li

obrazów, ma swój początek od czasów Aposto-  
lickich, a stać téj czci pokazuje się niewin-  
ność.

## DZIEŃ TRZECI.

L U I Z A.

**D**ziś, moja *Bonno*, będę dla ciebie straszną  
przeciwnicą. Przychodzę uzbroioną wiel-  
ką zarzutów i oskarżeń; a żebym żadnego nie za-  
pomniała; spisałam je sobie na karcie.

Zacznę od zarzutu pierwszego z Przy-  
kazania Bożego. Bóg wyraźnie rozkazuje,  
żeby nie czynić żadnego obrazu, którymby  
kto chciał wyrazić Boga. Papiężnicy jednak,  
na wzgardę tego Przykazania, rozmnażają  
obrazy, i im się kłaniają.

B O N N A.

Nim w rzecz wkroczymy, pozwól mi  
zadać ci pytanie. Czy może sam Bóg prze-  
ciwnie się sobie: to jest, czy może rozkazać  
rzecz jaką, i oraz ię zakazać?

L U I Z A.

Zda mi się, moja *Bonno*, że trzeba u-  
czynić różnicę. Są rzeczy z istoty swojej  
dobre; albo też z istoty swojej złe. Te za-  
wsze są przykazane, albo zakazane. Bóg al-  
bowiedn będąc Najwyższą Sprawiedliwością  
może nie prześlać kochać, i przykazować te-  
go, co jest dobre; a nienawidzić i zakazy-  
wać tego, co jest złe. Są także rzeczy, któ-  
re nie są złe z swojej istoty, ale stały się złe-

N 2

mi

mi względem pewnych okoliczności. Tak, gdy Bóg zakazał Żydóm żenić się z niewiastami cudzoziemskimi, nie dla tego to było, iakoby ta rzecz była zła z istoty swojej; ale że stała się złą dla przywary Żydów, którzy bardzo byli skłonni do bałwochwalstwa; trzeba więc było bliską okazyą, do upadnięcia w nie, oddalić: niewiasta zaś bałwochwalcka, była jedną z tych okazyi. Nakoniec, są rzeczy, które nam Bóg rozkazuje, albo nam ich zakazuje, obojętne: a my téy woli Bożej nie możemy pokazać inżey przyczyny, tylko tę, żeby doświadczył posłuszeństwa naszego. Wszakże, gdy nam co rozkazał, albo zakazał, trzeba mocno trzymać, że to rzecz jest dobra, sprawiedliwá, i rozumná. Z poznania Naywyższey Jego doskonałości, rozumienie to wynika.

B O N N A.

A gdybyś widziała, że Bóg rzeczy iakiéy zakazał jednego czasu, a rozkazał ią czasu inżego, coabyś sądziła o téy rzeczy?

L U I Z A.

Ze ta rzecz nie może się liczyć między rzeczami złeni z swojej istoty; ale że Bóg miał sprawiedliwe przyczyny do zakazania iéy w jednym czasie, albo do pozwolenia iéy w drugim.

B O N N A.

Uważywszy té gruntowne nauki, które zdrowy podsię rozum; iá wnoszę, że zakazanie czynić obrazów, nie jest z prawa ścisłego Boskiego: to jest, że obrazy nie są złe z istoty-

istoty swoiëy. Dla czego mógł Bóg rozka-  
zać Moyżeszowi, żeby dwu Cherubinów po-  
stawił nad Arką: i żeby zawiesił miedziané-  
go węża na pułstyni. Zakazanie to czynię-  
nia obrazów, było z przyczyny odmiennéy  
tak, iak zakazanie, żeby sobie nie zaślubiać  
niewiast pogańskich, dla wyuzdanéy Żydów  
skłonności do bałwochwalstwa: Bóg chciał od  
nich oddalić okazję, nawet bardzo daleką,  
żeby w nie nie upadli. Gdyby się kto oświad-  
czał, że czyni obrazy, któreby wyrażały Bó-  
stwo, byłoby to głupstwem. Ponieważ to,  
co żadnego nie ma kształtu, nie może być  
wyrażone. Jednakże można powierzyćchowné-  
mi znakami, a do naszego rozumienia flosu-  
jącemi się, przywozdić sobie na pamięć nie-  
które doskonałości Bóstwa. Tak widziéć w  
niektórych Kościołach naszych troyką, to  
jest figurę geometryczną, ze trzech linii do-  
skonale sobie równych złożoną: bo tén obraz  
wzbudza w nas poznanie doskonałéy równo-  
ści, którą jest między Boskiémi Osobami, któ-  
ré czynią Najswiętszą TROYCĘ. Także dla  
wzbudzenia poznania Wieczności Boskiéy, ma-  
lują Starca. Niebezpieczeństwo bałwochwal-  
stwa minęło: my w téy mierze nie mamy téy  
skłonności, którą mieli Żydzi. A zatém, gdy  
przyczyna zakazania ustała, zakazanie téż u-  
staie. Rzeczą samą, od piérwzych Kościo-  
ła wieków, widziémy obrazy, i złé ich od  
niektórych zażywanie.



## KALWINISTA.

Chciałbym bardzo wiedzieć, gdzie nam obrazy pozostały w obrazach wielkich. Czy nie tęsknieliśmy do obrazu o obrazie MARYI malowanym od S. Łukasza; choć on nigdzie nie wpisał, że był nam obrazem albo, czy nie powieźliśmy, który już nikt nie wierzy, chociaż ten obraz w rzeczywistości był obrazem pończotnym od S. Łukasza JEZUSA, Królowi Egiptu?

## B O N N A.

Jest wiele rzeczy, którym teraz prawie nikt nie wierzy, oświadczyliśmy, którzy się chętnie z rozumem, i z Filozofią, i którzy nie uznają tak prawdziwego, czemuś przeczyć nie można. Wiek nasz ma przewidywać lepiej wiedzieć o rzeczach, które były przed siedemnastą wiek, niż o nich wiedzieli ci, którzy w ten czas, gdy się działy, albo też w niewiele po tym lat żyli. O! i my, którzy się z Filozofią nie popisujemy, mamy rozum. Cóżkolwiek bądź o tym obrazie Najświętszej Panny, o którym pierwszych wieków trzymano, że był od S. Łukasza malowany; a my w naszym wieku domyślamy się, że to rzecz nie pewna: nie o nim ja chciała mówić; ale o obrazie dobrego Pasterza, który był na Kielichach. Katolicy zawsze wierzyli, jak i teraz, że nie ma żadnego grzechu, któryby w tym życiu nie mógł być odpuszczony. Tertullian, gdy wpadł w niegdys Montana, wyrzucając im tę wiarę, mówił: *Na domemno porzucali na świętych naszym*.

czymś  
złoty  
całkow  
wymie  
wierze  
w o r  
ko w  
ry za  
fraz  
dla z  
kontra

taliana  
ze a  
Kontra

B  
z O  
zdał w  
zdał  
li na  
pamięć  
miej rze

W  
mn. ze  
trafła.  
lika, k  
zwoleń  
fzły P  
dawa  
JEZUS

czyniach obrazu dobrego Pasterza. Tertullian żył na początku trzeciego wieku. Gdy się oń Katołków odzichi, nie zaniedbałby był wymazać im, albo na wochwałtwa, albo nowotocót, adyex byli na to zarobili. I słowa o tym nie mówi, i nie przygania im, tylko w tym, że ufali w dobrego Pasterza, który za ołtarzą biega świeczka. Podobieństwo to też, którego Sam JEZUS zażywa, dla zachęcenia do ufności grzesznika; iakożkolwiek byłoby ciężkie grzechy tego.

## L U I Z A.

MPanie Kalwinisto, to miejsce z Tertulliana wielkiy gwałt wzię. Jeżeli obrazu są słownem; Liza ten jest bardzo dawny w Kościele.

## K A L W I N I S T A.

Było to tak wielkie bezprawie, iż ieden z Oyców, którego zapomniałem imienia, rozdał w pewnym Kościele zażenot: że na téj zażenocie namalowany był obraz JEZUSA, czyli iakięś Świecogo: nie przychodzą mi na pamięć okol. czności téj sprawy, która w samém rzeczy była.

## B O N N A.

W tym, WPannu, nie przeczę, i powiem mu, że się rzecz podobna za naszych czasów trafiła. Znam Plebana bardzo dobrego Katołika, który otrzymał od swego Biskupa pozwolenie wynieść z Kościoła obraz Najświętszey Panny, któremu cześć zabobonna oddawano. Można wszystko źle zażyć: a JEZUS nas uczy, że nie trzeba wyrwywać ką-

kołu, żeby z kółem nie wyrwać pszenicy. Ale to jest straszna niesprawiedliwość, wkładać na Kościół bezprawia, którym się on brzydzi, które on potępia, i na które mocno powstaje.

## L U I Z A.

Ale, moja *Bonno*: ponieważ wiadomo, że ludzie źle używają obrazów, na co im pozwalać obrazów? Czemu nie odrzucić tego kamienia zgorzelenia? Ja rozumiem, że ludzie oświeceni nie kłaniają się obrazom; ale prostacy bardzo łatwo mogą upaść w ten występek: pokładają w nich nadzieję swoją, a nie mogą się domyślić, że trzeba myśl obrócić do tego, kogo obrazy wyrażają; i że cześć, która się im czyni, jest cześć ściągająca się do osoby obrazem wyrażonej. Mówię to o obrazach JEZUSOWYCH: co się bowiem tyczy obrazów MARYI i Świętych, iakośmy nie powinni żadney czci MARYI i Świętym, tak daleko bardziej nie powinniśmy żadney czci obrazom, które MARYA i Świętych wyrażają.

## B O N N A.

Ludzie najprostszy, ci nawet, którzy czytać nie umieją; ludzie około pola robiący, nie bywają do pierwszých przypuszczani Komuni, gdy swego nieumieją Katechizmu. Tén zaś, patrz, czego ich w téj mierze nauczać?

Powinnoś kłaniać się obrazom? Nie. Nie uznawamy my w nich żadnego Bóstwa; ani żadney mocy: a cześć, którą im oddajem, ściągając się do osób, które wyrażają. Widzisz, Pa-  
ni,

ni, że to nie jest wina Kościoła, jeżeli się trafia złe obrazy używane. Ale używając ich tak źle, iakoś ty sobie ułożyła? żadną miarą.

## L U I Z A.

Choćby jeden tylko człowiek na złe użył obrazów, trzeba by je odrzucić: na co się one zdadzą?

## B O N N A.

Pomagała one do wzbudzenia w nas nabożeństwa: pomagają do ocucenia i obrócenia zmysłów naszych, przywodząc nam na pamięć Tajemnice, albo cnoty Świętych, których wyrażają obrazy. Obrazy są Xiegami tępych i nie uczonych. Markiez Bouille Breton, bywszy wzorem Officerów Chrześcijańskich przez lat czterdzieści, udał się do niższej Bretanii, i umyślił ostatek życia swęgo poświęcić na nauczanie swoich rodaków: ludzi, którzy nie mają, iż tak rzekę, tylko postać człowieka, a których tępość, i niepojętność jest nad wszelkie wyrażenie. Gdy strawił wiele lat bardzo nienowocześnie; gdyż nie mógł ich nauczyć prawd Religii, przeświadczony był, że nie są sposobni do pojęcia nauki przez słuchanie. Gorliwość jego podała mu sposób, żeby ich uczyć przez oczy. Kazał więc malować wszystkie sprawy życia JEZUSOWEGO, i tego dokazał, że z tych obrazów przeszła do ich dusz nauka, której potrzebowali.

LU.



## L U I Z A.

Pozwól mi, moja *Bonno*, powiedzieć, że ten polityk, który nie wie, że może z obrazów, nie wyrówna ziemi, które idzie ze złego ich zażywania.

## B O N N A.

I Piśma Świętego źle zażywają: ponieważ wszystkie kacerstwa powstały ze złych Piśm S. wetkniętych. Trzeba dla tego odrzucić czytanie Ewangelii? Na źle zażywana bywa Święta Komunia: JEZUS wiedział, że Judaś ią przymusił, miał w niej potęgę fady i potęgę swego; a czemuż mu ią dał JEZUS? czemu pozwolił, żeby ią dawano niegodnym? Kościół największych zażywa odrzucenia do prześladowania niegodnym komunio: gdy to czyni; nie Kościół jest winna, że na źle zażywają Sakramentu postanowionego dla żywota, i że on często przynosi potępienie. Bardzo się tego Kościół strzeże, żeby nie pozabawiać Wiernych tego nieodzownego dobra, które im JEZUS zostawił, przeto; że jest wielką liczbą Chrześciana, którzy go źle zażywają. Toż mówię z podobieństwem o obrazach. Są one pożyteczne dla wielu: i nie można im odbierać tej pomocy; z przyczyny, że ich niektórzy źle zażywają. Wszystko, co Kościół w tej mierze czynić może, na tém zależy, żeby dobrze oświecić w tej materii dzieci swoje, aby sobie nie obracali tego lekarstwa w truciznę, które może wstrzymać niebezpieczeństwo ich myśli na modlitwie, i wzbudzić w nich pobożność i nabożeństwo.

KAL-

## K A L W I N I S T A.

Nie podług zeznań, MPanie, pośle-  
puieć, gdy w małej liczbie zbierał Papię-  
żników, którzy się klaniają obrazom. Nie  
iżże to u was powołujemy zwyczaj, kla-  
niać się krzyżowi w wielki Piątek?

## B O N N A.

My się klaniemy krzyżowi, i k się kla-  
nieliśmy Ałłom. Prześiąg w tój rze-  
czy i tój prz kładzie: a mogłym ci ze-  
dawać i w miejscu Pana Świętego pokazać,  
na których się czy. Je się Kłóm kłania-  
ią. Co, MPanie, znaczy ten wyrz? Po-  
wiódz pod tym daniem, albo raczej, pytaj się  
Pana Kłoma.

## R A B I N.

Kłonić się, w języku Świętym, zna-  
czy *witać, wyrażać poszanowanie*. Wy-  
rządzano je często u Żydów, padając na ko-  
lana, rzucając się na ziemię. Japończykowie  
czesć sobie czy ią, panta się nieco w górę pod-  
rzucają. W Europie, nachylając się; albo  
tż nachylając kolana: jedrém słowem, ka-  
żdy kraj ma swój sposób oddania sobie u-  
kionu.

## B O N N A.

Uważajcie, Dymy, że sprawy powierze-  
chowne, iako i słowa nie mają znaczenia in-  
szęgo, tylko to, na które jest powołanie zgo-  
dą. Dám wam tego przykład godny wielkiej  
uwagi. Posłacie na kolana nie upadamy, chy-  
ba czyniąc proźbę. Ganiecie nam, że taką na  
siebie postawę bierzem przed obrazami: iako-

by

by to było uczynkiem i znakiem bałwochwaltwa: i mówicie, że takie ułożenie, ponieważ jest znakiem ukłonu, my uklonczamy drzewu, albo gipsowi. Jeżeli takie ciało naszego ułożenie nie może być użyte, tylko jako sprawa bałwochwaltka; więc bałwochwaltwo jest w Anglii, i Hiszpanii, gdy Królowy i Królowe iedzą publicznie; ponieważ wiecie tak, jak i ja, że im służą na kolanach: a iednak nikt się z tym nie głosi, że się gorszy z takiego zwyczaju.

M E R A.

Wiadomo dobrze, że to jest ceremonią, któracale nie znaczy, że im cześć Boską oddają: nayproști są tego pewni.

B O N N A.

Przyimuję odpowiedź twoję; jest sprawiedliwą. Sprawy i słowa, to tylko mają znaczenie, na które się powszechnie w towarzystwie zgodzono. Wię zaś cały świat, że w Kościele Rzymskim klękać na kolana przed obrazem, nie jest znakiem czci Boskiej, ale jest znakiem uszanowania. Wiadomo o tym w Kościele Rzymskim, i nauczają w nim o rozmaitym znaczeniu tego słowa: *klanidm się*.

K A L W I N I S T A.

Ale nie sadzają Królów Anglii, ani Hiszpanii na ołtarzu, jako sadzają Papieża, poiego na Papieństwo wyniesieniu. Nie możesz, MPanno, przeczyć, że w ten czas Kardynałi ieden po drugim idą oddawać mu ukłon: możeż się pomyśleć większą niezbożność?

B O N -

## B O N N A.

Nie wiesz. MPanie, że po Elekcyi, albo Korónacyi Cesarza, tę mniemaną niezbożność popełniaią? Sadzają go na ołtarzu, i tam Elektorowie i inni przystępują dla oddania mu posłuszeństwa. Kto kiedy pomyślił, mieć tę ceremonią za sprawę bałwochwalską, równie, iak tę, którą się dzieje przy wyniesieniu Papięza na Papięstwo? Pozwól mi, MPanie, powiedzieć ci, a powiedzieć bez zółci. Nie jest to ten ieden przykład uprzedzenia i nienawiści tych, którzy chcą otamnić prostych przeciw Religii Katolickiéy: mogłabym tego dać sto dowodów. Pani Chamier, którzy imię sławne jest u Reformy, darowała mi Różaniec i krzyżyk z perłowéy macicy, który syn iéy przywiózł z Rzymu. Minister Dechamps Zięć iéy, człowiek wielce godny, podług świata, ale bardzo przeciwny Religii Katolickiéy; Pán, mówię. Dechamps uczynił iéy w tym podarunku szkrupul; mówiąc, że będzie winna wszystkich bałwochwalsstwa grzechów, które iá popełnię, kładniąc się temu krzyżowi. Prosiłam go, żeby mi pod sumieniem powiedział, czy w samém rzeczy tak rozumiał, że iá oddaę cześć Boską temu zbawienia naszego obrazowi. Przyznał, że nieśądził, abym mogła tę zbrodnią popełnić, w którą upadła prostaczka. A iednak mnie zadawał bałwochwalsstwo, a nieprostaczce. Czemu? bo od dzieciństwa zrozuw tym rozumieniu, że bałwochwalsstwo popełniamy: przesąd go opanował, mimo rozum i światło iego.

LU-



## L U I Z A.

Ale, co za na drzewoziny téy ośbliwéy ceremonii, że Papież i Cesarz na ołtarzu śadzą? Dawno to jest zacyczy?

## B O N N A.

Pierwzych wieków, gdy odprawiano ceremonie ogłoszenia, albo święcenia Biskupa, czyniono to na grobie jego Poprzednika. Biskupów zaś po policie grzecono pod ołtarzem. Oraz począł tak ceremonii. Ołtarz w téy ośblichności niemy był, nie za ołtarz, ale za grób. Cesarz, nie wiem dla czego sadział na ołtarzu.

## M E R A.

Czytałam przed niejakim czasem w naszym Nigze, że byli Katolicy tak nieubożni, iż nauczyli, że trzeba się kląć Boku, morzu &c: Zastanawiałam się wszyskłą w zadumieniu: gdyż nigdy nie słyszałam o takiéy nieubożności: i gdybym na tém przestała, uwierzyłabym téy potwarzy. Trudno bowiem sądzić, żeby tacy ludzie byli, którychby niewstyd tak daleko wygórował, żeby udawali rzeczy za prawdziwe, których fałsz pokazać można. Ale na szczęście czytałam dalej, i znalazłam ten przykład: *Papiężnicy rozumieją, że są niewiernymi, gdy mówią, że się to Bogu klaniają w cudownych dziełach Wszemchności Jego.*

## D O R O T A.

Nie możesz się zaprzecć, moja Bonno, żeś mnie nie uczyła tego bałwochwaltwa, jeżeli to jest bałwochwaltwo: boś mi mawiała, że trze-

trzeba,  
żyło na  
do czere  
tu z mi  
w rzecz  
go spr

7  
Słowa  
począ  
Kie  
u  
faktom  
kwo  
mie, i  
w am  
poc  
że Kate

Ja  
la, i  
mi m  
co od  
mi  
niu: m  
dament

Z  
zki, do  
dzied  
tego  
Bo  
pamiet

trzeba, aby patrzanie na rzeczy widome, użyło nam do umocnienia się ku Stwórcy, i do czczenia Go w dziełach Jego. Możnaż się tu z ludźmi kłócić: niełatwoż tu osiągnąć, że w rzecz dobrze wyrażwszy, nie mało czego sprawiedliwie przegarniasz?

B O N N A.

Znacie, Damy, *Ellin*: ta gdy miała lat siedemnaście, była bardzo dobrze wyuczoną: ponieważ Ojciec jej uczył wielką szkołę w Kingstonie, a Dostał jej był Ministrem, iak u Protestantów zowią. Ta będąc u matki, trafunkiem znalazła Katechizm Katolicki, i z ciekawością go czytała. Przyłąpiła go też do mnie, i powiedziała mi, że się zdumiała, iż w nim znalazła wszystkie Przykazania Boże: ponieważ przez wszystkich ich swoich Siostrzeńców, że Katolicy drugie Przykazanie odrzucili.

I. U I Z A.

Jam się też, moja *Bonno*, także dziwiła, iak ona: bo to odrzucenie, między nami maia za nieodmowną prawdę. Wszystkie, co od Ministrów wiem, w tym mnie rozumieniu u nasciatol Siostrzeńców to i na kazaniu: możnaż, żeby ta wieść była bez fundaméntu?

B O N N A.

Ze to rzecz jest fałszywa, tyfączné Xiążki, do nabożeństwa zgotowane, w których dziełg Przykazania Boze wydrukowano, ię tego dowodem. Ale, ponieważ Przykazania Boze są długie, a znuwają się ludzie tak niepamiętni, że pamiętać je trudność maia; ułożono

zono ię w krótkich wierszykach dla tych, którym na pamięci tegoż. A we wszystkich prawie Katechizmach, na przód ię położono w zupełności, a po tēm skrócone. Do tego, wy pierwsze Dekalogu Przykazanie, przedzieliliście na dwoie; a tak u was jest jedynaście Przykazań, gdy się ich u nas liczy tylko dziewięć: bo my pierwsze położyliśmy w zupełney ięgo ciągłości.

## L U I Z A.

Powiedz mi, proszę, moja *Bonno*, iak wy przekładacie pierwszą część Dekalogu?

## B O N N A.

*Samému Bogu będziesz się kłaniał, i Jego zupełnie kochał.* Oczywiście jest rzecz, że, jeżeli nie trzeba się kłaniać, tylko samému Bogu, nie trzeba kłaniać się Świętym i obrazóm. Naytępszy człowiek to rozumie: a Ministrowie musieli być zbyt miłkiego rozumu, że tego nie zrozumieli. Wszakże iś nie żalę się na nich o nierozum, ale ochronić ich nie mogę od przygany o nieszczerość. Wiedzą oni dobrze, czego się należy trzymać w tym artykule; ale też oraz wiedzą, że ci, przed którymi tę potwarzy głoszają, wierzą im na ich słowo, nie wglądając, czy słowa zgadzają się z rzeczą. Takie udawanie sposobne jest bardzo ohydzić Katolików: i na to oni iedynie gonią.

## De BONNEFOI.

Pozwól mi przerwać mowę powieścią wesełszą. Pewna Panna, już dwadzieścia ośmi lat mająca; którą nie mieřkala w Mieście le-

dwie

dwie kilka Miesiący, chciała przyjąć Rużbę u Pani Katolickiej. Zaraz Rodzice iey, i wżayscy przyjaciele strach się, tę iey Rużbę rozradzić; bojąc się, nie mówili, aby nie była przywiedziona do odawania ustom bałwanów swojey Pani. Panna przyrzekła im, że porzuci Rużbę, i że iey ją chętno prowadzić do iakkich rzeczy przeciw iey sumieniu. A ponieważ Pani iey, nie iey nie rozkazywała, choćby się przeciwilo Prawu Bożemu; spokojnie u nięj służyła. Wzdychała jednak w sercu, gdy patrzyła na wielką bałwanów liczbę, które w tym domu były. Były one tam bardzo zaniedbane; i to ją zadziwiała. Chociaż bowiem pilnie uważała wszystkie poruszenia Pann swoich; nigdy jednak nie puszczęła, żeby ona cześć im jaką oddawała. Trzeba wam tu wiedzieć, jakie ona rzeczy poczytała za bałwany. Były to bardzo piękne osoby Chłaskie; które brat iey Pani przywozi iey z tego kraju; i były po pokojach, po gabinetach na szafach porozstawiane. Trafiło się, że, gdy Pani z domu wyszła, Panna undatując pokoy, i prędko się uwiłając, mocno się o szafę trąciła; tak, że osoba głową trząsnęła, i ręki podniósłszy (na dróćkach to było) iakoby zagroziła. Co biedną Pannę tak przestraszyło, że aż na ulicę uciekła; krzycząc, iż iey bałwan Pani iey, pogroził. Na ten krzyk zgromadził się lud gminny, i zaczęli pobierać wrota. Aż w tym nadechodzi Pani domu. Nie prędko mogła dociąć przyczyny tych krzywd, które iey czyniono. Ale, gdy się dowiedzia-



ła, o co rzecz idzie; po przestřachu, nie mogła się od śmiechu utrzymać. Przedstawicze z onęj gromady prosiła, żeby iey poz woliłi wyszść do domu swęgo; gdyż gmin brame oblał, przyrzekając, że się im wkróciuchnym czasie za dość stanie. Jakoż z ofosą stanę-wizy w oknie, gdy ią trząsnęła, o oba głow i ręką rusząc znowu zaczęła. Ponieważ takie figury pospolite-są w Londynie, taś ma-no się z biędnę Panny, która wysmiana, ze wstydém powróciła do domu. Tę trąfną przy-padek początki nie był barzo szczęśliwego skutku. Panna przyznała się swojey Pani, że ią miała za bawochwałce, iako i wżyskch Pa-pieżników. Wyprowadzoną z błędu, rozgnię-wawizy się na potwarliwé kłamstwa, które-mi ią od młodości w tęj materyi naopolono; domyslała się, że nie lepię ią nauczoño w inższych artykułach. Prosiła więc o oświęce-nie, i Katoliczką została. Tę rzecz wiēm od nięj samę: bo po śmierci Pani swojey przy-była do Francji, i przyięła służbę u Oycy mego, gdzie dotąd zostaje.

## B O N N A.

Tomnie, Wł nie, nie zadziwiś. Já wiēm, iż nie można watśić, że Ministrowie udeią nas za bawochwałców.

## K A L W I N I S T A.

I w samęy rzeczy jesteście bawochwałcy. Nie postanowionoż na drugiem Koncyl-ium Norżickém, że powinno oddawać obra-zón ręk samę cześć, która się oddaie Spół-łstotnéy TROYCY? Rzecz ta iest tak iawná, że-

że o nięć wątpić nie można. Koncyljum złożone w Frankforcie, za czasów Karola Wielkiego, żadną miarą nie chciało przyjąć tego Koncyljum, z przyczyny rzeczony niezbożności. Papiież nawet, chociaż mu należało utrzymywać to, co się stało w Nicei; nie nie czynił, żeby obowiązać Ojców zebranych w Frankforcie do przyjęcia jego. Z tém wszy-  
 staim, nie zważając na tę oczywistą niezbożność; Zgromadzenie to Niceńskie macie za Koncyljum powszechné. Będzieszże temu przeczyta?

B O N N A.

Nie uczynię tego. Mnie; bo bym skamała. Chlubię się z tego, że przyniosę zdania Kościoła mego względem tego Koncyljum, i cieszę się, żeś przeciw mnie przytoczył to miejsce historyi. To da poznać tym Dmóm; z jaką ostrożnością rozważać trzeba wszystkie zarzuty, które przeciw nam czynicie, chociażby się pozorne były zdaiy.

K A L W I N I S T A.

Jak to! śmiałażbyś mówić, że Koncyljum Frankfortkie nie odrzuciło zgromadzenia Niceńskiego, dla bluźnierstwa, o którym powiedziałem?

B O N N A.

Zgadza się w tym z Wpanem. Idzie tu rzecz, żeby wiedzieć, co postanowiono w Nicei, i o tym sądzić z samychże Dóków tego Koncyljum. Obaczysz czytając je. (uw-  
 zawcie, że nie mówię, rozważając je; bo rzecz tak jest iasną, że nie potrzebuje rozważyć).

O 2

Oba-

Obaczysz, mówię, że to Święte Koncylium postanowiło rzecz właśnie przeciwną téj, którą mu przyznają w Frankforcie, za nierozumienia przepisu tego. Ale trzeba pierwéj powiedzieć o tym Damón, co to byli Obrazobórcy.

Roku 686. dwá Żydzi obiecowali Jezusowi Królowi Saracenów, że będzie szczęśliwie panował przez lat czterdzieści; byleby przemusił Chrześcian w Państwie jego mierzających, aby wygubili wszystkie obrazy JEZUSOWE, Nyswiętszay Panny i Świętych. Prędko cierny Król wzbudził z téj okazji przesładowanie, w którym wielu Chrześcianom życie odebrano. Ale Król tegoż roku umarł, a śmierć jego Żydowskié proroctwo szalbierstwem bydz pokazała. Syn, który po Ojcu panował, chciał kazać stracić tego mściciela: ale on wcześniej uciekł, i przyjechał do Azji mniejszay. Tam Kupcowi młodemu, nazwiském Kononowi prorokował, że będzie Cezarzem: i prosił go, aby mu przyrzekł łaskę. (wymienić iéy nie chciał) o którą go prosić będzie, gdy się proroctwo jego spełni.

#### L U I Z A.

Podobał to, żeby rzecz tak mało podobieństwa miała słów skutek wzięła?

#### B O N N A.

Nie uważałeś, czytając historiją Tarquiniusza, i Serviusza Tulliusza, że takie przyzłych rzeczy przepowiadania powodem są tym, którzy ié czynią, do zażywania sposobów, żeby ié do skutku przyprowadzić? Co się

się zdarz  
się też  
Kuriec  
zwał  
rzy. A  
ście, ta  
do nay  
Tron

zmysło  
leka od  
ię okoli  
nie ma  
żadnego  
Cezar  
takich  
za sam  
mi. J  
wiekow  
innego  
z Pańs  
mógł ro  
przepo  
znęgo  
waża  
do Tr

miat;  
za ko  
nił mu  
pomin

się zdarzyło dwóm tym Rzymskim Królóm, to się też stało Kononowi. Porzucił on swoje Kupieństwo, odmienił swoje nazwisko, a nazywał się Leonem, i zaciągnął się do żołnierzy. A żeby przyspieszyć obiecané sobie szczęście, tak się pięknie sprawował; że przyszedł do najwyższych stopniów, a nakoniec ośiadał Trón CesarSKI.

## BELES PRIT.

Tę historję w początkach mianoby za zmyśloną powieść, tak zdawała się być daleką od prawdy; ale, gdy się dobrze uważa, iż okoliczności czasu, w których była, nie ma nie podobnego. Nie było na ten czas żadnego stałego prawa do następowania na Cesarstwo. Wynoszono do Tronu częstokroć takich, którzy byli podłego urodzenia. Jnni za samym woska buntém, zostawali Cesarzami. Jnni wydzielali Koronę CesarSKą człowiekowi, który, jak oni, nie miał żadnego innego prawa; tylko sposobność do wyzucia z Państwa Poprzednika swego. Leon więc mógł roztropnie mieć nadzieję, że skutecznie przeprowadzenie matacza żyda. Był ferca mężnego, i sądził, że godné sprawy jego przeważą przeciw podłości urodzenia, które mu do Tronu było na przeszkodzie.

## B O N N A.

Tę uwagę są rozsądne, ale ich Leon nie miał; i sądził się być niejako obowiązany za koronę szalbierzowi, który pierwsiw uczynił mu nadzieję przyścia do korony. Żyd dopominał się obietnicy, której Leon za dość



czyniąc, wypowiedział wojnę Świętym obrazom. Lud Carogrodzki w tęg okoliczności dał swojém gorliwości dowody: ale ta gorliwość była bez rozrądu. Niewiaſty nięktóre wſiępującego czełowieka po drabinie dla zelżenia Obrazu JEZUSOWEGO z rozkazu Konſtantyna Ceſarza poſławionęgo, porwały drabinę, i niezłóznika tego zabiły. Tęgo złęgo przykłądu naśladowano po wielu mieyſcach.

M E R A.

Ale, moja *Bono*: ieżeli rzecz była złą iżć i ſzarpać obrazy; toć rzecz była dobrą temu przelkładać.

B O N N A.

Poznáycie. Dámy, bardzo piękną własność Religii Chreſciańſkiej w tęg rzeczy, którą wam przypomnę; chociażem ją wiele iuż razy mówiła. Nigdy ſię niewolno buntować przeciw mocarſtwóm z iakichkolwiek pozorów. Leon, nazwany *Jęſuryk*, rozkazał pſować obrazy: rzecz to bardzo złą była względem tych, którzy mu poſuſzni byli, równie, iak względem rozkazującego: czynili oni tęg rzecz złą w oczach tych, którzy ſądzi-  
li, że ta cześć, którą ſię obrazóm czyni, ieſt należyta: ale Wierni nie będąc ſędziami Ceſarza, ani tych, którzy rozkaz Ceſarza wykonywali, nie powinni ſię byli wdawać w ukaranie ich: wolno im tylko było, i to im rozkázano, aby złęch nie naśladować. Buntować ſię, ieſt to przeciw Prawu Bożemu, które wyraźnie rozkazuje Chreſcianóm, aby po-  
dlegli byli mocarſtwóm, podług przykłądu danęgo im od JEZUSA.

LU.

L U I Z A.

Tak jest: mocarstwóm porządnym. Le-  
on zaś był przywilejczycelem: nie uwal-  
niał to od posłuszeństwa, którego się do-  
magił?

B O N N A.

Ah! ktoż się czuć będzie Sędzią Kró-  
la? Nie byłże ten Cezar Janin wywiezo-  
ny w Ciele JEZUSA i Aro. Jkicy. Jakież  
prawo miał Tyberjusz do Piństwa Rzymu é-  
go? Nie było to Rzeczą Pośpolitą. który  
nie oparował. O tak! już, aż rozlewając krwi  
potoki? Pierwszy ten Cezar Rzymski, nie  
mógł na swego Nale cę przetrzeć prawa, któ-  
rego tam nie miał. Z tém wszystkim, JEZUS  
nie tylko żadnego nie powiedział słowa, któ-  
réby wiodło do sprzeciwienia się jemu; ale  
nad to podatek mu zapłacił.

Kiedy Święty Piótr i Święty Paweł ro-  
skazali nam, abyśmy mocarstwóm posłuszeń-  
mi byli: było to za czasów Nerona najgor-  
szego ze wszystkich ludzi, a który nie dopu-  
ściwszy Brytannika. rzady obłął.

K A L W I N I S T A.

Papieżowie, którzy się nazywają Nstęp-  
pcami Piotra, nie byli tego zdania: rozumie-  
li oni, że mają moc rozdawać Korony.

B O N N A.

Nie mieli. Mpanie, przyczyny: i to po-  
kazuje, że nie byli bezgrzesznymi. Jednakże  
ta nieślusność nie była tak wielką, iak sobie  
możesz myśleć. Była to wina Królów, któ-  
rzy im to prawo dawali w ten czas, gdy ro-  
zumie-

zumieli, że to ich interesom pomagało. Ale to nie należy do naszej materji, od której nie powinniśmy się oddalać.

Leon *Gzauruk* bardzo się rozgniewany, niż przerażony, z się mu lud przeciwiał, zwołał do swego Pałacu ludzi zacnych; i chciał ich przymusić do przyrzeczenia, że nie będą czcić obrazów. Gdy tego uczynić nie chcieli, kazał ich niewykrutnie zemi mordować posłani: wydzierano im oczy, niektórym ucinano ręce, a innych kijami bity. Innych na wygnanie posłano: innych z dóbr wyzuto.

Było w Carogrodzie sławne Kollegium, które miało bogatą w Xiegi Bibliotekę; liczono bowiem w nięw więcej, niż trzy kroć sto tysięcy Xieg. Byli w tym Kollegium Profesorowie nauki znakomité, a piérwszy między nimi był Mąż równie pobożny, Święty, iako i mądry. Leon starał się ich przeciągnąć na swoją stronę. A chociaż tén Césarz był w grubey niewiadomości rzeczy, chciał jednak mądrych ludzi przekonać w rozmowie; przywołując na rozsądnę Gowa niektóre Pisma, których go na pamięć nauczone. Doktorowie ci dowodzili mu, że cześć obrazów w tén sposób, iakim się oddaje w Kościele, nie może być przeciwną temu, cośmy winni Bogu, i że zawsze mianą jest za rzecz świętą u Wiernych. Widząc, że nie mógł, ani ich do swego zdania namówić, ani im odpowiedzieć; kazał ich tén okrutnik w Kollegium zamknąć, które z rozkazu jego zapalono.

I tak

I tak z tą pyśzną Biblioteką zgorzeli: co było nie nadgrodzoną dla nauk szkoda.

M E R A.

O! głupi człowiek! Nie chwale tego, ani ganę, że chciał wyrzucić obrazy: bo jeszcze nie wiem, czy do tego miał przyczynę, czy nie miał; ale co mu były winne błędne Xiegi, że i tak nie litościwie spalił?

B O N N A.

Z miłości, którą się unosi ku Xiegóm. *Mera*, za nic sobie poczyta śmierć trzynastu znacnych Mężów; i przychodzi mi rozumieć, żeby ona darowała karę za ich śmierć Leonowi, gdyby był zostawił w całości Bibliotekę.

L U I Z A.

Mogłażbyś nam powiedzieć, jakie były te przyczyny, które ci Doktorowie dawali Leonowi za swoją naukę.

B O N N A.

Odkładam o nich mowę, aż przyjdę do siódmego Koncylium. Trzeba skończyć, com zaczęła.

Leon widząc, że Święty Germanus Patriarcha Carogrodzki przeszkadzał jego niezbożności; kazał go rozmaicie trapić, a potem posłał na wygnanie: w krótko podchlebnicy Leona udulili Patriarchę na miejscu wygnania. Tym czasem cały Zachód truchlał, biorąc wiadomości o zbrodniach Leona; a Papiież, zebrawszy Koncylium, potwierdził na nim, względem obrazów. Podanie Kościoła. Upominał po wiele kroć Cesarza; ale on u-



pominania żadnego nie słuchał, a męczyć Wier-  
nych nie przestał. Po śmierci tego, syn tego  
Konstantyn, nazwiskiem Konstantin przyszedł  
w niebżności i okrucieństwach Ojca swego.  
Pau ten wielki miał niedołęstwo w roz-  
sądku: co zrozumieli z tego postępków jego.  
Osiobliwa tego uciecha była: niecierząc się do ca-  
łym ciele gnoićm kościoła; ciągnął swoich u-  
kochanych, żeby też czynili: z kóćcy przy-  
czyny był też nazwany *Caecilianus*. Ocu te-  
go na tym było dożyć, że wojnę toczył z  
obrazami Świętych: on do tego powstąpił na  
cześć Świętych i MARYI, których święt-  
cie zakazywał. Kazał też znoić Relikwie Świę-  
tych, które na ziemię rzucano, i na nie plwano.

R A B I N.

Przyznajcie, Damy, że ci, którzy te-  
go Cesarza naśladowali w nienawiści ku Re-  
likwiom, byli w szkole Reformatora.

B O N N A.

Nie śmiemy się, M Panie, z nikogo. Niech  
nam dożyć teżże na tem, że, co się działo,  
powiemy rzetelnie; a rozumni ludzie niech  
sądzenia należąć wnioski. Konstantyn chcąc  
utwierdzić swoje błędy, złożył zborzyszcze,  
na którym sam przezydował. Dekreta tego na-  
pisano w Cesarskim Pałacu, i znieśli o cześć  
Obrazów Świętych.

K A L W I N I S T A.

Niech mi wolno będzie, z mołey strony,  
niektóre uczynić uwagi. M Panna *Bonna* śród-  
mę Koncyljum nazwaw zborzyszczem: na czém  
się ona załadza, że mu dać brzydkie to na-  
zwi-

zwilke:

Nie  
wiedliwa  
że re pa  
byli tylko  
nie czy  
wizy  
lium pr  
za niep  
czyn  
fza, k  
wie. M  
paczyc  
na pow  
równie  
Rzym  
wau  
jest p  
Konc  
go trz  
li i nau

U  
cylum  
cylów

li cz  
iako o  
farza.  
nie b  
Konst

zwisko? Powinnoż uwierzyć na ięj słowa?  
B O N N A.

Nie, Młanie: nie byłaby to rzecz śmieszliwa. Naprzód, to zgromadzenie nie może się nazwać *Powszechnym*; ponieważ tam byli tylko Wschodni Biskupi, którzy zapewne nie czynili większej liczby. Powtóre, że wszyscy to, co się na nim stało, na Koncyljum prawdziwie powszechnym uznane było za nieprawne. Ale, choćby te dwie przyczyny nie mówiły za nas; byłaby rzecz insza, która by niezbitnie dowiodła tego, co mówię. Nigdy to zgromadzenie, nie może się poczytać za prawne: ponieważ się porwało na powagę pierwszych Koncyljów, które wy równie z nami przyjmiecie. Kościół bowiem Rzymski nigdy się nie odmięknął w utrzymywaniu nauk Koncyljów powszechnych. I ta jest pierwsza rzecz, którą na ostatnich Koncyljach czyni, że się oświadcza; iż się tego trzymać, co Oycowie Koncyljów wierzyli i nauczali.

## K A L W I N I S T A.

Uczyniono też oświadczenie na tém Koncyljum Cerogrodzkim, i przyjęto Wiarę Koncyljów dawniejszych.

## B O N N A.

To oświadczenie było niezdolne; i jeżeli czczenie obrazów było batwochwaleństwem, iako oładzono w oczach, i za rozkazem Cesarza. Powiedz mi, Młanie, te Koncylja, nie były zgromadzone, gdzie były obrazy? Konstantyn Wielki, nie postawiłże ich wiele w Mie-

w Mieście swoim Cesarim? Gdyby obraży byli naszymi, cośmy Orzowie pierwszych tych Koneyliow zdrajcami byli, dopuściliśmy utrzymywania obozów: i nakloniliby Cesarza, żeby wyrzucił te zgorszenia kanienie. Moglibym was ro wciążyć do odwołania, (gdyby tego potrzeba) tego rozumienia, że te Zgromadzenia były Koneylium, na którym przeżywał Duch Święty.

L U I Z A.

A na cóż to uleganie, moja Bonno? Nie dla tegoż tu jesteśmy przytomni, żeby nam wszystko mówić, co by służyć mogło do naszego oświecenia?

B O N N A.

Nie mięk tego za złe, MPanie, gdy cię wprowadzę w przeciwieństwo z samym sobą. Pamiętamy, że to Zgromadzenie rzuciło na tych przekleństwo, którzy odrzucają wzywające Najświętszej Panny, i Świętych Bożych. Jeżeli mówisz, że Duch Święty na nim przeżywał; wyznaj, że powstałeś przeciw Duchowi Świętemu, gdy odrzucałz to, co on sam postanowił.

Prześladowanie obrazów, trwało aż do Koneylium prawego, zebranego z woli Cesarzowy Jeleni w Nicei; i zaczęło się od rozważania sprawy tych Biskupów, którzy się na Zborze wczu podpisał. Po tym rozważano słowa Pisma, które obrazoborew dla poparcia zdań swoich przywozili. Te są też same, które teraz Protestanci przywozają, mieszając razem cześć Świętych z ich obrazami.

Kon-

Koneylium  
napisło,  
kura się  
wodził, z  
tylko tey  
dzaia: i

W  
la. Ale

O  
dzo k  
wale  
ieł S. Ja  
go, i d  
uki, a n  
wielce  
dla tey  
iego, ka  
downie  
powiem  
się on t  
Ce

dałmy  
czi god  
gi cz  
iaciolo  
Jozue  
żetóm,  
kób k  
czczom  
który  
nem.  
Hemoy

Koncylium nim swój dekret w téj materji napisało, pokazało z Ojców dawność czci, która się okazom oddała w Kościele; i dowodzi, że słowa z Pisma przywiedzione, nie tylko téj czci nie zakazują, nie ją też utwierdzają: iako na swojem miejscu pokazuje.

## KALWINISTA.

Wielkiéy bęś, Wpaua, rzeczy dokazać. Ale na co ten dowód odkładać?

## B O N N A.

O ciérpliwość Wpaua proszę na czas bardzo krótki. Przytoczę tylko, Wpau, słowa jednego z Ojców Kościoła Greckiego, to jest S. Jana Damascena: i dla urodzenia świętego, i dla łask Cesarzkich; i dla głębokiej nauki, a naywięcéy dla świętobliwości swojej wielce znakomitego. Był on Męczennikiem dla téj sprawy, której bronił. Król bowiem jego, kazał mu uciąć rękę, która mu jest cudownie przywróconą. Ale w krótkim czasie powiem wam o nim historią. Patrzcie isk się on tłómaczy.

Czci dwoiaki jest rodzaju: Ta, którą oddajemy Bogu, który sam z Esoty swojej jest czci godny; a ta część nazywa się Latria. Drugą część jest, którą oddajemy dla Boga Przyjaciółom Jego, i Sługom Jego: iako, gdy Jozue i Dawid kłaniali się Aniołom: albo Józef, których Bóg postanowił; iako, gdy Jakób kłaniał się Ezawowi; i kiedy Jozef był czczony od braci swoich. Nakoniec, jest ukłon, który jest tylko uczczeniem wzajemnie czynionem, iaki był między Abrahamem i Synami Hemora.



Znieście te słowa z owemi miejscami, na których mówi Pismo, że Abraham kłaniał się Aniołom; a będziecie przeświadczeni, że słowa, kładąc je, ma wiele znaczenia, podług różnocy osób, o których jest mowa.

KALWINISTA.

Co się tydzień miewa, któreś na ostatku przytoczyła, głębiej czytała Abbadyego, obaczylaś, że ten Protestant tak mądry, tak poważany; a który, żeby tak o nim rozumiéć, załagać; rón, mówię, Protestant trzymu, że to nie byli Ateistowie, którzy się pokłżali Abrahamowi, ale sam Bóg.

## BONNA

Czytałem, Miłanie, to dokońco, o którym mówisz, i czytając je, chociażem była bardzo młoda, nie mogłem się wstrzymać od zdziwienia nad naszą przeszłością. Absurdy, wiedząc głęboki Logik, na tam miejscu zupełnie błędzi. Na co wyrażono Piśmo, żeby je do świętego naciągnąć zdania? Rozumiemy je tak, jak je Duch Święty pojął. Piśmo wyraźnie mówi, że Bóg Aniołów poślął do Patriarchy, i że on im je klamał: nie powiedział nam, że się mu Bóg tam w sobie, nikogo nie zażywając, pokazał.

## RABBIT.

Panowie Protestanci pacyeselski mówią  
 o ufzaniu, które być powinno dla Pi-  
 sma Świegogo; z tem wyższym, odpusła  
 włafnego tego rozumienia, kiedykolwiek im  
 tylko, dla ich zdania, tego potrzeba. My-  
 śmy nigdy u siebie inaczej tego mieysca  
 rozu-

rozumieli, tylko tak, jak rozumieją Katolicy  
B O N N A.

Teraz wain przywione dekret Zboru; ale  
proszę was. Damy, abyście zważyły wszy-  
łkie tego syllaby.

Słowo. uklón, tak się tłumaczy. Kłaniać  
się, witać, iednoż jest w Greckim. Proskune-  
in znaczy całować, albo witać z wielką ży-  
czliwością: bo słowo kunein znaczy całować,  
a słówko pros znaczy stopień życzliwości, kło-  
wá się z prawą łapą. Tęde wyraż widzi-  
my w Piśmie Świętym, które mówi: że Da-  
wid po trzy kroć upadł na twarz, i pokłonił  
się trzy razy. Jónacie, i pocałował go. Pa-  
wel Święty mówi, że Jakób pokłonił się la-  
sce Józefowej. Także Święty Grzegorz Te-  
olog mówi: Uczciy Betleem, i uklón się zło-  
bowi. Także, gdy witały Krzyż, i gdy spie-  
wamy: Kłaniamy się Krzyżowi Panie; kła-  
niamy się włóczni, która przebiła bok Twój:  
co oczywiście nie jest, tylko witanie, całowa-  
nie; ponieważ się ich ustami dotykamy. Je-  
żeli zaś częstó się znajduje w Piśmie, i u Oj-  
ców słowo uklón, do oznaczania czci Bogu  
należącej, i w duchu; przyczyna tego jest, że  
to słowo ma wielorakie znaczenia: bywał bo-  
wiem uklón złożony z czcią, z miłością, i z  
bojaźnią; iako gdy kłaniamy się waszemu Ma-  
iostawowi. Bywał czcią złożony z samą bo-  
jaźnią; iako gdy Jakób kłaniał się Fawarowi.  
Bywał też uklón złożony z dziekczynności;  
iako gdy Abraham kłaniał się Synowi Hłt'go,  
z okazji pogrzebu Sary. Dla tego to Pismo,  
chcąc

chcę nas nauczyć, mów: Bogu twojemu kła-  
mać się nieźle. i tylko Jemu służyć bę-  
dziesz. Pismo kładzie słowo ukłoni bez ogr-  
aniczenia, iako wyraż wielorako wykładny, któ-  
ry służyć może innym rzeczom: ale toż Pismo  
do Boga tylko samego służy służyć, który  
nie czyniemy, tylko Jemu samemu.

D O R O T A.

Zważywszy te wszystkie wykłady; na  
to się, Damy, zgódźcie: że nie można do-  
brym sumieniem zadać Katolikóm, iż są bał-  
wochwalcami.

B O N N A.

Żeby się jeszcze bardziej przeświadczyć;  
słuchajcie dalej, co b. to postanowiono na  
tem Koncylium, któremu zadała, że uczyło  
bałwochwalstwą.

Daliśmy znać dekretem naszym, że iako  
obraz krzyża wjeżdży sławę; tak i te mogą  
się na widok dawać w Kościołach, na naczyn-  
iach, na ozdobach Kościołach, na murach, na  
ścianach, po domach, po drogach Świętów, i czi-  
godne obrazy; bądź to malowane, bądź to mo-  
zaiką kształtne, bądź innym jakim przystoy-  
nym sposobem uczynione. Daliśmy także znać,  
że pod imieniem obrazu, chcemy rozumieć, tak  
obrazy JEZUSA Chrystusa Pana naszego,  
Boga naszego, i Maryi Jego matki; iako też  
obrazy Pań, nałóż Świętów, i niepokalaney  
Matki Boskiej; Świętych Aniołów, i Wzay-  
skich Świętych. Tym się bowiem częściej pa-  
trzy na nich w ich obrazach, tym więcej ci, co  
na nie patrzą, i oni uwodzą, wzbudzają w  
sobie

nie pamiętać na samych Świętych, i większą wznie-  
 cić się do nich złączenia się z niemi, i oświadczyć  
 im, jak imie, z któremi są alia uchi, całując  
 ich obraz, i przynajmniej ułkoném czy i po-  
 dając; takim jednak sposobem, aby im żadną  
 miarą nie oddać cześć naznaczonej Latria. I-  
 ako wzięta Ilara nasza, która nie służy, tyl-  
 ko Naturze Boskiej: ale iako przed obrazem  
 Krzyża, tak Sie świąt Ewangeli, i innym Xie-  
 ghom świętym może i czynić kadzienie, palić świe-  
 ce na ich uczczeniu, podług pierwej i nabożne-  
 go zwyczaju w Kościele. Ta część, którą  
 się oddaje obrazowi, spływa na tego, czyż  
 jest obraz; a ten, który się na kłanie, kłanie  
 się osobie, która jest obrazem wyrażoną.

R A B I N.

Ten dekret całe jest isny, i całe dokła-  
 dny: i dwie rzeczy wielkiey wagi jasno wy-  
 rza: pierwszą, że żadne stworzenie nie mo-  
 że mieć uczęszczania w téj czei, którąśmy  
 winni Bogu: to jest, nie może być czczoné  
 cześcią i ułkoném, który się używa, iż zaży-  
 je słowa w téj materji uświęconego, Latria.  
 Drugą, że część, która się obrazom oddaje,  
 ściągá się do tych osób, które wyrażają obrazy.

K A L W I N I S T A.

Już wam, Damy, mówiłem, że dekre-  
 ta tego mniemanego Koncylium srawiły ohy-  
 dę Biskupóm Francuzkim w Frankfurcie zgro-  
 madzonym, którzy nie chcieli się całe na nie  
 podpisać, i że tego odrzucenia Papiész ACRY-  
 an nie przeczytał im za wytysek. Na koniec,  
 Kalwin dowodzi nám, że Biskupi Hiszpańscy  
 Tom V. P... w téj



w téj materji toż rozumieli, co i Biskupi Frਾਂczcy: ponieważ na Koncylium Eliberytańskim zakazano malować obrazów na murach Kościelnych. Cóż na to powiesz, MPanno?

B O N N A.

Ze Koncylium Niceńskie, Frankfortskie, Eliberytańskie, i Papięż Adryań toż mieli rozumienie o obrazach, bez wielkiey pracy mogę to pokazać. Do WPańa tylko należało postarać się o takie oczy, żeby toż samo widziały. Gdy bowiem kto chce trwać w zdaniu sobie ulubioném, nie chce mu się zagłębiać w rzeczach, któreby mogły mu to zdanie zepsować. Zaczniemy od Koncylium Frankfortskiego.

Naprzód, Damy, trzeba uważać, że obrazy w sobie samych, ani są złe, ani dobre: wszystko tu zależy na umyśle tego, który na nie patrzy, i na przygotowaniu, w którym się kto znajduje. Miłośnik, który na obraz swojej kochanki patrzy; patrzy na niego z wielkim chęci zapędem: czego nie doświadcza człowiek bez przywiązania. Pierwszy gada do obrazu, iakoby go obraz rozumiał: całuje go: chciałby go zawsze mieć przy sobie. Nikt tego do myśli nie przypuścił, że te afektu wyrazy obracają się do pomieszczanych farb na płótnie ułożonych: każdy wie, choć tego nie mówi, że te afektów wyrazy zmierzają do oboby farbami wyrażonéy. Gdyby ta na obrazie ooba była, albo zameczna, albo téż Bogu poświęcona, wlepianie oczu w iéw obraz, byłoby zapewne niegodziwé. Byłaby zaś rzecz ni zła, ni dobra, byłaby pociecha

do-

dozwolona  
na obraz i  
ca. Toż u  
né-pożyte  
żywiają: s  
zná złe u  
Jdźmy do

Gd  
zóm odd  
ie TROY  
ca rzucili  
to uczyni  
łaż ta niez  
wne, nie  
rzy byli  
mieli. A  
wybaczyci  
piśny, al

Dzie  
a poniew  
skich ięzy  
przetłoma  
była poru  
popenił.  
Kon  
pru, mai  
archów V  
ukę podp  
ąc ze cz  
zy. A k  
i ożywia  
try in/

dozwoloną dla małżonka, dla syna, poglądać na obraz swego przyziaciela, albo swęgo Oycy. Toż mówię o Świętych Obrazach: są one pożyteczne dla tych, którzy ich dobrze używają; ale można ich źle używać, iako można źle używać wszystkich rzeczy świętych. Idźmy do Koncylium Frankfortskiego.

Gdyby nam kto mówił, że trzeba obrazom oddawać też samą cześć, którą się oddaje TROYCY Przenajświętszemu, z całego serca rzucilibyśmy na niego przekleństwo. Otoż to uczynili Oycowie w Frankforcie. Ale byłaz ta niezbożność przepisana w Nicei? zapewne, nie: ale, że była przepisana, ci, którzy byli zgromadzeni w Frankforcie, rozumieli. Ale omylkę ich w tej mierze trzeba wybaczyć: gdyż się zaśadała na omyłkę kościoła, albo przepisującego Dzieie Niceńskie.

Dzieie Niceńskie pisane były po Grecku: a ponieważ większą część Oyców Frankfortskich języka tego nie umieli, trzeba ić było przetłómaczyć. Otoż ten, któremu ta praca była poruczona, wielki w przekładaniu błąd popełnił.

Konstantyn Biskup Konstancyeński z Cypriu, mając rzecz o liście Tarazego do Patriarchów Wschodnich, mówi: Ja się na tę naukę podpisuję, i tegoż jestem zdania, przyjmując ze czcią świętą i uszanowania godnie obrazy. A latryi uklón oddaie samę nad-Isłotną i ożywiającą TROYCT; i wyklinam tych, którzy inższe mają rozumienie.

Tęż zaś i w tej przedmowa, także po-  
dané było Koncyljum Frankfortskie:

*Przedmowa i artykuły do dekreto o czcię  
Świętych i ich obrazów, gwałtownie godząc się  
z tym, który odnosi się do świętych i obywateli  
i do PROTESTANTÓW: Wiedziecie, Damy, że Oj-  
cowie Frankfortscy powinni się byli brzydzić  
takim bluźnierstwem.*

L U I Z A.

Ale śmiesz tu rzecz była, potępiać ca-  
łe Koncyljum dla tego, że jeden ze Zgroma-  
dzenia postąpił.

B O N N A.

Nie, Madam: nie odrzucili też oni tego  
Koncyljumu, dla tego jedynie zdania, które  
przypisano Biskupowi z Cypru: ale dla tego,  
że w Dziełach Koncyljumu tego nie widzieli  
żadnego z Ojców, którzyby się byli sprzeciwili  
tęj niezgodności. Sąd wniesli, że choć tam  
przeciwmy dekret napisano; Ojcowie jednak  
przynajmniej cierpieli ból z powodu dalszego: po-  
nieważ nie nie mówili przeciw bluźnierstwu  
jednego z towarzyszy swoich; a zatem, że  
Duch Święty nie przytywał na tón Zgrom-  
adzeniu. Ojcowie Frankfortscy, chociaż nie  
chcieli przegiąć Koncyljumu Nienickiego; ie-  
dnak w samej rzeczy zgodzili się z Ojcami  
Nienickimi: ponieważ uważali oddawać o-  
brót tón cześć, którą samemu tylko bogu  
należy.

L U I Z A.

Już jestem uspokojona w tym artykule:  
ale miłośz pám iśćcie powiedzieć; dla czego

za-

zabronione na Koncylium Eliberytańskiem malowania w Kościołach.

B O N N A.

Gdyby ci, Madam, całą rzecz było powiedziano, nie zadawałabyś tego pytania. Prawda, że na tym Koncylium przykazywano, żeby nie nie malować na murach Kościelnych; ale ten dekret wyrażał przyczyny tego zakazu; a szczerość nie dopuściła zamieścić ich przed wami.

Zakazuiemy, mówili Oycowie tego Koncylium, żeby nie nie malowano na murach Kościelnych: gdy bowiem wilgoć te obrazy psuie; nie przyłożyła rzecz, żeby tak wilgocią oszpecone od Wiernych czczone były.

B E L E S P R I T.

Nie spodziewałem się tego. Jakże to? to Koncylium, które nam przywodzią za przeciwné obraróm; dowodzi nam, że Hiszpani, równie, jak i cały Kościół, utrzymywali tę cześć; i postanowili, że trzeba czcić te obrazy, kiedy są w całości.

B O N N A.

Widzisz, Madam, jak źle używają istnowierności tych, którzy nie chcą wyrzec, czy są prawdziwe te potwarz, które na nas kładą. Wielki był hałas o słowa S. Grzegorza, który pisząc do Biskupa Marcylii, mówi: że nie trzeba pisać obrazów, ani też ich czcić, jako czcimy TROJCE Przenajświętszą. Toż teraz mówimy: Koncylium Frankfortskie też o tym mówi, i przydać; że nikogo nie przyniewalaia czcić obrazy: my też

P 3

mó-



mówiemy toż samo: żadney za tym nie mała odmiany w nauce Kościoła.

### L U I Z A.

Zapewne o czci, którą oddaliśmy obrazom, traktowano na Koncylium Trydentskiem. Jakże w téj mierze wyraża zdanie swoje to Koncylium?

### B O N N A.

Święte Koncylium przykazuje Biskupom, aby tego pilnowali, żeby Plebani lud nauczali; iż obrazy powinno się utrzymywać, i część im oddawać, którą im jest przyzwoita: nie dla tego, iakoby się wierzyło, że w nich jest iakie Bóstwo, albo iaka moc: ani téż, iakoby się od nich miało o co prosić, albo w nich nadzieję pokładać; ale dla tego, że część, którą im czyniém, należy do tych osób, które té obrazy wyrażają: tak (przydaie Koncylium) że w obrazach, które całujemy, przed którymi na ziemię się rzucamy, kłaniamy się JEZUSOWI, i czcimy Świętych. Do tego, trzeba, żeby Biskupi nauczali, że historyjami Tajemnic Odkupienia naszego, malowaniem, albo inszém wyobrażeniem wyrażonemi nauczać się lud, i potwierdzać w artykułach Wiary, gdy idzie sobie często przypominać z obrazów: iż że wielki jest pożytek z obrazów; nie tylko, że za ich pomocą lud przywodzi sobie na pamięć łaski Boskie, i dobrodziejstwa od JEZUSA wzięte; ale téż, że przez nie cuda, które Bóg przez Świętych czynić raczył, i Świętych cnotliwie przykłady w oczach się Wiernych wystawiają: dla tego, aby oni patrząc na to, dzięki Bogu czynili,

nił, żywota Świętych naśladowali, i żeby się pobudzali do kochania Boga, i Zemu służenia, do czczenia Go, i do ćwiczenia się w pobożności: a jeżeli kto nauczał, albo trzymał przeciwnie tym dekretem, niech będzie przeklęty.

R A B I N.

A uważać należy, że to przeklęstwo tak pada na tych, którzy źle obrazów używają; iako téż na tych, którzy je psują i odrzucają.

B O N N A.

Pátrz, co Święte Koncyljum przydało słownie do tego, coś powiedział.

Jeżeliby się w té święté i zbawienné rzeczy wkradły iakié bezprawia, Święte Koncyljum gorąco pragnie, aby cale zniesione były: a tak, żeby nie stawiano żadnego obrazu, któryby prosiłym mógł dać iaki pochoy do błędu. Jeżeli zaś dla pożytku prostego ludu malować się będą historie, znajdujące się w Piśmie Świętém; niech będzie lud uwiadomiony, że się to dzieje nie tym umysłem, żeby Bóstwo wyrazić, iakoby mogło bydź oczami cielesnemi widziane, i farbami, albo obrazami wyrażone. Nad to, żeby w czczeniu Świętych, Relikwii, i w używaniu obrazów nie było żadnych zabobonów: żeby oddalone było wszelkie nie uczciwego zysku szukanie, żeby się wszelkie nie uczciwości wystrzegano: dla czego, żeby nie malowano, nie ubierano obrazów nie uczciwym sposobem: żeby uroczystości Świętych, nawiedzania Ich Relikwii nie obrócano na biesiady i pijaństwa: iakoby dni Świętym poświęcone miały bydź na zbytkach i rozwiązłościach przepędzone. Na

osłatek, żeby wszelkiego sławienia dostojeści Biskupa, aby nie miało być nic podobnego, świeckiego, albo nie uszczęśliwiającym świętobliwość przyłoi Domowi Bożemu.

## WIOLENTA.

Przyznajcie, Mszanowicze, że nie można nie wiedzieć postranić, czego by nie postawilo Kanceliana. Wydało wszelkie przestrogi do oddzielenia bezprawia od praw, które za-  
leca, i które w takich sobie mogą być do-  
żyteczne. Ja o tem mówię, że nie mogę pa-  
trzyć na Krucyfik bez zmierzczenia serca.

## BONNA.

Jeszcze to nie wszystko. Się bawcie dzie-  
lęć Owców Teutonicznych: To jest ułko, że-  
byż nie zachorować było, sławieć Święte Kon-  
cylum: żeby nikomu nie wolno było, na sa-  
dym miejscu, ani w żadnym Kościele, cho-  
ciaby był od Złotychności Biskupa uwięzły,  
żadną go nieuszczęśliwego wystawiać obrzu-  
danych nie karać ogólnie cudeń: żadnych no-  
wych nie przyjmować Rektori, bez wiadomo-  
ści i potwierdzenia Biskupa, który naradziwszy  
się z sągędem tego z Teologami, i innymi po-  
dobnymi Mędrcami, to uczyni, co się będzie zga-  
dało z prawdą, i co będzie pomocno do po-  
młodzenia państwa. Iż temuś podobności.  
Gdyby zaś przysłał oddać i kłó bezprawia,  
albo występki, albo do oddzielenia trudne: al-  
bo, gdyby też było chociażby jaką znaczną  
wagę trudności: we wszystkich tych rzeczach,  
niech Biskup prozą pomocą nie nie sławieć, ale  
niech także zaania Arcy-Biskupa i Krajowych  
Bi-

*Biskupin, na Krauon<sup>o</sup> Koncyljum zwołanych:*  
i to tak. Żeby nie owego, ani dotąd w Ko-  
ściele nie było agn<sup>o</sup>ji, nie uobozgujczy ję Pa-  
pieża, nie pasterstwo.

Paralel, idąc co postanowiło Święte  
Koncyljum Trydenckie z strony Obratw.  
Sądzę te jacie, czy, tak, to, i tak, oraz spo-  
sobił, i tak, to, i tak, i tak, i tak, i tak, i tak,  
czy i tak, i tak, i tak, i tak, i tak, i tak, i tak,  
czy do rozumu wzięte.

## R A B I N.

Znówliwa, iacnie o p. ciecia pism u-  
sprawiedliwiając, co Kościół Rzymski, nau-  
kę około obrazu, i z tego wizerunku,  
co mówiono, wiodzie napręd, że czterech  
obrazu jest z Ponasia Apostoła: i o-  
wład wiodzie się da z uwiecznioną z czałów  
Terrulliana: to jest, iacnie, iż ten lat, przed  
Konstantynem: ponieważ ten Cesarz wielce  
powolny w naukach Biskupich, wielką ich li-  
czbę przesłał do Konstantynopola, i tak, to na  
drogi, i tak, to do Kościołów: i że w tych Ko-  
ściołach, w których się odprawiali Kon-  
cylja pierwsze, były Obrazy: czego by Ow-  
cowie nie cierpieli, i tak, to do nieznoś-  
ności, albo też nowości. Wiedzę też, że  
nauka Kościoła nie jest ośmiędlona w tej ma-  
terii: i że Koncylja Frankfurt<sup>o</sup> i Elitery-  
tan<sup>o</sup>kie, nie tylko iacnie, nie odwróciły, ale i  
tę potwierdziły. Słowa też Świętego Grze-  
gorza potwierdzają w tej rzeczy zwyczaj Ko-  
ścioła. Na koniec, Kościół Rzymski, iacnie  
rozumu mego, doskonale jest oczyszczony, od  
błą-



bałwochwalstwa, które mu zadaią; i nie nie  
jest niesprawiedliwszego, iako zadawać mu  
bezprawia, któremi się on brzydzi, i przeciw  
którym zażył wszelkich sposobów, iskich tyl-  
ko nayprzezorniejszą mądrość dodać może.

L U I Z A.

Ja się zawsze do tego będę wracała, com  
na początku mówiła. Pozwalam, że cześć,  
którą czynią Obrazóm w Kościele Rzymskim,  
nie jest bałwochwaliska, podług swego posta-  
nowienia: że ten Kościół wielce mądrych za-  
żył sposobów dla utrzymania téy czci w spra-  
wiedliwych granicach; ale té granice przestą-  
piono: pospółstwo dla niedostatku światła ro-  
zumu, przebrało miarę w téy czci, którą im  
oddaie. Otoż nas to gorszy. Czemuż tych ka-  
miéni zgorzénia nie odrzucić? Nie postanowi-  
łoż Koneylium Frankfortskie, że nie trze-  
ba nikogo przymuszać do czezénia obrazów?  
Nie jestże to, sądzić, że cześć, którą obra-  
zóm czynią, nie jest istotnie potrzebną; i że  
można byđź zbawionym, a nawet, że można  
byđź bardzo dobrym Katolikiem, choćby się  
nigdy nie czciło żadnego obrazu?

B O N N A.

Przyznawam, że cześć, którą się odda-  
je obrazóm, nie jest istotnie potrzebną; i że  
bez tego można byđź zbawionym. Ale nie  
można byđź zbawionym, nie będąc w Kościele  
JEZUSOWYM; i jest istotnie rzecz potrze-  
bna. wierzyć, iż podług obietnicy Boskiego  
Wodza swego, Kościół nie może w błąd upa-  
ść. Ci zaś, którzy obrazów czcić nie chcą,  
po-

ponieważ  
która się  
że nauc  
rzucaną  
tpią o  
zależ by  
i ziem  
la nie  
samego  
re nie  
było u  
wieliz P  
nie now  
wziął o  
wszystk  
winnego  
gdyżby  
temu.  
Trzeba  
same z  
gdy m  
żeby n

powad  
stolow

bie ie

czy.  
rylow

ponieważ mają za białochwalstwo tę cześć, która się im czyni; zadają więc Kościołowi, że naucza i pozwala bezbożności, a tak odrzucają Kościół nieomylności: a zatem, wątpią o obietnicy JEZUSOWEY. Nie można zaś być zbawionym, nie wierząc, że Niebo i ziemia przeminą, a słowa Bożkie Zbawiciela nie przeminą. Mówią, że Kościół z siebie samego powinien był znieść zwyczaje, które nie są istotnie potrzebne: i trzeba z nich było uczynić ofiarę, dla dobra pokoju. Nie wiesz Pani, że się Kościół tym zaleczył, iż nic nowego nie czyni; będąc pewnym, że wziął od Boga samego przez usta Apostelskie wszystko to, co trzyma: poczytałby się za winnego, gdyby załóżone wzruszał granice; gdyżby to było powstać przeciw Duchowi Świętemu. Ale mówisz: źle używają Obrazów. Trzeba złe rzeczy używanie oddalić, a rzecz samą zostawić. To wyraźnie rozkazał JEZUS, gdy mówił, że nie trzeba wyrywać kłosa, żeby nie zaszkodzić dobremu ziarnu.

De BONNEFOI.

Jeszcze jest słuszną przyczyna nie odstępować tego zwyczaju, który idzie od Apostołów: iako to pokazano.

KALWINISTA.

Poczekaj, MPanie. To rozumienie u ciebie jest bez fundamentu; i ja iemu przeczę.

BONNEFOI.

Czynisz to, MPanie, bardzo nie do rzeczy. Tertullian dać ci znać, że na kielichach ryłowano obraz dobrego Pasterza od czasów prze-

prześladowania. To było jedynie miejsce, na którym w ten czas obrazu można było czytać. Nie mieli bowiem Chryścijanie Kociołków; ale iak ie prędko mieli, zaraz wiedzieć było w nich obrazy: a jednak żaden z Oyców nie wołał na tę, podług ciebie, nieczystość; chociaż tak byli pilni w strasowaniu o naysamieysze nowotności: a mieliby duszną przyczynę powstać na obrazy, zwłaszcza na ów czas, który tak był bliski bałwochwalstwa; i gdy Poganie mogli rozumieć, że Chryścijanie naśladowia ich w oddawaniu czci obrazóm. Powracam do tego, com chciał mówić.

Na cobyśmy przyszli, gdyby do ludzi w szczególności i prywatnych należało powstać inż na ten artykuł, inż na drugi? Wiedzieliby u nas było to, co Melancthon opłakuje u Protestantów, patrząc na ustawiczne odmiiany.

#### B O N N A.

I dla tego to Papiież piérwszym obrazobórcóm, gdy się domágali Koncylium dla zakończenia kłótni, które względem obrazów powstały, mówił: *Któż té kłótnie wzruszał? Wy, którzy rzeczy nowe wszczynacie. Kościół od początku swojego był w pokoju około tego artykułu: czemu przestępiście granice od Ojców naszych założone? Siedzicie w pokoju, a kłótnie się zakończą.*

Iż też mówię wszystkim Nowotnikóm: spuście śluzanie na Ducha Świętego w rządzeniu Kościoła JEZUSOWEGO. Wasza powinność iest bydz posłusznymi Kościołowi, i więc-

wierzyć.  
jest meo  
powi, ko  
a neso  
ścisł on.  
Reform  
przed t  
nauki t  
Do nich  
by w p  
wa zwa  
Ayaż,

Ty  
tu, kpi  
za rzecz  
ściolém

R  
przez  
to W.  
wid oie  
pił w  
bie kl  
nin A  
w i  
on. p  
fie t  
K  
że t  
i m  
mówi  
tani L

wierzyć, mając słowa JEZUSOWE, że on jest nieomylny. Jasnym to powiedziała Biskupowi, który by stare granice chciał wzruszać, a daleko bardziej ludzóm prywatnym, samoflańców, takich byli Luter, Kalwin, i inni Reformatorowie. Miesiącem, tygodniem, dniem przed tem, nim oni ułożyli i głosić zaczęli nauki swoje, Kościół był, a był w pokoiu. Do nich tylko należało milczeć, a wszystko by w pokoiu było. Nie mieli oni więcę prawa rwać pokóy i milczenie, iak przed niemi Aryusz, i tak wielu innych.

## K A L W I N I S T A.

Ty zawsze ciagniesz do tego fundamentu, który wy odrzucając: to jest, iż masz za rzecz pewną. Że Kościół Rzymki jest Kościołem JEZUSA.

## B O N N A.

Reformatorowie wsi nie zawsze temu przeczyli: teraz właśnie przypominam sobie to Wyznanie Wiary Lutera, o którym wam mówiłem obietnicą. Zmieszam je: Luter je napisał w siedemnaście lat po wszczętych od siebie kłótniach, a we sztyry lata, po Wyznaniu Augsburskiem: znajdnie się to Wyznanie w jego *Traktacie o Mięty prywatny*. Mówi on, pisząc w Kościele Rzymskim, na którego się tak bardzo był rozczulił, iż mówił; że ten Kościół jest *solica Ancy-Chrysta*, mówił tam: że ten Kościół jest *niebierzący i sławny prawdy, i miłości* *Nas świętych*. W tym Kościele, mówił dalej; *Rzeczydowanie zachowuje Chrześcijański tekst Ewangelii we wszystkich językach; odpuścić*.



szczęście grzechów, i rozgrzëżanie, tak na Spół-  
wiedzi, iako téż iawnie: używanie Sakramén-  
tu Oltarza około Wielkiéj-nocy, i trzy, albo  
cztery razy na rok; chociaż z niego iedną oso-  
bę ludowi urwano: powołanie i święcenie Pa-  
sterzów: ciepienie przy życia zgonie: Obráz  
Ukrzyżowanego, a oráz wspomnianie na śmierć  
i Mękę JEZUSA: Pjatterz, Modlitwa Pań-  
ska, Skład Apostolski, Dekalog, wiele Pieśni  
nabożnych w Łacińskim i Niemieckim ięzyku. I  
trochę po tym mówi: Gdzie się znajdują Re-  
likwie Świętych, tam bez wątpienia byt, i do-  
tąd jest prawdziwy Kościół JEZUSA, tam  
mieszkalí Święci: bo tam nauki i Sakramenta  
są JEZUSOWE; wykawszy, że iedna oso-  
ba gwałtem jest odietá. Dla czego, rzecz jest  
pewná, że JEZUS tam byt przytomny, i że  
Duch Święty zachowuje tam Wiarę prawdzi-  
wą, i swóie prawdziwé zrozumienie w swoich  
Wybranych.

## L U I Z A.

Mocno cię proszę, moja Bonno, żebyś  
się nie rozgniewała: iá żadnym sposobém nie  
wątpię o twojey szczérości: ale nie rozumiesz  
po Niemiecku; a zatem, możesz byđz ofzuka-  
ná przez fałszywé przetłómaczenie. Já śmie-  
le wnoszę, że, albo tego Luther nie pisał, coś  
nám przytoczyła; albo, że nie musiał sam zo-  
stać Lutheraninem. Na koniec, co o nim mó-  
wię, wiesz dobrze, że nie mám w tym żá-  
dnego interensu. My nic spólnego nie mamy  
z Lutrem.

BON-

## B O N N A.

Jam, Pani, przywiodła xiążkę, w której to Luter mówi: możesz ją sobie kazać przetłumaczyć. MPanie Luteraninie, przywiodłamże co fałszywego?

## L U T E R A N I N.

Nie, MPanno. *Luiza* nie miała uwagi na ostatnie słowa: to jest, że tylko w samych Wybranych Bóg zachowuje Wiarę swoją. Z tém wszystkim, gdyby Luter źle co powiedział, nieby dziwnego nie było: człowiek był, a każdy człowiek może pobiłdzić.

## L U I Z A.

Oplakana, MPanie, odpowiedź. Dokładnie Luter mówi, że w Kościele Rzymskim JEZUS był, i jest do tego czasu. Mówisz, że był podległy omyłce: bardzo dobrze; zgadzamy się na to, i przydam, że, ponieważ był błędóm podległy; więc nie był człowiek od Boga natchniony, nie był od Boga posłany: gdyż ci, których Bóg z osobliwych posyła przyczyn, mówią z natchnienia Ducha Świętego. Kto się myli w jednéj rzeczy tak wielkiéj wagi, może się mylić w drugiéj.

## B O N N A.

Mówiłaś dopiero, Madam, że, jeżeli Luter napisał to Wyznanie Wiary, nie musiał sam być Luteraninem. Ale rozumiesz, że Luteranie bardziéj się starali o swoje oświecenie, niż Anglikani? Wyznaw dobrém sumieniem, znalazłś Religiją waszą przed naszymi rozmowami? Wiesz, że, jak wiele artykułów Wiary waszój odmieniono od początków

tków walczyć Reformy? Pán Burnet w swojej historyi o Reformie narzeká na to, że rze-  
czy do Religii należące sątemkam a poruczo-  
ne. Powiada nam, że Biskupi żądali, żeby  
się ich przynajmniej poradzono pierwszy, nim  
postawiały artykuły, które mają do wierze-  
nia podać, i nim te ludowi rozkazą wierzyć;  
i że ta Biskupów sprawiedliwa żądza odrzu-  
cona była. Wiózże, iż Ełżbieta rozkazała,  
aby układano Wiarę, nie podług Piśma, nie  
podług Ojców i Koncyliów; ale tak, żeby  
nie obrazić Katolików, i żeby nie prawić nie-  
ukontentowania innych Religii ludziom; i że  
żąd wyniknęły nauki dwuwykład ó, które w  
tęy układanęy wierze widzióc? Wiózże, iż  
przez wiele lat tén, który był głową Religii  
Angielskiej, nie był tęy Religii, ale był Lu-  
teranin? Nie wióz o wizytę ich tych rzeczach,  
i o tylgac innych: iakże chcesz wyciągac, że-  
by druzzy więcej o tym wiedzieli, niżeli ty  
sama?

## D O R O T A.

Gdyś kiedyś mówiła o tym Wyznaniu  
Łutra Pani Baronowy *de Munkhausen*, powie-  
działa mi, że nie pewniejszygo, iako, że on  
tego nie piśał; i że nigdy nie ganil tych, któ-  
rzy nie przyimują rzetelney przytomności Chry-  
stusa na Ołtarzu. Wióz, że Dama iest Niem-  
ka; i iám naprzód rozumiała, że ona czyta-  
ła oryginal tęy książki, i że źle była przetłó-  
maczona. Além się wielce zdziwiła, gdy mi  
powiedziała, że nie tylko nie widziała oryginalu;  
ale, że go cale nie chciałaby czytać, ro-  
zu-

sumiejąc  
ter mówię

Prav  
poięt: o  
p. dwa r  
zumiaby  
flora.

Rów  
Widziny  
li. w. 17  
Kos. ól Je  
Kościół te  
więc częś

Mów  
my się ja  
iaki w  
rozumie  
cyfry ro  
wzrost  
bie uc  
żeńi wa.  
nazwać  
nia? S  
umiera  
wafza b  
Gdybym  
cie nad  
gniewem  
myśle o  
to pami  
Tom 1

rozumiejąc za rzecz nie podobną, żeby tak Luter mówił.

## R A B I N.

Prawdziwie, zdaje mi się być rzecz niepojęta: odrzuciwszy te słowa, w których się po dwa razy ukarża o odebranie Kielicha; rozumiabym, że katolik pisał przywiedzione słowa.

## B O N N A.

Równieby mi w tym oszukała, jak WPán. Wróćmy się do naszej matery: każdy katolik zawsze będzie mówił: JEZUS obiecał, że Kościół Jego nigdy nie będzie nauczał błędu. Kościół ten naucza, że trzeba czcić obrazy; więc cześć obrazów jest pochwaloną.

## De B O N N E F O I.

Mówmy teraz po Protestantku, i pytamy się samych siebie; ale w szczerości serca, iakie w nas myśli wzbudziła obrazy. Nie rozumiem, Damy, żeyscie z uwagą na Krucyfik dobrze wyrobiony patrzyły, a w sercu wzruszenia nie uczuły. To wzruszenie w sobie uczucie, podług stopnia waszego nabożeństwa. Jakież nastąpią skutki tego, które nazwać można nie dobrowolném, wzruszeniem? Serce wasze podnieśli się do JEZUSA umierającego; a podobno, jeżeli pomożność wasza będzie żywa, i do tego się pobudzicie. Gdybym zaś do was mówił: czemu płaczecie nad tym drzewem, nad temi farbami? Zgniewembyście mi odpowiedziały: dobrze ja myślę o tym drzewie, i o tych farbach; jest to pamiątka tego, co dla mnie cierpiał JE-



ZUS, który mnie do płaczu pobudza. Gdybym ci dowodził, żeś bałwochwalstwo popęłniła płacząc: tak wielkie zdawałoby ci się to głupstwo, że po daney mi odpowiedzi, nie chciałabyś nawet niewinności w tym swojej dowodzić. Ale, gdybyście obaczyły, że i ja całuję nogi tego Krucyfixa: że przed nim na kolana upadam, w ten czas byście się gorczyły. Ale nie miałłabym prawa, zażyć waszey odpowiedzi, i mówić wam: ja nie myślę, ani o tym drzewie, ani o tych farbach, ale o JEZUSIE, który dla mnie umarł? Ani mi wspominać o niebezpieczeństwie bezprawia, iż mnie na nie ta sprawa narąza. Pytają się naysłupszego wieśniaka: mój miły, trzymałże, iż ten to jest kawał drewna, który na świat przyszedł, i który za ciebie umarł? Zadnégo byś nie znalazł, któryby się w odpowiedzi omylił.

#### L U I Z A.

Pozwalam na to, co się tycze obrazów JEZUSA: tak trzymam, że wzruszenie serca patrzącego, unosi go ku Zbawicielowi, a nie ku drzewu: ale trzymam też, że można mówić, iż wzruszenie serca patrzącego będzie też do obrazów MARYI i Świętych, iako jest do obrazów JEZUSA; a przyznasz mi, że to będzie prawdziwém bałwochwalstwém.

#### B O N N A.

Pewną rzecz, że cześć, którą będzie czytał obrazowi, będzie podług wzruszenia serca jego; to jest, będzie podług wielkości szacunku, miłości, uszanowania, i wdzięczności, którą ma ku osobie obrazem wyrażonéy.

Uwa-

Uważaj,  
dług wzru  
wyrazów  
na Rów z

Jak  
znał róż  
czci, któ

W  
kom wan  
czeń i u  
łowa, ni  
wzruszeni  
Rów jest  
tylko Rów  
i piszeł  
Rozumié  
ko spo  
dnęć Rów  
kolwiek t  
tym wyra  
stém Aug  
coby mi  
i prosta  
by, że t  
dla niego  
tego obo  
od który  
ko mów  
cności o  
wdzięcz  
łwa; al

Uważay, Pani, że ja do ciebie mówię, podług wzruteń serca, a nie podług słownych wyrazów. Głupi wieśniak może się omylić na słów znaczeniu, a nie na wzruteń serca.

## L U I Z A.

Jakże więc: chceżże, aby wieśniak poznał różność czci, którą winien Bogu, i téj czci, którą może oddawać MARYI i Świętym?

## B O N N A.

W sercu się rodzi bałwochwalstwo, i jakom wam powiedziała; z serca też pochodzi cześć i uktón. Różné ciała ułożenie, różné słowa, nie mają prawd i wéy wagi; tylko od wzruteń serca; które do ułożenia ciała, do słów jest powodem: są z nich niektóre, co tylko służą do sposobu mówienia; tak mówisz i piszesz do iakiéy Pani: jestem twoją służą. Rozumiesz dobrze, i ona także, że to jest tylko sposób mówienia; i nie porządku za sobą żadnéy służenia powinności. Wieśniak, jakożkolwiek bądź prostak, nie dąby się oszaleć tym wyrazem, i swobodnieby ci mówił: jestem służą twoim, ale nie mi nie rozkazujeś, coby mi się nie podobało. Wszakże, gdyby i prostak téż słowa pisał do Kóla, rozumiałby, że té słowa ściśle do służenia obowiązek dla niego wyrażają. Rozumiathy, że nie ma tego obowiązku dla ludzi niższego stopnia, i od których nie ma się czego spodziewać. Krótko mówiąc, stopień niższy, albo wyższy znacności osób, do których mówi: albo stopień wdzięczności jego za odebrane dobrodzieństwa; albo stopień nadziei łask, których się

spodziewa, umiarkuje ważność jego wyrazów. Nie spodziewaj się, żeby ci dał przyczynę nie równości tego serca wzruszenia; jeden tylko ma sposób do wytknięcia naczęcia się; a ten jest, który ma się widzieć ludzi.

Wiesniak najprzód po tysiąc kroć w życiu swoim dyktował, że nie kto inny, ale Bóg dał mu życie: że nie kto inny, ale Bóg mu je zachowuje; że Bóg nim może mu użyć wszystkich tak duchownych i doczesnych: że JEZUS dla niego umarł, i że wszelkie utrapienia cierpiał, żeby go z piekła wybawił; że będzie Sędzią jego. Ta nauka wzbudzi na sercu jego wzruszenie, które będzie podług pojętności jego; i Bóg więcej od niego nie wyciąga. Spraw Religię, które powierzchnie czynić będzie, duszą będą wzruszenia serca jego. Ale, iako nigdy mu nie podobnego mówić nie będą względem MARYI i Świętych; tak też nigdy ku nim nie będzie się podobnie unoił. Im on jest tępszy i głupszy, tym mniej będzie myślał z siebie samego: to też więcej wzruszenia jego na sercu stosować się będą do tego, co dyktował. Jeżeli sobie na myśli stawił prostaka w takim gnostwie, że jest podobny do automa, albo do rzeczy tylko z ułożenia cząstek ruchawosć mających; taki, iako do czczenia podobny nie jest, tak też do balwochwaltwa.

## M E R A.

Ponieważś na Górze do materyi o Świętych, czemu się *Bonno* do nich modlił? Nie lepięczyby było udać się prosto do JEZUSA? Nie

Nie jestże  
prożny S  
dyktował  
szczęści  
sobie do  
mamy L

On  
ia się m  
mni  
naci  
że, tak  
tey odpo  
na waży  
na co Ch  
niu, pol  
mus mi  
módl się  
się nie tr  
Chrystusa  
Jego, i  
to czynie  
mamy B

Pr  
Bonna:  
ra jedn  
nasze m  
są wagi  
iaki  
dziew  
które d  
Bogu p

Nie jestże to czynić Mu krzywdę, zażywać proźby Świętych, żeby łaskę otrzymać? Jám styżala mówiących, że to jest odrzucić pośrednictwo JEZUSOWE; że to jest czynić sobie dobrodziejów, gdy Wszechmogącego mamy Dobrodzieja.

## B O N N A.

Odpowiadam ci, naprzód, po Katolicku: iá się modłę do MARYI i do Świętych; bo mnie Kościół uczy, że to jest sprawa zbawienia; i że ten Kościół, który się omylić nie może, tak czynił od postanowienia swego. Po téj odpowiedzi, zadám ci pytanie: czemu wy na waszych kazalnicach zalecacie chorych, i na co Chrześcian, którzy są w jakim utrapieniu, polecacie modlitwom Wiernych? Czemuś mi tak wiele razy mówiła: moja *Bonna*, módl się do Boga za mną? Dá tegoż to, że się nie trzeba było prosto uciekać do samego Chrystusa? Nie jestże to obalać Pośrednictwo Jego, i dawać Mu towarzyszy? Nie jestże to czynić sobie dobrodziejów w ten czas, gdy mamy Boga Dobrodzieja Wszechmogącego?

## M E R A.

Prawdziwie, dobrze mi to trafiła, moja *Bonna*: iám nigdy nie miała téj uwagi, która jednak właśnie tu służy. Jeżeli bowiem nasze modlitwy, które w sobie nie wielkiej są wagi, mogą skłonić Boga do użyczenia łask takich naszym braci Chrześcianom; daleko bardziej proźby Najsświętszój Panny i Świętych, które daleko więcej ważą, niż nasze, będą Bogu przyjemieysze, i większą mieć będą



skuteczność. JEZUS nie może się więcę gniewać o prośzenie modlitw Świętych, niż o prośzenie modlitw naszych.

## K A L W I N I S T A.

Prawda: ale w tym rozumieniu, że Święci nasze prośby słyszają. Ale na czém to rozumie je załatwiać; ponieważ Pismo nigdzie o tym nie mówi?

## L U I Z A.

Co się mnie tycze, ja nie wierzę, że w Niebie widzą, co się dzieje na ziemi: bo szczęśliwość Świętych stać się może i bez tego. Jak to albowiem, gdyby Matka widziała swoje dzieci w grzechu, i na drodze do piekła, mogłaby być szczęśliwą?

## B C N N A.

Dwa tu są zarzuty, które trzeba rozwiązać. Mówisz, MPanie, że nie widzimy z Pisma, iż w Niebie wiedzą, co się na ziemi dzieje. Zapewne zapomniałeś, iż nas JEZUS upewnia: że większą będzie w Niebie radość z jednego grzesznika pokutę czyniącego; niż z dziewięciudzięcią dziewięciu Sprawiedliwych, którzy pokuty nie potrzebują. Nie można się z téj rzeczy cieszyć, o której nie wiadomo. A zatem, wiadomo w Niebie o nawróceniu grzeszników, i o trwaniu w dobrem Sprawiedliwych. To rzecz jest oczywista. Przyznaje, że Święci nie mają téj wiadomości o swoich natury; ale mają ją od Boga, jakimkolwiek bądź sposobem: dość tego, że wiadomość mają; ponieważ się radują z nawrócenia grzesznika.

LU-

## L U I Z A.

Użyławszy te słowa JEZUSOWE, nie mogę o téj wiadomości wątpić: ale też nie mogę pojąć, iak przy téj wiadomości mogą być szczęśliwemi.

## B O N N A.

Sądzisz o ich ułożeniu, podług tych ułożén, które teraz miałasz. Wyzwulwszy się z tego ciężaru ciała, wyzwaniemy się też ze wszystkich zdań, z wszelkich więzów ciała. Będziemy jednak mieli przyiaciół, Rodziców w Niebie; a to będą ci, którzy, iak my, cieszyć się będą błogosławieństwem. Dusza błogosławiona od wszelkiego oddalona interesu własnego, nic więcéy nie będzie widziała, tylko w Bogu; nic więcéy nie będzie kochała, tylko w Bogu: nie będzie miała inżégo interesu, inższych zdań, tylko zdania Boskie: iéy prześladowcy, iéy nawet kaci, gdy powrócą do łaski Boga, będą iéy bracią, iéy przyiaciółmi. Ci zaś, którzy byli bracią, przyiaciółmi na ziemi, ieżeli będą w nie łasce u Boga, będą i u niéy w nie łasce. Krótko mówiąc, wszelki inny interes uśtanie, iedyny tylko będzie interes o chwałę Boga. Na téy iá to świętéy paśsyi, albo chęci, którą przyznawam Błogosławionym, zafadżam się, iż trzymam; że Święci w Niebie modlą się za nas, choćby nawet Kościół tego nie nauczał.

## L U I Z A.

Ta rzecz zdaie mi się być ze staném Błogosławionych nie rozerwanie złączoną. Kiedy iá kogo doskonale kocham, więcéy się za-

bawiłam jego interesami, niż mojemu własnemu. Wszak to, co może mu przynieść jaką radość, albo jaki pożytek, nie jest cellem żądaj. Jednem słowem, zapominam o sobie, dla ukochanej oboj.

## B O N N A.

Święci w Niebie kochając Boga nie porównanie więcej, niż ty kochał przyjaciel swoich; kochając Go, według wszelkiej możności swojej, zapominają istności swojej, aby się nieczym nie rozrywać, tylko się bawić około celu miłości swojej. Oni Go chwala bez przestanku, za wzięcie od Niego dobrodziejstwa; i za wszystkie te, które Dobroć Jego ustawicznie rozlewa na wszystkie stworzenia. Oni gorąco pragną chwalić Jego, i stać się uczestnikami, według sposobności swojej, Boskich Jego doskonałości; kochają ludzi, którzy są na ziemi, jako ich Bóg kocha. Oni ustawicznie proszą o miłosierdzie dla grzeszników, i o wytrwanie w dobrem dla Sernawiedliwych. Prośby ich nieskończenie są mił Bogu; bo je ofiarują w Imię JEZUSOWE; bo za wszelką swoją miłość mają; bo zanieśione są od osób nie wymownie miłych; a te prośby, tym są droższe w oczach Jego; im doskonałszy jest stopień miłości, z której pochodzą. Otoż, znowu mówię, tobym wierzyła, chociaż mnie o tej rzeczy Kościół całe nie nauczał: bo zdrowy rozum tego mnie naucza.

DO-

## D O R O T A.

Ta rzecz tak jest prawdziwą, że przyrodzoną chęcią pobudzeni bywamy do przesłania tych ludzi, których rozumemy być pobożnemi, aby nas zalecali Boga; nie obawiając się, żeby Bóg nie był obrażony za tę ufność, którą w nich mamy.

## B O N N A.

Zadney z was nie masz, któraby w sobie nie czuła tej ufności w duszach dobrych. Jest więc wielka niesprawiedliwość w Protestantach, gdy nam poczytują za zbrodnią; że pokładamy nadzieję w Marce Boskiej, i w Świętych, którzy są przyjaciółmi Boga: a sami pokładają nadzieję w modlitwach ludzi, którzy żyją na ziemi; chociaż té ich modlitwy dzieją się w niedoskonałości stanie, bardzo dalekim od stanu Świętych.

## K A L W I N I S T A.

Ale my nie prosimy ludzi, o używanie nam łask, których potrzebujemy. Do tego, dziwnuję się, jak nam możesz podawać za prawdziwé myśli twoje, które masz o zabawach Świętych w Niebie.

## D O R O T A.

A ty nam podajesz myśli swoje własné względem tego artykułu, jak i względem wielu innych. Chceszże uznać Sąd najwyższy? Na ten czas nie będzie się podług własnego upodobania rozmawiało; i zarzuci się, iż tak rzekę, wędzidło, swojej prywatnej myśli. Ale, jeśli rozumiesz, że nie masz władzy omylić się nie mogący do ukazania, jak się po-

win-



winno rozumieć Pismo; nie masz prawa tamować myśli drugiego: chociażby osobiście były zdania, które się mu wnućle podobają. Rozum własny, przeciw rozumowi własnemu. Dla tegoż odrzucał rozum mojej Bonny, że nie jest tak dobry, jak rozum twój? Jakążbym przyczynę miała, nad rozum jej przekładać rozum Lutra, Kalwina, i owizem wszystkich razem ludzi? Śmieję się ja z ich postanowienia, z ich wykładów. Uczynili się oni sekt głowami; wstąpię w ich ślady: wprowadzę nową sektę; i będę miała co im odpowiedzieć, jeżeli mi to za złe kto z nich poczyta.

## KALWINISTA.

Nigdy nie widział takiej pychy w Państwie takiego wieku. Co to za zuchwałość!

## DOROTA.

Ja nie trzymam zbyt wiele o mojej sposobności. Jestże to rzecz trudną uczynić się głową sekty? Pierwszym Ministrem Francuzkim w Meldach, nie byłże gręplownik wielki? Cóż trzeba czynić, żeby u was mieć prawo nowych dawania nauk? Szukać materii w Piśmie Świętym; a już jest sposób wzbudzić sektę. Byłbym moje zdania, iakożkolwiek głupie, kilkunastą tekstami urwanymi, od sensu oddzielonymi, nakreconymi, źle zrozumianymi, wsparła; będę miała moich naśladowców.

## BONNA.

Co Dorota mówi, to was, Damy, do śmiechu pobudza, i zdaje się wam być rzecz prze-

Idowana,  
nie jest ra  
my w ty  
się udało  
rotą mów  
matorow  
nice od  
pożło;

Jest  
przeciwie  
częli od  
wiek mo  
Biskupi.  
Piśma ka  
mi okrut  
Po takie  
żdy móg  
rów, w  
dobania;  
dóbr wy  
rozumie  
daleko p  
wi Rzy  
żadnego  
wo, i  
Piśma,

C  
wó; i  
wiedliw  
ścią Jan  
powstał

ładowana. Z tém wszystkimi, na nieszczęście, nie jest rzecz nie podobna. Nie widzieliżemy w tym wieku, że Pani Guyon pomyślnie się udało głupie ułożenie? o jakim wam *Dorota* mówi? Patrzenie do jakiego stanu Reformatorowie przywiedli Religiją, rozrzucając granice od Ojców założone! Piśmo na rabunek poszło; czego kto chce, to w nim upatruje.

## BELESPRIT.

Jest wiele, ale jedno osobliwe upatrzenie przeciwieństwo w postępkach tych Parów. Zaczęli od wnieśienia téj nauki, że każdy człowiek może zrozumieć Piśmo; a że Papież, i Biskupi, gdy chcą odebrać moc tłómaczenia Piśma każdemu z osobna; stała się nieznośnością okrutnikami, przeto trzela ich wyniszczyć. Po takiej nauce, rozumianoby, że u nich każdy mógłby iść śladami swoich Reformatorów, wierzyć i nauczać, podług swego upodobania; ale nie z tego. Wyganiamy oni, z dóbr wyzuwają tych, którzy inaczej Piśmo rozumieją, niż oni. Jest to jedno władztwo daleko przykrzejsze, niż to, które Kościołowi Rzymskiemu wymawiają; gdyż oni bez żadnego fundamentu przywłaszczają sobie prawo, i utrzymują, że to prawo wykładania Piśma, do nikogo należeć nie może.

## B O N N A.

Co, Mpanie, mówisz, jest rzecz prawdziwa; i nie rozumiem, żeby na to dano sprawniejszą od owiedź. Bzydzą się niebożnością Jana-Jakuba, i Piotra razwanego *Petite* powstałi oni na fundamenta Religii; i powinni

noby było surowo z niemi postąpić w krajach Katolickich; ale w żadnym kraju Protestantkim, nie było prawa na ich ukaranie. Nauka ich nie jest szkodliwszą, niż nauka Lutra, Kalwina, którzy swoiemi o usprawiedliwieniu naukami, czynią mi Boga dzikim tyranem; który przymusił ludzi do grzechu, żeby karać ich miał prawo. Oto tu błąd, dla błędu. Nie tak jest zła nauka Piotra, który w tym grzeszy, że zbyt ku nie w rozumieniu o Dobroci Boga; a nie zważa na tę wiadomość, którą sam Bóg nam wlewa o Sprawiedliwości swojej. Otoż ja to zawsze odpowiadając będę Protestantowi, kiedykolwiek trafi się przyjsz do tego, co on nazywa moimi myślami, czyli imainacyami. Ale, gdyby trzeba było dać przyczynę tego, com mówiła o szczęśliwości i Świętych, człowiekowi, który uznawa Sąd najwyższy; zażyłabym inższego języka, i powiedziałabym mu: całe Piśmo pełne jest tekstów, które pokazuja to, com powierzała: Kościół, który mnie naucza, pomylić nie może; a ja się cieszę, gdy widzę, że co Kościół w tej mierze osądził, to się doskonale zgadza z Piśmem, i z myślami, który mi mój rozum podaje. Z tem wszystkim, bardziey to wierzę dla tego, że mnie Kościół naucza; niż, że mi tak rozum ukazuje.

## KALWINISTA.

Otoż wycieczka, w której unikasz odpowiedzieć na moje pytanie. Wy prosicie o łaski Świętych; a sam tylko Bóg może łaski użyczać.

BON-

Cóż  
upadł  
do n  
od Ko  
gdy mo  
się za  
się re  
JEZU  
jak ro  
JEZUS  
do Świ  
żeby za  
Ani. A  
go siebie  
ofiaruie,

Nie  
tem um  
no. Jak  
moim na  
Prawda  
dał Przy  
aż do  
framenci  
tey nau

M  
pięrw  
Święt

O  
przyto

## B O N N A.

Cóż odpowiadać na te potwarzy, które upadać mają na samą wyczerpanie w Xiążki do nabożeństwa naszego i modlitw napisane, od Kościoła potwierdzone? Jest tam wszędy, gdy modlitwę obracamy do Świętych: *Modl się za nami. Wzyskajcie te modlitwy kończą się temi słowy: W Imię JEZUSA; przez JEZUSA.* Kościół naucza, że sam Bóg jest łask rozdawcą: że do ich wyłudzenia usługi JEZUSOWE są nadobowiązkowe: a my, gdy się do Świętych uciekamy; prosimy ich tylko, żeby za nas ofiarowali Bogu te ubóstwione usługi. A to dla tego, żeby, gdy dar z samiego siebie jest przyjemny; osoba też, którą go ofiaruje, przyjemną była.

## R A B I N.

Nie maż sprawy bardziej w Piśmie Świętym umocnione, jak ta, której do wiadomości. Jakże wiele razy odpuścił Bóg Ojcóm moim na modlitwę Mojżesza! Ten Złoty Prawodawca, natchniony od Boga, żeby im dał Przykazania, zda się, że go o to prosił, aż do uprzykrzenia. Mamyż w Nowym Testamentie przykłady zgodne do umocnienia tej nauki?

## B O N N A.

Mamy, Mpanie. JEZUS przyspieszył czas pierwszego swego cudu na prośbę MARYI, Świętęj swojej Matki.

## K A L W I N I S T A.

Otoż to rzecz oświeceniowa. Chciałem ci przytoczyć ten przykład, i niektóre teksty, dla

poka-



pokazania fałszu twoiego zdania. JEZUS na ten czas mówił do MARYI w sposób ciele przykry, którym pokazywał, iż nie pochwaiał Jęj wolności w prożeniu: *Niewiaśto, co jest między mną i tobą, rzekł do nięj? Nie przyszła godzina moja.*

## B O N N A.

Widzicie, iak się to w Piśmie Świętém znajduje wszystko, co kto chce w nim upatrzeć. Zabawmy się nad tym miejscem.

## M E R A.

Gdybym się odważyła, powiedziałabym to, co mnie gorczy. Wszak JEZUS, który był Bogiem, był też Człowiekiem. Otoż, podług miłkiego rozumu mego, niech mi się godzi mówić; że, iako człowiek, miał powinności do wypełnienia, miał cnoty do czynienia.

## L U I Z A.

Zapominasz, moja miła, że JEZUS był Bogiem. Możnaż mówić, bez niezbożności, że Bóg miał powinności do wypełnienia?

## M E R A.

Otoż zostałas Nestoryanką, czyli nie wiem iaką Eutychiąnką: miałśz dwie Natury w JEZUSIE. Nie wątpić o tym, że on, iako człowiek, miał powinności. Jako Człowiek, winien był Bogu cześć, poszanowanie, miłość. Winien też był, iako człowiek, zachować życie swoje, i ugodzić potrzebom natury. Powinien był posłuszeństwo postanowionęj Zwierzchności, uleganie ułomnościom, prośakóm i nieumiętnym nauczaniom. Po-

wi-

winięć by  
ści Bołkie  
na była, z  
ięcie śmi  
iak z mił  
stól, śl  
ci Krzyż

To  
iak to,  
na pierw  
walo by  
JEZUSA  
że On ie

Tę  
niony:  
nayıp  
WI przy  
przyw  
Trzeba  
SIE (pr  
co on m  
nił, i o  
Pán Ka  
tę przy  
żbę MA  
ra miał  
ZUSOV  
wiedzn

D  
odpowi

winién był życia swégo ofiarę Sprawiedliwości Boskiej. Prawda, iż to rzecz dobrowolną była, że się stał ofiarą dla nas; ale to przyjęcie śmierci było z posłuszeństwa, równie, iak z miłości ku nám. JEZUS. mówi Apostól, *stał się posłusznym, aż do śmierci, a śmierci Krzyżowej.*

## L U I Z A.

To rzecz osobliwą. Nic słuszniejszego, iak to, coś powiedziała. Z tém wszystkim, na pierwsze musi obrócenie, to mi się zdało być błuźnictwem; bom patrzyła na JEZUSÁ, tylko iako na Boga, nie myśląc, że On jest Człowiekiem.

## B O N N A.

Tén to jest błąd, który często był popełniony: téń to błąd urodził wiele herezy, a nayıpierwéy Aryanizm; przeto, że JEZUSOWI przyznawano té tylko rzeczy, które mu przyzwoite były tylko, iako człowiekowi. Trzeba więc z pilnością oddzielać w JEZUSIE sprawy dwu Natur: to, co on czynił: to, co on mówił, iako Bóg; od tego, co on czynił, i od tego, co mówił, iako człowiek. Ze Pán *Katwinista* nie uczynił tego rozdziału; z téy przyczyny rozumie, iż JEZUS zganił prożbę *MARYI*. Dla téy saméy przyczyny *Merya* miała pokusę do zgorzénia z tych słów JEZUSOWYCH. Ale, moja kochana, wypowiedz nám, dla czegoś się temi słowami obraziła?

## M E R A.

Dla tego. żém nie zwykła tym toném odpowiadać Matce moiej: dla tego, że mi się zda-

zdało, iż JEZUS, iako Człowiek, winien był MARYI wżyskie przychylności, które my winniemy naszemu Rodzicom; i owizem więcej, niż my. Nie iestże to prawda, że powinności nasze względem Ojców i Matek, idą z Prawa Bożkiego: to iest, że nie maż żadney władzy, któraby nas uwolnić mogła od ich dopełnienia? To Przykazanie; *czci Ojca twego, i Matkę twoją*, dané iest wżyskim ludziom, ikego nie wyłączaie. JEZUS pokazał, że takie zachowanie ceremonie Zakonne, które znoue przychodzi; toć daleko bardziejé dał nam przykład w zachowaniu Przykazań, które potwierdzić przychodzi. Dopełnił on więcé doskonale powinności Syna: a nie było żadnego syna, któryby więcej był winien Matce swojej; bo nie było żadnego syna, któryby miał tak wielki obowiązek oddawania miłości. MARYA doskonale, jedynie kochała naygodniejszego Syna swego: MARYA nie dzieliła się z nim iestnym Ojcem, miłością, którą winna była Synowi: MARYA kochała Go miłością przyrozoną; bo Go nosiła we wnętrznościach swoich, bo Go karmiła mlekiem swoim. JEZUS był ciałem Jey, spodobem daleko, ołobliwizym, niż my iestemy ciałem Matek naszych; bo on wziął człowieczeństwo swoje z Niey samey. MARYA kochała JEZUSA miłością sprawiedliwości: bo był naypiękniejszy, i naydoskonalszy nad wżyskie syny ludzkie; a té przymiot ludzkie przyniewalaia do miłości. Jakoż JEZUS kochany był od wżyskich, którym złość wro-

zorych  
było to  
należało  
czy w  
oło i  
żeli  
mu Syno  
ści w  
daje pow  
iż  
cora  
wżys  
wale  
iów. JE  
dłwie i  
ZUSA, k  
swoich, c  
chał ją  
ceny m  
Ja, o i  
JEZUSA  
brał w  
nie doch  
w tym ro

W  
że to! m

Zda  
rozno za  
uważ bez  
zę, że  
Tom J

szonych nie przewróciła skłonności. MARYA kochała JEZUSA miłością wdzięczności: nie było to bowiem z ślepego przypadku, że się stała Matką Jego; ale on ją sobie wybrał między wieloma faworyzowaniem. On ją napłnił najcięższymi i najcięższymi łaskami. Dochodził, jeżeli można, miłość i tak i Matki, ku takiemu Synowi: takiej Matki, której namiętności w największym uspokoieniu będącej, nie dany powód do żadnego roztargnienia; tak, iż i szelkła Jęj sposobność do kochania obróconą była na kochanie Syna swego. Uwzględniwszy miłość MARYI ku JEZUSOWI, dochodził wrażliwość miłości JEZUSA ku Matce swojej. JEZUSA, który miał serce najprawdziwiej i do kochania najspółobnie: JEZUSA, który nigdy nie nie wieścił w Matce swojej, coby mogło osłabić miłość Jęgo. Kochał ją więc niezmiennie, jako człowieka. Więc i ja, jako człowiek, stał się ja, czcił ją, był Jęj posłuszny. Ta więc odpowiedź JEZUSA, która, naprzód, zdawała mi się obraźliwą, musi mieć rozumienie, którego ja nie dochodzę: bo nie może być nigdy daną w tym rozumieniu, które mnie obraziło.

B O N N A.

Wniosek twój jest całkiem słuszny. Ale jakże to! mówiłaś niby iakt Doktor.

M E R A.

Zda mi się, że mówiłam to, co zdrowy rozum zawsze ukazuje, gdy się tylko rzecz uważy bez przesądu. Jednakże ja ta nie wnioskuję, że się trzeba modlić do MARYI: cze-

Tom V.

R.

kám



kam od ciebie dostatecznych przyczyn, żebyś się do tego nakłoniła.

B O N N A.

Powiedz mi, moja miła; rozumieszże, iż rzecz, która się stała w oczach JEZUSOWYCH, i której on za złą nie uznał, której nie zakazał; mogłaby być zganioną, i za złą ośądzoną od ludzi? Rozumieszże, iż JEZUS zaniedbał nas nauczyć?

M E R A.

Poczytałabym tę myśl za haniebną dla JEZUSA. Do tego, widzimy w Ewangeli; że JEZUS strofował Apostołów, i innych ludzi, kiedykolwiek źle czynili; pokazał zaś ich niewinność, gdy ich niesłusznie oskarżano.

B O N N A.

Wnieście ślad, że żaden człowiek nie może mówić, iż to jest grzech uciekać się do MARYI: ponieważ to uczyniono w przytomności JEZUSA, a JEZUS za złe tego nie poczytał. Protestanci nam ustawicznie mówią: dla czego się uciecicie do Świętej Panny i do Świętych z prośbą; żeby dla was prosił u JEZUSA o rzeczy, o które sami prosić Go możecie? Podobno to oni lepiej wiedzą, niż Prawodawca nasz Bóg, które są rzeczy dla nas pożyteczne, które nie. JEZUS był przytomny na godach Kananeykich; więc można się było uciec do niego: nie uczyniono tego; udano się do Matki Jego. Gdyby się tam był Protestant znajdował, powiedziałby był tym, którzy się starali na niedostatek wina: Nie macie przyczyny, uciekać się do MARYI: cze-

mu

mu nie  
uznał za

Nie  
RYI tak  
ciąga.

Bo  
w tę od  
rze iede  
MARYI  
czyni ci  
cud prze  
rzecz do  
moja nie  
czyni.

C.  
rą mi n  
pojętku  
za odpow  
ZUS Ję

Ta  
tym, k  
Rém w  
wzm p  
rów u  
iści mi  
izy.  
nia, że  
turze.  
mienie

mu nie idziecie prosto do JEZUSA? coby on  
uznał za rzecz złą, to JEZUS pochwałił.

## KALWINISTA.

Nie tylko tego nie pochwałił, ale dał MARYI taką odpowiedź, iż ją Mera uznała za  
ottrą.

## B O N N A.

Bo ni ty, ni ona nie weyrzeliście głębiej  
w tę odpowiedź. Oświecenia nas w tęg mie-  
rze ieden był iposób; otworzyście odnówić  
MARYI tego, o co Go prosiła. A JEZUS u-  
czynił cale przeciwnie: bo zaczyna pierwizy  
cud przez wzgląd na Jéy przyczynę. To iest  
rzecz dokładna. Mówi, że ielcze godzina  
moia nie przyszła, a z tém wszystkim cud  
czyni.

## L U I Z A.

Czynisz mi powód do takiéy uwagi, któ-  
rą mi nigdy na myśl nie przyszła. Poznać z  
poitępku MARYI, iż ona doszła, co znaczy-  
ła odpowiedź JEZUSA; i że poznała, iż JE-  
ZUS Jéy prozbę wysłuchał.

## B O N N A.

Ta rzecz iest iawną. Nie mówi MARYA  
tým, którzy Jéy o przyczynę prosili: nie ie-  
stém wysłuchana; ale mówi: *Czyńcie to, co  
wém powie.* Czemuż JEZUS łączy iakę, któ-  
réy użyczą, z temi słowami: *Niewiaśto, co  
iost między mną i tobą?* Było to dla nauki na-  
széy. Chciał JEZUS dać nám do zrozumie-  
nia, że nie iako człowiek miał rostkę: wac na-  
turze. Było to, iakoby mówił MARYI: od-  
mienię ią żywiołów naturę; ale to nie iako

Twój Syn uczynię. Głębym miał tylko tę naturę, którą wziął z wnętrzości Twoich, żywioły nie byłyby mi poślusznemi. Uczynię to, iako Bóg: uczynię to mocą Bóstwa mego. I w tym rozumieniu, nie ma mi między sobą nie podobnego. Nie była MARYI takna ta wielkiéj wagi prawda. Ale czas był odpowiedny, żebyśmy o niéj uwiadomieni byli. Otoż JEZUS używa nazwiska niewiaſty, i kładzie ié miasto nazwiska Matki. Ale iako w téj okoliczności dla zrozumienia naszego, raczył odłączyć to, co czyni, iako Bóg, od tego, co czyni, iako człowiek; takby nie zaniechał, co powtórnie mówię, pokazać nam, iż za rzecz złą sądzi, że używają pośrednictwa Matki Jego; i roszkizabym nam, żebramy się do Niego proſto uciekali. Nie uczynił tego JEZUS; więc nie był tym obrażony.

## M E R A.

Ale czemu ten wykład, który mi się zda-  
je tak jawnie z rzeczy wynikać, nigdy mi na  
myśl nie przyſzedł?

## B O N N A.

Dla tego, że w niéy oſiadła rzecz inſza;  
rzecz pełna fałſzu: iż ieſt z krzywdą JEZU-  
SA, że nie udano do Matki Jego: że ſzukałaś  
w tych Zbawiciela ſłowach dowodu Jego nie-  
ukontentowania; które w nich być nie mo-  
gło: ponieważ proſił Matki ſwéj wyſłuchał.

## L U I Z A.

Są ieſzcze dwa miéyſca w Ewangelii, któ-  
ré mi ſię zdają być dla MARYI przykré. Nie-  
wiaſta iakaś w poſród ludu podnioſłszy głos,

zawo-

zawołała  
mily! A  
mówi  
iż ſłowa  
tego ca-  
Jego, i  
odpowi-  
rzy iż  
czynie  
braci  
mego.  
iż, mo-  
rozumie-  
znaleſz

T  
ieſt bar-  
wagę.  
niewe-  
mógł da-  
pełnił w  
lepiej  
nauczal-  
ſłwiſz-  
go; ni-  
Uwaga  
Matkę  
chwale  
powod-  
ſpofoba  
ſzacun-  
zów O

zawołała: *Błogosławione piersi, które Cię karmiły!* A JEZUS téj niewieście odpowiedział: *mów raczej: Błogosławieni ci, którzy słuchają słowa Bożego, i one wykonywają.* I innego czasu, gdy Mu oznajmiono, że Matka Jego, i bracia Jego czekają Go, i żądają Go, odpowiedział: *Któżż jest Matka moja, i którzy są bracia moi? I ściągajcie rękę na Uczniów swoich, przydaj: Oto Matka moja, oto bracia moi: Kto albowiem czyni wolę Ojca mego, który jest w Niebieściach, ten jest moją Matką, moim bratem, i moją siostrą.* Zapewné, rozumienie nie utracone w tych słowach: *poznaeścieżże ie?*

## B O N N A.

To rozumienie nie jest ukryté, i owszém jest bardzo jasné, gdy się rzecz bierze na uwagę. Ta odpowiedź, którą dał JEZUS téj niewieście, jest największą pochwałą, którą mógł dać Matce swojej. Kto kiedy lepiej pełnił wolę Bożą, jak MARYA? Kto kiedy lepiej poznawał i wykonywał to, czego Bóg nauczał w słowie swoim? Otoż MARYA szczególnie była, że słuchała i pełniła słowa Jego; niżej, że była podług ciała Matka Jego. Uważajcie, Damy, że JEZUS wielce kochał Matkę swoją, która miłość wiodła Go do Jéy chwałenia: sprawiedliwość, prawda, była Mu powodem do Jéy pochwały; ale On to czyni sposobem przyciemnym. Naucza nas przez to szacunku posłuszeństwa w zachowaniu rozkazów Ojca swégo Niebieskiego: ponieważ za-



Anga tego posuszénstwa bardziéy **MARYA** wy-  
wyższa, niż Jéy Macierzyństwo Boskie.

De **B O N N E F O A**.

Ja rozumién, że drugié słowa, albo od-  
powiédź **JEZUSOWA** zamykają w sobie ielczo-  
jedną pożyteczną naukę, dla osób do Urzędu  
Świętego poświęconych. Nie powinni oni już  
mieć innych Rodziców, tylko tych ludzi, któ-  
rych obowiązani są nauczać. Ojciec, Matka,  
bracia, siostry, dobrane Plebana, są Parafian-  
nie jego. A jeżeli człowiek na opowiadanie  
Ewangelii poświęcony, powinién się swo-  
go własnego rodu zaprzéć; iakże rzecz prze-  
ciwną obowiązkom stanu jego, ociężać się żo-  
ną, gromadą licznych dzieci, których wycho-  
wanie i fortuna, zabiorą czas poświęcony po-  
winnościom jego.

**B O N N A**.

Będziém, MPanie, mówić o tym na swo-  
im miejscu. Teraz trzeba skończyć to, co-  
śmy zaczęli.

**I L U I Z A**.

Proszę mi powiedzieć, moja *Bonno*, czy  
nabożeństwo do Panny Świętęj jest bardzo w  
Kościele dawné?

**B O N N A**.

Nierozumiém, żeby który Proteſtant wy-  
naléził epokę, albo czas, od którego się to  
nabożeństwo zaczęło. Święty Ambroży, pi-  
sząc o iednéj Męczenniczce, mówi: *Ta Pan-  
na, proſiła Panny MARTY, aby iéy uproſiła  
cierpliwóść w mękach. Wspomniycie sobie, Da-  
my, ponawiam to często: że ilekolwiek ra-  
zy.*

zy che-  
dém Reli-  
wiono: C  
by Nabo-  
thu świę-  
noby się  
to nabo-  
no prze-  
tytuł M  
na wida-  
Imieniem

Ta  
szę mne  
Świętym

C  
Jako M  
dobięń  
miś m  
dale, ie  
oddaje S  
go z B  
Nieży  
dziewie  
złączeni  
może.  
by mó  
któryn  
sięcy,  
Skrzy-  
ze Oz  
A jedn

zy chciało co nowego wprowadzić względem Religii; zaraz powstawał krzyk, i mówiono: Oycowie nasi nie wierzyli tego. Gdyby Nabożeństwo do MARYI nie miało początku swego od czasów Apostolskich; oburzonoby się przeciw pierwszemu, któryby chciał to nabożeństwo wprowadzić, iak się oburżono przeciw temu, któryby Ję chciał odebrać tytuł Matki Boskiej. Od czasów Konstantyna widzieć Kościoły Boga poświęcone, pod Imieniem Świętęj Panny.

R A B I N.

Ta materya jest dla mnie cale nowa: proszę mnie więc nauczyć, iaką cześć MARYI i Świętym Kościoł oddaie?

B O N N A.

Cześć ściągająca się zupełnie do Boga. Jako MARYA miała tak wielkie do Boga podobieństwo; iakie tylko szczere stworzenie mieć mogło; tak cześć, którą Ję Kościoł oddaie, jest daleko wyższą od téj czci, którą oddaie Świętym, którzy nie mieli tak bliskiego z Bogiem podobieństwa. Kościoł czci w Nię żywé Bóstwa mieszkanie. Miała ona przez dziewięć miesięcy najściślej z JEZUSEM złączenie, iakie się tylko w naturze pomyśleć może. Przed Wcieleniem była pełną łaski: któżby mógł słowami ogarnąć tę łaskę Ocean, w którym iak zatopiona była przez dziewięć miesięcy, gdy w Nię Bóg Ję przemienił? Skrzynia przymierza, była rzecz tak święta; że Oza, iż się Ję śmiał dotknąć, nagle umarł. A jednak skrzynia, była tylko figurą: MARYA

R 4

zas

zaś prawdziwie nosiła Boga swego. Wzyskcie nasze uznanie i oświecenie dla Niej, zasada się na tych tytułach, których JEZUS jest fundamentem i początkiem. Gdy ją czcimy MARYĄ, nieknie w bezach moich stworzenie: nie upatruję ją w Niej, tylko najwyższą Bogu Ojca Córkę. Bogu Syna Matkę. Bogu Ducha Świętego Ojciec. Dziękuję Jej, że mi karmiła Zbawiciela mego; że mi Go z niewymownym wychowała staraniem, że przyzwoliła być Matką Jego; a na koniec, że Go ofiarowała na Krzyżu dla zbawienia ludzkiego.

L U I Z A.

Ah! moja *Bonno*, zbyt nie d tym mówił. Bóg nie chciał przyzwolenia MARYI na śmierć Syna swego; nie po rzeba było Bogu tego przyzwolenia; i Pismo nie mówi, żeby to o Bogu rozumieć.

B O N N A.

Nie mówi; gdy się bez uwagi czyta. Czekając Bóg przyzwolenia Jej, dla uskutecznienia nie pojęty Wcielenia Tajemnicy; i posłał do Niej Anioła, chcąc od Niej tego przyzwolenia. Nie pierwój Duch Święty zstąpił na Niej, dla ułożenia w Niej Świętego Ciała, z którym się Bóstwo złączyło od pierwszego momentu ułożenia jego; aż w tym momencie, gdy ona przyzwoliła na to, mówiąc do Niebieskiego Posała: *Oto ja służebnica Pańska: niech mi się stanie według słowa Twiego.*

L U I Z A.

Co ma za podobieństwo to przyzwolenie, które w ten czas MARYA dała, z przyzwoleniem

zwolenie  
jedno od

Ja  
poznała  
Matką.

I  
RYA ta  
mała nie  
fkie tak  
ty w oś  
tryarcho  
rozumieć  
na Boga  
ta, pro  
prawoś  
kiey w  
wym do  
ieft Bogi  
ręgo ora  
ofara po  
ręce lew  
rym JEZ  
iey przy  
rę ołob  
w Kosc  
ten czas  
wzjęt  
żeby go  
tylko p  
SA, że  
którym

zwolénienm na śmierć? Nie zawisło z nich jedno od drugiego.

## D O R O T A.

Já sádzę, że MARYA czytała Piśmo. i poznała zacność tego, którego miała być Matką.

## B O N N A.

I dobrze sádzisz. Anioł przywitał MARYA łaski pełną. Gdzie jest pełność, tam nie małz nie próżnego. MARYA więc miała wszystkie łaski, wszystkie dary, wszystkie zaszczyty, w osobie swojej zgromadzone: łaski Pałryarchów i Proroków: iakże ona mogła nie rozumieć Piśma? Czytała ona w Izaiasz. że na Boga Człowieka, którego, żeby Matką była, prowadzono Ia, miały być włożone nieprawości i nałzé: który widziany z ozdoby ludzkiej wyzuty, podobny na drzewie krzyżowym do osypanego trądem: że ten Człowiek jest Bogiem cierpiącym i umierającym, którego ona być Matką przyzwala: a zatem, lę ofiara początek miała w momencie Wcielenia: ręce lę pierwszym były ołtarzém, na którym IEZUS darował nam niewiałtki krwi swojej przy Obrzezaniu. Odnowiła ona te ofiarę ofobliwym sposobem w dzień ofiarowania w Kościele. Zaczny Symeonie, przebiłś w tén czas dotkliwé lę serce mieczem nazywawłszey boleści! Oddaiełz lę Syn lę; ale, żeby go na śmierć gotowała: dla tego ona tylko przyimuie do rąk swoich ofiarę IEZUSA, żeby Go do tego przywiodła stanu, w którymby mógł być ofiarowany. Ułyszawłszy to



to Świętego Starca proroctwo, uważała już; że te krople mleka, które ściąć mu dawała, obracała się w krople krwi, które na drzewie krzyżowem w oczach leży płynąć będą... Ty Luizy płaczesz!

### L U I Z A.

Myśl przerażającą wyciska lzy moje. Jakby to była boleść moja, gdyby mi oznajmiono; że syn mój, którego ja serdecznie Kocham, zginie kiedyś na placu, dla złoczyńców wyznaczonym. Piękna by mi rzecz była, stawiać sobie na myśli chwałę z przelania krwi jego, za całość Ojczyzny; bo bym rozumiała, że wszystka zbrodnia jego była, wierność i miłość ku Ojczyźnie. Ale w razie wyrażonym, byłabym bez żadnej pociechy. Ta myśl zarażałaby mi iak trującą wszystkie momenta życia mego; i nie mogłabym spojrzeć na syna mego, bez wylania łez gorzkich. Ah! iak MARYA drogo zapłaciła, nie porównaną godność, że jest Matką Boga!

### B O N N A.

Umiierać na złoczyńców placu, jest rzecz naturze gorzką. Ale z iak wielką straszniejszą okolicznościami śmierć IEZUSOWAłączona była! MARYA dobrze przewidziała te okoliczności; bo choćby leży nie przyznawała laski Proroków dawnych; nie można trzymać, że ona nie rozumiała Pisma, w którym wszystkie te okoliczności przepowiedziane były. Trzeba było więcej dla uczynienia w Niej niewyobrażanego źródła nasyprzenikliwych boleści. A tak w pośród łask i najwyższych

za-

zafczyt  
nem kry  
zna niew  
dabie nie  
wey ote  
wie kry  
Co to z  
żem. M  
ona ofi  
cznemo;  
nadgodz  
chwale  
O! iak fi  
działa, i  
gdy liczy  
noft, i  
czas cze  
ni w Ni  
wien em  
fzowali.  
wofu ha  
wiadomi  
nie na m

M  
fłowo  
wiedza  
do nś  
nienzy

Ia  
naśc  
obiec

zafszczytów, życie MARYI, było życiem peł-  
 nym krzyżów i męki. Ale ona była ta mg-  
 ła niewiaśta, której wiatry przeciwności o-  
 rabiać nie mogły. Była ona przytomną kraw-  
 ców ofierne, którą IEZUS uczynił na drze-  
 wie krzyżowem. Stała tam, mówi Pismo.  
 Co to za męstwo! Coż ona czyniła pod krzy-  
 żem. Miemy za rzecz pewną. Damy, że  
 ona ofiarowała Syna swego Ojcu Przedwie-  
 cznemu; jako nayprzyjemniejszą ofiarę, dla  
 nadgodzenia mu krzywdy, którą poniósł w  
 chwale swojej i dla zbawienia grzeszników.  
 O! jak się iść ludzie stali miłemi, gdy wi-  
 działa, jak są bardzo miłemi iść Synowi; i  
 gdy liczyła, iż tak rzekę, każdą, którą po-  
 niósł, boleść dla ich odkupienia. Co w ten  
 czas czyniła pod krzyżem, to ustawicznie czy-  
 ni w Niebie. Prosi ona Syna swego za zbawie-  
 niem tych ludzi, którzy go tak wiele ko-  
 sztowali. Rozumiéjcie, że bywa pospolicie  
 wysłuchana; ponieważ nas o Bogu, Piśmie o u-  
 wiadomości, że zawsze jest gotów dać się skło-  
 nić na modlitwy i zasługi ług swoich.

## KALWINISTA.

Mów na modlitwy, a nie na zasługi: to  
 słowo zawsze tych będzie obrażało, którzy  
 wiedzą; że choćbyśmy wszystko uczynili, co  
 do nas należy, powinniśmy się mieć za ług  
 nieużytecznych.

## B O N N A.

Iż, MPanie, trzymam się w tym, podług  
 naszej umowy, Pisma Świętego. Kiedy Bóg  
 obietnicę przepuścić pięciu Miałostom, skazanym  
 na

na zagubićnię ogniem; jeżeliby się w nich znalazł mógł dzielniaćni tylko sprawiedliwych; nie obiecał Bóg tego od nuczénia dla modlitw tych sprawiedliwych, które miby skłoniłony był: ponieważ oni nie wiedzieli o tym dekrete od Boga wydanym; i warunek, pod którym Bóg chciał tego dekretu: nie wykonać, był iedy nie dla względu na ich sprawiedliwość, która zasłużyła na przepuszczenie drugim. : Powróćmy do naszej wateryi.

Nie śmiećnięyszego, iako utrzymywać, że IEZUS ma się za obrażonego temi prośbami, które się do MARYI zanożają: ponieważ część się Ięy nie czyni. tylko przez wzgląd na IEZUSA. Nie możnaby bez głupstwa mówić, że się Król uraża tą czcią, którą wyrządzaia Posłowi, osobę jego noszącemu. Im się większa część wyrządza temu, który inszego osobę piasnie; tym większy okazuje się szacunek i względy dla tego, którego osobę nosi.

#### D O R O T A.

Bardzo wielu Panów ledwie znaia swoich domowników, i nie śia o nich dbaia; z tém wszystkim, gdyby kto śmiał zelżywość uczynić któremu ze slug, barwe Pańską noszącemu, Panowie z urazę to sobie maia: a za część swoię poczytaia, część słudze swemu uczynioną.

#### L U I Z A.

To podobieństwo iest bardzo iasne. Ty masz do mnie dobre serce: w téy okolicznosci przychodzi do ciebie kto cale ci nie znaiomy,

iomu; i p  
iaćlele a  
skłania ci  
by go ucz  
czyć lud  
pili, g  
kie przy  
bym był

Był  
się o to  
ny, ieste  
żać o te  
Święty m  
przewy  
iność mo  
ry miłoś  
by mnie

Ieste  
zumne  
na te wy  
lu apok  
uwały w  
wiece r  
że się w  
ci bowie  
Kościół

To  
testanci  
Iego, d  
nigdy ni

łomy; i powiada ci, że jest Oycem, albo przy-  
iacielem moim. Przywiąż, którą masz ze mną,  
skłania cię; żeby gościa dobrze przyjąć, że-  
by go uczęstować, żeby mu wszelką oświad-  
czyć ludzkość. Czczenieżbym sobie posta-  
piła, gdybym się na ciebie gniewała o to ludz-  
kie przyziaciela mego przyjęcie, oo którego ja-  
bym była przyczyną?

B O N N A.

Byłoby niewzycławne głupstwo, gdybyś  
się o to gniewała. Z tego samey przyczy-  
ny, jestem pewną; że Bóg nie może się ura-  
żać o tę cześć, którą od niego Mateo Iego, i  
Świętym: ponieważ ich nie czczę, tylko z  
przyczyny Boga; i że moje uznanie i u-  
fnosć moja w ich modlitwach, iść według mi-  
ary miłości, która ma ku nim, bez której nic-  
by mnie do Świętych nie prowadziło.

R A B I N.

Jestem przeświadczony, że nie maś ro-  
zumnego Protestanta, który by się nie uspokoił  
na te wyśady, któreś, iko w innych wie-  
lu artykułach, tak i w tym przełożyła. Ja  
uważam rozmowy na te, to wgość: że  
więcej nie braknie, tylko się porozumieć; ■  
że się w samey rzeczy zgadzacie: Protestan-  
ci bowiem nie żywiey biłą na bezprawia, iak  
Kościoł Rzymki.

B O N N A.

To, MPanie, iest szczerą prawdą. Pro-  
testanci mają w nienawiści Kościoł i członki  
Iego, dla tych tylko zdań, których Kościoł  
nigdy nie trzymał,

AN-



## ANGLIKAN.

Ten, MPanno, wyraz jest bardzo ciężki. My Katolików nie mamy w nienawiści, i mielibym bardzo nie rozumienie o takim Zgromadzeniu, któreby chciało napawać nienawiścią ku iakieżemuś człowiekowi.

## B O N N A.

Nauki, które nam przypisują, a nie osoby nasze, MPanie. w nienawiści macie: ale ten ślupka jest śliski, tak u nas, iako i u was. Posóbstwo i nieczoność, sprawiedliwie przestępną granicę. Religia obowiązuje brzydzić się błędami, a kochać błędzących: są to bracia chorzy i umarli; ale, którzy mogą umarłych wstać, i przyjść do zdrowia. Rzecz przeciwna temu Przykazaniu od Religii danemu, trafia się bardzo często; bo nienawiść herezyi rości się do Heretyków.

## R A B I N.

A ci, którzy dla utrzymania nienawiści w pospólstwie, przypisują swoim przeciwnikom zdania, których oni nigdy nie mieli, i owszem się nimi brzydzą; odpowiedzą za wszystkie grzechy, które z tego powodu popełniają niewiadomi i prości.

## B O N N A.

Kaczmistrze po wszystkie czasy wezwyczajni mieli, źle udawać postępek Kościoła; aby ich odstępstwo, pokój i miłości rozerwanie za sprawiedliwie miano. A co żałośniej i ża jest, że ci, którzy za niemi poszli, ślepo im na ich słowo, rzeczy nierozważnawszy, uwierzyli; ci, mówię, którzy nam zadają, że ślepo wierzęm Pasterzom naszym.

KAL-

## KALWINISTA.

Nie poczytáy nám, MPanno, tego za wy-  
stęppek. Zyiemy w pośród Katolików: na cóż  
nam rościć, żeby się pytano o naukach  
Kościoła: walczego, kiedy ić zawsze ogłaszają  
zwyczaje? Wyznáy, że taką Spowiedź, i-  
ka się u was pospolicie czyni, ośmiela grze-  
sznika do popełniania grzechów, gdy odpu-  
szczenie ich z łatwością otrzymuje.

## BELESPIRIT.

Co to, MPanie, nazywałś łatwością? znać  
cale, żeś się nigdy nie spow.iał. Z téy mo-  
wy twojey nie rozumiam, że u Protestan-  
tów trzeba czynić rzecz: daleko trudniejszą  
dla nadziei odpuszczenia grzechów swoich?  
Spowiadają się u nich: czyż toż sa-  
mo Katolików; i stąd trzeba zaczynać. Ale  
po tym początku, trzeba iść dalej, co nie  
iż naturze przeciwno: to jest, trzeba się spo-  
w.iać Kapłanowi. W ten czas ta mniemam  
włość niśnie. Właśnie o tym, ilekćwiek i-  
m, który z toba mów: czyż nie spowiedź  
całego życia, które bardzo potrzebował:  
czczerze ci mówię, em potniał, naybar-  
dziej w iedney mata. Jest rzecz bardzo  
trudną, odkryć się ze wszystkim. Wyznać,  
że w wielu okazach awiało się za człowie-  
ka dobrego; w któr. się szumno mówiło  
poczciwości i cnota. W samy rzeczy ni-  
było się, tylko wi. nym hulakiem i nędz-  
kiem. Trzeba się życie wy. owiadać: ż-  
by się dowiedzieć, czy ten sposób powróci-  
nia do przyjaźni z Bogiem, iest źródłem r-  
zwio

zwinołości. Co się mnie tycze, głosić będę na pochwałę tego Sakramentu, że on ze mnie, jako straszny ciężar, który mnie dusił, zciągnął. że mi dał poznać siebie samego, a miłość moja własna nie na nim nie wygłała; na koniec, że mi podał łatwość, że on się poprawił; co rozumiałem piérwé, bycz rzeczą nie podobną. Złe nałogi moé, chociaż zadawnione były, mało nie za życia mi razém ustały. Z tém wszystkim, jeszcze nie wziął rozgrzeżenia: kazano mi go czekać, jakoż to rzecz słuszną, i spodziéwam się pożądanych jego skutków. Gdybym mógł odstąpić od wierzenia wszystkiego tego, co Kościół Katolicki naucza; nie mógłbym nigdy wątpić, że Pokuta jest Sakramentem: Masła, którą wziąłem, jest bardzo jawną.

## K A L W I N I S T A.

Mybysmy ochotnie przyzwolili na artykuł o Spowiedzi. Chociaż można mówić, że ze stu nie znajdzie się dwu. którzyby pojęli; że takie ma być do niej przygotowanie, o jakim mówiono, i którzyby ją zbawienną uczynili. Ale iak wielu jest, którzy ufając Odstępstom, rozumieją, że dośyć jest odszeptać niektóre Pacierze, żeby iakoś śnieć stać się białym? Iak wielu jest, którzy nie hardzie karminą nadzieją; i rozumieją, że Bóg obowiązany jest dać im Niebo za dobre ich uczynki; a Bóg daie zbawienie z łaski, za przywłaszczaniem nam, które czyni Wiara, zasług IEZUSOWYCH? Iak wielu na koniec jest między Katolikami, którzy czczą MARYĄ i Świętych,

tych, iak  
więc, że  
toków, a  
ieżeli nie  
du prow

Ni  
wiem ci  
dobrych  
Trzeba  
żywanié  
wtóre, z  
nie jest o  
łożył; n  
wielu, k  
choć i  
nie dosta  
dané, m  
testantów  
mi mało  
działo się

Nie  
ka, iak z  
wielbisz  
powiedzi  
nie pomi  
Ale kog  
go, czy  
brého, i  
i na ten  
Bóg ci w  
świętłé  
łaskę. z  
Tom

tych, iak TROYCĘ Najświętszą? Wyznają więc, że wszyscy ci ludzie, albo nie są Kato-  
licy, albo, że nauki Kościoła Rzymskiego,  
jeżeli nie są błędliwe, przynajmniej do bie-  
du prowadzą.

B O N N A.

Nie, MPanie, tego nie powiem: i odpo-  
wiem ci naprzód, że złe zażywanie rzeczy  
dobrej, nie powinno znokić iey zażywania.  
Trzeba się starać, żeby oddalić złe rzeczy u-  
żywanie, a rzecz w całości zostawić. Po-  
wtóre, że niewiedomość między Katolikami  
nie jest okazyą tego, coś sobie w głowie u-  
łożył; mam tego doświadczenie. Jest ludzi  
wielu, którzy się wytłómaczyć nie umieją,  
choć dobrze myślą: a odpowiedzi ich, z  
niedostatku sposobności do wyrażenia myśli  
dane, mogły dać przyczynę fałszywemu Pro-  
testantów rozumieniu. Ale między temi ludź-  
mi mało jest takich, którychby zdanie zga-  
dzało się z wyrażeniem w wielu materyach.

Nie dawnym czatém pytałam się młowie-  
ka, iak zwierza postać ludzką mającego: czy  
wielbisz ty Najświętszą Pannę? Wielbię, od-  
powiedział mi z prostą postawą. Żeby go  
nie pomięszać, mówię mu: to bardzo dobrze.  
Ale kogo ty lepiej kochałz, czy Boga Dobre-  
go, czy Pannę Najświętszą? O! Boga Do-  
bręgo, odpowiedział. A któż cię stworzył,  
i na tén świat posłał? Bóg Dobry. Ponieważ  
Bóg ci wszystko daie; o cóż ty prosisz u Naj-  
świętszey Panny? Aby mi urodziła u Boga  
łaskę, żebym był dobrym, i żebym miał ży-  
wność,



wność. Przydałam: Nie trzeba więc mówić, że się kłaniałz Najświętszhey Pannie i Ią wielbiłz; ale, że prosiłz, aby się modliła za tobą, i otrzymać ci łaski, których potrzebuiesz: bo MARYA, choć jest Świętą nad wszelkie stworzenie; jest jednak stworzeniem, iak i ty; a nie trzeba kłaniać się stworzeniu, ani go wielbić, tylko samego Boga. Rzekł mi: dobrze się to rozumie: nie jest ona, iako Dobry Bóg. Ale tak trzymam, że Ią Bóg bardzię kocha: bo ona jest Matką Iego; ią też Ią z tęg przy- czyny kocham.

Gdybyś się był przed kilką dniami o tęg rzecz tego człowieka pytał; podobnoby ci ieszcze odpowiedział, że się kłania MARYI: bo się do tego słowa przyzwyczaił. Wszakże mimo swoje prostotę, bardzo dobrze rozdzielał to, co jest winięd Bogu, od tego, co jest winięd stworzeniu. Widziałeś, iak usilnie Koncyljum Święte Trydentskie zaleca Biskupóm, aby pilnowali nauczania; i chociaż jest wiele w tęg mierze przesądów: są jednak bardzo liczni Plebani, którzy godnie pilnują urzędu swego. Zaniechayże więc wkładać na Kościół Rzymski bezprawia, które są nie uchronné póty, póki rzeczy w sobie najświętsze, od ludzi czynioné będą.

## R A B I N.

Bywały bezprawia w zachowywaniu Staro- go Zakonu, iako są w tym Nowym. Szabat był Święty; jednak złe go zażywano w zabranianiu spraw służebniczych; i poczytano IEZUSOWI za występpek, że w tén dzień

czy-

czynił co  
widział, i  
nego; jed  
na drzewi  
bu i przy  
tego Paw  
swoję: E  
mu lano  
śluby i p

Do  
fiąc many  
zwsz.  
wie a wi  
zgadzamy  
przytomn  
co przez  
najświęt  
ale co

czynił cuda. Jest rzecz pewną, iż Bóg przewidział, że źle będą zażywać węża mienzanego; jednak Mojżeszowi rozkazał, żeby go na drzewie zawiesił. Żydzi źle zażywali ślubu i przysięgi, gdy się obowiązali zabić Świętego Pawła: leste, że zabije na ofiarę córkę swoją: Heród, że każe uciąć głowę Świętemu Janowi. Trzebaż dla tego było odrzucić śluby i przysięgi?

## B O N N A.

Do tych przykładów można przydać tyśięc innych. Ale czas się nam, Damy, rozeyśdź. W pierwszym czasie będziem mówić o wielkim artykule, w którym się nie zgadzamy; to jest, o prawdziwéy IEZUSA przytomności w Sakramencie. Prośmy gorąco przez ten czas o oświecenié Ducha Przenajświętszego, nie tylko do poznania prawdy; ale téż, żebyśmy szczerą mieli wolą, iśdź za tą prawdą.

*Koniec Piątego Tomu.*





## OMYŁKI w TOMIE V.

Karta 64. *Wiér*sz 12. *ia*st - czytáy *ie*st.

Karta 147. *Wiér*sz 12. i 13. *mome* - *mogę*.

Karta 160. *Wiér*sz 16. *łą*czoné - odłączoné



AM  
DO  
CH  
Z S  
Przez  
Roku  
gim  
F  
P  
W  
w DR

I.

wierzy

użénia

zynał.

ś. i. b. i.



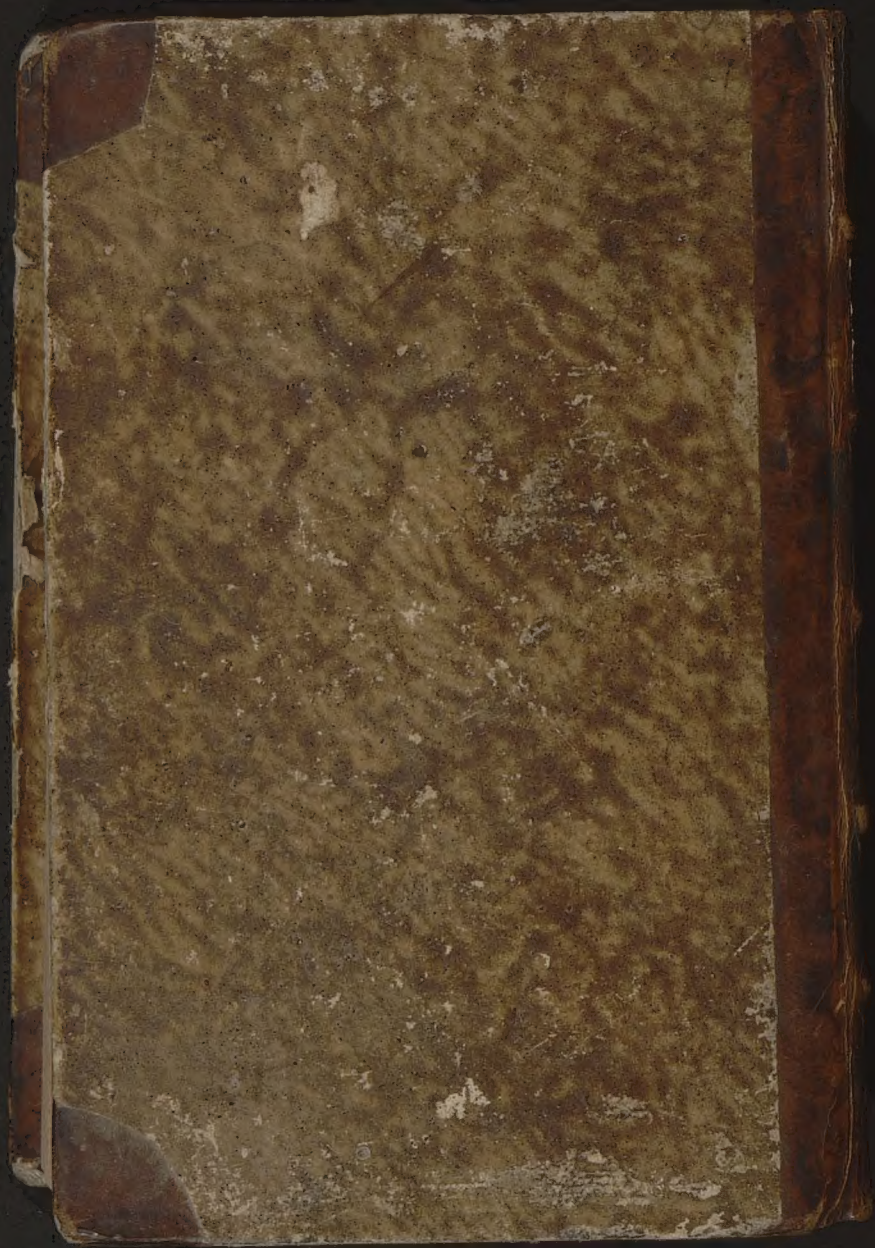


Biblioteka Jagiellońska



stdr0019366





AMERYKANKI  
ALBO DOWOD  
RELIGII CHRZESCI

T. IV V VI